

62 38 381











40 46 1985

630m  $\frac{9}{38381}$

ROZPRAWY WYDZIAŁU III  
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK w WILNIE  
TOM I — ZESZYT 1

RYSZARD MIENICKI

# WILEŃSKA KOMISJA ARCHEOGRAFICZNA

(1864 — 1915)

6a38381

Biblioteka  
1994



WILNO

NAKŁADEM TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE  
Z ZASIŁKIEM WYDZIAŁU NAUKI MINIST. WYZNAŃ RELIG. I OŚW. PUBL.  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘG. STOW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO.  
1925



92





10481



## SPIS RZECZY.

- Przedmowa.** Str. I—VI
- Ważniejsze wiadomości o Komisji Archeograficznej. Przedmowy do tom. I, II i III „Aktów”. Szkice Miłowidowa i Turcewicza. Publikacje jubileuszowe. M. Jasinskij. M. Kojalowicz. Inne sprawozdania o wydawnictwach Komisji.
- I. Wstęp.** Str. 1—14
- Komisja jako organ nauki i polityki zarazem. Poprzedzające jej powstanie publikacje dziejowych źródeł w Wilnie. Tygodnik Wileński. T. Narbut. J. Jaroszewicz. Kraszewski i jego „Athenaeum”. „Rubon” K. Bujnickiego. Czasowa Komisja przy komitecie statystycznym i jej „Zbiór”. Hr. Eustachy Tyszkiewicz. Komisja Archeologiczna (1855—1865 r.). Jej „Zbiór” i „Skarbiec dyplomatów” Daniłowicza. Charakter i wartość zarzutów rosyjskich.
- II. Powstawanie Wil. Archeograficznej Komisji (1858—1864 r.).** Str. 15—28
- Przyczyny i powody powołania do życia Komisji Archeograficznej. Starania g.-gub. Nazimowa. Ministerjalne pomysły. Program g.-gub. Uposażenie. Brak ludzi. Zasadnicze względy Nazimowa. Wpływ powstania styczniowego na otwarcie Komisji. Murawjew, a otwarcie. Pierwszy personel. Opieka Murawjewa. Kurator Kornilow.
- III. Kukolnik.** Str. 29—32
- Przeszłość. Ważniejsze prace. Rola w Komisji. Opinie o nim.
- IV. Pierwsi członkowie.** Str. 33—37
- Protopop Antoni Pszczółko i archiwariusz Horbaczewskij.
- V. Biezsonow.** Str. 38—44
- Charakter osoby i prac jego. Skutki pobytu na stanowisku prezesa Komisji. Wyjazd i sądy o nim. Skargi podwładnych

i zarzuty. Inowacje. Stosunek do Polaków. Zamiary rozszerzenia terenu korzystania ze źródeł.

#### **VI. Nikotin.**

Str. 45—49

Szczególne względy Murawjewa. Dotychczasowe czynności. Zdolności pisarskie. Stosunek do kwestji polskiej i Europy. Udział w pracach Komisji.

#### **VII. Dzieje Komisji od r. 1864—1915.**

Str. 50—84

Przyczyny nienormalnego funkcjonowania. Tymczasowość ustaw. Ustawa stała z r. 1876. Brak programu. Niedostateczność wskazań i planów. Memorjał Sprogisa z r. 1902. Opinie prof. Łappy, Lubawskiego i Żukowicza z r. 1912. Skutki ankiety. Zdobycze Komisji. Jej biblioteka i dział rękopiśmienny. Udział w przeglądaniu i złupieniu archiwum kapitulnego. Rozmiary i czas zajęć. Lokal. Rozsyłanie wydawnictw w imperjum i zagranicę. Stosunek do Zachodu. Uroczystość jubileuszowa. Zakończenie egzystencji.

#### **VIII. Hołowackij.**

Str. 85—109

Pojawienie się w Wilnie i skutki tegoż. Przeszłość. Zawiązanie i wzmacnianie stosunków z Rosją. Propozycje władz rosyjskich. Krzyżowania się rosyjskiej opinji. Stanowisko gen.-gub., kuratora, metropolity i prasy rosyjskiej. Zmienne zachowywanie się cara. Przyjęcie rosyjskiego poddaństwa i prawosławia. Łaski i przywileje. Przedłużanie przewodnictwa w Komisji. Prace literackie i przedmowa do tomu III-go „Aktów”. Wydawnictwa ogłoszone za czasów Hołowackiego.

#### **IX. Trzej ostatni prezesi.**

Str. 110—115

Kraczkowskij. Dobrianskij. Dowgiałło.

#### **X. Członkowie Komisji od 1870—1915 r.**

Str. 116—120

Sprogis. Szolkowicz. Snitko. Płoszczanskij. Turcewicz. Glebow. Wrucewicz.

#### **XI. Wydawnictwa Komisji.**

Str. 121—184

##### **1. Akta.**

Str. 121—167

Trzy grupy. Grupa pierwsza — tomy: a) I, V, VII, XVII; b) II, III, IV, VI; c) VIII i IX; d) XI, XII, XIII, XV.

Grupa druga: tomy XVII, XXI, XXII, XXVI, XXX, XXXII, XXXVI i XXXIX.



Grupa trzecia—tomy: a) XIV, XXV, XXXV, XXXVIII; b) XVIII;  
c) XVI i XXXIII; d) X i XX; e) XIX, XXIII i XXVII;  
f) XXIV; g) XXVIII i XXIX; h) XXXI; i) XXXIV;  
j) XXXVII.

2. Osobne wydawnictwa. Str. 168—184

Przegląd tych wydawnictw w porządku pojawiania się ich w druku i stosunek ich do działu poprzedniego, pod nazwą „Aktów”.

## **XII. Zakończenie.** Str. 185—206

Główne przyczyny znaczenia dla nauki wydawnictw Komisji. Naturalne źródła usterek. Zła wola i niedbalstwo. Kumulowanie zajęć. Bezskrupulatność. Żądania pod adresem polskich ziemian. Naiwny optymizm. Potępienie polskich wydawnictw. Wdarcie się tendencji do wydawnictw źródłowych i główna w tem wina Wil. Komisji Archeograficznej. Kroczenie w kierunku najmniejszego oporu i po drodze przypadkowości. Duch ożywiający. Komisja przede wszystkim — jako organ polityczny: opinie Potapowa, Batuszkowa, Sidorowa, Kantakuzena-Sperańskiego i inn. Hasło: „non solum armis!” w „Białoruskiem archiwum” i w Komisji. Wniosek Murawjewa. Wykrętne wywody. Krytyka i obojętność na nią. Grafomanja. Nadużywanie stanowiska. Inne funkcje Komisji. Rusyfikowanie nazw geograficznych. Najważniejsza działalność — wydawnicza i jej stały cel.

**La Commission Archéographique de Vilno** Str. 207—216  
**(1864—1915).**

**Indeks osób.** Str. 217—222

**Errata.** Str. 223—







## PRZEDMOWA.

Stanowiąca przedmiot niniejszej pracy Wileńska Komisja Archeograficzna w ciągu swego przeszło 50-letniego istnienia (od r. 1864 — do drugiej połowy 1915 r.) zwracała na się szerszą uwagę nie tylko, jako organ wydawniczy, ale i jako wpływowy czynnik polityczny, a więc nie tylko swemi wydawnictwami, ale i całym swym istnieniem. Mamy przeto do dziś w druku o niej kilka szkiców i znaczniejszych informacji: przedewszystkiem — w przedmowie do tomu I-go jej własnych „Aktów“, ograniczającej się, co prawda, do wzmianki o dacie rozpoczęcia czynności, o postanowieniu badania aktów wedle sądów poszczególnych i wydania nasamprzód aktów grodzieńskiego sądu ziemskiego, z załączeniem motywów, o treści zajęć i zawarciu przeznaczonych do ogłoszenia materiałów w trzech działach, z odpowiedniami komentarzami, dobrze już malującymi tendencje i ducha ciała wydawniczego, wreszcie — o sposobie drukowania. Gdyby po całej tej Komisji nie pozostało nic prócz wspomnianej przedmowy, można byłoby już z niej wysnuć wyobrażenie o metodzie wydawniczej, o idei przewodniej, o nastroju ożywiającym, o ludziach i ich celach i środkach, wyobrażenie dalekie wprawdzie od całkowitej dokładności i precyzji, ale w zasadniczych rysach zgodne z wynikami bliższego i szczegółowszego zaznajomienia się z nią, z jej pracownikami i dziełami.

Podobne, tylko krótsze, wiadomości napotykamy w przedmowach do t. II i III.

Również interesujący się żywo wydawnictwami źródłowemi na ziemiach b. W. Księstwa Litewskiego rosyjski pisarz i wydawca Miłowidow w szkicu swym p. t. „Proszłoje i sowremiennoje

położenie archeografii w Siew.-Zap. krajé“ umieścił nieco informacji i o Komisji i o jej publikacjach, ale są one nader suche i krótkie, a sięgają r. 1904; faktycznie nie dają pojęcia o przedmiocie, nieco znacznieszą wartość przedstawia opowiadanie o warunkach powstania, o tle politycznym i kierunku omawianej instytucji. Znaczenie naukowe i skalę wagi dla historii zbył autor kilku słowy, kilku komunałami, jakie znajdujemy na każdym kroku w przedmowach i pismach urzędowych i nieurzędowych, w gazetach, broszurach, na zjazdach i rocznicach, a z powodu rocznicy 50-letniej dwie nieco znaczniejsze prace, które na lat 8 poprzedziła broszura jednego ze współpracowników samej Komisji — Arsenjusza Turcewicza p. t. „Kratkij istoriczeskij oczerk Wilenskoj Komissii dla razbora i izdanja drewnich aktow 1864—1906“ (Wilno, r. 1906, str. 68).

Broszura Turcewicza stanowi najlepszy zarys dziejów Komisji z wymienionych lat na tle poprzedzającej jej pojawienie się działalności wydawniczej na ziemiach b. W. Ks. Litewskiego w wieku XIX-ym. Nie znaczy to wcale, iżby broszura była wolna od mikrobów parcjalności, od zbyt zaawansowanych pochwał działających osób, od bezkrytycznej aprobaty kierunku, od zaślepienia wobec tego, czego autor pars magna fuit, mieści ona wszakże obok przedstawienia faktycznego nieraz wyraźną i trafną ocenę prac Komisji i jej pracowników i treści tomów. Zresztą, o krytycznym przeglądzie wydawnictw autor nie myślał, a pewne ostrożne zastrzeżenia zawarte w części pierwszej broszury skierował ku dawniejszym tomom i dawniejszym ludziom, podówczas już nieboszczykom oddawna. Nadto chodziło autorowi o względy informacyjne, a oparcie na źródłowej, chociaż wązkiej podstawie, podnosi walor broszury, napisanej przez jednego bądź co bądź z porządniejszych, mniej wojowniczych, a więcej rozsądnych i taktownych pracowników Komisji.

Na samą treść broszury Turcewicza składają się cztery rozdziały i dodatki. Rozdziały traktują o wydawnictwach, instytucjach wydawniczych i wydawcach poprzedzających pojawienie się Komisji (rozd. I), o przyczynach jej założenia (rozd. II), o podstawach założenia, uposażeniu, Nazimowie, Murawjewie, opinii komitetu ministrów, projektach złączenia z archiwum centr., do czego autor używał in extenso ogromnych cytatał, niekiedy



sięgających dwu i więcej stron; rozdz. III-ci, poświęcony prezesom i członkom, nadzwyczaj jest skąpy w dane wszelkiego rodzaju, przytem niewyraźne i nieproporcjonalne sylwetki tych działaczy czynią tę część monografji bodaj że bezwartościową; w rozdziale IV-tym mowa o programie Komisji, o jej działalności, o podziale przez nią aktów wydawanych na kategorie i nieco — o samych aktach i samych wydawnictwach. Część II-gą stanowią „dodatki”, t. zn.: treść każdego z tomów i wykaz wszystkich wydawnictw Komisji, bez jakiegokolwiek krytycznego roztrząsania.

Po ośmiu latach przypadła data jubileuszowa — półwiecze ubiegło od powołania Komisji do życia i czynu i od daty rozpoczęcia pracy, t. j. od 17 kwietnia (st. stylu) 1864 r.<sup>1)</sup>

Jubileusz pom. inn. został uświęcony artykułem w „Wilenskom Wiestniku“ prezesa D o w g i a ł ł y<sup>2)</sup> — „Dielo o prazdnowanii Komissijeju jubileja 50 letn. swojewe suszczestwowanija“, tudzież dwiema broszurami, z których jedną ozdobiono podobiznami wszystkich prezesów, z wyjątkiem Biezsonowa i wszystkich członków, oprócz Hildebrandta.

Artykuł, poza krótkim wyliczeniem i nader pobieżną, w ogólnych wyrazach zamkniętą charakterystyką, nie przynosi nic ciekawego, służąc jako okolicznościowa, aktualna informacja popularyzująca organ wydawniczy w dniu jubileuszu.

Broszura p. t. „Torżestwiennoje sobranje Wilenskoj Komissii dla razbora i izdanja drewnich aktów 17.IV.1914 g. Po powodu 50-letja suszczestwowanija“ (Wilno 1914 r., str. 29) zawiera, jak wskazuje sam tytuł, opis uroczystości. Znajdujemy więc tutaj wykaz zaproszonych gości, wchodzących do czytelni wileńskiej publicznej biblioteki, znajdujemy opis nabożeństwa i przemowę celebrującego duchownego prawosławnego, znajdujemy opis posie-

<sup>1)</sup> W pracy niniejszej daty stale podawane będą wedle starego stylu.

<sup>2)</sup> O autorstwie Dowgiałły tych dwu broszur dowiadujemy się ze spisu „osobnych wydawnictw K-sji“ na okładce XXXIX-go tomu „Aktów“. Zwrócić uwagę musimy, że do spisu powyższego Komisja bezceremonjalnie włączyła ogromny szereg wydawnictw bynajmniej nie własnych, lecz — okręgu naukowego, archiwum centr. wileńskiego, witebskiego etc. Nie wiemy, czem wytłumaczyć taką bezceremonjalną zaborczość — chyba tem tylko, że posiadała je na własnym składzie?



dzenia samego, zagajonego przez kuratora, a składającego się z przemówienia prezesa Dowgiałły, zawierającego właśnie krótką historję Komisji i nadzieje na przyszłość, z odczytania telegramu ministra oświaty Kasso, z mów kuratora i przedstawicieli centr. archiwum, z odczytania 60 kilku telegramów gratulacyjnych, zakończonogo hymnem państwowym i podwieczorkiem. Telegramy wydrukowano w całości. Zawierają one niejedną ciekawą wzmiankę o tem, jak przedstawiciele rosyjskiej nauki, jak rosyjskie uniwersytety czy towarzystwa naukowe patrzyły na Komisję, na jej zadania, na owoce jej prac, aprobując charakter działalności i podnosząc polityczny moment, zwłaszcza wszechrosyjską propagandę.

Za rzecz najważniejszą do poznania samej Komisji uważać należy przemowę jej prezesa (str. 5—14), w niej upatrujemy największą wartość broszury. Mówca, na podstawie danych źródłowych, przesunął w ogólnych konturach skreślony obraz powstania i egzystencji Komisji, jej działalności i celów, zadań i wywiązywania się z nich.

Naturalnie, trzeba z dużym krytycyzmem, trzeba nawet z niedowierzaniem słuchać mowy prezesa opowiadającego z emfazą o planie tam, gdzie go nie było, o regulacji prac, gdzie ich nie myślano regulować, o roli dodatniej tych osób, co jej nie odegrały, o samoistnem zdaniu sobie sprawy z przestarzałego sposobu wydawniczego, gdy myśl taka wyłoniła się zzewnątrz, ale, pomimo przesady, ogólny zarys posiada charakter informacji pożytywnej.

Druga broszura, znacznie ozdobniej wydana, p. t. „50-letje Wilenskoj Komissii dla razbora i izdanja drewnich aktow 1864. 17. IV. 1914“ (Wilno 1914, str. 47) obok wizerunków pierwszego i ostatniego kuratorów — Korniłowa i Ostroumowa, tudzież własnych współpracowników, zawiera ich życiorysy, bez wyjątku nader dodatnie. Starano się wynaleźć pozory i z nich ukształtować formy i dekoracje, gdzie brakło faktów, gdzie rzeczywistość nie dopisywała, gdzie kalectwo, czy brzydota brutalnie przypominały stałą swą obecność! Więc nawet Pawła Kukulnika wysoce respektowano, nawet o Biezsonowie bardzo łagodnie mówiono, gdy broił, a poza tem i jego starano się wynieść wysoko; nawet takich pracowników, co tu wcale nie pracowali, ograni-



czając się do jedyne go kłopotu — pobierania gaży, wystawiano jako wysoce cennych i czci godnych członków instytucji... Słowem, wszyscy tu są uczeni, zasłużeni, bogaci w pomniki literackie, zacni, inteligentni i sympatyczni! Rejestry pomników ich pióra są wcale pokaźne, ale... przy bliższem zapoznaniu się z nimi czytelnik doznaje kompletnego zawodu: przeważnie są to albo maluczkie, kilku czy kilkunastukopiejkowe druki, odbitki z dzienników pośledniejszego gatunku, albo zbiory cudzych artykułów dokonane przez figurującego na autorskiem miejscu na karcie tytułowej członka Komisji. Co się tyczy broszury samej — ta posiada główną wartość dzięki obfitemu zasobowi dat chronologicznych i bibliografji wyliczonych tu osób, chociaż i w jednym i w drugim wypadku nie należy przeceniać ścisłości i pełni danych, są luki i pomyłki, a o samem powstaniu Komisji znajdujemy tylko półtora stronicy, o wydawnictwach znacznie więcej: po podaniu kiedy, który i pod jakim tytułem wydano tom zaznamiano czytelnika z krótkim streszczeniem. Te streszczenia szczuplejsze niż u Turcewicza, ale ogarniają i te tomy, co się pojawiły po roku 1906, t. j. od XXXI — XXXVIII-go włącznie. Zadaniem broszury było spełnienie roli wydawnictwa jubileuszowego, pamiątkowego, okazowego, przeto zwrócono główną uwagę na jej stronę zewnętrzną i zgodnie z takim zadaniem utrzymała się ona w ramach okolicznościowo-dekoracyjnych.

Mniej o dziejach samej Komisji, więcej nierównie o niektórych jej wydawnictwach (o tomach „Aktów“ XI—XVIII włącznie z lat 1880—1891) napisał rosyjski uczoney M. J a s i n s k i j w „Cztiinjach w Istoriceskom obszczestwie Niestora Letopisca“ (ks. VII, Kijów, r. 1893) w dziale „Bibliografji“ w „szkicu krytycznym“ p. t. „Obzor poslednich izdanij Wilenskoj Archeograficeskoj Komissii. Akty izdawajemyje Wilenskoj Archeograf. Komissieju. Tomy XI—XVIII. Wilna 1880—91 g. g.“. Ten „krytyczny szkic“ Jasińskiego naprawdę zamało jest krytyczny i obfituje w niedokładności liczbowe i historyczne, a pełny ogólnikowych określeń. Pomimo bardzo życzliwego poglądu na Komisję i na jej dzieła, pomimo walnej pochwały na końcu w zdaniu, że gdyby ona „w przeciągu 28-letniej swej egzystencji nie wydała nic ponad“ 7 przezeń wyróżnionych tomów (VI, X, XIII, XVI, a zwłaszcza XIV, XVII, XVIII) to i „wówczas śmiało rzec by było można, że



w zupełności usprawiedliwiła swoje istnienie i wynagrodziła ponie-  
sione przez rząd koszta na nią i na jej publikację", pomimo to  
i nawet pomimo upodobniania się chwilami do przedmów człon-  
ków Komisji, szkic ten zawiera znaczny zasób opinii ujemnej  
o wydawcach i ich dziełach, a nie zamykając się w obrębie wy-  
łącznie sprawozdawczym, przechodzi czasem w przegląd kry-  
tyczny, choć złagodzony sympatjami i pokrewieństwem ideowym.  
Z opinjami Jasińskiego spotkamy się przy przeglądzie wydawni-  
czego dorobku zajmującej nas obecnie instytucji, o której wy-  
dawnictwach specjalnie pamiętał i pisywał przez długie lata  
w oficjalnym miesięczniku naukowym ministerjum oświaty, t. zw.  
„Żurnale ministierstwa narodnawo proswieszczenja“ w dziale  
krytyki i bibliografji, M. K o j a ł o w i c z i chociaż dużo można zarzu-  
cić temu pisarzowi w tych jego recenzjach, zanurzonych głęboko  
w polityczny rozczyn — postawić jego artykuły należy w pierw-  
szym rzędzie informacji rosyjskich autorów o publikacjach Kom-  
isji, nieraz i o niej samej.

Zdając sprawę z szowinizmu, z ciasnoty poglądów, z czę-  
stego operowania pustemi ogólnikami, bezzasadnemi komplemen-  
tami, grubemi napaściami, lub szablonową pobieżnością — nieraz  
musimy cytować K o j a ł o w i c z a, przyznając mu niekiedy i rację  
i trafność sądu. Nauka polska też miała na oku wydawnictwa  
Komisji, chociaż, o ile zachodziła o nich mowa, ograniczano się  
raczej do krótkich sprawozdań o samej treści tego czy innego  
tomu, co naturalnie bierzemy pod uwagę w rozdziale XI-tym,  
opierając niniejszą swą pracę, poza samemi publikacjami zajmu-  
jącej nas tutaj instytucji, przedewszystkiem na źródłach rękopiś-  
miennych i dotąd nieporuszanych, zaczerpniętych z poszczegół-  
nych archiwów wchodzących w skład Archiwum Państwowego  
w Wilnie, a głównie z Archiwum wil. okręgu nauk, kancelarji  
kuratora (skrót: Ar. O. N. kanc. kur.), Registratury samej Kom-  
isji archeograficznej (A. K. W. A.) oraz Archiwum kancelarji gen-  
gub. wileńsk. (Arch. g. gub.).

Za okazywaną mi uprzejmą pomoc w wyszukiwaniu powyż-  
szych materiałów źródłowych składam podziękowanie Panu Wac-  
ławowi Gizbert - Studnickiemu, Dyrektorowi Archiwum Państw.  
w Wilnie, Panu Wacławowi Wejtce i Pannie Annie Ptaszyńskiej,  
pracownikom tegoż archiwum.



## WSTĘP.

Od powstania styczniowego aż do opuszczenia przez Rosjan Wilna, t. j. od r. 1864 do 1915 istniała tu głośna rosyjska instytucja wydawnicza, placówka tyleż naukowa, co i polityczna; już przez to samo wprzągała ona naukę w służbę polityki, poddawała ją wyraźnej supremacji interesów politycznych, stawiała pod sztandary aktualnych haseł, uzależniała od panującego rządowego programu. Była nią Wileńska Komisja Archeograficzna <sup>1)</sup>.

Nie był to od czasów rozbiorowych pierwszy organ wydawnictw źródłowych do dziejów dawnego W. Księstwa Litewskiego, ani na terenie tej części Rzplitej, ani w samym Wilnie, nie był pierwszym nawet w samym środowisku rosyjskim i na rosyjskich fundamentach opartym, a publikacje jego — jedynym, czy pierwszym zbiorem źródeł dziejowych.

Nie biorąc sobie za zadanie w obecnej chwili czynienia przeglądu źródeł w dobie porozbiorowej, wydanych w ten czy inny sposób w odniesieniu do W. Ks. Litewskiego wogóle, w szczególności na ziemiach tego Księstwa, ograniczamy się do wzmianki o tych ważniejszych publikacjach źródłowych, doty-

---

<sup>1)</sup> Nazwa ostatecznie zatwierdzona, na wniosek Rady Państwa, przez cara 17. XI. 1869 brzmiała jako — Виленская Комиссія для разбора древнихъ актовъ — ale zwano ją na miejscu, zresztą i sama się zwała jako Археографическая Комиссія, na co dopiero w roku 1893 zwrócił uwagę kurator i nakazał przestrzegać zatwierdzonej nazwy, zarówno w urzędowej korespondencji, jak i wydawnictwach. — A. K. W. A. r. 1870—93, t. 45. Wobec powyższego tom XX-ty „Aktów“, wydany w roku 1893, w tytule zastosowany do rozkazu.

czących tylko terytorjum Litwy i Rusi lit., co się w samym Wilnie ukazały, o tych zwłaszcza, co się swem pojawianiem przyczyniły do powołania do życia stałego rosyjskiego organu wydawniczego. Gdy o tem mowa — niepodobna pominąć milczeniem starego „*Tygodnika Wileńskiego*“, ani dawnego „*Dziennika Wil.*“, ani „*Wizerunków i Roztrząsań Naukowych*“, niepodobna zapomnieć o Teodorze Narbucie, nie tylko z racji umieszczanych przezeń *in crudo* w „*Dodatkach*“ do jego „*Dziejów narodu litewskiego*“ (1835—1841 r.), ale i w „*Pomnikach do dziejów lit.*“ i w czasopismach wileńskich źródeł, niepodobna przejść mimo „*Latopisca Litwy i Kroniki Ruskiej*“ wydanych przez prof. Ignacego Daniłowicza (w r. 1827 w Wilnie, a ogłoszonych częściowo już przedtem w r. 1823 i 1824 w „*Dzienniku Wil.*“) w transkrypcji łacińskiej, zaopatrzonych we wstęp krytyczny i liczne komentarze, niepodobna zostawić w ukryciu J. Jaroszewicza cytującego w przypisach „*Obrazu Litwy*“ (1844—45 r.), „*Ustawę na wołoki*“ (z r. 1557) i „*Respons królewski na prośby szlachectwie w Lublinie dany*“ (1569 r.), niepodobna nie zatrzymać się przy postaci J. I. Kraszewskiego, przy jego „*Wilnie*“ (1840—1842 r.), gdzie nieco źródeł podaje *in extenso* w dodatkach i przypisach, a zwłaszcza—wydawanem przezeń (1841—1851 r.) „*Athenaeum*“. W tem czasopiśmie Kraszewski niemało opublikował źródeł do przeszłości W. Ks. Lit., zasilany niemi przez takich miłośników dziejów ojczystych, jak Leon hr. Rzyszczewski, Romuald Podberezki, Lachowicz, J. Jaroszewicz, M. Iwanowski. Gdyby kto zebrał te materiały w jedną odrębną całość—utworzyłyby się pokaźny tom, co prawda o różnolitym zespole, ale nader ciekawym i nie wyłącznie historyczno-prawniczym: oto np. obok przywileju Zygmunta Augusta, potwierdzającego prawa i swobody Tatarów litewskich i „sądowego odgraniczenia“ dóbr grodzieńskich i bielskich od—rajgrodzkich i goniądzkich, lub nadania księcia Jerzego Olelkowicza cerkwiom, czy sprzedaży sioła Borek nad Prypecią — spotykamy się z korespondencją radziwiłłowską (z 1549—59 r.), Chodkiewiczów z Mikołajem Krzysztofem Radziwiłłem, z diariuszem oblężenia Smoleńska za Zygmunta III, z „*Relacją życia*“ Jana Karola Dolskiego, a obok nadań pińskich (XIV—XVI w.) i fundacji kościoła katolickiego w Obolcach w r. 1387, oraz ustawy leśniczym lit. „jako



sprawować się mają w leśnictwach i urzędach swoich“ (z 1568 r.) i ustawy Zygmunta Augusta dla starostów, dzierżawców i urzędników w pow. wileńskim i trockim, czy „*Rewizyi granic puszczy grodzieńskiej*“, albo testamentów — znajdujemy z rpsu Krzysztofa Zenowicza wydaną „*Tragedią albo początek upadku znacznego W. Ks. Lit.*“ tudzież księcia Albr. Stan. Radziwiłła — „*Epitome rerum gestarum in Regno Poloniae regnantibus Sigism. III et Vladisl. IV*“ — w tłumaczeniu polskiem historja Radziwiłłów — Edwarda Kotłubaja, znajdujemy obok protokołów sesyjnych miasta Słucka z lat 1654—59 niejedno w korespondencji króla Jana III, związane z Księstwem, oraz listy K. N. Sapiehy z lat 1773—76 z zagranicy do matki i listy dwu jego towarzyszy podróży.

Kraszewski w swem „*Athenaeum*“ z największą gotowością pragnął drukować „wszelkie akta i dokumenta tyczące się historii krajowej z w. XIII, XIV, XV i XVI włącznie“, uwzględnianie późniejszych uważał za trudne z braku miejsca. W przeciwieństwie do rosyjskich czynników wydawniczych, przedewszystkiem Komisji Archeograficznej, powodował się starożytnością materiału, jego znaczeniem i rzadkością, bez faworyzowania jednych zagadnień, a stosowania ostracyzmu do innych.

Za przykładem Kraszewskiego poszedł Kazimierz Bujnicki z „*Rubonem*“ (od r. 1842) <sup>1)</sup>.

Jeżeli było to dorywcze publikowanie, na jakie stać czasopismo poświęcone wielu zagadnieniom i mające służyć nie jako wydawnictwo źródeł, lecz jako wielostronny krzewiciel kultury, jeżeli są tu wady wypływające właśnie z braku obowiązujących fachowych wskazań i krytyki — to przecież widocznem jest, że umiano zatrzymywać się przy rzeczach ważnych, ciekawych i mogących służyć za poważną podstawę do badań.

W tym samym czasie dojrzał rządowy zamiar wydawania źródeł. Już bowiem w r. 1838 wil. cywilny gubernator książę Dołhorukow zwrócił uwagę na „wileńskie gubernjalne“ archi-

<sup>1)</sup> „*Rubon*. Pismo zbiorowe poświęcone pożytecznej rozrywce“. Interesowano się tutaj przeważnie Inflantami Polskimi, ale umieszczano i pomniki do Księstwa wogóle i dotyczące jego prowincyj, np. wydrukowano „O trybie instrukcyi publicznej w b. W. X. Lit. po skasowaniu Zakonu Jezickiego. Wyjątek z „pamiętników nieogłoszonych“, lub instrukcję połocką na sejm 1764 r.



wum i na archiwa klasztorne i już wówczas wystąpił z projektem powołania do życia przy wileńskim gubernjalnym statystycznym komitecie osobnej komisji, której zadaniem byłoby sporządzenie opisu wszystkich spraw zawartych zarówno w archiwach instytucyj rządowych, jak i klasztornych i kościelnych i cerkiewnych, celem wysnucia z nich statystycznych i historycznych wiadomości<sup>1)</sup>, Myśl Dołhorukiego doczekała się uskutecznienia za jego następcy — Siemionowa, który właśnie, na żądanie władz, zaproponował personel w osobie b. redaktora „*Kurjera Wileńskiego*“ Marcinowskiego, pomocnika archiwarjusza arch. trybunalskiego Dowgiały-Narbutta oraz jednego kancelisty. W następstwie ograniczono się do terenu samego archiwum trybunalskiego, a dopiero w październiku 1842 r. car Mikołaj I zatwierdził Komisję w składzie wyżej wymienionym i duchownego prawosławnego cerkwi św. Mikołaja—Korsakiewicza, oraz sekretarza statystyczn. komitetu Jachimowicza na jeden rok zaledwo z dotacją 1050 r. sr. Zostawała komisja w zależności nietylko od gubernatora, ale i od petersburskiej Komisji Archeograficznej, pod jej fachową kontrolą<sup>2)</sup>. Praca rozpoczęła się 17. XI. 1842 r. i trwała codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i galówek, w zimnym jakimś pokoju w po-bazyljańskim

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. (dz. statyst.) r. 1840—44, nr. 54.

<sup>2)</sup> *ibid.* Pismo g. gub. Mirkowicza do wil. cyw. gubernatora (z dnia 8. XII. 1842 r.): — Archeograficzna komisja, od której w przyszłości zależeć będzie wydanie najważniejszych dokumentów znalezionych w archiwum litewskiego Trybunału, powiadomiła p. ministra narod. oświecenia, że ona, celem zapobieżenia możliwym w przyszłości nieporozumieniom, uważa za wskazane zaproponować komisji w Wilnie ustanowionej dla zbadania rzeczzonego archiwum: 1) spisywać dla druku wyłącznie tylko akta dotyczące prawodawstwa, zarządu i znakomitych wydarzeń w Ks. Litewskiem, 2) przy kopjowaniu zwracać przedewszystkiem uwagę na akta XV i XVI w., jako najbliższe do czasów, kiedy w kraju zachodnim najbardziej się przejawiała rosyjska samoistność, niezależnie od późniejszego wpływu Polski, 3) celem wygodniejszego układu odpisów, w porządku chronologicznym, przygotowując je osobno, na osobnych arkuszach, podając na początku rok, miesiąc i datę wystawienia dokumentu, z dodaniem paleograficznego opisu, przy czem należy posilkować się, jako wzorem, aktami archeograficznej ekspedycji, wydanemi w r. 1836, w 4 tomach i 4) w miarę nagromadzenia oznaczonych odpisów — przysyłać je w osobnych zbiorach do Komisji Archeograficznej. — (K. 39, 40).



klasztorze w sąsiedztwie archiwum trybunalskiego<sup>1)</sup>. Teren badań rozszerzył się znacznie dzięki pomocy ihumena klasztoru św. Trójcy, d-ra teologii Arsenjusza i dostępowi do tego i innych monasterów, dzięki współdziałaniu archimandryty klasztoru św. Ducha Platona, oraz jednego z pedagogów kowieńskich, co nadesłał dyplomata miasta Kowna<sup>2)</sup>. Prace Komisji w roku następnym zakończyły się wydaniem dużego tomu in 4-to p. t. „*Zbiór dawnych dyplomatów i aktów miast: Wilna, Kowna, Trok, prawosławnych monasterów, cerkwi i w różnych sprawach*“<sup>3)</sup>.

Ogłoszony materiał źródłowy zawarto w dwu częściach, z tych pierwsza obejmuje przywileje m. Wilna w ilości 97, od r. 1387, t. j. od przywileju Władysława Jagiełły na prawo magdeburskie do 1713 (potwierdzenie przez Augusta II przywileju Batorego cechowi szewieckiemu). Wydawcy zaznaczyli, że przywileje te ogłosił już Dubiński, oni powtórzyli z różnicą drukowania ruskiego tekstu grażdanką, nie łacińskim pismem. Niektóre przywileje powtarzano już i po Muchanowie, ale lepiej od niego, bo w oryginalnym tekście. Część druga mieści akta i dyplomata prawosławnych cerkwi, klasztorów, bractw w Wilnie, Trokach, Kownie i niektórych innych miejscowościach, oraz nadania przeważnie na rzecz osób prywatnych; część tą rozpiłowano na dwa działy, ale niezbyt fortunnie, więc do działu drugiego wciągnięto niejedyn przywilej, którego miejsce właściwe — w pierwszym; uwzględniono czasy od 1526—1733 r. Były to materiały dotąd jeszcze nigdzie nie drukowane, w ogólnej ilości 94. Tytuł, przedmowę i spis rzeczy dano w dwu językach, rosyjskim i polskim, załączono kilka *facsimili*ów, wizerunek wil. prawosławnej katedry w jej stanie owoczesnym i cerkwi piatnickiej, oraz plan części miasta z cerkwiami z r. 1672.

Nie zastanawiamy się nad metodą wydawniczą, tej, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, w odniesieniu do wydawnictw źródeł naonczas w Wilnie nie było, usterki dzieła Komisji są widoczne, błędy grube, inaczej być nie mogło, gdy wydawcami

<sup>1)</sup> Ar. g. gub. u. s.

<sup>2)</sup> Przedmowa do „Zbioru dawnych dyplomatów i aktów...“ str. I—IV.

<sup>3)</sup> Tytuł dwujęzyczny: u góry rosyjski, u dołu polski; brzmienie ros.: „Sobranje drevnich gramot i aktow gorodow Wilny, Kowna, Trok, prawosławnych monastyrej, cerkwiej i po raznym przedmiotam“.



byli amatorowie, czy urzędnicy tylko, a w każdym razie dyletanci, działający na rozkaz gubernatora i bez odpowiedniego kierunku. Co znaleźli, a co się zdało im ciekawem — zebrali i jak potrafili — wydali, trudno czegoś lepszego wymagać od takiego zespołu, co się trzymał np. pisowni oryginału dochodząc do absurdu. Zwężenie ram do prawosławnych cerkwi i klasztorów i już wyraźny antypolski nastrój nadaje specjalny charakter rzeczonemu wydawnictwu, czyniąc zeń prekursora, a nawet prototyp wydawnictw Komisji Archeograficznej, która nawet format przejęła i zatrzymała. Dziwić się można byłoby tylko, jak mogli Polacy członkowie Komisji, stanowiący jej *partem meliorem* uczestniczyć tu i potem w Mińsku i przyjmować odpowiedzialność za podobne przedmowy, pod którymi bez skrupułów mógłby się podpisać każdy z członków i każdy z prezesów jej następczyni od r. 1864! Istotnie, niektóre sądy i inwektywy tu rzucone były niejednokrotnie potem w Komisji Archeograficznej podnoszone i szerzej powtarzane.

Do uczestników mińskiej komisji należał Eustachy hr. Tyszkiewicz, który wkrótce po ukazaniu się „*Zbioru dawnych dyplomatów i aktów mińskiej gub...*“ ogłosił swe „*Badania Archeologiczne nad zabytkami przedmiotów sztuki, rzemiosł itd. w dawnej Litwie i Rusi Lit.*“ (Wilno, 1849 r.) i podał w oryginalnym i całkowitym brzmieniu szereg aktów z XVI, XVII i XVIII wieku i w związku z niektórymi z nich zwrócił pierwszy uwagę na kopę i sądy kopne<sup>1)</sup>, dawno więc przed prof. kijowskiego uniwersytetu Iwaniszewym, którego niektórzy rosyjscy uczeni chcą uczynić inicjatorem badań w tym przedmiocie<sup>2)</sup>.

Z osobą hr. E. Tyszkiewicza związane wydawnictwo polskiej Komisji Archeologicznej (r. 1858) pod barokowym nieco tytułem: „*Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych, posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią*

<sup>1)</sup> Str. 23—45.

<sup>2)</sup> Spółcześnie z powyższemi badaniami i wydawnictwami wileńska izba skarbowa zajmowała się badaniem „przy współudziale kanoników miejscowej kapituły Herburtów i Lipskiego“ wyznaczonych przez biskupa i pracujących tu od VII. 1838 r., archiwów 39 skasowanych w samej tylko wileńskiej gubernji katolickich klasztorów, zawierających do 10,000 aktów i dokumentów. — Ar. g. gub. (dz. statyst.) r. 1840—41, nr 54.



*krajów (od 1387 do 1710 r.)*“. Pojawienie się „Zbioru“ znowuż wiąże się bezpośrednio z utworzeniem, otwarciem i działalnością wileńsk. Muzeum Starożytności i wspomnianej przed chwilą Komisji Archeologicznej pod przewodnictwem hr. Tyszkiewicza i czynnym bardzo udziale M. Balińskiego, Maurycego Krupowicza i A. H. Kirkora.

Już na początku 1851 r. hr. Eustachy Tyszkiewicz z Antopola (pow. borysow.) zwrócił się do gen. gubernatora wil. i kuratora okręgu nauk w jednej osobie, gen. Bibikowa z propozycją następ. rodzaju i treści: hrabia posiadał cenny zbiór dzieł sztuki i broni, pamiątek archeologicznych, zwłaszcza obfitą kolekcję numizmatów, minerały i antyki, tudzież piękną bibliotekę, chciał z tego wszystkiego utworzyć w Wilnie muzeum starożytności, co w następstwie rozwijałoby się ofiarnością miejscowego ziemiaństwa, utrzymującego je własnym kosztem. Ofiarodawca pragnął otrzymać od rządu tylko odpowiedni lokal dla zbiorów, a osobiście dla samego siebie stanowisko (naturalnie bezpłatne, honorowe) kuratora muzeum.

Do powyższego zamiaru dołączono niebawem myśl otwarcia obok muzeum Archeologicznej Komisji, jako „czasowej... dla badania i konserwowania dawnych aktów i rękopisów dotyczących historii Zachodniej Rosji“. Bibikow zamierzał nadać jej znaczne prawa, rozmiary działalności i uposażenie w materiał do badań. Bibikow uważał za zupełnie możliwe zażądanie dostarczenia do tej komisji aktów i wszelakich manuskryptów należących zamkniętych już klasztorów katolickich, jak i do tych, co z czasem zostaną skasowane, niemniej — nadsyłanie nawet z etatowych klasztorów, za zgodą biskupa; miałyby to stale pomnażać zasoby komisji, a źródłem powstania i wzrostu muzeum po za darami Tyszkiewicza byłyby dalsze dary dobrowolne, resztki wileńskich zbiorów uniwersyteckich, tudzież, z uwagi

---

De facto kanonicy Lipski i Herburt nie byli współpracownikami, ale jedynymi w tej dziedzinie pracownikami, jak widać ze sprawozdań, a Herburt, jako członek wil. gubernjaln. statystycznego komitetu w jesieni r. 1849 przedłożył temuż komitetowi 1-szy tom zebranych przez się do druku aktów wileńskiej kapituły z lat 1501—1601, zawierający, jak sam zaznaczał, „bardzo ważne historyczno-statystyczne materiały“, nad gromadzeniem których pracował już od r. 1830.—Ar. g. gub. (dz. statyst.) r. 1849—51, nr 98.



na stan polityczny kraju, poodbierane od prywatnych właścicieli „takie przedmioty, co mogłyby służyć za powód ku fałszywemu interpretowaniu ich historycznego znaczenia, pozostając w prywatnem posiadaniu“<sup>1)</sup>).

W memorjale złożonym carowi (26. XII. 1851 r.) Bibikow popierał starania Tyszkiewicza, w przeświadczeniu, że będzie to muzeum do historii „Zachodniej Rosji“, tembardziej, że Tyszkiewicz miał u niego dobrą opinię pod względem lojalności i politycznej prawomyślności, że w tej inicjatywie hrabiego upatrywał „dowód szczególnej gorliwości i szczerego pragnienia współdziałania z interesem rządu“, że w muzeum już widział w przyszłości skupione manuskrypta i starożytności rozproszone teraz po archiwach różnych urzędów, po bibliotecznych szafach katolickich klasztorów i po kościołach, że oczekiwał zgromadzenia mnóstwa dobrowolnie ofiarowanych obiektów, że wszystko to razem w skutku da możność „skoncentrowania w jednej rządowej instytucji rzeczy ciekawych i objaśniających, historycznych pod względem naukowym i moralnym, stwierdzających dziejową prawdę dawnej nierozdzielnej Rosji do XII wieku, lub — do wpływów polskiej oligarchji, co zrujnowała świętą całość tych czasów fanatyzmem rzymskiego kościoła. Przekonanie ważne dla czasów obecnych i dobroczynne dla młodego pokolenia“<sup>2)</sup>).

Z powyższego wynurzenia jasnym się staje, iż fundacja polska pod skrzydłami czarnego orła moskiewskiego miała być zużyta wyłącznie gwoli celom wielkorosyjskim i wszechrosyjskim. Ciekawa rzecz — czy to ukrywano przed Tyszkiewiczem? czy o tem nic nie wiedział?

Komisji archeologicznej przeznaczano tę samą rolę i miała być ona tem samem, czem była — kijowska od r. 1843 i właśnie teraz (26. XII. 1851 r.) Bibikow prosił cesarza obok otwarcia muzeum i o „ustanowienie pod bezpośrednią jego kontrolą czasowej archeolog. komisji dla badania i przechowywania dawnych aktów i rękopisów do historii Zachodniej Rosji przy wil. okręgu nauk., na tych samych zasadach, jakie najwy-

1) Ar. O. N. kanc. kur. r. 1851, nr 13-I.

2) *ibid.*



żej wskazane dla kijowsk. archeograf. komisji". Mikołaj I zgodził się i własnoręcznie ołówkiem nakreślił na marginesie memorjału Bibikowa: „M. N. Oświaty; ze swej strony nie widzę przeszkody, ale z należąną oględnością“.

Z górą trzy lata jeszcze upłynęły, zanim starania hr. Tyszkiewicza uwieńczyły się skutkiem, zanim cesarz zezwolił na zatwierdzenie „Ustawy o muzeum starożytności i czasowej archeologicznej komisji w Wilnie“ tytułem próby na 3 lata za ledwo, po ich upływie dopiero miał być przedłożony Radzie Państwa projekt poprawiony, o ile zajdzie potrzeba i projekt etatów<sup>1)</sup>. Tak długa zwłoka wydaje się jako coś nienormalnego: car wyraża zgodę w grudniu 1851 r., a muzeum z komisją otwierają dopiero w kwietniu r. 1855!...

Przyczyn tak długiej zwłoki szukać należy w żądaniu przedłożenia inwentarza ofiarowywanych obiektów, planów lokalu muzealnego i urzędzeń, etatów i różnych gospodarczych wykazów, w zbieraniu wiadomości o komisji kijowskiej, w łączeniu zamierzonej komisji z projektowanymi „komisjami centralnymi“ dla sprawdzania ksiąg aktowych w t. zw. „zachodnich gubernjach“, w kwestji finansowania komisji, w zagubieniu ministerjalnego pisma z zezwoleniem cara, w przewlekłej korespondencji, w redagowaniu i zatwierdzaniu ustawy. Pozostawiamy na uboczu ustawę, poprzestając na nadmienieniu, że „...wraz z utworzeniem Muzeum Starożytności w Wilnie uznano za pożyteczne ustanowić przy nim Tymczasową Komisję Archeologiczną“, że zbiory jej miały się zasilić aktami i manuskryptami z klasztorów i kościołów katol., że utrzymywać się musiała Komisja na zasadzie samowystarczalności, że jej posiedzenia miały być dwojakie: „prywatne na początku każdego miesiąca i ogólne, po ukończeniu roku“, że „przy samem ustanowieniu swoim“ obowiązana była opracować dokładny program prac i przedłożyć go ministrowi ośw., że kurator muzeum był zarazem prezesem Komisji, zależącej od kuratora okr. naukowego. Co do programu — ten Komisja w postaci starannej i zakrojonej na szeroką skalę wnet opracowała, miała gotowy na

<sup>1)</sup> *ibid.*



samym początku r. 1856<sup>1)</sup>. Rysem charakterystycznym programu jest, obok wielostronności naukowego zainteresowania, obywatelskie stanowisko, pełne uczynności wobec posiadaczy starodawnych pamiątek, które chciano uczynić zrozumiałymi i dla samych właścicieli<sup>2)</sup>. Ustanowienie centralnych archiwów (2. IV. 1852 r.) o tyle się odbiło na Komisji archeologicznej, że teraz odpadała projektowana możliwość przekazania jej ksiąg aktowych z różnych urzędowych instytucyj, stających się własnością archiwów. Działalność wydawniczą Komisja widocznie chciała rozpocząć od materiałów do r. 1812 na Litwie i Rusi<sup>3)</sup>, ponieważ ku temu trzeba było ściągnąć akta głównie z kancelaryj marszałków powiatowych i ponieważ sama tego dokonać nie mogła, a kurator okręgu nauk. nie pomógł, przeto zaniechała powyższego zamiaru i zajęła się wydaniem tego, co sama posiadała, lub do czego wstęp miała.

I oto w r. 1858 pojawia się już wspomniany tom źródeł Komisji, jako „Zbiór dyplomatów...“<sup>4)</sup> etc. pod prostym a zacnem hasłem: „podnieść z zapomnienia prochu“<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Pamiętniki Kommissji Archeologicznej Wileńskiej. — Cz. I (Wilno 1856), str. 1—9, 11—15.

<sup>2)</sup> Oto np. gotowość służenia wiedzą i uczynnością ogółowi jak wyraża p. 10-ty „Programmату“: „10. Kommissya będzie przyjmować dla wyczytania, przepisania, tłumaczeń i objaśnień wszelkiego rodzaju akta i dokumenta pisane w językach staro-hebrajskim, staro-tatarskim (którego używają dzisiejsi Karaïmi), staro-słowiańskim, łacińskim, oraz manuskrypta pisane charakterem staroświeckim, nie dla każdego dostępnym. Środek ten okaże się wielce pożytecznym nietylko dla miejsc rządowych, często spotykających trudność w wyczytaniu i tłumaczeniu dawnych aktów i dyplomatów, lecz i dla osób prywatnych, posiadających rozmaite przywileje, niezrozumiałe dla nich z powodu języka, lub charakteru. Osoby chcące wiedzieć, będą mogły w ten sposób udawać się tu z prośbą o objaśnienie monet, medalów, pieczęci, przysyłając je w odciskach, lub w oryginałach, a także przerysy grobowych i innych napisów, które się często spotykają na ścianach świątyń i rozmaitych budowli, na kamieniach, kamiennych taflach i t. p.“ Pamiętniki... str. 14.

<sup>3)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1851, nr 13—1; Pamiętniki... str. 18.

<sup>4)</sup> Całkowity tytuł: „Sobranje gosudarstwiennych i czastnych aktow kasajuszczichsia istorii Litwy i sojediennych s niej wladienij (ot 1387 do 1710 g.)... p. pol.: — Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych, posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią krajów (od 1387 do 1710 r.); wydany przez Kommissją Archeologiczną Wileńską pod redakcją sekretarza naukowego Maurycego Krupowicza. Cz. I. (Wilno, 1858 r., str. VII + 163).

<sup>5)</sup> Przedm str. V.



Zbiór składa się z 54 przywilejów, listów, aktów rozgraniczenia, dekretów, ustaw, testamentów, inwentarzów, rejestrów obywatelskich, zapisów, relacyj i legacyjnych aktów od 1387—1711 r. (w tytule datę 1710 r. należy uważać za niedokładną). Naturalnie żadne zagadnienie historyczne, żaden moment dziejowy, za wyjątkiem smoleńskiego z r. 1654 nie znajduje szerszego i dokładniejszego uwzględnienia, tem niemniej są tu dokumenty o dużem znaczeniu politycznem. Rozmaity ten materiał, nie podzielony na grupy, wysnuty z różnych zbiorów, ułożony chronologicznie, jest bez wyjątku nader ciekawy, poważny i posiada pierwszorzędą wagę źródłową (niektóre z zawartych tutaj aktów rosyjscy wydawcy raz jeszcze w swych publikacjach przedrukowywali — np. pod l. XLII — XLV, str. 58—116). Ponieważ rozmiar wydawnictwa nie pozwalał na przedruk czegoś w całości, wydawcy nie cofali się przed poprzestaniem na małym fragmencie: tak postąpiono z „*Ustawą rewizorską*“ Zygmunta Augusta daną Falczewskiemu (r. 1552)<sup>1)</sup>. Tytuł wydawnictwa, przedmowa, spis rzeczy, poszczególne tytuły aktów i przypiski, oraz *errata* w jęz. rosyjskim i polskim.

„*Zbiór*“ w tym samym roku (1858) Komisja ofiarowała cesarzowi, prosząc go o wyznaczenie następcy tronu, carewicza Mikołaja, na jej i muzeum protektora, co uwzględniono i co święcono uroczystie, nie szczędząc bardzo wiernopoddańczych wyrazów.

Po paru latach (tom I-szy w r. 1860, II-gi w 1862) pojawiło się w druku cenne źródło dwutomowe do dziejów Litwy i Rusi litewskiej, zebrane przez profesora niegdyś wszechnicy wileńskiej Ignacego Daniłowicza (wydane pod nazwiskiem jednego z członków Komisji Jana Sidorowicza) pod niezupełnie, co prawda szczęśliwym tytułem „*Skarbiec dyplomatów...*“<sup>2)</sup> etc. ułożony

<sup>1)</sup> Komisja archeograficzna lepiej tę rzecz wydała, bo w całości.

<sup>2)</sup> Całkowity tytuł: — Skarbiec dyplomatów papieżkich, cesarskich, królewskich, książęcych; uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów. Zebrał i w treści opisał Ignacy Daniłowicz. Z pozgonnych rpsów znajdujących się w bibl. Muz. Wil. wydał Jan Sidorowicz, członek rzecz. Kom. Arch. Wil. i innych tow. naukowych. — Tom I str. VII + 390, II-gi str. 369.



chronologicznie. Pod względem metody wydawniczej „*Skarbiec*“ góruje nad wszystkim, co go poprzedza, sięga roku 1569, a zawiera we wstępie „najdawniejsze podania dziejowe o Litwie”.

Rok 1862 jest ostatnim dla naukowych wydawnictw Komisji archeologicznej. Od powstania zaczyna się jej upadek i nie pomógł protektorat następcy tronu, nie pomogła lojalność stanowczo zbyt daleko idąca i zbyt dosadnie manifestowana, nie pomogło powoływanie na członków coraz większej liczby archiwistów, generałów i wysokich rosyjskich urzędników cywilnych. Pięść murawjowska, po zadaniu szeregu ciosów dotkliwych, zmiażdżyła tę polską placówkę kulturalną, ten czynnik nauki, ku któremu zwróciły się wrogie głosy krytyków i sędziów rosyjskich i ozwały się zarzuty tendencyjności uprawianej przez polskich wydawców, sztucznego doboru źródeł, fałszywego ich wydawania, próżniactwa i marnowania hojnych subsydjów rządowych...

Zarzuty te, przy bliższym przyjrzeniu się Komisji Archeologicznej, warunkom jej bytu, zasobom materialnym, zależności od władz rosyjskich zarówno administracyjnych, jak szkolnych, od względów politycznych (szczególnie od zjechania do Wilna Murawjewa) i, wreszcie, owocom jej działalności, zarzuty te w świetle źródeł urzędowych i własnych jej prac jawią się, jako proste a zwykłe, a zwykle z największym upodobaniem i wytrwałością uprawiane oszczerstwo, jako otwarty antypolski szantaż. A że tak jest — świadczą trzy tomy rzeczonych wydawnictw od r. 1856 do 1862 (późniejszych lat — ucisku, szykan i rabunku dokonywanego przez rosyjską biurokrację niepodobna brać w rachubę, to nie było dla muzeum i Komisji życie, nie była nawet egzystencja, to była wegetacja i udreka), świadczą „*Pamiętniki*“, z których można wywnioskować o stałej, systematycznej i poważnej pracy naukowej, nie tylko zamierzonej, ale już kontynuowanej. Oto np. na posiedzeniu w d. 11 lutego 1856 r. prałat Herburt przedstawia materiały do dziejów Kościoła na Litwie, które gromadzi już od 20 lat przeszło, na innem słyszemy ciekawy referat o „Archeologii“ A. H. Kirkora. Poza tem wszak urządzono „Muzeum“ z biblioteką, opracowano program prac i katalogi, a jednocześnie żywo się zajmowano właściwymi badaniami archeologicznymi, poszukiwaniami, gromadzeniem



archeologicznych zabytków, rozkopywaniem kurhanów. Wybitni członkowie pracowali nad zleconymi sobie zadaniami: Kraszewski układał „*Skazówki dla czyniących archeologiczne poszukiwania*“, Lipiński sprawdzał obce dzieła o archeologii skandynawskiej<sup>1)</sup>. A co się tyczy hojnej subwencji rządowej—ta dopiero od r. 1861 wynosiła 1.000 rubli rocznie, do r. 1861 nic rząd nie łożył na nią<sup>2)</sup>.

Z rozmaitych późniejszych zdań, wywodów, napaści i nawet niedomówień uwidoczni się wyraźnie, że na powołanie do życia rosyjskiego ciała wydawniczego w postaci wileńskiej Komisji Archeograficznej wywarł ogromny wpływ fakt powstania i istnienia właśnie polskiej Komisji Archeologicznej, że był żywym impulsem, spotęgowanym naturalnie przez obecność innych źródeł opublikowanych przez Kraszewskiego, Jaroszewicza i t. d. „*Zbior dyplomatów*“ sprawił szczególny zawód zaborczym rosyjskim żywiołom, oburzonym samą tu obecnością łacińskich i polskich źródeł. Zawód był o tyle ostrzejszy, że stwarzał pozory umyślnego, złośliwego sprzeciwu biurokratycznym kołom rosyjskim, że był sprzeciwem istotnym, gdy chodziło o faktyczne zestawienie nadziei, pragnień i żądań wszechrosyjskich z realnymi skutkami wydawniczej pracy Komisji, gdy chodziło o dysharmonję zasadniczą i niemożliwą do usunięcia pomiędzy wymaganiami rządu i — nauki, gdy chodziło o odmienne pojęcie naukowej działalności publicznej. Rosyjska biurokracja chciała siłami Komisji budować jakąś fantastyczną „świętą całość” Rosji z przed XII w., Komisja pragnęła wydobywać pomniki przeszłości ku ogólnej wiadomości, by przeszłość podnieść z zapomnienia prochu; biurokracja dążyła ku wprzągnięciu nauki do rydwanu utylitarnych postulatów, Komisja nie chciała mieć nic wspólnego z oportunizmem chwili bieżącej przy publikowaniu źródeł; biurokracja żądała zboczenia na wielkorosyjskie tory, Komisja, jako towarzystwo polskie, ku zdradzie ani myślała się chylić, stąd, naturalnie, rozczarowanie, obraza, gniew, oburzenie i fałszywe zarzuty, któremi zresztą salwowano się, jako pretekstem dostatecznie usprawiedliwiającym zdemolowanie tej polskiej placówki kultu-

1) Pamiętniki Kom. Archeolog. — Ar. O. N. kanc. kur., r. 1851, nr 13-I.

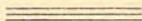
2) Ar. O. N. kanc. kur. u. s.



ralnej w Wilnie, daleko promieniującej i szeroko rozgałęzionej przez swe stosunki ze znakomitymi reprezentantami polskiej nauki na obszarach całej dawnej Rzplitej, niezależnie od dzielnic i kordonów. W r. 1865 została zamknięta, t. zn. już po powstaniu rosyjskiej Komisji Archeograficznej, która w swej genezie ma dużo wspólnego z założeniem — archeologicznej, ale nic — ze skasowaniem.

Z powyższego krótkiego i pobieżnego przeglądu ważniejszych publikacyj źródłowych w Wilnie od ostatniego rozbioru Rzplitej do powstania styczniowego i pojawienia się rosyjskiej Komisji Archeograficznej, z łatwością można wywnioskować o nielicznym ich zasobie i szczupłym stosunku nawet do istniejących na miejscu, w wileńskim chociażby obrębie zasobów źródeł dziejowych, o niedostatecznej roli tych dorywczych prób i usiłowań *inter caetera* publikowania materiałów surowych, czemu przeważnie oddawali się Polacy. Z chwilą otwarcia Muzeum i Komisji archeologicznej zamierzano dorywcze i rozstrzelone dotąd wysiłki jednostek ująć w ramy prawidłowej i stałej działalności wydawniczej. Rosja temu stanęła na przeszkodzie i kulturalne aspiracje poważnego i rozmiłowanego w badaniach towarzystwa połamała i zniszczyła.

Na innych podstawach miała powstać już nie z inicjatywy przyjaciół nauk, nie z woli opiekunów, chociażby urzędowych, oświaty, ale z rozkazu polityczno-administracyjnych władz rosyjska Komisja Archeograficzna, stały organ wydawniczy, trwale noszący na sobie piętno twórców, której z kolei przyjrzyjmy się, zarówno jej dziejom, jej pracownikom i jej dziełom, stanowiącym rację i cel jej bytu, a rezultat wieloletniego funkcjonowania.





## II.

# POWSTAWANIE WIL. ARCHEO- GRAFICZNEJ KOMISJI (1858—1864).

Bodźcem i widowym znakiem zachęty do zainicjowania stałej rosyjskiej wydawniczej instytucji w Wilnie na początku drugiego półwiecza ubiegłego stulecia było junacko dźwięczące w urzędniczym świecie rosyjskim hasło: „*non solum armis!*“, hasło dokończenia dzieła rozbiorów Rzplitej i zwycięstwa żywiołu moskiewskiego nad polskim na ziemiach dawnego W. Księstwa Litewskiego, hasło triumfu idei wielkorosyjskiej i upojeń w okresie kulturalnego zmagania się w obliczu całego imperjum, Europy, świata, narodów, rządów, nauki, czasów teraźniejszych i przyszłości, przyszłości jak najdalszej!..<sup>1)</sup>

Hasło to przykrywano płaszczem „triumfu historycznej prawdy“, w służbie której niedość było poprzestać na „zbieraniu i przechowywaniu archiwalnych materiałów głoszących, o starożytności prawosławia i rosyjskiej narodowości w Zachodnim kraju — jak stale utrzymywali i głosili przewodnicy i prozelici tego prawosławia i rosyjskości — koniecznym było ich opublikowanie, tem bardziej, że pod wpływem politycznej agitacji i nacjonalistycznego ruchu Polaków, uczeni ich w końcu już 50-tych lat usilnie pracowali nad wydaniem archeografi-

---

<sup>1)</sup> „W szczególności do rozwiązania kwestji o prawach do posiadania kraju powołuje się i naukę historyczną — rozumował po wielu latach jeden z przyjaciół Komisji — i ludzie wrogich obozów powołują do odpowiedzi rzeczowe i piśmienne pomniki starożytności. „*Non solum armis*“ staje się dewizą niektórych rosyjskich administratorów półn.-zach. kraju i epigrafem pierwszego archeograficznego zboru“. — Żurnal minist. narod. prosw. r. 1904. IX: Miłowidow — Proszłoje i sowremiennoje... etc. str. 1.



cznych zbiorów, w których bezkrytycznym doбором dokumentów usiłowali dowieść słuszności pretensji Polski do Litwy i Białej Rusi. Jako przeciwwagę tym pretensjom wśród ogółu zachodnio-rosyjskiego, co się otrząsnął z letargu, pojawiła się w r. 1862 myśl o utworzeniu archeograficznej komisji”<sup>1)</sup>.

Odrzucając komentarz niby krytyczny o edycjach polskich musimy w tem oświadczeniu mieć na względzie ideę zasadniczą, biorąc pod uwagę przez siły polskie wydawane materiały, o których była przed chwilą mowa w rozdziale pierwszym. Wtórym bodźcem był fakt poprzednich, acz dorywczych rosyjskich publikacji źródłowych, były recenzje o nich, była ta archeograficzna komisja, którą w Wilnie w r. 1842 powołano do życia, a która wydała cytowany już „*Zbiór dawnych dyplomatów i aktów*“... Efemeryczna, przygodna owa Komisja, przymocowana do wileńskiego gubernjalnego statystycznego komitetu przeciągnęła niedługi swój żywot pod opieką gubernatora Siemionowa, co po przeniesieniu się do Mińska zainicjował i doprowadził tam do skutku analogiczne, jak o tem wspomnieliśmy, wydawnictwo<sup>2)</sup>.

Zrodziły się przeto w umysłach dygnitarzy moskiewskich plany (w r. 1850) pokrycia prowincji siecią lokalnych archeograficznych komisji, które dla całkowitego braku ludzi pojawić się naturalnie nie mogły.

Jako na dalszy, a ważny impuls wskazać należy na otwarcie archiwum centralnego, na istnienie w państwie szeregu wydawniczych komisji z petersburską na czele, a zwłaszcza na Kijów, co w zakresie rosyjskich wpływów kulturalnych na Wilno nie pozostawał podówczas bez widocznego śladu. Kijowska archeograficzna komisja, czynna już od roku 1843, oddziaływała na umysł inicjatora Komisji wileńskiej: tym inicjatorem był owoczesny generał-gubernator Nazimow, uprzytamniający wielką potrzebę takiej wydawniczej rosyjskiej placówki. Nazimow właśnie pospołu z kuratorem ks. Szyryńskim - Szachmato-

<sup>1)</sup> Wil. Wremiennik, ks. VI; Miłowidow: przedmowa, str. XXVIII.

<sup>2)</sup> — *Sobranje drevnich gramot i aktow gcerodow minskoj gub., prawosł. monastyrej, cerkwiej i po raznym przedmiotam* — czyli — *Zbiór dawnych dyplomatów i aktów miast mińskiej gub., prawosławn. monasterów, cerkwi i w różnych sprawach.* — (Mińsk, 1848 r., str. XLVIII + 402).



wym wyjednał ustanowienie jej już w r. 1858. Była to przecież rzecz papierowa, bez najmniejszych dalszych oznak życia. Komisja „nie egzystowała w rzeczywistości — opowiada urzędowy sprawozdawca — z braku prezesa i członków“ dodając skromnie. Tem nie mniej Nazimow nie porzucił powziętej idei, owszem, rozszerzał ją w swych zamiarach i właśnie na samym początku 1862 roku składając ministrowi spraw wewnętrznych relację o politycznym stanie zarządzanych przez się ziem, wystąpił z propozycją, celem zespolenia tych ziem z Wielkorusją, otwarcia w Wilnie, czy innem jakim mieście uniwersytetu, pomnożenia szkół ludowych, łącznie z poprawą bytu popów prawosławnych i nauczycielstwa ludowego, tudzież wydawania ludowego czasopisma, oraz „ustanowienia komisji, złożonej z uczonych Rosjan dla badania i wydawania aktów dawnych“<sup>1)</sup>.

W Petersburgu komitet ministrów życzliwie potraktował powyższe materje, chciano tam tylko wiedzieć, jakie koszta pociągnie ustanowienie komisji?

Pomijamy tu cudaczne kombinacje ministerjalne, związane z czasopiśmem, jak np. — wprzgnięcia do łożenia nań pieniędzy pom. inn. żydów zamożnych, jak — wydawania odrazu aż w „trzech ojczystych językach zamieszkujących kraj narodowości (poza żydowską) — rosyjskiej, litewskiej i żmudzkiej“, jak debaty nad językiem rosyjskim w stosunku do białorusinów, ograniczmy się do wzmianki, że ministerjum nie zgadzało się

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1862, nr 640. Projekt Nazimowa, pozornie zgadzający się z dążeniami polskimi ku wskrzeszeniu uniwersytetu wileńskiego, miał odmienne od polskich cele, zmierzał ku zogniskowaniu tu, w wil. wszechnicy młodzieży polskiej z ziem d. W. Ks. Lit., która po ukończeniu tej wszechnicy pozbawionaby była praw do służby państwowej w cesarstwie.

„Mówiąc innemi słowy, osłaniając rosyjską młodzież od wpływu zarażonych rewolucyjnym duchem zachodnich tubylców, Nazimow w istocie rzeczy proponował obrócić wieczny rewolucyjny ogień zachodnich gubernij przy pomocy uniwersytetu w nieprzerwanie działający wulkan, zawsze gotowy do wybuchu i wyrzucenia lawiny“ — woła ze zgrozą jeden z licznych czcicieli Murawjewa, kreślący obraz jego działalności na polu oświaty, gdzie znalazł miejsce poczesne i projekt założenia prawdziwie rosyjskiego i rusyfikującego uniwersytetu w Wilnie, oraz późniejszy — duch. prawosł. akademji. — Miłowidow: „Diejatielnost' gr. M. N. Murawjewa po narodnomu proświeszczeniu w s.-zap. kraje (1863—65 gg.)“ w t. CCCLX „Żurn. Min. nar. prosw.“ lipiec, 1905 r., str. 57—60.



9  
B 300 38381



na publikowanie w podobnym czasopiśmie aktów dawnych, dostarczanych przez specjalny urząd<sup>1)</sup>. Miało zupełną rację, jako że mieszanie popularnych dla ludu opowiadań i dydaktycznych artykułików nie mogło w żaden sposób harmonizować z surowymi źródłami historyczno-prawniczej natury! Inaczej zapatrywano się na specjalne wydawnictwa źródłowe, na komisję mającą się niemi zająć, a przeciwdziałającą „pretensjom polskiej partji“ w myśl intencji gen.-gubernatora, którego starania po kilku tygodniach zatwierdził ukaz carski 22.III 1862 r. przez confirmację projektu komitetu ministrów<sup>2)</sup>. Wówczas Nazimow łącznie z kuratorem Szachmatowym opracował ustawę Komisji, jej etaty i budżet, lecz obaj początków zamierzonego dzieła nie doczekali, albowiem wypadki powstaniowe uniosły obu ich z Wilna.

Wówczas też został opracowany plan działalności, program prac streszczający się: 1) w wydawaniu z ksiąg dekretowych i procesowych aktów „istotnie charakteryzujących litewski kraj i jego położenie w różnych czasach”, 2) w ogłoszeniu wszystkich przywilejów królów polskich i w. książąt lit. wydanych prawosławnym cerkwiom i duchowieństwu prawosławnemu „oraz aktów świadczących o istnieniu na Litwie prawosławnych cerkwi obecnie już nie egzystujących“, 3) w wydaniu aktów do unickich cerkwi, 4) w zebraniu testamentów znaczniejszych osobistości na Litwie, 5) w zebraniu instrukcyj, 6) w przeglądzie inwentarzy spisanych przez królewskich rewizorów, ksiąg podkomorskich i exdywizorskich, z uwzględnieniem określania granic w księgach wieczystych<sup>3)</sup>. Również uważał gen. gub. za pożądane utrzymywanie przez ministerjum dóbr państwowych jednego członka z pisarzem dla zbadania ksiąg podkomorskich, exdywizorskich i inn. celem wydobycia z nich tego wszystkiego, „co może określić granice majątków państwowych”. Zebrane w taki sposób akta miały być wydawane w poszczególnych tomach co roku przez Komisję, zostającą „pod bezpośrednią kontrolą“ gen. gub., a złożoną z prezesa i dwu członków: Rosja-

1) Ar. g. gub. r. 1862, nr 640.

2) Ar. g. gub. r. 1867—69, nr 388.

3) Ar. O. N. kanc. kur. r. 1862, nr 54-I.



nina i „kogoś rodem z litewskiej krainy“, cieszącego się szczególnością zaufaniem wśród Polaków, a to celem uniknięcia oszczerstw o stronnictwie wydawaniu aktów, o niesumiennej działalności Komisji<sup>1)</sup>. Jaki praktyczny rezultat w służbie prawdy, bezstronności, wymóg naukowych i wszelkiej rzetelności dawał podobny przydział kogoś miejscowego — wnioskować możemy ze zbioru dokumentów, wybranych i wydanych w r. 1843 w Wilnie, a w 1848 w Mińsku! Nazimow jednocześnie obmyślił warunki uposażenia: gaże — prezesa miałyby wynosić 2.500 rb., dwu członków po 1.500 i współpracowników, wszystkich in gremio, 3.000 r., a cała suma na wszelkie wogóle wydatki Komisji rocznie — 12.472 r. Projektodawca niebawem nieco zmodyfikował wnioski w kwestji personelu i jego kwalifikacji, nie przekraczając oznaczonej kwoty na wydatki: proponował mianowicie czterech pracowników, a więc prezesa, odpowiednio zaznajomionego z historją, archeografją i paleografją, tudzież trzech członków, w ich liczbie koniecznie archiwariusza wil. centralnego archiwum, wszyscy ci pracownicy musieli doskonale posiadać języki łaciński, niemiecki, polski i t. zw. przez oficjalne czynniki i rosyjskich pisarzy — „zachodnio-rosyjski“, ponadto jako wymaganie stawiano znajomość, choćby w pewnym stopniu, dawnego pisma. W zakresie uposażenia Nazimow proponował:

na gażę prezesa kwotę . . . . .	2.500	rs. rocznie
„ „ 3 członków po 1.500 rs., co wynosi	4.500	„ „
„ „ współpracowników (o ile tacyby się znaleźli <i>propio motu</i> ) . . . . .	3.000	„ „
„ „ 2 wynajętych (nieetat.) pisarzy po 250 rs., co czyni . . . . .	500	„ „
„ „ 2 służącym po 36 rs. razem . . . . .	72	„ „
na płacę za lokal, opał, światło . . . . .	1.000	„ „
„ wydatki kancelaryjne . . . . .	300	„ „
„ wydawnictwa (w ilości 500 egz. rocznie)	600	„ „

Razem 12.472 rs. rocznie

Ministerjum uznało tę sumę za wygórowaną i obniżyło ją do 6 tys. rs.<sup>2)</sup>, ale, po tak pomyślnych początkach nastąpił nagły

<sup>1)</sup> Arch. g. gubern. r. 1862, nr 640; Ar. O. N. kanc. kur. r. 1862, nr 54-I r.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. u. s. — Arch. g. gubern. r. 1866, nr 1498; r. 1862, nr 640.



a upórczywy zastój, przypisywany przez niektórych rosyjskich informatorów wypadkom powstaniowym <sup>1)</sup>, czemu jednak nie możemy uwierzyć, ani nawet względnej przyznać racji: nie powstanie, nie Polacy je wywołujący byli tym hamulcem na niwie rosyjskich naukowych poczynań, lecz inna zgoła przyczyna, a tą był kompletny brak ludzi... Jak mało ważyło tu powstanie, przekonać się można z faktu, że Komisja, pchnięta mocną ręką Murawjewa, potoczyła się żwawo właśnie w toku insurekcyjnych wypadków, nie kiedyindziej; tymczasem, jak dużo ważył brak ludzi, doskonale możemy widzieć z zabiegów, korespondencji, wyszukiwania na miejscu, w Petersburgu, Kijowie kompetentnych pracowników i zawsze bez skutku. I w tem tkwił właśnie największy szkopuł: w Wilnie rozglądał się kurator bacznie, lecz cóż? jedni nie byli wcale zdadni do wejścia do Komisji, inni owszem, była nawet takich pewna ilość — „osób wybitnych, poświęcających się archeologicznym badaniom, lecz niestety — dodaje z westchnieniem tenże dygnitarz—osobistości te należą do antirosyjskiej partji“, prosił tedy rektora kijowskiego uniwersytetu Iwaniszewa o wskazanie odpowiednich kandydatów<sup>2)</sup>, ale Iwaniszew nikogo nie mógł polecić „ani jednej osoby, coby posiadała wszystkie warunki niezbędne dla naukowych i sumiennych prac wileńskiej archeograficznej Komisji“. Naturalnie kwestję doboru komplikował wymagany polityczny stempel. Wobec odmowy z Kijowa kurator po usilnem rozglądaniu się na terytorjum swego okręgu zwrócił uwagę na dyrektora szkół mińskich, jakiegoś Kandidowa i archiwar. Horbaczewskiego, jako na członków, z prezésem była bieda, nikogo odpowiedniego niepodobna było upatrzeć, więc prosił gen.-gubernatora, proponując zarazem zatwierdzenie wspomnianych dwu uczestników. Gen.-gubernator też nie znał nikogo <sup>3)</sup> i sam z kolei prosił o wyszukanie aż ministra oświaty, który wiosną 1863 r. przysłał kuratorowi na rzecz Komisji 6.000 rs., co jej jednak uruchomić nie było w stanie.

Na początku r. 1863 urwała się rola Nazimowa w stosunku do Komisji, aczkolwiek pod jego okiem i za jego inspiracją

<sup>1)</sup> Miłowidow: Proszłoje i sowremiennoje... etc.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1862, nr 54-I.

<sup>3)</sup> ibid.



rzucano szkic zasadniczy stanu działań w zakresie wydawnictw. Wydawnictwa miały objąć akta: 1) dotyczące egzystencji politycznej, administracyjnej i prawodawczej b. W. Ks. Lit., 2) samoistnego rozwoju praw stanowych, 3) obyczajów i podań ludowych, 4) „przedstawiające w sposób obrazowy i pełny życia bezpodstawność dążeń ku zlaniu tego kraju z Polską“, 5) dające „oświecenie wrogiego stronnictwa: bezprawności jego pretensyj ku opanowaniu samobytnej Litwy“<sup>1)</sup>.

Nie trudno z powyższego wywnioskować, że pod auspicjami Nazimowa wydawnictwa Komisji niczemby się nie różniły od tych, co się pojawiały za Murawjewa, Kaufmana, Baranowa, Potapowa i dalej aż do Orzewskiego czy Kachanowa, a publikowanie źródeł zaczerpniętych zarówno ze zbiorów państwowych, jak kościelnych czy prywatnych, Nazimow uważał za konieczne tylko dlatego, że „przy obecnem dążeniu polskiej partji do zgniecenia przemocą rosyjskiej narodowości na Litwie i do uzurpowania sobie praw do tego kraju, (materjały te) mogą służyć w roli żywych świadków minionych wieków i samoistności politycznego, administracyjnego i prawodawczego życia litewskiego narodu, mogą określić samodzielny rozwój praw stanowych, dać ściśle i nieskażone pojęcie o charakterze, obyczajach i podaniach czysto ludowych, wreszcie w żywych, następujących po sobie obrazach wystawić obecnej ludności Litwy bezpodstawność dążeń do zlania z Polską, a partji wrogiej — bezprawność zakusów ku owładnięciu samoistną Litwą“.

Wygrając partji wrogiej bodaj że miał gen. gubernator na myśli i widoku owoczesne Muzeum i Komisję archeologiczną, a bardziej zastanawia nuta osobliwszej przychylności i ojcowskiej pieczołowitej pamięci o Litwie i grożących jej niebezpieczeństwach ze strony polskiej.

Taką już naonczas, jeszcze przed rozpoczęciem prac, przeznaczano rolę Komisji, jej publikacjom źródłowym — rolę narzędzia wykopującego nieprzebyty rów pomiędzy dwoma narodami, nieznanymi jeszcze podówczas waśni politycznej i wrogiej rozbieżności.

---

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1914: teka zawierająca akta, dotycz. 50-letn. jubileuszu; Ar. O. N. kanc. kur. r. 1868, nr 175-I.



Rządy Murawjewa i klęska powstaniowa, a nowy triumf rosyjski poważnie zaważyły na sprawach Komisji, na szybszym otwarciu i przyśpieszeniu rozpoczęcia jej czynności i chyba można przyjąć uwagę i przypomnienie za słuszne, że w związku z klęskami Polaków w odzyskiwaniu niepodległości politycznej wzmagano się u Rosjan zainteresowanie ruskimi ziemiami, ongi należącymi do Rzplitej i wzmagano się w tym kierunku rosyjski ruch naukowy i wydawnicza działalność. M. Kojalowicz upatruje i cytuje takie na to dowody, jak towarzyszenie upadkowi Polski dzieł o „*Zapadnoj Rossii*“ Jerzego Konisskiego i Bantysz-Kamieńskiego, jak pojawienie się po powstaniu listopadowym i po zniesieniu unii „*Sbornika*“ Muchanowa, wileńskich i mińskich aktów, jak ustanowienie kijowskiej Komisji archeograf., wspomina o Goworskiego „*Wiestn. Zapadnoj Rossii*“ gdzie publikowano dawne akta, zwłaszcza do unii, oraz „*Mohylewskie gubern. wiadomości*“, gdzie dużo dawano surowego materiału źródłowego, który nieraz drukował powtórnie w il. „*Archeograf. Zbiór*“<sup>1)</sup>.

Z rządami Murawjewa rozpoczyna się nowy okres w losach Komisji, wstępujący z pod znaku zamierzeń do — realnych kształtów. Dotąd sprawa utworzenia i otwarcia Komisji nie mogła wyjść ze stanu mgławicowego, kręcąc się przytem koło osi modyfikowanych projektów, rad, zapytań, budżetowych planów i skresleń, zamierzeń upodobnienia jej do wileńskiego komitetu cenzury w zakresie urzędniczych klas, mundurów i poborów. Teraz inaczej być miało. Teraz na dużą skalę rozwinął się napływ wielkorosyjskiego żywiołu do Wilna, teraz wzmożło się zainteresowanie etnografią, historją, archeologją miejscową pod twardą i energiczną ręką nowego wielkorządcy uważającego za „rzecz niemożliwą przystępowanie do rządów kraju bez jego znajomości“, teraz, dławiąc powstanie Murawjew jednocześnie „otwierał nauce rosyjskiej dostęp do zachodnio-rosyjskich starożytności“<sup>2)</sup> i teraz jednym pociągnięciem pióra, korzystając z przyznanych na rok 1864 — 5939 rs., powołał on Komisję do życia i pracy, a nie bawiąc się w korespondencje

<sup>1)</sup> „Żurn. min. nar. prośw.“ r. 1868, t. CXL, artykuł Kojalowicza o „*Archeograf. Sborn.*“, str. 222—223, 230—231.

<sup>2)</sup> Żurn. min. nar. prośw. u. s., str. 223—225.



i porady, wyznaczył datę rozpoczęcia zajęć i zamianował cały personel zupełnie tak samo, jak mianował gubernatorów, referentów, policmeistrów i oficerów żandarmerji w podwładnych sobie biurach i gubernjach! Różnica była tylko ta, że Murawjew na początku swego urzędowania, wbrew dalszemu zachowaniu się, przez rok 1863 otwarcie Komisji uważał za sprawę bardzo podrzędną i nie przykładał starań do puszczenia jej w ruch. Uważał naonczas za pożyteczniejsze pieniądze przeznaczone na Komisję obrócić na rosyjskie szkoły ludowe, uważał że te szkoły stokroć skuteczniej, niż wszelkie komisje, czy czasopisma zrusyfikują kraj, uważał przy tem wszystkiem, że w dobie „zamętu i politycznych nieporządków“ otwarcie staowało się niepodobnem i uważał, że dopiero chyba w początku roku następnego można zabrać się do wydawniczej działalności, co istotnie nastąpiło, gdy ustanowił Komisję 12. IV. 1864 r., wyznaczając otwarcie na d. 17. tegoż miesiąca i mianując prezesa w osobie Kukolnika, tudzież trzech członków — Pszczolkę, Nikotina i Horbaczewskiego. Z ogólnej sumy na gaże prezesowi przeznaczył 1500 rs., członkom po 1.000, a resztę (1439 rs.) na wszelkie inne wydatki, przyczem kazał kuratorowi zameldować sobie o poczynionych zarządzeniach i otwarciu Komisji, której pierwsze posiedzenie z racji świąt wielkanocnych miało miejsce dopiero 27 kwietnia.<sup>1)</sup> Obowiązki sekretarza powierzono Horbaczewskiemu i ten je piastował sumiennie przez długie lata. Urzędowanie nasamprzód odbywało się w sali sąsiadującej z archiwum. Formalnie zależała Komisja od kuratora którym naonczas był Kornilow i który też staraniami i wpływami swemi zaważył na jej otwarciu,<sup>2)</sup> ale w rzeczywistości

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1867—69, nr 388.

Ar. O. N. kanc. kur. r. 1852, nr 640; nr 54—I; r. 1868, nr 175—I; A.K.W.A. r. 1914, t. z akt. o 50-letn. jubil. Komisji; r. 1885, t. 2, r. 1866—78, t. 9. „Żurn. Min. nar. prosw.“ r. 1904, IX: Miłowidow — Proszłoje i sowremiennoje położ. archeogr. w s. z. kraje—str. 7, 8.

<sup>2)</sup> — Pamiati I. P. Kornilowa: — życiorysy skreśl. przez Czeczulina, str. 14 (ten wielbiciel Kornilowa niesłusznie mu przypisuje utworzenie Komisji, w czem, jak się przekonywujemy ze źródeł, byli czynni Nazimow i Murawjew; nekrolog Czeczulina znajduje się też w t. CCCXXXVIII - ym „Żurn. min. narodn. prosw.“ z r. 1901), A. Sidorowa, str. 21, P. Żukowicza, str. 26 (wpada w tenże błąd, co i Czeczulin).



od Murawjewa: pracowała pod jego surowem, a bystrem okiem, jemu bezpośrednio składała co miesiąc sprawozdania, <sup>1)</sup> jego bezpośrednio zlecenia i rozkazy gorliwie wykonywała, jego poglądom, celom i upodobaniom podporządkowywała się. Murawjew rządził Komisją, Murawjew np. kazał Kukulnikowowi zająć się wydaniem pierwszego tomu „Aktów“, choć ten tu już nie urzędował, Murawjew zezwalał na zmiany personalne, <sup>2)</sup> a w natłoku przeróżnych prac nigdy nie zapominał o niej. „O żywym zainteresowaniu się Murawjewa archeologicznymi wydawnictwami — opowiada pewien jego wielbiciel — świadczy jego uważny stosunek względem miesięcznych sprawozdań Komisji i znaczne środki przeznaczone przezeń na urządzenie ekspedycji celem wyszukania manuskryptów i opisu archiwów“. W tym celu Murawjew w pewnych wypadkach sam wyznaczał dobrze znane sobie indywidua, a więc *ex re* wileńskiego kapitulnego archiwum pisał: „biorąc pod uwagę konieczność i pożytek w zebraniu historycznych dokumentów, mogących służyć za źródło i materiał dla ułożenia całkowitej i prawdziwej historii Północno-Zachodniego kraju, wyznaczyłem P. A. Biezsonowa i redaktora Goworskiego dla przejrzania tego archiwum i zbadaania w niem aktów i dokumentów do historii tutejszego kraju, a też i rozwoju tu prawosławia i zasad rosyjskich i dla przedłożenia mi dla dalszych zarządzeń po zrobieniu wyciągów z podobnego rodzaju dokumentów“. <sup>3)</sup>

Obok Murawjewa roztaczał nad Komisją pieczołowitą opiekę przez czas nierównie dłuższy, bo przez lat 4 bezpośredni jej zwierzchnik i dygnitarz, którego krok każdy dalekie miał skutki i głębokie ślady zwykł po sobie zostawiać, jeden z najzaciętszych, najkonsekwentniejszych i najszkodliwszych naszych wrogów i niszczycieli polskości na północno-wschodnich ziemiach dawnej Rzpltej, przyjaciel i wielbiciel Murawjewa, prze-

---

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1864, t. 3.

<sup>2)</sup> Żurn. min. nar. prosw., r. 1904. IX. Miłowidow — Proszloje i sowremiennoje polożenje archeografii w s. zap. kraje, — str. 8.  
Ar. O. N. kanc. kur. r. 1862, nr. 54—1.

<sup>3)</sup> Arch. g. gub. r. 1865, nr 1790; A. K. W. A. r. 1866, t. 23.

„Żurn. min. nar. prosw.“ Miłowidow u. s. str. 8.



zeń tu sprowadzony, poplecznik i biograf jego — kurator wil. okr. naukowego (1864—1868 r.) Iwan Piotrowicz Kornilow. <sup>1)</sup>

Dopóki trwać będzie zapoznawanie doniosłości jego programu i dokonanych przezeń rezultatów, zasłaniające bardzo szeroki teren jego skutecznych działań, dopóty niepodobna będzie zdać sprawy ze stanu rzeczy na tych terytorjach w dobie powstania i po powstaniu w zakresie stosunków wyznaniowych, kulturalnych, politycznych i społecznych. Aczkolwiek bliższe poznanie tego człowieka ze wszech miar może być ciekawem, nie mamy możliwości tutaj zatrzymywać się na dłużej przed jego osobą, uprzytomnijmy sobie choć tylko tyle, że patrzemy na syna jednego z generałów suworowskich, że ten syn we krwi już miał nienawiść do Polski, że tej nienawiści upust dawał jako gwardyjski praporszczyk uśmierzający „bunt polski“ — powstanie listopadowe, idąc do szturm na Warszawę, że teraz do Wilna przychodził, jako mąż zaufania, przyjaciel i konfident Murawjewa, a widząc powstanie zdławione, wpływy polskiej inteligencji pokruszone, polski język i literaturę zakazane, zmiotane policyjną miotłą z powierzchni życia i prześladowane karami surowymi, uważał za konieczne pobudzenie działalności rosyjskiej myśli i słowa, przede wszystkim dla widocznego i na wieczne czasy udowodnienia „że kraj tutejszy istotnie rosyjski, a nie polski“. Pospołu z tymże Murawjewem i von Kaufmanem głosił, że „w kraju tym nie powinno być

---

<sup>1)</sup> Entuzjastyczny chwalcą Murawjewa A. Miłowidow w jednej ze swych prac o jego zasługach odzywa się z zupełną trafnością spostrzeżenia i wniosku: „zaiste trudno rzec gdzie się kończy Murawjew, a zaczyna się Kornilow. Obaż wielcy patrjoci, przeniknięci jednym pragnieniem służby pełnej poświęcenia ojczyźnie, w jednej się zgadzali myśli — konieczności zrusyfikowania półn. - zach. kraju"... — *Diejatielnost' gr. M. N. Murawjewa po narodnomu proswieszczenju...* — w t. CCCLX Żurn. min. nar. prosw. r 1905, str. 67.

Inny biograf tegoż, opowiadając o zasługach na polu oświaty prawosławnej i rosyjskiej i tępienia polskiej, dodaje że współpracownikami Murawjewa były takie właśnie osobistości jak Szyrynskij-Szachmatow i Kornilow. „Bez ich pomocy i trudów gorliwych nawet M. N. Murawjewowi nie udało się skutecznie wielu rzeczy z tego, co zdziałał w zakresie ludowej oświaty“. — A. Turcewicz: „Kratkij oczerk żizni i diejatielnosti gr. M. N. Murawjewa“ Wilno 1898 r., str. 56.



i nie będzie miejsca dla żadnej innej cywilizacji prócz rosyjskiej“. Wierzył w to ślepią wiarą fanatyka zapatrzonego w potężny rozrost wiekowy moskiewskiej monarchji, a wierząc odpowiednio działał i innych wedle wiary swojej działać zmuszał. A gdy jednym z artykułów tej wiary było przeświadczenie o wyłącznym, niepodzielnym i niezniszczalnym bytowaniu i władnym panowaniu na ziemiach b. W. Ks. Lit. cywilizacji rosyjskiej, nie dopuszczającej innej, — tę inną widział (że użyjemy tutaj jego pojęcia nie uniwersalnego, ale narodowego o cywilizacji i jego sposobu wypowiedzania się) w postaci cywilizacji polskiej, którą zdefiniował jako taką, co „przygotowała tylko warjatów, albo łajdaków“. Kultura polska, zdaniem jego, nie zasługuje na szacunek, na opiekę, lecz tylko „na prześladowanie“<sup>1)</sup>, które konsekwentnie przeprowadzał pełnią możliwości i sił swoich.

I oto każdy z nader licznych biografów Kornilowa z lubością przyznaje, iż „osiągnął niemałe rezultaty“. Otóż one w cyfrach: zrusyfikował przeszło 20 gimnazjów w okręgu, lub je pozamykał za wyznanie katolickie wychowawców i nauczycieli<sup>2)</sup>, założył kilka nowych dyrekcji szkół ludowych, pomnożył ilość tych szkół o tyle, że w ciągu następnych lat 30, nie trzeba było zakładać nowych, że w ciągu 4-letnich rządów z 389 zwiększył tę ilość do przeszło 1500! założył 158 składnic książkowych z odpowiednią literaturą prawosławną i prawosławnymi dewocjonaljami „w dostatecznej ilości“, rozsypał pomiędzy ludnością za darmo kilkadziesiąt tysięcy książek, na co potrafił wydobyć od rządu duże fundusze, niektóre wydawnictwa ludowe rozdał w 40.000 egzempl., ściągał z różnych stron państwa tłumy ciemnych seminarzystów i nauczycieli ludowych i nimi zapełniał szkoły, wyrzucając na samym początku swej działalności wszystkich nauczycieli katolików ze szkół początkowych w grodzieńskiej dyrekcji szkolnej<sup>3)</sup>, założył pierwsze w państwie o syjskim seminarjum nauczycielskie w Mołodecznie, a marzył jeszcze o otwarciu w Wilnie prawosławnej duch. akademji... Poza pracami zaś około publicznej biblioteki, muzeum i geograficz-

1) J. Kornilow: — Russkoje dieło w Siew. - Zapadn. kraje... — Petersburg r. 1901, str. 301, 125.

2) Arch. Murawjew.: kanc. grodz. gubern. r. 1864—67, nr 382 i 392.

3) u. s. r. 1864, nr 392.



nego towarzystwa wnoszonego na gruzach polskiego muzeum i Komisji archeologicznej, przyczynił się do utworzenia Komisji archeograficznej w imię właśnie zasady wygłaszanej przezeń, że wil. okręg nauk. to nietylko organ rządu dla kierowania szkolnictwem, ale zarazem silny środek w rękę społeczeństwa rosyjskiego w kulturalnej walce z miejscową polskością i w „restaurowaniu na rosyjsko-litewskiej ziemi rosyjskiego życia kulturalnego“, że „obecność rosyjskiego kulturalnego życia za wszelką cenę musiało przejawiać się na zachodniej rosyjskiej ziemi“ i że trzeba było „uroczyście zamanifestować, iż rosyjska siła duchowa, rosyjska myśl i uczucie jeszcze nie zamarły, nie zostały całkowicie zagłuszone, że jeszcze żyją i są silne“, że jest niezbędnem toczenie duchowej otwartej i zdecydowanej ofensywy „przeciwko wszystkiemu, co wrogiem jest Rosji“<sup>1)</sup>. Analogicznych myśli programowych, wcielanych wytrwale w życie, przekuwanych na rzeczywistość, a malujących wizerunek Kornilowa moglibyśmy zacytować niezliczoną ilość. Zamiast mnogich takich cytatai dodajmy, jako uzupełnienie do tego wizerunku, wściekłe szczucie na Polaków i Kościół różnych dygnitarzów rosyjskich, dodajmy zajadłe ekscytowanie opinii moskiewskiej, dodajmy kohorty sprowadzanych tu wschodnich ludzi i patentowanych agentów z zagranicy<sup>2)</sup> i nasycanie nimi miast, miasteczek i wiosek, dodajmy te potoki nienawistnych kalumnij, wymy-

<sup>1)</sup> Pamiati J. P. Kornilowa 1811—1911 — Petersburg 1911 r.: Czeczulin „I. P. Kornilow“, str. 8—14.

<sup>2)</sup> Nie zadawalniając się wielkorosyjskim materiałem sprowadzał zupełnie pewnych moskalofilów z Galicji, wypisywanych przy pomocy Hołowackiego, o którym w d. c. będzie mowa. W jednym z listów do towarzysza ministra ośw. Delanowa melduje mu Kornilow prosząc: — o przeznaczenie po 750 rs. sprowadzanym z Galicji nauczycielom Szankowskiemu i Limkiewiczowi na miejsca nauczycieli. Czy nie można w przedłożeniu p. ministra pominąć nazwiska, a wprost zaznaczyć: na sprowadzenie nauczycieli języków starożytnych ze Lwowa 1500 rs.? Sądzę, że wypada to zrobić przez ostrożność na wypadek, gdyby jeden z nich odmówił się i na jego miejsce zgłosił się inny kandydat. Już pisałem o swych zabiegach do p. prof. Hołowackiego i prosiłem o powiadomienie, czy poleceni przezeń kandydaci przybędą? Odpowiedzi jeszcze nie otrzymałem. Obawiam się policji Gołuchowskiego — może przetrzymują listy. K. A. Goworskij też pisał o tem do Hołowackiego, ale odpowiedzi niema. — I. Kornilow: „Ruskoje dzieło...“ str. 122.

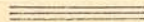


ślań, pogroźek, dodajmy oddziaływanie na Komisję w tym duchu i chętną recepcję z jej strony, a ujrzymy że i tu indywidualność tego zacieklego naszego wroga i jego wpływy mocno i na długo zasiały, od samego początku ukonstytuowania się i czynności.

To ukonstytuowanie się i czynności rozpoczęły się od pierwszego posiedzenia, kiedy Komisja uchwaliła wydawanie aktów wedle ich przynależności do poszczególnych sądów, czego, jak zobaczymy, niezbyt się trzymano w przyszłości.

Pierwszy skład Komisji, wyznaczony przez samego Murawjewa, odpowiadający więc jego gustom i zasadom politycznym, w osobach Kukolnika, Horbaczewskiego, Nikotina i Pszczółki wymaga pewnego zaznajomienia z tymi mężami, funkcje i wpływy których sięgały daleko poza biuro nowopowstałej placówki rosyjskiej nad Wilją, karjera życiowa i upodobania, zawód i siły ich na rozmaitych arenach znajdowały przez długie, długie lata pożądane zaspokojenie, a imiona ich upamiętniły się w Wilnie i poza Wilnem z innego, odmiennego zgoła tytułu zajęć i stanowiska towarzyskiego, społecznego i politycznego.

Nasamprzód zapoznajmy się z osobą pierwszego prezesa Komisji — z Kukolnikiem.





### III.

## KUKOLNIK.

Pierwszy prezes Komisji rzecz. radca stanu Paweł Kukolnik był doktorem praw i ex-profesorem historii powszechnej i statystyki w uniwersytecie wileńskim na wydziale nauk moralnych i politycznych, gdzie zdaniem historyka tejże wszechnicy „nie położył szczególnych zasług“, raczej żadnych zasług, bo niewiadomo czy faktycznie wykładał (chyba wyjątkowo rzadko), a z imieniem jego zaznajomiły się szersze koła dopiero gdy zajął się w Wilnie cenzurą druków, jako przewodniczący jej komitetu. Chociaż pochodził z owoczesnej Galicji, chociaż urodził się w rodzinie katolickiej—zrósł się z państwem i duchem rosyjskim, od dziewiątego roku życia przebywając w imperjum. Dla kariery przyjął prawosławie i, jak tyłu renegatów galicyjskich, na podobieństwo upartego polipa przyłgnął do Wilna i ssał z miejscowego gruntu najpożywniejsze dla się soki. Zanim tu się dostał przeszedł wcale ciekawą drogę. W czasie pobytu w Petersburgu, za lat młodocianych uczył się po rosyjsku, wykształcenie rozpoczął i zakończył na szkółce parafjalnej i jakimś egzaminie na kancelistę, jako kancelista próbował szczęścia w kolegjum rzymsko - katolickiem, w ministerjum dóbr państwowych, w departamencie pocztowym, gdzie w końcu zdobył najniższą rangę kolegjalnego registratora, a dzięki jakimś szczególnym stosunkom w uniwersytecie połockim i hojnemu przez czas pewien szafowaniu dyplomami doktorskimi przez jezuitów, na co narzekał uniwersytet wileński<sup>1)</sup>, Kukolnik raptem stał się doktorem praw, mając za sobą tylko skąpe studia parafjalnej szkółki... Tytuł naukowy ułatwił dalszą

<sup>1)</sup> Rocznik Tow. Prz. Nauk w Wilnie 1919—21, tom VII X. Żongołłowicz: „Fakultet teologiczny w oddz. Nauk moraln. i polit. w r. 1832“, str. 186.



karjerę, rozszerzył drogę do niej, otworzył wierzeje ku zaszczytom i dostojnościom, tem łacniej osiąganym że nasz bohater nie znał skrupułów moralnych, że był przyjemny w towarzystwie, grzeczny i giętki, że chciał i umiał pozyskiwać ludzi potrzebnych i wyrabiać stosunki, poparcie, protekcję. W szybkich susach, poprzez stanowisko tłumacza w ministerjum dóbr państwowych i rangę radcy dworu, skoczył na katedrę—po Lelewelu, za wolą Nowosilcowa, powołany na zwyczajnego profesora historii powszechnej do uniwersytetu wileńskiego, gdzie go widzimy w grudniu 1824 r. Po zamknięciu uniwersytetu Kukolnik zarządza biblioteką i uczy farmaceutów i weterynarzy w akademji medyko-chirurgicznej rosyjskiego języka, studentom akademji duchownej wyklada historję powszechną i rosyjską, a po zamknięciu akademji przez długie lata piastuje urząd cenzora, nauczając historii w seminarjum katolickiem, kontynuując niedołęzne próby na polu pisarskiem w najrozmaitszych dziedzinach — poezji, prawa, historii, plon których, w każdej z tych dziedzin zosobna i we wszystkich razem bardzo jest lichej. Z większem powodzeniem uczestniczy regularnie w obiadach odpustowych, gdzie zaciekawia i bawi gawędami o czasach minionych i ludziach dawnych. Otóż ten sprytny karjerowicz, ten z parafjalnej szkółki następca Lelewela, ten bezprawny połocki doktor praw, ten zmurszały urzędnik od lat 54 i 75-letni starzec został teraz właśnie powołany na miejsce prezesa Komisji wbrew wyraźnemu prawu wzbraniającemu łączenie stanowiska przewodniczącego komitetu cenzury z innem. Wobec woli Murawjewa prawo to nie posiadało żadnego praktycznego znaczenia. Bardzo być może, że zwróciło baczniejszą uwagę i pomogło mu świeżo drukowane w „*Wilensk. Wiestnikie*“ nader zresztą nie ciekawe i kompilacyjne „*Historyczne uwagi o Litwie*“ przedrukowane w Goworskiego „*Wiestnikie J. - Zapadnoj i Zapadnoj Rossii*“ właśnie w końcu 1863-go i na początku 1864 roku <sup>1)</sup>, zarówno jak udział w Archeologicznej Komisji, gdzie występował niekiedy z referatami czy deklamacją własnych wierszy <sup>2)</sup>, do czego żywił trwale niepohamowany pociąg. W każdym razie

<sup>1)</sup> Wiestn. S.-Zap. etc. 1863, 64.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1851, nr 13-l.



dzięki nowej nominacji powaga i byt wileńskiego cenzora znacznie się polepszyły, bo do pensji 1200 rs. i 2.000-ej gaży z cenzury przybywało 1.500 rs. z Komisji <sup>1)</sup>, gdzie działalność jego ograniczyła się do jednego tomu (I-go) po rocznem przewodnictwie (st. st. 12 kwietnia 1864 r. — 5 marca 1865 r.). Już po dymisji tom ten wydał na specjalne zlecenie gen. gub. i kuratora <sup>2)</sup>. W roku 1866 przeszedł w stan spoczynku i „odtąd z namiętnością oddawał się wierszowaniu“ zazdroszcząc rozgłosu rodzonemu bratu Nestorowi, dosyć znanemu ongi pisarzowi literackiemu, szczególnie na polu dramatycznym. Umarł, niemal stu lat doczekawszy, w Wilnie (3.IX 1884 roku), nie budząc nawet w swych ideowych przyjaciółach żalu, nie wywołując cieplejszych wspomnień poza paru głosami miejscowych bigotów, ani żywszych pochwał o swej osobie, działalności i roli w samej Komisji, której współpracownicy i historycy musieli ograniczać się do krótkich i powściągliwych wzmianek, osłaniających wszechstronną lichotę Kukolnika jego doktoratem praw i tytułem profesorskim oraz nagłówkami drukowanych „prac literackich“ z pominięciem choćby najogólniejszej opinji. Poza duchownym prawosławnym Szwerubowiczem, bezkrytycznym zresztą chwałcą Kukolnika, bodaj że głównie za jego dewocję wynoszącym w nieuzasadniony a śmieszny sposób tego „wileńskiego lwa, błyszczącego... dowcipem i elokwencją“ <sup>3)</sup> najobszerniej i najlepiej zapoznaje z konterfektem naszego bohatera, bez uwzględnienia, co prawda, jego na stanowisku prezesa Komisji, dr. Bieliński w dziele o „*Uniwersytecie Wileńskim*“, jeden z dzisiejszych profesorów, którego w następujących dosadnych a ze wszechmiar trafnych słowach scharakteryzował doktor połockiego: „Paweł Kukolnik — odzywa się x. prof. Żongołłowicz — sławetny cenzor wileński, lichy urzędniczyna w ciągu pięciu lat usunięty z czterech ministerjów 14 października 1815 r. uzyskuje w Połocku stopień doktora jurisprudencji. Stopień naukowy otwiera mu drogę do Uniwersytetu Wileńskiego. Odczyt na otwarciu Akademji duchownej źle świadczy o jego umysłowości,

1) A. K. W. A. r. 1866—78, t. 9.

2) Arch. gen. gub. r. 1865, nr 1681.

3) A. I. Szwerubowicz: — Bratja Kukolniki — r. 1885, Wilno, str. 63.



szkodnictwo zaś, polegające na wycinaniu kart tytułowych, drzeworytów, sztychów ze starych książek, które jako bibliotekarz Uniwersytetu, Akademii med. miewał w rękach i tworzenie w ten sposób albumów, nie przynosi zaszczytu" <sup>1)</sup>).

Taki był pierwszy prezes wileńskiej Komisji Archeograficznej, której też nie przyniósł ani zaszczytu, ani korzyści.



---

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1866—78, t. 9; Ar. O. N. kanc. kur. r. 1863, nr 640.  
Józef Bieliński — Uniwersytet Wileński — II, 47, 48, 50, 52, 389, 443;  
III, 234—236.

A. Turcewicz: — Kratkij istor. oczerk wil. komissii ... — str. 24, 25; —  
50-letje wil. komissii ... — str. 5—7; — Encyklopedicz. Słowar — Brockhausa  
I Efrona, XVI-a, 945—6: w kilkunastowierszowej wzmiance zamknięto biblijo-  
grafję przeróżnych jego elukubracyj.

X. Br. Żongołowicz: „Fakultet teolog.“ ... etc. u. s. str. 186—187.



#### IV.

### PIERWSI CZŁONKOWIE.

Podobnież z pomiędzy trzech członków spółczesnych Kukulnikowowi dwaj nie zaznaczyli się pożytkiem, przesuając się w charakterze figurantów, dobrze płatnych statystów, firm o wątpliwej wartości reklamowej. A byli nimi Nikotin i protopop Pszczołko <sup>1)</sup>, członek konsystorza litewsk., osobnik bez najmniejszych kwalifikacyj do prac wydawniczych i bez najmniejszego zainteresowania się w tym kierunku, zwracający na się uwagę wojskowych i administracyjnych dygnitarzy moskiewskich „gruntowną swą wiedzą w sprawach wiary i historii cerkwi”, wielce im pożyteczny i mocno przez nich protegowany <sup>2)</sup>).

O pierwszym będzie jeszcze mowa z racji niezasłużonego i niczem dostatecznie nie usprawiedliwionego dalszego w Komisji wyniesienia po paru latach; o drugim przytaczamy opinię pierwszego, przyjaciela i „duchownego syna“ w czasie całego jego pobytu w Wilnie.

„Magister teologii, obdarzony z przyrodzenia okazałą powierchownością i chrześcijańskim sercem, dobry członek rodziny, gorący i gorliwy szermierz prawosławnej wiary, z ducha najzupełniejszy Rosjanin, Antoni Iwanowicz Pszczołko skupił wszystkie siły swego światłego umysłu i zacnej duszy ku prawdziwemu służeniu świętej prawosławnej cerkwi i sprawie rosyjskiej w Pół-

---

<sup>1)</sup> „Protojerej Pszczołko zajęty wielu innemi sprawami prawie wcale nie zjawiał się do Komisji, drugi zaś członek I. A. Nikotin, zajmując zaszczytne stanowisko w kancelarji gen.-gub. bardzo rzadko mógł uczestniczyć w pracach archiwalnych“ — wspomina w przedmowie do t. III-go „Aktów“ nowy prezes.

<sup>2)</sup> Ar. gen. gub. r. 1864, nr 2305.



nocno-Zachodnim kraju. Pod przewodnictwem znakomitego metropolity litewskiego Józefa Siemaszki, który uważał go za jednego z najgorliwszych i najzdolniejszych pasterzy, o. Antoni rzeczywiście był niezastąpiony w walce przeciwko jawnym i tajnym stronnikom (?) łaciństwa i polskiej propagandy w naszym odwiecznym rosyjskim kraju. Doznał na samym sobie i bliskich osobach w całości ciężaru nieznośnego położenia miejscowego prawosławnego duchowieństwa, a dzięki naukowemu przygotowaniu nie mógł od razu już nie zwrócić na się uwagi i głównego naczelnika kraju M. N. Murawjewa, który zlecał mu niejednokrotnie opracowanie różnych projektów w zakresie restauracji zbezczeszczonych świątyń — soboru Przczystej Bogarodzicy, cerkwi Piatnickiej i Mikołajewskiej, a też w sprawie urządzenia w Wilnie prawosławnego żeńskiego klasztoru p. wezw. Maryi Magdaleny<sup>1)</sup>.

Ten faworyt Murawjewa, ten kmięcy syn ze wsi Swiły w pow. dzisieńskim, a kandydat teologii wywyższony przez Nikotina na magistra, ten szermierz prawosławia i rosyjskości, w Komisji i przez Komisję nie usprawiedliwił pokładanych w nim nadziei i odznaczył się tylko samą niesumiennością i abnegacją, nic nigdy nie robiąc. Owszem potraktował nowy obowiązek, jako intratny interes, gdyż pracował zań wynajęty przez Pszczółkę późniejszy członek tejże Komisji Sprogis, pobierając od pracodawcy połowę jego wynagrodzenia. Taki stan rzeczy trwałby niewiedzieć jak długo, gdyby przewodniczący nie uznał w końcu podobnej transakcji za żenującą...<sup>2)</sup>

Gdy mowa o tak wybitnym rusyfikatorze, jakim był właśnie członek Komisji protojerej Pszczółko, zauważmy jak wielkie przed powstaniem i przybyciem Murawjewa i jak silne było stanowisko i wpływy polskie, skoro ten człowiek używał zazwyczaj

1) Iz zapisok I. A. Nikotina — str. 248.

2) A. K. W. A. r. 1865—69, t. 13.

Turcewicz: — *Kratkij istor. ocerk wil. komissii...* — str. 28, 29; — *50-letje wil. komissii...* — etc., str. 16—17. Istotnie w porównaniu z innymi źródłami dochodu — Komisja była dlań najobfitszem: z „soboru“ otrzymał 300 rs. i dodatkowo 100 rs.; z konsystorza 200 i dod. 20 rs., a z Komisji 1000 i nic tu nie robił, potem, po zaplaceniu zastępcy — 500 rs. — A. K. W. A. r. 1866—78, t. 9.



polskiej mowy, a syn jego, uczący się w wileńskim instytucie szlacheckim też inaczej z nikim nie mówił. Toż samo można było obserwować na innych Rosjanach — w instytucie, zarówno uczniach, jak i nauczycielach, kolegach protojereja Pszczółki <sup>1)</sup>, wyznaczenie którego na członka Komisji wytłumaczyć możemy sobie najłatwiej osobistą sympatją Murawjewa złączoną z tem jego najgłębszem przeświadczeniem, że bez współdziałania prawosławnego duchowieństwa ani rząd rosyjski, ani rosyjskie społeczeństwo nie może żywić nawet najmniejszej nadziei na trwałe zasadzenie rosyjskiej narodowości w tym kraju <sup>2)</sup>.

Skutkiem tak nienormalnego, a dodajmy i niemoralnego stanu rzeczy, wynikłego z absolutnego lekceważenia przyjętych na się obowiązków przez połowę personelu, cała praca oprócz się musiała na prezesie i członku Komisji Horbaczewskim, a ponieważ pierwszy stare już miał, słabe i od wieku pochylone barki, a umysł osłabiony i wogóle pracy nie lubił, ciężar tem większem brzemieniem leć musiał na Horbaczewskim, co już od lat kilku pomyślnie zaprawiając się do pracy archiwalnej na stanowisku kierownika wileńsk. centralnego archiwum słusznie w pierwszych latach Komisji mógł cieszyć się opinią jej „najbardziej doświadczonego i pracującego członka“ <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Tak np. protojerej Homolicki zawsze mówił po polsku; jeden z nauczycieli Instytutu szlach. (zamkn. przez Murawjewa wiosną 1863 r.) wykładający rosyjski jęz. Iziomow w instytucie nigdy inaczej nie mówił, jak po polsku, zamianowany przez Murawjewa dyrektorem gimnazjum od jesieni 1863 roku stał się odrazu wrogiem polskości i rusyfikatorem. Wiadomości o tem zawdzięczam dr. med. p. Mikołajowi Zacharzewskiemu, który był wychowawcą Instytutu szl. do r. 1861. A cytowany już Nikotin, opisując życie towarzyskie w Wilnie w latach 1858—1860 otwarcie wyznaje: „rosyjscy urzędnicy, których podówczas bardzo było niewiele, w tej liczbie i ja, pod wpływem przyjaźni okazywanej przez Polaków, a zwłaszcza przez Polki, zaczęli u siebie w domu mówić po polsku, język polski wprowadzony został w poczet przedmiotów wykładanych w zakładach szkolnych; nawet rodzina Nazimowicz zaczęła się uczyć polskiego języka“. — str. 41.

<sup>2)</sup> Iz bumag gr. M. N. Murawjewa — z przedmową hr. S. D. Szerebietjewa, Petersburg 1898; str. 44, z memorjału Murawjewa o „urządzeniu Półn.-Zach. kraju“ przedłożonego carowi 14.V 1864 r.

S. Szołkowicz: — Sbornik statiej razjasniajuszczych polskoje dieło po otnoszenju k Zapadnoj Rossii — t. II, str. 313.

<sup>3)</sup> Ar. g. gubern. r. 1865, nr 1681.



Kandydat filozoficzno - teologicznych nauk, wychowawiec duchownych szkół prawosławnych przez długie lata oddawał się zajęciom pedagogicznym, zanim nie powierzono pieczy jego dawnych ksiąg sądowych Rzpltej, na tem miejscu miał pozostać przez ćwierć wieku przeszło, teraz od r. 1864—1879 sprzęgając z nową pracą wydawniczą o tyle dla się łatwiejszą, że miał najlepszą sposobność orjentowania się w źródłach, z których mogła Komisja czerpać materiał do wydawnictw, że do tych źródeł posiadał zawsze nieograniczony dostęp i całkowitą wśród nich swobodę ruchu, co było jego samego tylko prawem i przywilejem.

W Komisji pełnił obowiązki sekretarza stale <sup>1)</sup>, a niejednokrotnie zastępował prezesa, w czasie jego urlopów, wyjazdów służbowych, czy choroby, owocem zaś najbardziej tu jego własnej, osobistej pracy, obok zwykłego udziału na równi z innymi, jest wydawnictwo p. t. — „*Rewizja puszczy...*“ — etc. łącznie z przedmową, tudzież przedmowy do I, II i VII tomów „*Aktów*“, oraz „*Tablice*“ chronologiczne, o czem słów kilka nadmienimy na innym miejscu. Szereg jego prac poza Komisją posiada różnorodną wartość, nie pozbawioną nieraz dużego pożytku.

Na początku r. 1879 został Horbaczewskij usunięty z Komisji przez kuratora z powodu zniszczonego już zdrowia, na wniosek formalny prezesa; nie obeszło się tutaj bez intrygi jego kolegi w Komisji, a podwładnego w archiwum Sprogisa.

Horbaczewskij, jak zresztą, poza nader nielicznymi wyjątkami, cały zespół Komisji, wnosił i podtrzymywał w niej ducha nietolerancji, obskurantyzmu, szowinizmu, zachłanności i dyletantyzmu i jak zespół, tak też i on nie dorastał do poziomu poważnego, bezstronnego, umiejętnego wydawcy źródeł dziejowych, poprzestając przeważnie na przypadkowym doborze i luźnym związku kolejno idących po sobie tomów.

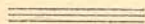
Uznany i ogłoszony za „bezsilnego i niezdolnego do kontynuowania prac“ ustąpić musiał miejsce jednej z najniesympatyczniejszych figur w Komisji — Konstantemu Snitce <sup>2)</sup>, pedago-

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1862, nr 54-1.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1874 nr 226-1, 1875 nr 242-1, 1879 nr 115-1. Poza tem o Horbaczewskim i Sprogisie podałem wiadomości w pracy p. t. Archiwum a. dawnych w Wilnie 1795—1922 r.



gowi w ciągu lat wielu szkół cerkiewnych i ludowych, a podówczas już emerytowi, posiadającemu patentowane kwalifikacje polityczno-wyznaniowe, który zastępując schorowanego Horbaczewskiego przez dwa miesiące „w dostatecznej mierze ujawnił swoje zdolności i erudycję w dziedzinie archeografji“<sup>1)</sup> zdaniem najbliższej zwierzchności. Ta zwierzchność w przyszłości zleciła mu nawet fachową pracę w bibliotece publicznej, gdzie opracował tom III-ci „Opisu“ manuskryptów i zaopatrzył go przedmową.



---

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1879, t. 114; Ar. O. N. kanc. kur. r. 1879, nr 115-I. 50-letje wil. komissii... str. 20.



## BIEZSONOW.

Na miejsce niedołącznego Kukolnika kurator Korniłow sprowadził z Moskwy, w liczbie innych wielkorosyjskich krzewicieli rusyfikowania terenów wchodzących w obręb jego okręgu, Biezsonowa na stanowisko prezesa Komisji, ciesząc się różowemi nadziejami i triumfując przedwcześnie, że teraz przynajmniej zakwitnie rosyjska naukowa działalność, że nowy prezes z pochodzenia popowicz, kandydat histor.-filologicznych nauk moskiew. uniw. stanie na nowym posterunku, jako ośrodek, mentor i przewodnik młodzieży zdolnej a łaknącej pracy naukowej! <sup>1)</sup>

Tymczasem nigdy ani przedtem, ani potem w Komisji nie było takiego fermentu i rozbratu, nie wyłoniło się tyle tarć, kwasów i nieporozumień, co teraz, co za przewodnictwa nowej gwiazdy moskiewskiej <sup>2)</sup>. Wprawdzie na początku panowało ogólne zadowolenie, wzajemna harmonja, powszechny optymizm: Korniłow ślepo ufał nowemu prezesowi, ufał w jego naukowe doświadczenie, owszem, więcej, wierzył w jego nieomylność i zlecił mu przeto jeszcze dwa stanowiska, głównie celem zwiększenia dochodów, bo 2-tysięczna gaża zdawała się im obu niedostateczną. Biezsonow przeto odrazu jest dyrektorem szkoły dla rabinów, potem dyrektorem gimnazjum, uczestniczy w pracach nad zreformowaniem wil. muzeum, kieruje tu katalogo-

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1865, nr. 1681 i r. 1866, nr. 1498; r. 1866 nr. 388.

Ar. O. N. kanc. kur. r. 1868, nr. 175-I; r. 1862, nr. 54-I.

A. K. W. A. r. 1865—69, t. 13.

I. Korniłow: „Russkoje dielo w S.-Zap. kraje...” str. 78; — Encyklopedicz. Słownik — Brockhousa i Efrona, III, 313.

<sup>2)</sup> A. K. W. A. r. 1866—78, t. 9.



waniem biblioteki i zbiorów muzealnych i tu właśnie rozpoczyna ostre swary, tu na dobre daje się we znaki współpracownikom swym rozkazującym tonem, despotyzmem, grubijaństwem, zarozumiałością i patologiczną chciwością władzy, a w magazynie mieszczącym książki zagrabione przez konfiskatę Polakom zaprowadza tak potworny chaos, że po jakimś czasie całą pracę segregowania trzeba było rozpocząć *de capo*... Zresztą chaos włócił się, jak cień nieodstępny za tym bezładnym, wiecznie ziritowanym przybyszem moskiewskim po wszelkich przezeń zajmowanych miejscach, a więc pełno go było i w kapitulnym archiwum, gdzie szperał dowolnie i gdzie, podobno, znalazł nadzwyczaj cenne dokumenty, z którymi co zrobił? — nikt nigdy dowiedzieć się nie był w stanie; pełno go było i w Komisji, gdzie w ciągu półtora roku nie wydawał nic zgoła, za to ze wszystkimi jej członkami gruntownie się skłócił, a podniósł i rozsróżył przeciwko sobie zarówno Komisję samą, jak i archiwum centralne. Przedewszystkiem, trzeba o tem wiedzieć, Biezsonow nadzwyczaj bezceremonjalnie i opryskliwie traktował podwładnych, a energicznie i natarczywie żądał wstępu do samego wnętrza archiwum i prawa wyszukiwania i wybierania stamtąd foljałów, wedle własnego uznania a wbrew istniejącym przepisom<sup>1)</sup>. Żądanie powyższe uzasadniał tem, że inaczej niepodobna dowiedzieć się, co mianowicie archiwum zawiera, a nie znając zawartości niepodobna wybrać źródła nadające się do druku! Pozatem Biezsonow poddawał surowej krytyce summarjusze Horbaczewskiego i nie hamował oburzenia i nie krępował się w piętnowaniu tych szkodników, co sznurami i pieczęciami szkaradnie pokaleczyli stare księgi, w hermetycznym zaś zamykaniu archiwum i niedopuszczaniu doń członków Komisji złośliwie upatrywał i wytykał obawę kierownika przed „poznaniem archiwum i naukowem opanowaniem jego zawartości w wyższym stopniu, niż je posiada sam p. archiwarjusz“<sup>2)</sup>. Zresztą Biezsonow dokuczał złośliwością nietylko podwładnym, ale i kolegom i zwierzchnikom, wobec tych jednak potrafił być zgryźliwym i bardzo nieprzyjemnym. Kurator Kornilow i gen.

1) A. K. W. A. r. 1866, t. 23.

2) A. K. W. A. r. 1866, t. 2.



gub. Kaufman literalnie tracili głowy, nie mając pojęcia, co z nim zrobić? W gimnazjum, jako dyrektor był niemożliwy, pastwił się nad nauczycielami, wymyślał im i ubliżał, wygadywał niegrzeczne i obrażające rzeczy, toż samo wyprawiał w muzeum i bibliotecę, nie lepiej zachowywał się i w Komisji. Kaufman za żadne skarby świata nie chciał go brać na miejsce urzędnika do specjalnych zleceń, dokąd chciał go wsadzić kurator. Ten szukając wyjścia z sytuacji, której sam był w dużej mierze sprawcą, błagał ministra oświaty o zabranie Biezsonowa z Wilna w imię dobra rosyjskiej sprawy, doradzał obdarzenie go stanowiskiem profesora na katedrze historii w którymś z uniwersytetów, albo członka petersburskiej Komisji archeograficznej, albo zleceniem samodzielnej działalności naukowej, naukowej delegacji czy współpracy w redakcji naukowego ministerjalnego czasopisma, a najbardziej, zdaniem kuratora, byłoby mu do twarzy miejsce w cenzurze, tu „złość i czepianie się nie są szkodliwe“, jak utrzymywał nie na żarty umartwiony zwierzchnik. Tak tedy obiecujący rusyfikator szkaradnie nie dopisał na wszystkich polach, bódł wszystkich nieznośną agresywną megalomanią, uważając się niezachwianie za luminarza wiedzy i niezastąpionego pierwszorzędного uczonego, a przeto pycha jego rozlewała się z niehamowaną gwałtownością. Słowem drugi z rzędu prezes Komisji, powołany ku skutecznemu rusyfikowaniu Wilna i kraju najfatalniej zawiódł nadzieje i stał się istnem *enfant terrible* całej owoczesnej rosyjskiej socjety wileńskiej.

Wobec współpracowników Komisji zachowanie się jego też cechowała ostra i przykra ekscentryczność, zarazem nieufność, lekceważenie, zimno i nieudzielanie się: nigdy nie omawiał z nimi programu prac, nigdy nie przeprowadzał podziału tych prac, sam w przeciągu półtorarocznego urzędowania przejrzał 6 ksiąg w centr. archiwum, wybrał z nich jakąś ilość aktów i kazał je przepisywać członkom, obracając ich, ku zdumieniu i oburzeniu ogólnemu, w „najpokorniejszych pisarzów“. O bibliotecę podręczną nie dbał wcale, nie nabył nawet najniezbędniejszych podstawowych dzieł, a chociaż kupił jakichś książek za 85 rs., książki te zamknął gdzieś tak dobrze, że ich nigdy nie widziano i nigdzie nie znaleziono, powydawał pieniądze nie wiedzieć kiedy i na co, odpisy trzymał u siebie w mieszkaniu, nie wta-



jemniczał w treść aktów nikogo, zawsze odosobniony, zdala trzymający się od reszty Komisji, do lokalu której po paru miesiącach urzędowania przestał przychodzić, pracując w domu. Ponadto nie przedkładał kuratorowi sprawozdań o toku prac, ani wykazów aktów wybranych i przeznaczonych do druku, aż kiedy ten pozbawiony resztek cierpliwości, zażądał takowych w lutym, obrażony prezes podał jakiś spis zaledwo w sierpniu! Niesubordynowany urzędnik, chełpliwy blagier, żółciowy, wiecznie kogoś obrażający i na kogoś obrażający się i obrażony kłótnik, „uczony pracowity chociaż bezowocnie... bezwątpienia prawosławny, Rosjanin, ale z jakichś racyj żywiący inklinację ku żydom“ wszystkim tem zarówno władze wyższe, jak Komisję raził, dokuczał i gniewał, jak niemniej może zamierzonymi inowacjami, zarówno w wyborze materiału źródłowego, jak i projektowanym sposobie ich publikowania <sup>1)</sup>). Biezsonow bowiem koniecznie chciał drukować w ogromnej masie akta wieczyste i różne przywileje królewskie na urzędy i posiadłości ziemskie, pozatem zamierzał dawać rosyjskie tłumaczenia do aktów polskich i łacińskich, a co najgorsza, co wprost wytrącało z równowagi prawosławnych szowinistów, nieokrzesanych obskurantów i zgryźliwych śledzienników — brał od Polaków, jeszcze gorzej! od katolickich księży dokumenty celem ogłaszania ich w wydawnictwach Komisji...<sup>2)</sup> Niedosć na tem, ku nowemu oburzeniu tychże współpracowników, nosił się z myślą wprowadzenia nowej metody drukowania: utrzymania skrótów i używania starodawnych liter, słowem, najściślejszego trzymania się oryginału, co w praktyce prowadziło do uniemożliwienia druku, z braku odpowiednich czcionek w tłoczniach wileńskich <sup>3)</sup>). Tak twierdzili, o to wszystko oskarżali członkowie Komisji swego szefa. Mamy jednak prawo sądzić, że jeśli Biezsonow nosił się z podobnym pomysłem drukarskim, to zaledwo przez czas jakiś. Że go porzucił, świadczą o tem odpisy aktów przygotowane za jego przewodnictwa do druku, są takie same, jak te wszystkie, co przedtem i potem sporządzano. W niektórych jego drukach

<sup>1)</sup> I. Kornitow: „Russkoje dielo...“ str. 77—82 i 90—91.

A. K. W. A. r. 1866—78, t. 9.

<sup>2)</sup> A. K. W. A. r. 1866—73, t. 5.

<sup>3)</sup> A. K. W. A. r. 1866—78, t. 9; r. 1866—73, t. 5.



archaiczne inowacje transkrypcyjne są minimalne, wnioskujemy, że powyższa konstrukcja zarzutów służyć miała poprostu dla zdyskwalifikowania znieawidzonego ex-prezesa, kiedy ten był gdzieindziej, kiedy już nic go prócz wspomnień nie łączyło z Komisją i kiedy jego kosztem można było zdobyć pewne korzyści, aczkolwiek niektóre inwektywy, brane w łączności z charakterem indywidualnym i całym sposobem zachowywania się i postępowania Biezsonowa, posiadają wszelkie cechy wiarygodności: np. ekscentryczny prezes, biorąc z rąk prywatnych dokumenty, niedość krytycznie wobec nich się zachowywał, a nawet, jak opowiadali skarżący go, nie zwracał uwagi na brak ich poświadczenia, w wielu wypadkach nikt nie wiedział, skąd dany akt wzięty? <sup>1)</sup>).

Słowem, przygotowując materiał do tomu drugiego „Aktów” Biezsonow nie zwracał najmniejszej uwagi na przepisy wydawnicze w tomie I-szym wyłuszczone, a wszystko to razem, łącznie z zaprzeczaniem swym podwładnym kwalifikacyj do skutecznej pracy, z zamiarem powołania na członka z Woroneża de Poule’go <sup>2)</sup> i z umieszczeniem jakiegoś urzędnika z poza Komisji, którego, z nikim się nie porozumiewając i pomimo wszelkich przepisów i etatów, posadził tu do przepisywania aktów, niewymownie irytowało i obrażało całą tę Komisję, z którą Biezsonow bezceremonjalnie zerwał nagle, wyjeżdżając na urlop, z którego nie wrócił i w czasie którego został zwolniony z prezesury <sup>3)</sup>, pozostawiając po sobie najgorszą pamięć, bezład i fakt narażenia skarbu na stratę kilku tysięcy rubli <sup>4)</sup>).

Po odejściu nieprzyjemnego prezesa Komisja natychmiast zdyskwalifikowała wszystkie przygotowane przezeń materiały, które kurator przesłał do Petersburga, tam vice-prezes peters-

1) A. K. W. A. r. 1866—78, t. 9.

2) Arch. g. gub. r. 1865, nr 1681; r. 1867—69 nr 388.

3) Arch. g. gub. r. 1866, nr 1498; r. 1865, nr 1681.

4) Poza pójściem na marne pieniądze w ciągu pół roku wydawanych na gaże i wydatki kancelaryjne bez żadnych rezultatów, z racji Biezsonowa rząd ponosił i inne straty poważne: oto np. w gmachu gimnazjum, którego był dyrektorem z przetargu dał do przerobienia piece jakiemuś szklarzowi, poza tem nikt nie śledził za robotami, skutek był taki, że przeróbkę musiano rozpoczynać na nowo i na nowo płacić. — I. Kornilow: „Russkoje dielo w S.-Zapadnom kraje“. Petersburg 1901; str. 90, 91.



burskiej Archeograficznej Komisji Byczkow zaaprobował wileńską opinię, z pewnemi zastrzeżeniami, nawet znacznemi. Raziło go oczywiście, że Biezsonow wybrał mnóstwo aktów wieczy-  
stych, podczas gdy on sam zachęcał właśnie do wydawania  
całych tomów takich materiałów, jak: o walce prawostawja  
z katolicyzmem i zaborczości tegoż, o usadowieniu się unji,  
o rysach obyczajowych ludu i stosunku chłopów do ziemian,  
wreszcie o żydach<sup>1)</sup>. Z liczby 153 aktów, przeznaczonych przez  
Biezsonowa do druku, z których 90 skopjował, zaaprobowano  
ostatecznie zaledwo 24<sup>2)</sup>.

I otóż tutaj, kiedy słyszemy o materiale zdyskwalifikowa-  
nym i odrzuconym, a z drugiej strony o rodzaju materiału za-  
lecanego, nasuwa się domniemanie, czy nie zamierzał Biezso-  
now skierować ruchu wydawniczego Komisji na inne tory,  
z drogi oszczerstw i lichej politykomanji, z drogi bezładnego  
wyboru, a zarazem grubej tendencyjnej selekcji? I bodaj że to  
w pierwszym rzędzie rozwijało dyssonans pomiędzy nim, a re-  
szta Komisji, stojącej odeń na daleko niższym poziomie inte-  
lektualnym. Nie należy bynajmniej domyślać się przy tej spo-  
sobności, jakichś sympatyj, czy nawet sposobu bezstronnego  
sądu i słusznej opinji wobec Polaków, od których, ku zgorsze-  
niu swych współpracowników, brał stare papiery. Było wręcz  
inaczej. Biezsonow, żywy stylista, etnolog słowiański, wielbiciel  
słowiańskiej ludowej twórczości i, przynajmniej do pewnego  
stopnia, ludowiec, wyznawca pod szerokimi skrzydłami mo-  
skiewskiego czarnego orła „wielkiego, jedyne go słowiańskiego  
narodu”, w którym widział obok Rosjan i Czechów, Bułgarów  
i Serbów, Łużyczan, Morawian i Słoweńców, nawet narody Ha-  
liczan, Małorusinów i Białorusinów, nie widział i nie uznawał  
tylko narodu polskiego, spostrzegając zaledwo skromną jakąś  
„polską gałąź”<sup>3)</sup>... I otóż nawet taki pracownik, z tak widocz-  
nie antypolskiem usposobieniem i zasadami był zbyt liberalny  
w Komisji, zbyt Polsce sprzyjający! Cóż myśleć o innych, o tych  
wszystkich, co mu wyrzucali polonofilstwo w tak ograniczonych

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1866, t. 20.

<sup>2)</sup> Arch. g. gub. r. 1866, nr 1498.

<sup>3)</sup> Żurn. min. nar. prosw. r. 1867, t. CXXXIV: Biezsonow „O słavian-  
skom narodnom tworczestwie”, str. 785—793.



relacjach z polskim społeczeństwem?.. Przecież każdy bezstronny obserwator za zasługę takiemu prezesowi poczytywać musi starania o rozszerzenie terenu źródłowego poza zbiory wileńskich urzędowych instytucyj<sup>1)</sup>, owe gromadzenie źródeł i z archiwum b. białostockiego okręgu i z kapituły wileńskiej i z rąk prywatnych, skąd zebrał dużo pergaminów<sup>2)</sup>, zamierzając je ogłosić drukiem, nie ogłosił nic przecież i żadnej pamiątki w wydawnictwach Komisji po sobie nie pozostawił. Komisja, przewodnictwo w niej, były dlań ogniwem luźnie wiążącym karierę przeszłą z przyszłą<sup>3)</sup>: służbę w Komisji ogłaszającej państwowe dokumenta, stanowisko starszego radcy moskiewskiej synodalnej drukarni, miejsce zarządzającego wil. muzeum i publiczną biblioteką, posadę dyrektora szkoły dla rabinów i klasycznego gimnazjum z późniejszą działalnością (od 1866 r.) bibliotekarza moskiewskiego uniwersytetu i (od 1879 r.) profesora sławistyki w uniwersytecie charkowskim, płodnego pisarza w zakresie swojej specjalności<sup>4)</sup>, ogólnie znanego dziwaka w Charkowie, słynnego ze swej niepospolitej abnegacji i posiadającego w uniwersytecie i poza jego murami notoryczną opinię nadzwyczajnego reakcjonisty.

---

<sup>1)</sup> Komisja, jak to można stwierdzić z przeglądu jej wydawnictw, w bardzo rzadkich wypadkach korzystała z jakichkolwiek innych zbiorów poza wil. archiwum akt dawnych, pomimo iż na początku (w r. 1866) myślano tu sięgać i do zbiorów nieswieskich i sapieżyńskich i Czapskich i różnych kościelnych. — *Ar. O. N. kanc. kur. r. 1866 m.* 135—1.

<sup>2)</sup> *Ar. O. N. kanc. kur. r. 1862, t. 54—1* i *r. 1866—78, t. 9.*

<sup>3)</sup> — Biezonow posiadał bezwątpienia dostateczne wiadomości w zakresie historii i archeografji, iżby normalnie kontynuować prace wil. arch. Komisji, ale oczywiście mało tą sprawą się interesował i po przesłużeniu nieco dłużej niż w ciągu roku na miejscu prezesa, wyjechał z Wilna, nawet bez przekazania komukolwiek swych obowiązków — wspomina jeden z członków tejże Komisji.

Turcewicz: — *Kratkij ist. ocerk.* — str. 25.

<sup>4)</sup> Bibliografję licznych prac jego, przedewszystkiem z zakresu sławistyki i biografji, podaje — *Encyklopedicz. słowar — Brockhausa i Efrona* (t. III, 313) w życiorysie przedstawiającym rolę jego w Wilnie mylnie.



## VI.

# NIKOTIN.

Jednocześnie z oficjalnem zwolnieniem Biezsonowa przewodnictwo w Komisji objął Nikotin (23. IX. 1866 r.)<sup>1)</sup>. Rzeczywisty radca stanu Iwan Akimowicz Nikotin, jeszcze jako radca stanu i członek Komisji należał do grona znanych w Wilnie osobistości, w świecie biurokracji rosyjskiej zajmował wybitne i wpływowe stanowisko, a był „skarbem i prawą ręką” samego Murawjewa. Kandydat praw moskiewskiego uniwersytetu, od szeregu lat (od 1846 r.) urzędnik administracyjny w Moskwie, Kałudze, Wilnie, tu od 1856 r. w roli urzędnika do szczególnych zleceń przy gen.-gubernatorze. Szczebel ten stanowił przedmiot jego najgorętszych pragnień i na tem nowem stanowisku był używany do spraw śledczych szczególnej wagi, jak np. do zbadania malwersacji spadkowej po hr. Kornelu Walickim, a ponieważ zamianowano go członkiem wileńskiej komisji śledczej, przeto nieraz przeprowadzał rewizje u żydów podejrzanych o fałszowanie pieniędzy, w majątkach ziemian skarżonych lub denuncjowanych, indagował wybitniejsze nieprawomyślne osobistości i politycznych więźniów, kierował śledztwem w sprawie „politycznych egzekwii” w Białymstoku po zabitych ofiarach w Warszawie w r. 1861, czy *ex re* obchodu unji lubelskiej w Druskienikach 12. VIII. 1863 r.<sup>2)</sup>. Nie były mu obce i sprawy włościańskie, do których go wdrażał Nazimow przy końcu swych rządów. Pomimo wielu doznanych od Nazimowa uprzejmości, wyróżnień i korzyści żywił ku niemu Nikotin nie-

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1866, m. 1681.

<sup>2)</sup> Iz zapisok Iwana Akimowicza Nikotina — (Petersburg 1905 r.) str. 19 — 21, 23, 33, 34 — 39, 52 — 56, 67 — 72, 95 — 97, 119 — 122.



chęć, utajoną, ale żywą niechęć za brak tych cech okrutnych, jakie go radowały, zachwycaly i imponowały w Murawjewie, za sympatje wyłaniające się z licznych środowisk polskich i za przyjazne stosunki generała z wielu Polakami, za nieumiejętny wreszcie dobór ludzi. Nazimow raził go niemile jako „szlachetny, najlepszy człowiek, ale w najwyższym stopniu słaby i niezdecydowany“, jako „niezdolny do środków surowych“, <sup>1)</sup> natomiast w Siemaszce podziwiał „znakomitego metropolite“, a w Murawjewie wielbił chrześcijański nastrój twardej jego duszy“ <sup>2)</sup> i zwał go „wybitnym działaczem państwowym o duszy prawdziwie rosyjskiej“ a nie cofał się przed bluźnierczym ściąganiem ku krwawemu współdziałowi z tym oprawcą Opatrzności samej i Jej błogosławieństw <sup>3)</sup> na wszelkie ohydy moskiewskiego okrucieństwa i zbójckiego łupieżstwa <sup>4)</sup>. I oto ten sam Murawjew właśnie wydzwignął Nikotina na nowe stanowisko członka Komisji w jej pierwotnym składzie!

Nasuwa się teraz pytanie: w imię jakich danych i jakich kwalifikacyj trafiał ten urzędnik na stanowisko naukowo-wydawnicze? boć chyba udział w ekspedycjach karnych, rewizjach, śledztwach, łapanie na ulicy małych gimnazjastów, lub urządzanie iluminacyj, nie stanowiły dostatecznego tytułu na członka, a niebawem i prezesa instytucji wydawniczo naukowej?...

Ze wszystkich racyj — fawor i kompletne zaufanie wielowładnego zwierzchnika składają się na najważniejsze czynniki, zapewne zaważył i dyplom uniwersytecki, stanowiący rzadki fenomen w owoczesnym rosyjskim świecie biurokratycznym, nawet gdy chodziło o dygnitarzy, a z resztą weźmy pod uwagę, że ten próżny osobnik, ten lizus, rozmiłowany w samym sobie i własnych odach, artykułach, dowcipach i pomysłach, ten pilny, zdolny, gorliwy i czynny urzędnik zawsze potrafiat dogodzić bardzo wymagającemu szefowi i zaledwo raz jeden tylko zasłużył na lekką admonicję, <sup>5)</sup> że ujawniał pociąg do pióra i pisywał czasem do gazet, a w artykule o sprawach

<sup>1)</sup> str. 125, 142.

<sup>2)</sup> str. 147.

<sup>3)</sup> str. 148, 165.

<sup>4)</sup> str. 252

<sup>5)</sup> str. 224.



miejscowych, umieszczonym w „*Moskowskich Wiedomościach*” (styczeń 1864 r.) wynosił pod obłoki Murawjewa, przez improvizacje zaś rymowane w czasie sutych libacyj, śmieszne w formie a płaskie w treści, osobliwie zalecał się na pioniera polakożerczych czynności w Komisji, gdzie tem łacniej i skuteczniej mógł propagować pogląd swój na sprawę polską, jako na sprawę zakończoną, „sprawę archiwalną“<sup>1)</sup>.

Poza tem wszystkim nie był Nikotin pozbawiony znacznych zdolności pisarskich, czego dowód i wyraźną pamiątkę upatrujemy w jego pamiętniku. Pozostał bowiem po nim pomnik literacki: wspomnienia z 9-cio letniego pobytu i urzędowania w Wilnie (1856 — 1865 r.), kreślone stylem żywym, barwnie, naturalnie, otwarcie i szczerze z tem przeświadczeniem przewagi brutalnej siły, co śmiało może lekceważyć odmienne opinie, wyrażając własną bez obsłonek, bez skrupułów, bez najmniejszego krępowania się, nawet bez wstydu, w sposób właściwy jedynie rosyjskiej duszy.

Drugą cechą pamiętników jest bezgraniczne uwielbienie dla Murawjewa, co już dosadnie charakteryzuje i polityczne i moralne oblicze autora zionącego zażartą nienawiścią ku Polakom i „wzgardy godnemu Zachodowi”<sup>2)</sup>, stąd wymyślania natrząsania się i czernienie, stąd np. zwalczanie przez duchowieństwo katolickie pijaństwa, lub dobroczynna działalność pań wileńskich jest dlań wstrętną i szkodliwą!.. Prawda, niektórzy Polacy znajdowali sympatję i obronę Iwana Akimowicza, ale właśnie tacy, co wzgardę, przekleństwo i obrzydzenie zdobyli u rodaków, jak wileński administrator Piotr Żyliński, jak „nadzwyczaj wesoly i dowcipny” hr. Rzewuski, podpułkownik i starszy urzędnik do specjalnych zleceń przy gen. gubernatorze.<sup>3)</sup>

Naturalnie o stosunku, czy sądach o powstaniu i powstańcach niemasz co mówić, ale wartość podania szeregu epizodów z okresu przedpowstaniowego i samych walk, a nawet i późniejszego w pamiętnikach Nikotina duża, acz ogromnie uszczuplona przez jednostronność niczem nie hamowaną, przez fanatyczną

1) str. 42.

2) Str. 265.

3) Str. 22, 254.



zaciekłość, przez żądę szarpania Polaków i tępienia katolicyzmu, w czym prześcigał samego Murawjewa, namawiając go do nowych represyj, nowych gwałtów i nowych łupiestw.<sup>1)</sup>

Udział bezpośredni, czynny a wybitny w wypadkach owoczesnych, rozporządzanie świeżym i bogatym materiałem urzędowym umożliwiły wysnucie opowiadań o wielu rzeczach dokładniej i obszerniej, z czego nie zawsze chciał korzystać, utajając tu i ówdzie niewygodne dane.

Jako rusyfikator zajmuje Nikotin jedno z naczelných miejsc i to zapewne było głównym powodem do wejścia do Komisji, gdzie za jego przewodnictwa (od sierpnia 1866 do pocz. 1868 r.) wydano w r. 1867: drugi tom „Aktów”, „Rewizję puszc... 1550 r.” i „Tablice” ułożone przez Horbaczewskiego.

Zasługa prezesa wobec powyższych wydawnictw jest mikroskopijna, udział Nikotina w pracach Komisji zawsze bardzo był nikły, raczej nominalny, polegający na figurowaniu na liście urzędników i liście płacy, na pobieraniu gaży i nadzwyczaj rzadkiem pojawianiu się, a ponieważ zwyczaj płatnego wyreżczania się bywał tu dopuszczalny, przeto pracował zań urzędnik archiwalny Piotr Hildebrandt, aż wreszcie nominacja Nikotina przy odejściu obdarzonego majątkiem ziemskim (Rajewszczyzna), skonfiskowanym Polakowi<sup>2)</sup>, na stanowisko mińskiego gubernat-

---

1) Po wygnaniu wizytek z Wilna poduszczał Murawjewa do odebrania cudownego obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej i zamknięcia ostrobramskiej kaplicy, co „bardziejby jeszcze unieśmiertniło w tym kraju imię” Murawjewa, jego zdaniem.

— Przy Bożej pomocy koniecznie zamknę kaplicę—odrzekł ten mu na to, stuknąwszy pięścią w stół—trzeba pokazać tym odszczepieńcom, że bunt i rokosze do niczego dobrego ich nie doprowadzą!— str. 253.

Rychły wyjazd Murawjewa udaremnił skutecznienie tego gwałtu, w czym pomoc swą ofiarowywał uprzejmie administrator Żyliński.

2) Arch. g.-gub. r. 1868, nr 2784.

Nominacja P. Hildebrandta w r. 1867 (bardzo krótko bawił w Komisji, jako jej członek), świeżo zdyskwalifikowanego na pokrewnem stanowisku świadczy o braku ludzi w rosyjskim społeczeństwie na podobne miejsce, skoro chwymano pierwszego z brzegu Rosjanina i wprzągano go do roboty fachowej, trudnej i odpowiedzialnej.

A. K. W. A. r. 1867, t. 28.



tora przerwało całkowicie jego stosunki z Komisją, zresztą zawsze bardzo wątle i obojętne.

W ciągu następnych lat 22 spotykano Nikotina na stanowiskach w Mińsku, Lublinie, Rydze i raz jeszcze w Mińsku — jako gubernatora i prezesa izb kontroli.

Zmarł w r. 1905 <sup>4)</sup>.



---

<sup>4)</sup> Iz zapisok... str. 3, 4. — 50 - letje wil. arch. k-sji — 15—16; Turcewicz: — Kratkij istor. oczerk... 28



## VII.

### DZIEJE KOMISJI OD R. 1864—1915.

Do przyczyn nieprawidłowego funkcjonowania Komisji — jak częste zmiany prezesów i członków, jak nieraz niedostatek w nich kompetencji i zainteresowania się, jak nieporozumienia i złe przygotowanie, jak brak ludzi <sup>1)</sup> i brak dyrektyw dla wydawniczej pracy, łączył się brak ustawy normującej prawny byt Komisji, wyprowadzającej ją z niewygodnej pozycji tymczasowości: przez lat szereg bowiem istniała ona w charakterze instytucji tymczasowej, dzięki temu gubiła nawet świadomość swych podstaw prawnych, kierowała się domysłami.

Ustawy z lat 1869 i 1870 nie usuwały niewygodnej tymczasowości.

W listopadzie 1869 r. car zatwierdził opinię rady państwa wyrażającą, jako Komisja składać się ma z prezesa i trzech członków. Pierwszego, na przedstawienie kuratora, mianuje minister, członków przedstawia prezes, mianuje kurator, jako prezesowi przysługuje V-ta klasa urzędnicza, członkom — o ile

---

<sup>1)</sup> Oto np. jak charakteryzuje pod względem kompetencji zawodowej swych współpracowników w Komisji, drugi jej prezes Biezsonow: „Obecny personel Komisji, zostający pod moim zwierzchnictwem, został zamianowany przez b. naczelnika kraju, obecnie hr. M. N. Murawjewa, a mianowicie prezes i p. p. członkowie: rz. r. st. Nikotin, kol. r. Horbaczewskij i o. Antoni Pszczołko z roczną gażą po 900 rs. Wobec znacznej ilości wybranych do druku aktów, wymagających zwiększonej pracy, mianowicie przy redakcji i korekcie, rzeczony skład osób, zobowiązanych w dodatku do wielu innych zajęć, okazuje się, iż jest niedostateczny, a tymczasem Komisja nie posiada nawet pisarza umiejętnego w czytaniu dawnych aktów, nie mówiąc już o redaktorze i korektorze prac.” — Arch. gub. r. 1865, nr. 1681.



nie są gdzieindziej urzędnikami — VII-ma, o ile zaś inne mają urzędowe stanowiska, w takim razie jako członkowie Komisji żadnych tu praw państwowych nie posiadają, jako porządek prac i uposażenie określa minister, uposażenie ogólne podniesiono z 6 do 9 tysięcy rs., włączając w to gratisowy dodatek 1.000 rs. *ad personam* prezesa Hołowackiego.

Były to postanowienia bardzo ogólnikowe, bardzo niedostateczne; w łonie samej Komisji opracowano i przedstawiono kuratorowi obszerniejszą ustawę, ten ją poparł, a minister oświaty z nader małymi zmianami zatwierdził na próbę, tymczasem na 3 lata. Treść tej ustawy z października 1870 r. następująca <sup>1)</sup>:

1. Obowiązkiem Komisji jest badanie i wydawanie „najważniejszych pod względem naukowym” aktów dawnych.

2. Komisja należy do minister. oświaty, zależąc bezpośrednio od wil. kuratora, składa się z prezesa i trzech członków.

3. Do obowiązków prezesa należy podział pracy w Komisji i uczestnictwo w niej narówni z członkami, załatwianie rachunków, składanie sprawozdań, utrzymywanie stosunków z urzędami i instytucjami w sprawach Komisji; (sprawozdania zalecano drukować co roku w „*Wilensk. Wiestnikie*” i „*Żurnale Min. Narodn. Proswieszcz.*“).

4. Obowiązki członków streszczały się w przeglądaniu ksiąg archiwalnych, w kwalifikowaniu do druku aktów, spisywaniu ich dla decyzji całej Komisji, kontroli nad kopjowaniem, kolacjonowaniem, korekcie, uwagach, regestach nad tekstem drukowanym, sporządzaniu skorowidzów osobowych, rzeczowych, geograficznych.

5. Prezes pobiera stałą gażę, a członkowie zależnie od dokonanej pracy, przecież nie więcej niż po 1.000 r. rocznie.

6. Nie rzadziej niż raz na tydzień odbywać się mają narady, zwłaszcza dla oceny wykazów zakwalifikowanych do druku

---

<sup>1)</sup> M. Jasinskij pisząc o Komisji (—Obzor poslednich izdanij Wil. Archeogr. Kom.—) wysnuwa nieraz nieracjonalne, nawet bezpodstawne wnioski, kłócące się z rzeczywistością, do ich rzędu należy twierdzenie o podniesieniu się K—sji od r. 1870, w związku z nominacją Hołowackiego na prezesa, z wydaniem nowych prawideł i zmianą oraz powiększeniem personelu. (str. 8)



aktów, treść narad należy protokołować, można na nie zapraszać wybitnych historyków.

7. Opinie owe dotyczące druku Komisja przedkłada dla decyzji kuratorowi, drukuje akta po otrzymaniu zezwolenia „zachowując wszystkie warunki wymagane przez naukę przy podobnych wydawnictwach”.

8. Po wydrukowaniu wydawnictwa będą przekazywane do rozporządzenia wil. okręgu nauk., dochód ze sprzedaży wpływa na rzecz skarbu właściwym trybem. W uposażeniu nie czyni ustawa zmian żandych, normując podział sum: prezesa gaża — 2.000 rs., Hołowackij pobiera o tysiąc rs. więcej, gaże 3 członków i kosza wydawnictw — 5.200 rs. (członkowie pobierający w pierwszych latach po 900 rs. otrzymywali potem stale po 1.000 rs.); pobory pisarzy, kancelaryjne i gospodarcze wydatki — 800 rs.

Dopiero po sześciu latach tymczasową ustawę zamieniono na stałe prawidła zatwierdzone przez ministra oświaty Delanowa, co się różnią zaledwo w punkt. 5 i 6 o tyle, że gaże członków podniesiono do 1.200 rs., a dla sprawdzania odpisów z oryginałami i oceny ich treści zobowiązywano Komisję zbierać się codziennie, prócz sobót, na posiedzenia w oznaczonym czasie <sup>1)</sup>.

Z tą ustawą Komisja przeżyła dalszych lat 40, aż do zniknięcia. W uposażeniu zachodziły pewne wahania i zmiany, lecz nieznaczne. Ogólnie rzecz można, że na jej potrzeby rząd nie żałował pieniędzy i to od samego początku, zarówno na personel, jak i na wydawnictwa <sup>2)</sup>, a w związku z posiadaniem

<sup>1)</sup> Żurn. min. nar. prosw. — r 1871, t. CXC, str 21—22.

<sup>2)</sup> W cyfrach uposażenie K-sji przedstawia się nast.: kiedy jeszcze była in statu nascendi, w pocz. r. 1862 zamierzona dotacja pierwotnie wynosiła 12472 rs., w r. nast. przeznaczono na jej cele 6.000 rs., podzielone w taki sposób, iż gaża prezesa miała wynosić 1.200 rs., I-go członka 1 200 rs., II-go — tyleż, III-go jako dodatkowa do pborów archiwariusza — 200 rs., dwóm pisarzom po 100 rs., na wydatki kancelaryjne i wydawnictwa — 2.000 rs. Po paru mscach kurator postanowił inaczej podzielić tę sumę, przeznaczając na gażę prezesowi 1 700 rs., I-mu członkowi 1.500 rs., II-mu (zarazem archiw. c. arch.) — 600 rs., każdemu z dwu pisarzy po 100 rs., na druk aktów, na wyd. kancel. i na honorarja — 2.000 rs. W r. 1864 rząd dał 5.983 rs., a w r. 1865 K-sja otrzymała 5.908 rs., z tego na wydawnictwa



informacjami o dotacji możemy nadmienić, że stan materialny pracowników Komisji przy poborach niedużych, sowitych jednak wobec dwugodzinnej tylko pracy przez pięć dni w tygodniu, był wcale niezły, wobec tego, że mieli oni poważny sukurs z innych źródeł, jako emeryci, jako profesorowie szkół średnich, jako urzędnicy kuratorjum, archiwum, konsystorza, kancelarji gen.-gub. lub cenzury, biblioteki publicznej czy muzeum, zwłaszcza, że po za gażą otrzymywali jeszcze różne pieniądze

1.300 rs., a na personel 4.608 rs. W r. 1866 z otrzymanych 6.069 rs. 33 k. wydała 5.676 rs. 57 k., z tych na gaże prezesa (pobierającego już 2.000 rs.) i członków 4.606 rs. (po odliczeniu na emeryturę); w tym i w nast. roku na wydatki kancelar. i na pisarza K-sja miesięcznie otrzymywała po 75 rs., z tych pieniądze wynajmowano niekiedy kopistów, którym płacono 100 — 200 rs. rocznie, najczęściej byli nimi pisarze archiwum centr.

Ponieważ gen. gubernatorstwo wll. posiadało specjalne sumy „na pożyteczne wydawnictwa i naukowe podróże“, przeto i Komisja z tego tytułu niekiedy mogła korzystać i np. w r. 1867 otrzymała 3000.

Kiedy 17.XI 1869 r. zatwierdzono K-sję, zwiększając sumę na jej utrzymanie — dotacja podniosła się prawie do 9.000 rs., do 6.000 dawniejszych i tysiąca specjalnie dodawanych Hołowackiemu dodano jeszcze 2.000 rs.; przy pewnych wyliczeniach K-sja otrzymała w r. 1871 — 8.980 rs., członkowie jej pobierali do r. 1870 po 900 rs., a od 1870 r po 1.000 rs., (po 83 rs. 33 k. mies.) W r. 1872 K-sja otrzymała 8.940 rs., z tego na gaże urzędników — 4.960 rs, identycznie rzecz się przedstawia w latach nast., były to warunki lepsze materialnie niż kijowskiej K-sji, która otrzymywała 6.000 rs, a do 1868 r. zaledwie po 1.500 rs. rocznie, podczas gdy K-sja archeogr. petersburska — 16.927 rs.

W r. 1894 wiemy, że prezes otrzymywał 2.940 rs. (z osobistym dodatkiem 1.000 r.), a każdy z 3 członków po 1.200 rs. w tym samym r. kurator na przedstawienie samej K-sji natychmiast udzielił jej 1.000 rs. na wyd. „Paleograficznego albumu“, który pojawił się w 400 egz., w r. nast. zamierzono wydanie części II tegoż albumu, na co przeznaczono 1 200 rs.

Ponieważ służyli tu nieraz emeryci, więc obok gaży brali i pensję, np. Kraczkowskij po wysłużeniu emerytury tkwił tu i dalej, biorąc razem (2.000 gaży + 1.200 rs. pens.) 3.200 rs., przyczem, jako przewodniczący komisji zarządzającej publiczną bibliotekę i muzeum brał stamtąd 1.200 rs.

Na r. 1902 rząd wyasygnował 9.136 rs. W r. 1903 prezes donosi, że wyznaczono 7.960 rs., z tych 5.986 rs. na personel, 1.325 rs. na druk tomu o 100 mniej więcej ark., około 80 rs. na zbroszurowanie i oprawę i około 100 rs. na drobne wydatki gospodarczo - kancelaryjne, pozostawało 469 rs. na kopjowanie aktów.

W ostatnich latach przed wojną każdy członek K-sji pobierał po 100 rs. miesięcznie. W r. 1913 kwota 2.400 rs. przeznaczona na wydaw-



nagrody<sup>1)</sup>, jednorazowe subwencje, lub stałe dodatki. Taki stały dodatek np. przyznał car Aleksander II prezesowi Hołowackiemu w wysokości tysiąca rubli rocznie.<sup>2)</sup> Dzięki podobnym zapomogom i wyjątkowemu uprzywilejowaniu osób pochodzenia rosyjskiego, a przede wszystkim prawosławnego wyznania zwłaszcza urzędników, ten i ów z pracowników Komisji z łatwością stawał się obywatelem ziemskim, za bezcen nabywając majątek wydarty Polakowi.

W taki sposób Nikotin stał się właścicielem Rajewszczyzny w pow. wilejskim, majątku skonfiskowanego Aleksandrowi Oskierce, a zawierającego 1900 dziesięcin (w tem przeszło 1400 dz. lasu) i ocenionego urzędowo na niecałe 19.000 rs.<sup>3)</sup>

nictwa i kancel. wydatki miała być użyta w nast. sposób: kopjowanie aktów do XXXIX-go tomu 345 rs., druk 1330 rs., zbroszurowanie i oprawa 74 rs., gaża sekretarza, zarządzającego pozatem składem książek K-sji 400 rs., gaża woźnego 136 rs., drobne wydatki (poczta, blankiety kanc. etc.) 115 rs.

W związku z powyższymi danymi o dotacji K-sji możemy uznać stan materialny, jej pracowników za zadawalniający, oto np. w r. 1908 jej ówczesny prezes Dobrianskij, obok gaży 2.000 rs. (jako prezes K-sji otrzymuje jednocześnie jako przewodniczący K-sji zarządzającej muzeum 1.200 rs. i pensję — 650 rs., co wynosi razem 3.850 rs., a członek K-sji Turcewicz przy gaży 1.200 rs. bierze jako nauczyciel gimnaz. 1.410 rs i pensji też z gimnazjum 650 rs., razem 3.260 rs., członek K-sji Dowgiałło 1.200 rs., jako pomocnik archiwariusza 1.200 rs., jako sekretarz rady kuratora 400 rs. i jako nauczyciel realnej szkoły 280 rs., razem — 3.080 rs.

Słowem, były to pobory, jakich nie miał niejeden generał w czynnej służbie, albo profesor uniwersytetu.

— Arch. g. gub. r. 1867—69 nr. 388; — Ar. O. N. kanc. kur. r. 1862, nr. 54—l; r. 1862, nr. 640; r. 1871, nr. 76—l; r. 1885, nr. 86—IV; r. 1868, nr. 175—l; r. 1900, nr. 325—l; r. 1908, nr. 374 i t. d.; A. K. W. A. r. 1866, nr. 24; r. 1872, nr. 74; r. 1884 t. 4; r. 1885 t. 1 i 2; r. 1886—88 t. 9; r. 1914 t. z akt. o jubileuszu; kasowe księgi K-sji z lat 1864—67; dziennik Kom. z 1866—67 r.; r. 1902, t. 2 i 4; 1911, 1913 t. 1 i t. d., Żurn. Min. Nar. Prosw. t. CLXVI, r. 1873, str. 35—36; r. 1904, IX, str. 7—8; „Pamiętnyja książki“ wil. gub. i wil. okr. nauk. z różnych lat od 1864 — 1915 r.

<sup>3)</sup> A. K. W. A. r. 1911, t. 2.

<sup>4)</sup> Arch. O. N. kanc. kur. r. 1875, nr. 242—l i inn.; A. K. W. A. r. 1870—93, t. 45.

<sup>5)</sup> Arch. Murawjew.: — Swiedienija o konfiskowanych imienijach — k. 18, 19



a potem i Krasnego Siola (268 dziesięcin) w pow. wilejskim. W taki sposób stał się dziedzicem równie rozległych Syczewicz i Paweł Kukolnik, a Snitko nabył za niecałe 4 tys. rs. Radoszkowicze zawierające 666 dziesięcin.<sup>1)</sup>

W taki też sposób Hołowackij w r. 1874 znalazł się w rzędzie ziemian mohylewskich, jako dziedzic Wotni w pow. bychowskim, dotąd własności Semkowskich, zawierającej 1151 dziesięcin i młyn wodny.<sup>2)</sup> Urzędował zaledwo lat sześć, a tak już porósł w dostatek. Szybko tuczył tłusty chleb z łaski carskiej, a polskiego bogactwa, moskiewskich działaczy na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczplitej Polskiej, szybko przeobrażał się tutaj z szarej poczwarki w kolorowego motyla, połyskującego złotym haftem munduru, barwnymi wstęgi i błyszczącymi krzyżami, medalami i gwiazdami lada chudeusz prawosławny, szybko stawał się filarem rosyjskiej sprawy w Wilnie i „rdzennym” tego grodu obywatelem lada karjerowicz, obieżyświat, czy przybłąkały awanturnik, szybko plebejusz przekształcał się w dziedzicznego szlachcica, a ubogi syn włościanina, diaka, czy popa z zapadłej wioski wznosił się do sfery ziemiańskiej. Pracownicy Komisji wileńskiej może bardziej od innych urzędników byli w tym względzie uprzywilejowani i szczęśliwi<sup>3)</sup>

Jeśli brak podstawy prawnej, normującej organizację i byt Komisji, ujemnie wpływał na jej działalność, nacechowaną tymczasowością, to w daleko większym stopniu szkodził brak dyrektyw dla pracy wydawniczej, co sprowadzał brak planu zakreślonego na dalszą, nieraz nawet na bliższą przyszłość. Przez ileż więc czasu pracowano tu bez żadnych kompetentnych wska-

1) W Schmidt — Geneza prywatnej ros. własności z. w gub. wil., grodz. mińsk. — Warszawa 1923. — s r. 68, 91.

2) Ar. O. N. kanc. kur. r. 1888, nr. 64—I; Arch. Murawjew.: — Wykaz majątków, z których płacono 50/0 drugi podatek — nr. 255; — Słownik geograf. — XIV, 10.

3) Niewielu tu miało rangi niższe niż — radcy stanu, wielu natomiast doszło do godności rz. radców stanu i gwiazd; tak udekorowanych możemy oglądać w ilustrowanej jubileuszowej broszurze z r. 1914. Po powstaniu styczniowym wszyscy pracownicy Komisji zostali gremjalnie udekorowani brązowymi medalami na pamiątkę „usmirenja polskawo miatieża“ („usmierzania polskiego buntu“). — A. K. W. K. r. 1866, t. 2.



zań, przez ileż to lat stąpała Komisja po omacku, jakżeż długo brakło jej światła przewodniego, a gdy sama nie mogła wysnuć systemu, gdy nie stać jej było nawet na zorientowanie się i na odpowiedź — co przedsięwzięcie w najbliższej przyszłości? gdyż jej przygodni kierownicy bez stosownego wykształcenia, bez kwalifikacyj, bez zamięłowania, wyciągnięci z za biurka gen. gubernatorskiej kancelarji czy cenzury byli tu nieraz ludźmi zgoła przypadkowymi — znikąd nie przychodziła pomoc. Prawda, słano czasem wskazówki z Petersburga, z Rady państwa lub z ministerjum oświaty, ale cóż były warte oklepane, beztreściwe ogólniki w rodzaju takiego, że „uwaga Komisji musi być zwrócona przedewszystkiem na te akta, które posiadają historyczne znaczenie“ i że należy je wydawać w jak największej ilości?...<sup>1)</sup> Znacznie większy walor miały uwagi, sprostowania i rady, zawarte w recenzjach o wydawnictwach Komisji, ale i one były dla niej zbyt mało wyraziste i konkretne, a pozbawione autorytetu nakazu zwierzchności nie imponowały i wręcz nie podobały się, o ile nie chwalono w nich Komisji i jej dzieł, odwrotnie — rozdrażniały, gniewały i pobudzały do ostrych replik i bardzo niegrzecznych występów. Własne próby nakreślenia planu od czasu do czasu ujawniały się, ale były niefortunne, chybione, nieumiejętne: plan taki znajdujemy chociażby w korespondencji urzędowej, w sprawozdaniach składanych Murowjewowi, w przedmowie do tomu I-go „Aktów“. Plan ten z zupełnem zadowoleniem zaaprobował zaproszony jako znawca na jedne z posiedzeń prof. M. Kojalowicz, członek petersb. Komisji archeograficznej. Tu, w tym *quasi* — planie utrwaliło się jak na kliszy wierne odbicie ducha i zasadniczych wyobrażeń o roli wydawniczej Komisji. Szczególnie dobitnie przemawia sprawozdanie z grudnia 1864 r.: oto meldując o rezultatach prac w listopadzie, o ilości aktów przygotowanych do druku sprawozdawca tłumaczy, że „treść tych aktów w większości dotyczy samowoli, grabieży, gwałtów i rozbojów po drogach i różnego rodzaju tortur, dokonywanych przez bujną szlachtę polską“.

„Przy wyborze ich — dodaje tenże sprawozdawca — Ko-

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1867, t. 32; Arch. g. gub., r. 1866, nr. 1498.



misja kierowała się myślą faktycznego udowodnienia: 1) że zachodni kraj nigdy nie był szczęśliwym pod rządem polskim; nie bacząc na istniejące prawodawstwo i mnóstwo sądów nikt nie mógł być pewien ani praw swej własności, ani osobistego bezpieczeństwa; 2) iżby czytając o tych torturach rozmaitych, wzbudzających duszę i o tych mękach zadawanych słabym ludziom najzupełniej niewinnym, jakie przyczyniali im silniejsi, łącznie można wywnioskować, że cywilizacja Polski, a za nią i Zachodniego kraju daleko pozostawała od tego stopnia doskonałości, jaki sobie przypisują Polacy i 3) że tylko pod rosyjskim rządem kraj Zachodni zapomniał o dawnych swych klęskach i ranach i rozpoczął rzeczywistą polityczną egzystencję.<sup>1)</sup>

Myśl w powyższy sposób wyrażona tak się w Komisji podobiała, że ją dosłownie umieszczono w przedmowie do tomu I-go „Aktów”<sup>2)</sup>, a brzmi ona jako lekka trawestacja jednego z manifestów porozbiorowych Katarzyny II i jako refren szeregu jej ukazów.<sup>3)</sup>

Próby trzymywania się czegoś w rodzaju planu niekiedy znajdują wyraz w staraniu skoordynowania wydawniczej pracy z większą dostępnością materiału w wil. archiwum centralnem, jednak z uzależnieniem od pewnych założeń. Właśnie w związku z założeniami politycznymi i wyznaniowymi Komisja już na początku działalności stawiała za cel sporządzanie odpisów przywilejów dotyczących prawosławia — cerkwi i duchowieństwa prawosławnego, przywilejów i funduszy unickich, niektórych testamentów i instrukcyj, bardziej charakterystycznych aktów procesowych i przywilejów nadawanych jednostkom prawnym wraz z wyrokami sądów komisarskich. Z tych sześciu kategorii wydawcy ułożyli trzy grupy: materiałów „wyjaśniających prawosławie w zachodnim kraju”, administracyjnych i prawn-etnograficznych.<sup>4)</sup>

1) A. K. W. A. r. 1864, t. 3.

2) str. 23—24.

3) Poln. sobr. zakonow: carstwow. Jekatieriny II — nr. 17 114 13.IV. 1793 r. — Sbornik dokumentow kasaj. administratiwnawo ustrojstwa S.-Zap. kraja pri Impier. Jekatierinie II — str. 13—14.

4) Ar. g. gub. r. 1862, nr. 640.



Cień jakiegoś planu upatrywać można w rozpoczęciu wydawnictw ziemskich aktów grodzieńskich z uwagi na ten doskonały obraz, zdaniem Komisji, polskich gwałtów, niskiego poziomu polskiej cywilizacji, złego życia chłopów, mieszczan i błogosławionych skutków rosyjskiego panowania. W taki sposób definjowano w Komisji *quasi* — plan wydawniczy, a co raz skomponowano — powtarzano wielokrotnie lubując się własnym dowcipem, trafnością, rozumem. Więż uczuciowa zastępowała i plan, łączyła zmieniających się prezesów i członków, przepajał swoistym nastrojem wielotomowe wydawnictwo, była, miastem realnego planu, stałym sternikiem, którego politycznego wyrazu, nikt nie miał zamiaru ukrywać, starczyła za program, zasadę najwyższą rację i rozstrzygający trybunał! Nic dziwnego, że materiały zgromadzone przez prezesa Biezsonowa budziły tu wzgardę i abominację, jako pozbawione upajającego, jak, haższ, tych ludzi jęskrawo antypolskiego *odium*.

Gromadzenie i publikowanie takich aktów, jak wieczyste, wywoływało śmiech szyderczy, budziło tu złość, jako nudna i próżna robota, wzniecało oburzenie i protesty, jako rzucanie pieniędzy w ogień czy błoto. Rutyna, spokój, inercja i głębokie zadowolenie z siebie i dzieł swoich otulały Komisję przez dziesięciolecia całą mgłą rozkosznej błogości. Trudno upatrywać uprzytomnienie konieczności rewizji dotychczasowego sposobu postępowania, dotychczasowej pracy wydawniczej, uprzytomnienie potrzeby chociażby szkicu planu w wypowiedzeniu się Komisji w r. 1883: Komisja „program” wyrażała w „wyszukaniu przedewszystkiem w wil. centr. archiwum i wydaniu dawnych dokumentów, dotyczących, z jednej strony przedmiotów historii prawosławnej i unickiej cerkwi w obrębie Zachodniej Rosji, z drugiej zaś — kwestji cywilnego ustroju b. Rzplitej. Wchodzą tu przeto, w związku z punktem pierwszym, funduszowe zapisy, sprzedaże, zastawy, zamiany, ograniczenia ziem cierkiewnych, stąd wyroki sądowe i t. p., do drugiego — królewskie przywileje dla miast, miasteczek i niektórych osób prywatnych, uniwersały... wreszcie dokumentu z zakresu życia obyczajowego zasługujące na uwagę”.<sup>1)</sup> Takie ujęcie sprawy, zwłaszcza w re-

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1883, t. 4.



dakcji najbardziej ciężkiego umysłowo współpracownika, za plan starczyć nie mogło, a dorywcze szukanie natchnienia i rady nad Newą przez długie lata nic nie dawało. Cóż dać mogły wskazówki Kojałowicza (na posiedzeniu Komisji w sierpniu 1866 r.) streszczające się w przestrodze, iżby nauka nie pozostała daleko w tyle poza życiem a „zachodnio - rosyjskie życie, z kolei, nie przybrało fałszywego kierunku” bez pomocy nauki, wobec czego petersburski uczony stawiał za zadanie Komisji wyjaśnienie historii i stosunku „ruskiego narodu w Zachodniej Rosji do litewskiego” od najdawniejszych czasów do unji z Polską i walk ruskiego żywiołu z polskim.<sup>1)</sup> Nie było lepsze w skutku postanowienie II-go archeologicznego zjazdu w Petersburgu (w grudniu 1872 r.) podniesienia i wyzwolenia prac wydawniczych z pod supremacji przypadkowości zle oddziaływającej na ich bieg i rozwój: uchwała zjazdu nie odbiła się dobroczynnym wpływem na Komisji, nie przełamała twardej skorupy jej rutyny, nie owiała strumieniem świeżego prądu ożywczego jej zatwardziały, uparty, zacofanych pracowników<sup>2)</sup>.

Dopiero na początku bież. stulecia (w r. 1902) w samym jej łonie drgnęła świadomość nieporządnego działania i potrzeby rewizji charakteru wydawniczej działalności, uporządkowania pracy w najbliższej przyszłości, świadomość potrzeby programu. Jako dowód takiego drgnięcia, jako wyraz uprzytomnionej konieczności sprostowania dotychczasowych dróg, jako pomysł reformy wydawniczej w jakiejś określone kształty ujęty, służyć może memoriał członka Komisji Sprogisa, z którego treścią musimy się zaznajomić.

Memoriał Sprogisa stał w bliskim związku ze zmianami personalnymi, jakie podówczas zachodziły w Komisji; naturalnie pomijamy to wszystko, co zawiera rozwlekłe a jednako płytkie rozumowania, grube sofizmaty, monotanne peany na cześć różnych bożków niegodnych wzmianki i liryczne dygresje. Poprzestańmy na faktycznych propozycjach memoriału i ich uzasadnianiu.

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1866—73, t. 5.

<sup>2)</sup> Żurn. min. nar. prosw. r. 1873, luty, t. CLXVI. Rodochlib: — Centr. Archiw. i arch. komissija w Kijewie — str. 99.



Owóż przedewszystkiem zalecał autor wydawanie aktów dotyczących powstania, rozwoju i wzmocnienia się cerkwi na ziemiach W. Ks. Lit. — prawosławnej i unickiej, materiał do kościoła katolickiego radził pominąć, gdyż katolicy sami dość historję swego kościoła zgłębili i opracowali, zresztą niewarto przez długi jeszcze czas dotykać spraw kościelnych ze względu na rany, jakie spostrzegał na prawosławju, rany zadane właśnie przez katolicyzm. Akta do luteranizmu i kalwinizmu, jako aliantów w walkach prawosławja z katolicyzmem autor memorału gorliwie zalecał mieć na uwadze, toż i do arjanizmu. Wyznanie mojżeszowe miało znaleźć uwzględnienie jednocześnie z publikowaniem materiałów o żydach. To był dział z dziedziny wyznaniowej, z życia organizacyj kościelnych.

Następny dział — to „dzieje wewnętrzne północno-zachodniego kraju Rosji”, w którym Komisja winna przedewszystkiem zająć się zaspakajaniem problemu zaludnienia tych ziem, stwierdzając, że prawie cała ludność — to „jedna zwarta masa od wieków starożytnego rdzennego rosyjskiego narodu. Wniosek ten i ta idea wymagają wszechstronnego oświetlenia — uczył zrusyfikowany Łotysz — trzeba koniecznie z aktami w ręku uważnie badać wszechstronny tutaj rozwój życia rosyjskiego, zwłaszcza w związku z życiem w Wielkiej Rusi, tu też, pom. inn., należy odnieść wojnę cara Aleksego Michajłowicza z Litwą w 1655 r., działania naocznie kozaków i wogóle mas ludowych. W tym kierunku pracując, zbierając starannie i wynotowując wszelkie nadające się tu akta, trzeba szczególnie długo i bardzo uważnie zatrzymać się na najdawniejszej i najbardziej świetlanej epoce, kiedy rosyjskie życie narodowe w tutejszym kraju biło strumieniem, kiedy ogarniało ono wszystko i jawiło się jako bezwzględnie panujące”. W tym celu doradzał autor wysuwanie na plan pierwszy wybitnych osobistości, owych filarów i ozdób rosyjskiego narodu, owych kniaziów i bojarów, co wyrósłszy z pnia wielkorosyjskiego teraz świetnie się zaszczepili, rozplenili i rozkwitli na glebie dawnego litewsko-ruskiego państwa. Obok elementu rosyjskiego memorał doradza zająć się wydawaniem źródeł do drugiej kategorii ludności miejscowej — Litwinów, których tu autor naliczył 2 miliony, a zajmwszy się tym „maleńkim narodem” zalecał



nieodzownie notować „każdy dokument świadczący o przyjęciu przez tego lub owego osobnika z pośród Litwinów światła, wschodniego wyznania ze starodawnego Kijowa i innych miejsc wschodniej Wielkiej Rusi i o ustanowieniu i zachowaniu zawsze żywego i owocnego związku z tą Wielką Rusią“. Trudno było pominąć Polaków, ale autor z Polakami załatwił się bardzo prosto, ogłaszając, że są nasłanym tu elementem i to w zaledwo dostrzegalnej ilości, a przeto „iżby dowieść namacalnie że w tutejszym północno-zachodnim kraju rzeczywistych, rdzennych Polaków niema, albo są w mikroskopijnej dozie, koniecznie trzeba notować wszystkie akta, gdzie mianowicie mowa o takim przyjsciu i osiedleniu się, aktów takich znajdzie się bardzo mało i dadzą one żywe świadectwo jako przeżywanie czy tytułowanie Polakami całej masy ludności wyznania katolickiego w kraju naszym obecnie, pod rządem rosyjskim, w rzeczywistości jest czemś bez sensu, bez żadnego uzasadnienia“. Natomiast, bagatelizując najbardziej Polaków, zwraca memoriał uwagę Komisji na Tatarów, Niemców, Węgrów, na Cyganów i Żydów.

W osobnym i najobszerniejszym dziale proponował autor wydawanie „aktów o naukowym charakterze, przedstawiających życie społeczne i obyczajowe b. lit.-ruskiego państwa“, przede wszystkim — procesowych, o kopnych sadach, inwentarzów, o chłopach i mieszczanach, o bojarach, o ich obowiązkach, ruchomości, zwłaszcza klejnotach i ich wartości, o stosunkach rodzinnych. A więc miał to być dział uwzględniający obręb życia codziennego, potocznego, prywatnego, chodziło tu autorowi najwidoczniej o materiał odzwierciadlający zwyczaje i obyczaje w dawnych wiekach, we wszystkich warstwach społecznych, ale nie potrafił on rozwinąć tego rozdziału nawet do poziomu poprzednich, rzucił jakiś nieforemny zygzak, aczkolwiek najwidoczniej sam z własnego memoriału zdawał się być bardzo zadowolony, skoro wnioskuje, iż „starannie zbierane i umieszczane w myśl tego programu akta utworzą dla Komisji ogromny zasób najróżnorodniejszego i bezwątpienia cennego naukowego materiału“, który można będzie systematycznie wydawać.<sup>1)</sup> Więcej w tem wszystkim było przechwałek,

<sup>1)</sup> A. K. W. A. ms. Sprogisa p. tytuł. „Predstajaszczija zadaczi diejatelnosti Wil. Komissii dla razbora drevnich aktow“, r. 1902, 30. IX.



niż prawdy. Ważniejszy tu moment związku memorjału z biegiem wydawnictw. Nie można przeceniać jego wagi, nie tyle bowiem był oryginalnym pomysłem, co raczej rozwiniętą trawestacją rzuconego ongi przez Nazimowa szkicu, połączoną ze sfotografowaniem dotychczasowego porządku wydawniczego w Komisji. Jeżeli chodzi o rezultaty, o wpływ na dalszy bieg i kształt pracy wydawniczej — w pewnej mierze jest widoczny na kilku następnych tomach, ale, że nie mógł memorjał Sprogisa inaugurować nowego okresu w dziedzinie tej pracy — o tem niemasz co mówić: ani w sobie nie posiadał tak silnych, jasnych, ciekawych momentów reformatorskich, ani też obiekt jego uwag, środowisko działające nie posiadało żywych zdolności odbierania i zaszczepiania w sobie nowych pomysłów, zmian i postępu.

Stan rzeczy jeszcze przez dziesięć lat pozostawał dawny, aż pewnego razu wil. kurator Ostroumow zawahał się w zatwierdzeniu przedstawionego mu przez prezesa Komisji planu wydawniczego na najbliższe 3-letnie. Z zawodu matematyk nie czuł się na siłach do decydowania: czy projektowany przez Komisję materiał jest właściwy czy nie? Nie orjentował się w samym systemie wydawniczym, musiało go jednak uderzyć w owym planie ogarnięcie różnych działów pozbawionych wszelkiego związku i organicznej łączności, po kompetentną radę zwrócił się do trzech uczonych specjalistów: rektora moskiewskiego uniwersytetu Lubawskiego, profesora dorpackiego uniwersytetu Łappy i prof. duchownej akademii prawosławnej w Petersburgu Żukowicza. Działo się to w r. 1912. <sup>1)</sup>

Wszyscy ci trzej uczeni wypowiedzieli opinię o wydawnictwach Komisji, dając rady, jak je dalej prowadzić należy.

<sup>1)</sup> Komisja nie mogła sama, bez zezwolenia władzy zwierzchniej — nasamprzód gen.-gub., potem kuratora drukować: przedkładała motywy o potrzebie wydania, tłumaczyła charakter przygotowanych aktów, a g.-gub. potem stale kurator aprobował, lub nie, decydował — co ma wejść do danego, czy następnego tomu, zezwalał na wysłanie różnym osobom i instytucjom, czynił zastrzeżenia etc. Naturalnie, niefachowa kontrola i niekompetentna w zakresie wydawnictw historyczno-prawnych, decyzje wojskowych, matematyków lub teologów nie mogła być pożyteczną. Ar. O. N. r. 1894, 139-IV; A. K. W. A. r. 1893, t. 4, 1911, t. 4, 1912, t. 4.



Opinie ich w kilku punktach poddały surowej krytyce dotychczasową metodę wydawniczą Komisji i przewodnie idee nadające dominujący ton i kierunek przy wyborze źródeł i ich oświetlaniu. Był to wielki krok naprzód wobec dotychczasowych uwag typu — Kojalowicza czy Sprogisa.

W tych opiniach uwagi prof. Łappy są najobszerniejsze, najciekawsze i najważniejsze. Prof. Łappo stawia na pierwszym miejscu „konieczność opracowania planu wydawnictw Komisji, jako kolosalnego zbioru aktów“, uznając plan opracowany przez Komisję u progu jej działalności za przestarzały, nierealny i usunięty w praktyce, na miejscu którego nie powstał nowy. „Niema wątpliwości, że brak ogólnego planu staje dziś w postaci największej usterki podstawowego archeograficznego wydawnictwa wileńskiego, t. j. aktów wileńskiej Komisji — twierdził profesor. — Stary plan już nie może się ostać, powstanie jego było uwarunkowane: 1) prawie kompletną nieznanością historycznej przeszłości W. Księstwa Lit. w tym czasie, kiedy był kreślony, oraz—2) bojowymi warunkami (*боевою обстановкою*) życia północno - zachodniego kraju Rosji po 60-tych latach ubiegłego stulecia, gdy powstała Komisja.<sup>1)</sup> Ale od tego czasu

<sup>1)</sup> Bojowy nastrój nie stanowił oryginalnej właściwości Rosjan działających na owoczesnej Rusi lit., nie był rysem wyłącznie cechującym Komisję wil. Toż samo działo się i gdzieindziej, równie dobrze jak w Wilnie, tak w Moskwie i Petersburgu, gdzie na rozkaz petersb. Archeograficznej Komisji w celu propagandy zagranicznej w r. 1865 wydano np. w dwu językach — ros. i francuskim z fanatyczną przedmową „dokumenta wyjaśniające historję zach. - rosyjsk. kraju i jego stosunek do Rosji i Polski,,: — Dokumenty objaśniajuszczije istoriju zapadno - russkawo kraja i jewo odnoszenija k Rossii i k Polsce. — (—Documents servant à éclaircir l'histoire des Provinces Occidentales de la Russie ainsi que leurs rapports avec la Russie et la Pologne, — str. CCIII + 658 i 2 mapy). Przedmowa M. Kojalowicza miała służyć za komentarz („Étude historique sur la Russie Occidentale“...) do wydawanych dokumentów. Utrzymana w tonie napastliwym, gwałtownym, fanatycznym robi wrażenie brutalnej wiecowej mowy, w której autor usiłował oczernić i jednocześnie nastraszyć Polaków: „Jasnym jest dla nich i dla nas — że ta historja (Rusi lit.) zmierza ku zupełnemu unicestwieniu w tym kraju i polskiego szlachactwa i polskiego fanatycznego łaciństwa. Nikt nie jest w stanie powiedzieć, czy tego unicestwienia dokona materialna czy moralna siła rosyjskiego narodu, pewnym jest to, że dokona. Historja wyraźnie prowadzi do poprawienia własnej



upłynęło już prawie pół wieku. Rosyjska zasada i znaczenie prawosławia w życiu W. Ks. Lit., które podówczas wyjaśniać trzeba było przez wydawanie historycznych dokumentów, obecnie nie są zaprzeczane i osiągnęły całkowite uznanie w nauce historycznej, a przeto słuzenie wydawnictw północno-rosyjskich historycznych materiałów celowi postawionemu w 60-tych latach XIX w. oznaczałoby toż samo, co uderzanie w szeroko otwarte drzwi, wzbudzając przez toż samo jedynie wątpliwości — czy istotnie są otwarte? w ludziach zdala stojących i nie mających dość wiedzy w dziedzinie historycznej przeszłości północno-zachodniego kraju Rosji". Prof. Łappo rozumiał i widział trudności w nakreśleniu wyraźnego, całkowitego i zadawalniającego planu, nie ryzykował podjęcia się takowego, uważał jednak za niezbędne istnienie określonych idei kierowniczych, co tkwić muszą przy określaniu treści tomów, które przedsięwzięcie się wydawać „niezależnie od tego, czy te tomy mają być projektowane w roku bieżącym, czy za dziesiątki lat. Idei takich mnie mam — wypowiadał się — można znaleźć dwie: 1) słuzenie przez wydawnictwa celom badań naukowych historycznej przeszłości W. Ks. Lit. i 2) stosunkowo większa starożytność tych czy owych materiałów. Istnienie w archeograficznych wydawnictwach idei pierwszej niezbędne po to, żeby wydawane materiały dawały badaniom naukowym ten pożytek, który dawać mogą i muszą; lekceważąc powyższą ideę archeograf. wydawnictwo skazuje wydawane tomy na to, że przez dziesięciolecia jeszcze pozostawać będą na uboczu od pracy badaczy, do czasu, gdy te materiały zdobędą możliwość służby swemu przeznaczeniu, a w ciągu tych dziesięcioleci zmieniają się wymagania naukowego wydawania dokumentów i metody, na podstawie których tomy wydano, okażą się przestarzałymi". W dalszym ciągu prof. Łappo zalecał szczególnej uwadze wydawców źródła wyjaśniające ustrój „litewsko-ruskiego państwa" polityczny i społeczny do i po unji lubelskiej, zwłaszcza do polsko-lit.

swjej pracy — pięciowiekowego przyływu do Zach. Rosji polskości i łaciństwa". (p. CLXXIV, CLXXV). Taki był ton i treść „studjum historycznego", jednego z najwybitniejszych członków stołecznej Komisji Archeograficznej. Czegoż więc można było spodziewać się, czego wymagać od rowincjonalnych naśladowców?...



seimu i lit.-rusk. zjazdu, miast, kmieci i ludzi niewolnych w W. Ks. Lit., a przeto uważał za najpożądane ogłoszenie w najbliższej przyszłości: 1) kilku ksiąg mohylewskiego magistratu z XVI w. i to w całości, 2) aktów dotycz. miast w W. Ks. Lit., 3) aktów dotycz. chłopów, 4) aktów bezkrólewi od XVI — XVIII w., 5) aktów o zjazdach, sejmikach, sejmach aż do końca XVIII w.; do pierwszych tych działów radził zbierać materiał włącznie do początku w. XVIII, do dwu ostatnich — uzupełniać dotąd wydany, acz bez systemu, akta te bowiem dać mogą dużo do zbadania ustroju Ks. Lit. i rekonstrukcji jego obyczajowego życia, tak mało opracowanego dla w. XVII i XVIII. Zwracał w końcu uwagę na dwa wielkie niedobory w wydawnictwach Komisji: na różnorodną pisownię tekstów w różnych tomach i — na przedmowy. Pierwszą zalecał ujednostajnić, a o przedmowach tak się wyraził: „obszerne przedmowy w tej postaci, w jakiej obecnie są podawane w tomach wil. Komisji, sądzę, nie mają określonego celu: dla czytelnika uczonego streszczenie i zsumowanie pewnych dokumentów, albo ich grup, wybieranych z wydawanego tomu wedle indywidualnego zdania redaktora, jest zbędne, albowiem sam on będzie czytać dokumenta i sam je zbada (a wszak akta Komisji mają mieć na względzie jedynie uczonych czytelników). Sądzę przeto, że pożądane tylko krótkie przedmowy, dające zewnętrzne wiadomości o księgach, z których zaczerpnięte dla wydawnictwa dokumenty i o metodzie ich wydania. Da to uczonemu nietylko potrzebne informacje, których obecnie wil. Komisja nie daje, lecz zarazem da możliwość w każdym tomie zwiększyć ilość wydawanych dokumentów, rozszerzając dla nich miejsce, poświęcone na przedmowy“. Za wzór stawiał przedmowy cesarskiej archeograficznej Komisji w Petersburgu.

Podobne, acz mniej umotywowane, krócej, nie tak starannie, bez takiego przejęcia się sprawą, jak u Łappy, były rady i opinie Lubawskiego i Żukowicza.

Lubawskij doradzał publikowanie nasamprzód źródeł do dziejów samorządu miejskiego „północno - zachodniego kraju“ w XVI i XVII w., oraz — laud sejmikowych, sądził jednak, że kolej ogłaszania zależy nietylko od skali znaczenia tych źródeł, ale i od przygotowania ich do wydania; zalecał zachowywanie waż-



niejszych graficznych i fonetycznych właściwości tekstu, załączanie dobrych skorowidzów, wypowiadając się narówni z Łappą przeciwko obszernym przedmowom, jako zgoła tu zbytecznym, gdyż „przedmowy te są opracowaniami na podstawie drukowanych aktów, ale wartość takich opracowań, opartych na ograniczonym polu danych, może wzbudzać wątpliwości“, zresztą Lubawskij wskazywał tym opracowaniom miejsce osobno, niezależnie od tomów „Aktów“, dając do zrozumienia, że są one balastem obniżającym wartość wydawnictw.

Wreszcie Żukowicz podnosił potrzebę wydawania przede wszystkim źródeł do dziejów sejmików i miast. Nie był zasadniczym przeciwnikiem publikowania projektowanych przez Komisję materiałów do historii wileńskiej jezuickiej akademii, ale uważał za ważniejszą publikację dokumentów do wielu innych szkół jezuickich, nieznanych zupełnie. Profesora duchownej akademii interesowały najbardziej kwestje wyznaniowe, a więc stosunek magistratów do prawosławia, źródła do schizmatycznej cerkwi i klasztorów wileńskich, interesowała też masonerja litewska, jej relacje z „litewsko-polskimi rewolucyjnymi stowarzyszeniami“ z pierwszej ćwierci XIX stulecia, do tych zagadnień zalecał zbierać i drukować materiały pospołu z dotyczącymi zjazdów i sejmików w W. Ks. Lit., tu „należy drukować wszystko — doradzał stanowczo — co się tylko znajdzie w księgach aktowych“. <sup>1)</sup>

Wskazówki Żukowicza mają najmniej wartości w grupie trzech przytoczonych powyżej opinii, Łappy—najwięcej. Wszystkie zaś, jako motywowane wywody uczonych rzeczoznawców miały konkretne skutki takie, że przekonały kuratora, że pozwoliły na sformułowanie i udzielenie dyrektyw Komisji, że dyrektywy te streściły się w ograniczeniu przedmów, w poprawie indeksów, w ściślejszym przestrzeganiu właściwości i ujednostajnienia tekstu, we wskazaniu materiałów i potrzebie planu wydawnictw na czas dłuższy w myśl zdania Łappy, że udaremniły zamierzony druk źródeł do dziejów Akademii Wileńskiej i inn., projektowanych przez samą Komisję i aprobowanych przez Żukowicza, którego opinii przeważnie nie wzięto pod uwagę, że się

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1912, t. 4.



odbiły na rozpoczętych po ankiecie wydawnictwach, choć nie natychmiast stało się to widocznym. Nad przytoczonymi opiniami trzech reprezentantów rosyjskiej owoczesnej nauki historycznej zatrzymaliśmy się w celu zaznajomienia się, poza poglądami wileńskich Rosjan, miejscowych biurokratów i lokalnych działaczy, tudzież rzeczników oficjalnych i dyletantów, ze zdaniem kół naukowych, patrzących na zadania nauki z daleko wyższego szczebla, posiadających wieloletnie doświadczenie, wyrobioną metodę wydawniczą i stokroć szerszy horyzont intelektualny i erudycyjny, niż legjon radców dworu i radców stanu, kuratorów, generał-adjutantów, prezesów i członków Komisji archeograficznej, wychowawców prawosławnych duchownych akademij i seminarjów, członków stałych i czynnych bractw fanatycznych i płaskich publicystów. Z kolei, zestawiając fachowe dyrektywy Łappy i Lubawskiego z ich praktyczną realizacją na miejscu, stwierdzamy, że skutki rad były pozytywne i dodatnie i choć nie natychmiastowe, dość jednak szybkie. Otóż bowiem postanowiono w Komisji zastosować się do nich, publikując akta mohylewskiego magistratu, postanowienie to miało miejsce już w grudniu tegoż samego 1912 r., a ponieważ tom XXXVIII już był w druku — pójść musiał po dotychczasowej drodze <sup>1)</sup>, dopiero następny i ostatni wydano wedle dyrektyw uczonych historyków, szczególnie wskazówki Łappy znać na nim, zarówno jak na rozpoczętym a nie skończonym i nie wydanym fragmencie tomu XL-go, gdzie miano dać materiały do życia ekonomicznego m. Wilna w wieku XVII. Wojna urwała dalszy wątek udoskonalonej pracy wydawniczej Komisji, co przed zamarciem dopiero zesza ze ścieżek ogłaszania przypadkowego doboru źródeł, rzucania dużych tomów bez systematycznego związku, błakania się pomiędzy dowolnością a upodobaniem po rozległych manowcach bez perspektywy wyjścia samodzielnego kiedykolwiek.

Odbijał się na wydawnictwach tych w sposób nader niezdrowy zwyczaj, prawie stale utrzymujący się tutaj pod presją zwierzchności — puszczania w świat co roku jednego tomu koniecznie. Ścisłe uzależnienie przygotowania materiałów od terminu

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r 1912, t. 4 i 5.



musiało ujemnie oddziaływać na ich wartości. Zmiany personelu, jego różny nawet stan liczebny wpływał na dobór źródeł przeznaczonych do druku, a ponieważ znajdowali się tu ludzie pracujący przede wszystkim gdzieindziej, dla których zajęcie w Komisji było dodatkiem, przeważnie tylko urzędowym i dochodowym, przeto nie mogli i nie chcieli zaglądać do innych zbiorów poza archiwum wil. A mogło być jeszcze gorzej—gdyby np. uskuteczniłoby się żądanie jednego z kuratorów, kompletnego profana w zakresie historycznych wydawnictw, iżby każdy z członków w ciągu każdego roku przygotowywał do druku po dużym tomie, lub gdyby ziścił się pierwotny projekt prezesa Hołowackiego osadzenia w gronie urzędowych współpracowników swego osobistego i politycznego przyjaciela Ksenofontesa Goworskiego, notorycznego oszczercę, lichego pismaka, denuncjanta i wogóle człowieka najgorszego gatunku, co by wniósł ze sobą zasób jeszcze większej zgnilizny moralnej i nieźrównaną metodę kłamstwa i karczemnego szkalowania, uprawianą w wydawanych przez się czasopismach nad Dnieprem, Wilją i Dźwiną<sup>1)</sup>.

Reformę wydawniczą można byłoby uważać za najważniejszą zdobycz Komisji, gdyby nie przyszła tak późno, gdyby wywarła wpływ szerszy, gdyby pozostawiła liczniejsze pomniki.

1) Jak małych rzeczy na zdobycie opinii nadającego się do pracy w Komisji wymagano od rusefikatorów — możemy obserwować właśnie na tym Goworskim, który, pisząc różne paszkwile i wymyślenia przeciw Polakom w redagowanym przez się „Wiestnikie J.-Zap. i Zap. Rossii” i „Wiestn. Zap. Rossii”, opatrywał je marnymi komentarzami i przypisami, które właśnie, zdaniem prezesa Hołowackiego, dostatecznie go zalecały jako znawcę i doskonałą siłę przy wydawniczej pracy nad źródłami!

Ar. O. N. kanc. kur. r. 1868, № 175 — I.

Ten Goworski drukował już od 1862 roku w wydawanym przez się w Kijowie „Wiestnikie Jugo-Zapadnoj i Zapadnoj Rossii” luźne źródła do dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale tylko takie, co, zdaniem jego, świadczyły o przemocach polskiej, o gwałtach nad schyzmą. W tym względzie redakcja nie robiła żadnego sekretu i umieszczała je w dziale pod tyt.: „Matterjały dla istorji gonienja prawosławnych w bywszych pod wiaštju Polski russkich obłaścach”.

Przegląd tych źródeł pozwala stwierdzić: 1-mo, że wydawcy chodziło przede wszystkim o cerkiew prawosławną, z zapoznaniem innych zagadnień i 2-do, że brał je z drugiej ręki, z wydawnictw wybierając. I jedno i drugie chyba nie stanowi kwalifikacji na naukowego pracownika instytucji wydawnictw źródłowych?...



Nie była to zdobycz jedyna. Inne zdobycze były odmien-  
nego rodzaju: bogaciły one zasoby Komisji, jej dział rękopi-  
śmienny i bibliotekę.

Biblioteka nigdy dużą nie była: katalog z r. 1890 podaje 413 numerów, ale wszystko to są rzeczy wartościowe, zarówno w zakresie prac konstrukcyjnych, jak wydawnictw źródłowych i inn. Z polskich dzieł wspomnieć wypada o „Herbarzu” Nie-  
cieckiego, *Słownikach* języka polskiego Lindego, Zdanowicza i Łukaszewicza, *Encyklopedji Powszechnej* Orgelbrandta, *Dziejach Polski* Moraczewskiego, *Historji prawodawstw słowiańskich* Maciejowskiego, o *Volumin'ach Legum*, *Zbiorze praw lit.*, *Dziejach narodu lit.* Narbuta, *Historji Państwa Polskiego* Bandtke'go, *Starożytnej Polsce* Balińskiego, *Dziejach* Albertrandy'ego, *Dykcjonarzu uczonych Polaków* Chodynickiego, *Obrazie wieku panowania Zygmunta III* Siarczyńskiego, *Prawie cywilnem* Ostrowskiego, *Skarbcu dyplomatów* Daniłowicza, o *Zbiorze praw* Dubińskiego, pracach Korowickiego, *Kronice* Strykowskiego, o *Rzucie oka na dawność lit. narodów* Lelewela, *Sądowym procesie*, *O upadku przemysłu i miast w Polsce* Surowieckiego, *Aktach grodzkich i ziemskich* z archiw. bernardyńskiego we Lwowie, *Słowniku* łacińsko-polsk. Dydyńskiego, było tam też nieco łacińskich, angielskich i niemieckich dzieł, przeważały rosyjskie, głównie poważne i wartościowe wydawnictwa z zakresu historii, prawa, geografji, statystyki, chronologii, topografji, szereg katalogów archiwów, bibliotek i muzeów, materiały źródłowe wydawane przez petersburską archeograficzną komisję, witebskie centralne archiwum, oraz wydawnictwa wileńskie, kroniki, pom. inn. „*Połnoje sobranje russkich lietopisiej*”.<sup>1)</sup>

Ale obok biblioteki posiadała Komisja i znaczne zbiory rękopiśmienne, których pochodzenie stanowi analogję z dopływami na tych ziemiach licznych zasobów odpływających stale po rozbiorach z rąk polskich w stronę rosyjskiego żywiołu, celem wzbogacenia i utuczenia jego w najróżnorodniejszy sposób: kontrybucje wzbogacały rosyjski rząd i rosyjskich urzędników, konfiskaty i sekwestry też, zabrane kościoły i klasztory — cer-

<sup>1)</sup> A. K. W. A.: teka pod tyt.: „Inwientar knig, kart i atlasow biblioteki wil. arch. komissii.”



kiew prawosławną, a dobra kościelne w niemalej mierze popów i czerńców, prywatne i publiczne zbiory arcydzieł i starożytności, księżnice i archiwa bogaciły apartamenta moskiewskich kacyków i rosyjskie muzea, biblioteki i inne instytucje, a wśród tych, takimi sposoby wzbogaconych nie omieszkała się znaleźć i wileńska Komisja archeograficzna. Bo otóż w lecie 1866 r. na rozkaz generał-gubernatora władze rosyjskie zabrały prywatne archiwum ziemianinowi Terleckiemu, właścicielowi majątku Rzeczycy w pow. pińskim. Dlaczego? A dlatego, że do uszu moskiewskich wieść doszła, że jest tam kronika z XIV w. spisana przez mnicha dawnego leszczyńskiego klasztoru, a więc szukając kroniki zagarnięto całe archiwum, zlecając Komisji przejrzanie tegoż i odłożenie „dokumentów rzadkich i nieznanych” rosyjskim pisarzom, iżby resztę przekazać politycznemu oddziałowi kancelarji gen.-gub. Nie wiemy, jak tam dalej było, dość że kroniki nie znaleziono, a złupienia szlachcica polskiego dokonano dokładnie, wzbogacając Komisję <sup>1)</sup>, która otrzymała w październiku tegoż roku wszystkie akta znajdujące się u dotychczasowego prezesa Biezsonowa na przechowaniu, a pochodzące „z biblioteki Malinowskiego” <sup>2)</sup>. Nadto Komisję zasilali od czasu do czasu rozmaici działacze moskiewscy, różni zelanci rosyjskiej sprawy w „północno-zachodnim kraju”, różni czynownicy i popi w rodzaju braci Ispolatjewskich: z tych jeden, radca dworu, poczytując za „święty obowiązek każdego

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kan. kur. r. 1862, nr. 54—1.

<sup>2)</sup> Biezsonow w kilka miesięcy po objęciu przewodnictwa w Komisji zwrócił się do g. gub. Kaufmana z następującym meldunkiem:

— Przy przeglądaniu biblioteki zmarłego uczonego Malinowskiego znalazłem kilkadziesiąt oryginalnych historycznych rękopiśmiennych dokumentów w części ocalałych, w części napół zbutwiałych, sięgających XVI w. Akta te, należące do b. państwowych sądów tuł. kraju, trybunalskiego, ziemskiego, grodzkiego, i t. p. mogły tylko wypadkowo, lub przez nadużycie trafić do rąk prywatnych, a przeto mam honor najuniższej prosić o zarządzenie zwrotu ich, z podaniem ilości i opisu, do Komisji dla badania aktów przy tuł. centr. archiwum, której mam honor być prezesem.

Prezes Komisji i główny kierownik urzędzanej wil. publ. biblioteki

P. Biezsonow. —

Kaufman wniosek zatwierdził. — Arch. g. gub. r. 1865, nr. 1681.

Ar. O. N. kanc. kur.; r. 1862, nr. 54—1.



rosyjskiego obywatela wszelkimi sposobami i z całych sił współdziałać w opracowaniu historii ojczystej, a przedewszystkiem na zachodnich kresach", wydał jakiemuś polskiemu obywatelowi rosieńskiego powiatu „familijne starodawne dokumenty i akta sięgające niemal trzech wieków wstecz”, poczem uprzejmie je przesłał Komisji <sup>1)</sup>.

Oto jakimi soki zasilala się Komisja, oto jak rozumieli gorliwi synowie Rosji swoje na ziemiach Rzplitej polskiej obowiązki, rolę i posłannictwo, oto jak szczerze brzmi daleko w przestrzeń rzucone hasło programowe z naczelnemi słowy: „wszelkimi sposobami”, co się ze szczególną dobitnością ujawniło w zagarnięciu ogromnych zbiorów archiwalnych kapituły wileńskiej.

Rzecz tak się miała: w r. 1884 Wileński konsystorz katolicki zwrócił się do rządu z prośbą o 2.000 rs. jako subwencję dla uporządkowania kapitulnego archiwum, co się znajdowało na poddaszu katedry w bardzo wielkim nieporządku, gdyż w ciągu dziesięcioleci akta tam były niedbale składane, czy wprost zrzucane, piętrząc się w olbrzymie stopy bezładne, okryte grubą warstwą kurzu. Zwrócenie się w najlepszej wierze pociągnęło następstwa najgorsze — nietylko że konsystorz nie zdobył ani kopiejki, ale zamiast subwencji rząd wyznaczył specjalną komisję dla zbadania tego archiwum, a do komisji po za jednym delegatem konsystorza wysadził samych urzędników Rosjan: urzędnika do szczególnych zleceń przy gen. gubernatorze (rz. radcę stanu Muchina), urzędnika z ramienia gubernatora (radcę dworu Czyrykowa), w roli reprezentantów Komisji archeograficznej dwu jej członków Szolkowicza i Sprogisa, archiwarjusz katolickiego konsystorza radca tytułarny Klikowicz, wyznaczony przez biskupa, jedyny tu Polak, bez znaczenia i głosu, uzupełniał komplet.

Po przejrzaniu archiwum komisja miała materiały uznany przez się za „ważny pod względem historycznym lub obyczajowym wyodrębnić i przekazać Wil. Komisji (archeogr.), której członkowie wyrazili gotowość zajęcia się nim bezinteresownie”.

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1868, t. 38.



Już po kilku tygodniach z konsystorza przywieziono do Archeograficznej Komisji 10 koszów i skrzynię napełnione dawnymi aktami „o historycznym znaczeniu”. Akty te, jak opowiada Muchin, przewodniczący kolegium badającego je, zawierały się w fascykułach i paczkach, a dotyczyły przeważnie kościoła katolickiego, było też tam wiele dokumentów do spraw Komisji Edukacyjnej Litewskiej.

Zabranie masy aktów postawiło konsystorz w przykrem położeniu, pozbawiło go bowiem wielu papierów posiadających aktualne znaczenie, te ostatecznie zwrócono, ale w Archeograficznej Komisji pozostały bodaj że najciekawsze, najcenniejsze i wszystkie najdawniejsze materiały, a mianowicie: stare oryginalne manuskrypty, spólczesne i późniejsze odpisy, pergaminy, zawierające przywileje królewskie, papieskie bulle, przywileje biskupie, vidimus'y dekrétów sądowych i inn. w języku polskim, łacińskim i ruskim. „Dokumenty te zasługują na staranniejszą konserwację, niż ta, jaka była dotąd — rzucono słuszną uwagę teraz w Komisji. — Pergaminy jako rzadkość archeograficzną należałoby skupić w jedno miejsce, spisać i przechowywać w witrynach dla zapobieżenia dalszemu ich niszczeniu przez czas i szczury. Jako starodawne pomniki zachodnio-rosyjskiego kraju mogłyby dać dużo więcej korzyści i nauce i społeczeństwu, przechowując się w publicznej ksiąźnicy, a nie na jakichś archiwalnych półkach”. Naliczono 585 fascykułów zawierających około 10.000 aktów, przeważnie wieczystych i dotyczących kościołów i klasztorów w W. Ks. Lit. z XVI, XVII i XVIII w. W tych aktach „zwracały na się szczególną uwagę 33 teki z dokumentami do kaplicy św. Kazimierza w wil. katedrze... (tudzież) do probostw trockiej sufraganii (9), wileńskiego kościoła św. Jana (8), niemienczyńskiego (5), onikszańkiego (4), wołpieńskiego (1), grodzieńskiego (2) i kowieńskiego (2)”. Znalaziono 115 autent. dyplomów pergaminowych: były tam przywileje królów, nadania nowe, czy potwierdzenia starych nadań funduszowych na rzecz kościołów i klasztorów, były bulle papieskie, były reskrypty kardynałskie.

Ujrzano około 200 inwentarzów i ograniczeń dóbr duchownych, mnóstwo wizyt kościelnych, spraw beneficjalnych, dokumentów do majątków i funduszy wileńskiego uniwersytetu,



były tu więc protokoły komitetu gospodarczego uniwersytetu, korespondencja i księgi kasowe. Znalazły się księgi dekretowe sądu biskupiego od XVII w. i akta dotyczące zarówno kościoła katolickiego, jak unickiego, jak cerkwi prawosławnej, jak dydydentów i żydów, znalazły się akta o przestępstwach rz. katol. kleru i sprawy rozwodowe i dawna registratura i urzędowa korespondencja biskupów wil., tu największa jej część należała do biskupów Massalskiego, Siestrzencewicza, Strojnowskiego i Kłagiewicza, znalazły się wreszcie listy księcia Golicyna, tudzież statystyczne dane o ilości rz. katol. ludności w wil. djecezji po 1840 r.

Po przejrzeniu powyższych aktów i po rozsegregowaniu ich Komisja orzekła, że za wyjątkiem inwentarzów i ograniczeń dóbr duchownych trzeba je oddać wileńskiej bibliotece, co uskuteczniliono, zwracając do archiwum kapitulnego za ledwo akta z w. XIX. <sup>1)</sup>

Ta praca nad przeglądaniem i segregowaniem rzezonego materiału trwała przez pięć lat (1884 — 1889 r.) przy współudziale nasamprzód Komisji, potem wyłącznie jej będąc zadaniem niepodzielnem <sup>2)</sup>. Ta praca, acz należąca do kompetencji Komisji, wykraczała po za nawias jej zwykłych, ustawowych i powszednich zajęć wydawniczych, których podział, treść i rezultaty znajdują odbicie w sprawozdaniach *ex officio*, tudzież kontynuowanej w przeciągu lat 11 (od stycznia 1904 — lipca 1915 r.) kronice. A więc funkcje prezesa streszczały się w tem, że wyznaczał każdemu z członków pracę, że sledził za jej biegiem, że sprawdzał odpisy z oryginałami, że konstatawał ich zgodność i zatwierdzał do druku, że zarządzał kasą Komisji i przewodniczył na posiedzeniach, że prowadził całą korespondencję w naukowych sprawach i składał urzędowe sprawozdania, że sam na równi z członkami tejże Komisji wertował sta-

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1884, t. 7; 1885-89, t. 9.

<sup>2)</sup> Sprawa własności dużego zbioru dokumentów i aktów kapitulnego arch. została w r. 1892 zakończona ostatecznym ich przekazaniem, za zezwoleniem ministra spraw wewn., wil. publicznej bibliotece. Tu zostały zinwentaryzowane i ogłoszone drukiem w „Opisanii rukopisnawo otdielenja wil. publ. biblioteki”, z którego możemy zdać już sprawę z bogactwa zagrabionego archiwum.



re foljały, wybierając, wedle zdania własnego, akta nadające się do ogłoszenia, a niekiedy pisywał przedmowy, robił korektę i sprawował różne inne czynności w miarę potrzeby.

Kopjowanie należało do pisarzy<sup>1)</sup>, a każdy z członków przeglądał księgi, sporządzał z nich spisy aktów zakwalifikowanych do druku, kolacjonował je potem, korygował, układał skorowidze, pisał przedmowy, układał streszczenia aktów i tytuły. Przeciętny rezultat miesięcznej pracy każdego członka Komisji widoczny z nader licznych sprawozdań slanych do kuratorjum w ciągu lat kilkudziesięciu, wyrażał się np. w skolacjonowaniu 39 aktów na 58 kartach i zrobieniu trzeciej korekty 11 kart druku, albo w drugiej korekcie 11-tu kart druku, przejrzaniu 9 ksiąg aktowych o 1240 kartach i wynotowaniu w nich 57 aktów do druku, tudzież przetłumaczeniu 15 kart starego rpsu, albo — przejrzaniu 24 ksiąg dekretowych trybunalskich o 47416 kartach, wybraniu tu 140 aktów do druku, ułożeniu przedmowy do wydawanego tomu, albo — w skolacjonowaniu wraz z prezesem 283 aktów na 609 pisanych arkuszach, w przejrzaniu siedmiu ksiąg dekret. trybunal. o 10790 kartach, w oznaczeniu 60 aktów do druku i trzeciej korekcie 83 kart druku, albo — w przejrzaniu trzech ksiąg aktowych ziem. sądu rosieńsk. z 1604 — 05 r. o 1705 kartach i zakwalifikowaniu do druku 15 aktów, sprawdzeniu 37 łacińskich aktów i przeprowadzeniu drugiej korekty na 10 kartach XXVI tomu, albo — w przejrzaniu dwu potocznych ksiąg mińskiego s. grodzk. (1784—85 r.) o 1866 kartach, wynotowaniu do druku 14 aktów i sporządzeniu alfa-

<sup>1)</sup> Zazwyczaj byli to kontraktowi pracownicy, którym przeciętnie płacono 100—200 rs. rocznie, nieraz byli nimi pisarze archiwum centralnego: przez czas pewien nawet pomocnik archiwariusza Hildebrandt. W r. 1869 takich pisarzy - kopistów pracowało w Komisji czterech, pobierając po 10 rs. miesięcznie. W r. 1872 wiemy, że tu byli Kosmowski, Szylling, Łopatyński, Inczyk i Mackiewicz, pobierając zależnie od ilości dokonanej pracy od 6 r. 50 k. do 25 rs. (Potem Komisja utrzymywała stałego kancelistę, któremu płaćcia 400 rs. rocznie i który poza kancelarją zarządzał składem jej wydawnictw.

— A. K. W. A r. 1868-70, t. 3; 1864-72, t. 5; 1871, t. 68.

— Ar. O. N. rachunki z 1872 i 1873 r.; r. 1912, nr. 241—IV.



betycznego indeksu do 8 arkuszków druku <sup>1)</sup>. W ostatnim 10-leciu skrupulatnie prowadzono dziennik czynności każdego z członków <sup>2)</sup>. Poprzestajemy na tych kilku przykładach z różnych lat, z nich już można wyrobić mniemanie o rozmiarach i owocności pracy, z której w początku istnienia Komisji nie był zadowolony kurator: zdawało mu się, że pełnie wolnym krokiem żółwia, więc wpadł na pomysł wynagradzania jej członków wedle rezultatów dokonanych czynności, te zaś rezultaty chciał widzieć koniecznie raz do roku w postaci dużego tomu o 40 arkuszkach druku, jako wyniku pilności każdego poszczególne pracownika, a więc w postaci trzech grubych tomów—wyniku działalności całej Komisji! Przyznajmy, że żądanie pana kuratora były nad miarę wygórowane i nacechowane niezajomością charakteru pracy wydawniczej i warunków, w których Komisja musiała je prowadzić, natomiast myśl o płaceniu za ilość pracy znalazła zastosowanie.

Czas poświęcany przez Komisję na jej właściwe zajęcia nie mógł tu nikogo nużyć: urzędowano i pracowano codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i sobót, czyli niecałych dni pięć w tygodniu, skoro uprzytomnimy sobie mnogość świąt i galówek ustawicznie przerywających tok zajęć, w dodatku trwających tylko przez dwie godziny dziennie (4—6); było to bardzo wygodnie, gdyż zajęcia w Komisji doskonale dawały się połączyć z jakimkolwiek bądź innem, zwłaszcza, że pracownicy jej—to w ogromnej większości urzędnicy archiwum państwowego i pe-

---

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1871 nr. 76—I, 1872—nr. 24—I, 1873, 1874—nr. 2—I, r. 1882 nr. 1, część 5-ta—IV; r. 1899 nr. 28—I; r. 1900 nr. 28—I, 1902—nr. 17—I, 1906—nr. 21—I etc. etc.

A. K. W. A. r. 1885 t. 4, 1893—t. 2, 1904—t. 2, 1910—t. 1, 1911—t. 1 1912—t. 1 i t. d.

<sup>2)</sup> W tym „dzienniku”, który właściwie byłoby nazwać miesięczną kroniką prac, prowadzonym od stycznia 1904 do lipca 1915 r. każdy z czynnych członków notował własnoręcznie, co w ciągu miesiąca zrobił?

Z „dziennika” dowiadujemy się, że w końcu lipca 1915 r. przeprowadzono korektę i sporządzono indeks alfabet. do pierwszych 10 arkuszków 40-go tomu „Aktów” który nie pojawił się już w druku.

— A. K. W. A.: — Księga dla jeżemiesięcznych zapisiej archeograficznych prac członków Wil. Komisji dla razboru drewnianych aktów — r. 1904 - 1915.



dagogowie, których zajęcia zawodowe kończyły się najpóźniej o godz. 3-ej.

Praca kancelaryjna była jeszcze łatwiejsza, a przedewszystkiem minimalna: dzienniki wpływu i korespondencji wychodz. wykazują niekiedy ledwo koło 200—300 nr-ów rocznie <sup>1)</sup>, złączony z tem zarząd składem ksiąg też nie nastęrczał żadnego trudu.

Zajęcia odbywały się nasamprzód w lokalu wyznaczonym przez gen. gubernatora dla Komisji tuż obok archiwum centralnego, była tam jakaś sala pusta, ale już po kilku miesiącach personel Komisji pracował w samej kancelarji archiwalnej, otwieranej specjalnie od 4 —6 godz. po południu. <sup>2)</sup> Tu Komisja ustawicznie narzekała na brak miejsca i niewygody, co było jej stałym udziałem, aż do samego końca. Jeśli takie narzekania miały słuszne uzasadnienie w latach ostatnich — to o ileż słuszniesze były z czasów początkowych, gdy warunki pracy daleko, bardzo daleko odbiegały od normalnych: jakżeż można było pracować wygodnie, a choćby spokojnie w ciasnej kancelarji innego urzędu, gdzie z trudem umieszczano szafę dla ksiąg i papierów, gdzie miejsca nie było na ustawienie „pięknych i kosztownych mebli“ specjalnie nabytych przez Komisję, zapelniającą lokal archiwalny przeważnie swemi sprzęty, nieraz z dębu, bukú, jesionu, czeczotki i orzechowego drzewa. Portrety carów, dywan, czerwone obramowane złotym galonem sukno na dużym stole i obraz święty w srebrze, oprawiony w grubą ramę z czerwonego drzewa — wszystko to należało do Komisji, której pracownicy nader często zjawiali się pode

<sup>3)</sup> Np. w r. 1871 wpłynęło pism 69, wyszło 215, w 1882 — 47 i 143 etc. — Ar. O. N. kanc. kur. r. 1872, nr. 24-I, 1882, 1 cz. V-IV. Pomimo tak małej frekwencji papierów w kancel., prowadzono ją niekiedy tak źle, że panował zupełny nieporządek, który jakiś posługacz ewang.-reform. kościoła, nazwiskiem Czaprakowicz w ciągu całego roku musiał usuwać (1879); ten figuruje od 1873 (czy końca 1872) jako woźny w Komisji. — A. K. W. A. r. 1864-72, t. 5 i 1880, t. 3.

Pobory takiego woźnego były bardzo skromne: dosięgały zaledwo 108—136 rs. rocznie — Ar. O. N. k. kur. r. 1912, nr. 241-IV.

— A. K. W. A. rach z 1872 r

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. nr. 1862, nr. 54-I; r. 1864, nr. 1.

Arch. g. gub. r. 1862, nr. 640.



drzwi kancelarii wieczorem nadaremno, znajdując je zamknięte. Po za tem nadzwyczajna trudność w wydostawaniu odpowiednich ksiąg aktowych, do których długo nie było katalogu, a których nie można było bezpośrednio wyszukiwać w archiwum, przyczyniała się do utrudnienia warunków pracy, do szczególnych na nie utyskiwań prezesa Biezsonowa, do zatargów pomiędzy archiwum a Komisją, do rozterek we wnętrzu jej samej,<sup>1)</sup> gdzie do innych kłopotów przybywał — z własnymi wydawnictwami. Do r. 1903 słała je Komisja na skład do kuratorjum, od 1903 — do archiwum pod opiekę archiwariusza. Ponieważ drukowano te wydawnictwa w ogromnej ilości, przeważnie w 400 egzemplarzach, ponieważ kupowano je w ilości minimalnej, a były lata, kiedy nikt nie kupił ani jednego egzemplarza, ponieważ rozsyłanie gratisowe, pomimo znacznego odpływu, pozostawiało jeszcze na miejscu ogromną ilość wydawnictw, przeto ta pozostająca masa w ciągu lat kilku zapełniła ponad wszelką miarę przeznaczone miejsce, którego na tom XXXIX „Aktów“ już zabrakło,<sup>2)</sup> a pomimo dużych stosunkowo wysiłków czynionych przez samą Komisję wydawnictwa jej nigdy nie stały się popularnymi nawet u ogółu rosyjskiego. Dla tego ogółu wygotowywano strawniejsze rzeczy, jak np. monografie o Siemaszce, o Sęczykowskim, jak broszury o cerkwiach rozmaitych, o Murawjewie, o Katarzynie II, o połtawskim zwycięstwie, o Kornilowie, jak nawet jubileuszowe — o samej Komisji i t. p. „Akta“, o ile nie były wysłane do stu kilkudziesięciu miejsc, lub o ile nie pozostały na własnym składzie, rozchodziły się bardzo a bardzo powoli i w najmniejszej ilości, nader rzadko kto je kupował, w ciągu roku zazwyczaj sprzedawano ledwo kilka egzemplarzy.

O ile chodzi o rozsyłanie za darmo, o popularyzowanie po szerokim świecie swych wydawnictw — Komisja hojnie je rozsypywała, począwszy od Wilna, kończąc na Ameryce, od osoby cara do prowincjonalnych bibliotek gimnazjalnych, rozdawała po sto kilkadziesiąt egzemplarzy po wyjściu każdego

---

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1862, nr. 54-I; r. 1902, r. 435-II; nr. 1912, nr. 241-IV.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1912, nr. 24-IV.



tomu,<sup>1)</sup> nawiązując przez to bliższą łączność z tą lub ową osobą, czy instytucją. Istniało np. w swoim czasie w Wiedniu jakieś moskalofilskie stowarzyszenie „Bukowina”, co zamianowało Hołowackiego członkiem honorowym (1885 r.), Komisja wnet uznała za obowiązek słać „Bukowinie” od tej daty swe publikacje, jako że to towarzystwo składało się z „ruskich ludzi”, a wysyłanie miało wzmocnić duchowe więzy łączące takich właśnie ludzi z całą Rosją.<sup>2)</sup> W tymże samym roku na prośbę prof. Franciszka Miclosicha, protektora t-wa sławistycznego w wiedeńskim uniwersytecie, wysłano temu towarzystwu komplet wydawnictw.<sup>3)</sup> Wszystko to się robiło dla zespolenia wszelkich słowiańskich nici w moskiewskiej dłoni i wiania ducha moskiewskiego we wszelkie organizmy słowiańskie. Naturalnie nie ograniczano się do Słowian: gdy roku pewnego (w 1899 r.) prefekt watykańskiej biblioteki zwrócił się do ambasady rosyjskiej z propozycją nadesłania do biblioteki rosyjskich wydawnictw na zamianę, albowiem dawał się odczuwać dotkliwy brak niezbędnych publikacyj do rosyjskiej historii — Komisja natychmiast pośpieszyła z wysłaniem swoich, o czem pamiętała i nadal, uzupełniając tym materiałem lukę świecącą w rosyjskim dziale historycznym „Bibliothecae Leoninae”.<sup>4)</sup> Od r. 1904 rozpoczęła Komisja wysyłanie do uniwersyteckiej biblioteki w Upsali, otrzymując wzamian szwedzkie wydawnictwa.<sup>5)</sup> Wogóle mogliśmy stwierdzić, że zagranicę ślano te publikacje do Krakowa (Akad. Umiejętności), Lwowa (t-two Szewczenki i Dom ludowy) i Wiednia, do Pragi (Muzeum czeskie), Czerniowiec i Paryża, do Królewca i Upsali, do Rzymu, Konstantynopola, do Londynu i Waszyngtonu (The Smithsonian Institution).<sup>6)</sup> Długi

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur.: r. 1881, nr. 5-IV; r. 1879, nr. 54, 93 i 119-III; r. 1882, nr. 21-IV; A. K. W. A. r. 1904, t. 6.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. kanc. kur.: r. 1882, nr. 21-IV.

<sup>3)</sup> *ibid.*

<sup>4)</sup> A. K. W. A. r. 1899, t. 3.

<sup>5)</sup> A. K. W. A. r. 1903-5, t. 6.

<sup>6)</sup> A. K. W. A. r. 1882, t. 5, r. 1884, t. 4; Ar. O. N. kanc. kur. r. 1882, nr. 21-IV; r. 1894 nr. 143-IV; r. 1895 nr. 154-IV; r. 1897 nr. 157-IV; r. 1901 nr. 152-IV; r. 1902 nr. 317-IV; r. 1912 nr. 72 i 244-IV etc.



szereg rosyjskich ministrów, generałów, dygnitarzów cywilnych i archijerejów, tudzież profesorów z „wielce szanownym“ Dymitrem Iwanowiczem Iłowajskim na czele, otrzymywał też w upominku owe wydawnictwa, a na samym wierzchołku obdarowywanych figurował car, do którego prywatnej biblioteki szły dwa egzemplarze oprawne w aksamit, (oprawa każdego takiego tomu, jak widać z rachunków Komisji, kosztowała 8 — 10 rs.), niektóre gratis'owe egzemplarze oprawiano w płótno, lub półpłótno i w zwykły karton, zależnie od hierarchicznego szczebla obdarzanego osobnika.<sup>1)</sup>

Wysyłanie zagranicę, na zachód wydawnictw, otrzymywanie niekiedy czegoś wzamian, skąpa korespondencja w sprawach ekspedycji, czy zamiany, to były bodaj jedyne związki z tym Zachodem, ku któremu w Komisji żywiono nieufność i idiosynkrazję. Ludzie zmieniali się, pokolenia zmieniały się, ale wstręt i niewiara nie ulegały zmianie i o Zachodzie, o zachodniej kulturze, jak ciężki słup kamienny głęboko wbity w ziemię, tkwiły najgorsze wyobrażenia. Tych wyobrażeń dosadny wyraz znajdujemy nie tylko w wypowiedaniu się potężnych patronów Komisji, ale i jej prezesów, jak Nikotina na początku, tak Dobrianskiego przy końcu, jak w improwizacjach tamtego, tak w gratulacji tego, wysłanej uniwersytetowi w Dorpacie, gdy jubileusz w grudniu 1902 r. święcił.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1882 nr. 21—IV; r. 1901 nr. 11—IV; A. K. W. A. r. 1871 t. 55 etc.

<sup>2)</sup> Gratulacja Komisji złożona Uniwersytetowi dorpackiemu nast. jest treści:—Imperatorskiemu Jurjewskiemu Uniwersytetowi.

Mądry Jarosław, gorliwy organizator szkół na Rusi, zakładając Jurjew na cudzkiej ziemi jak gdyby przewidywał, że z czasem tutaj przez jednego z władnych jego spadkobierców będzie założone ognisko wyższej oświaty. Ruski książę dając ruskie miano miastu założonemu w krainie innego plemienia i wiary, przez to samo właśnie jakby z góry wskazał, za jakimi kulturalnymi wpływami iść muszą mieszkańcy i miasta nowego i całego kraju. Minęły stulecia. Podobało się Iosom, iżby „chmury z zachodu” na długo zasłoniły rozblysłe już „światło ze wschodu” i kiedy niemal po ośmiu wiekach założony został w prastarym Jurjewym grodzie uniwersytet, otrzymał on cudzoziemskie, obce ucho rosyjskiemu miano. Ale i w tej cudzoziemskiej szacie uniwersytet w ciągu całego stulecia dzielnie pracuje ku pożytkowi oświecenia, wysoko dzierżąc sztandar czysto europejskiej nauki. I otóż ku końcowi tego wieku na jedno monar-



Po latach dwunastu Komisja święciła swój własny jubileusz — 50-tą rocznicę istnienia i działania. Już na dwa miesiące przed uroczystą datą 17 kwietnia 1914 r. prezes pospół z członkami, po wymianie zdań, zgodzili się na potrzebę obchodu, a przypomniawszy w krótkich słowach okoliczności towarzyszące powstaniu Komisji i jej dzieje, oraz znaczenie i rezultaty, nie wyłączając i tego, że jej wszystkie wydawnictwa znane są jak w państwie rosyjskim, tak też i daleko zagranicą, że już niepodobna „poważnie badać dziejów zach. — rosyjsk.” bez posiłkowania się wileńskimi aktami, postanowili uczcić zakończenie półwiekowego żywota jubileuszowym obchodem takiego rodzaju: w lokalu publ. biblioteki, lub innym, wyznaczonym przez kuratora trzeba urządzić uroczysty akt w obecności rady kuratora, przedstawicieli naukowych instytucyj z Wilna i z poza Wilna, posiedzenie poprzedzi uroczyste dziękczynne nabożeństwo, należy też wydać do dn. 17 kwietnia broszurę pamiątkową („Pamiętku”) podającą treść wydawnictw i krótkie biograficzne wiadomości o wszystkich członkach Komisji w tym okresie wraz z ich autotypjami, na co trzeba uprosić u kuratora 300 rs.

Istotnie w oznaczonym dniu obchód odbył się. Miał zupełnie urzędowy charakter. Nieznac udziału miejscowej rosyjskiej kolonji. Co prawda aranżerowie uroczystości z góry postanowili ją zamknąć w najskromniejszych szrankach, zwłaszcza, że z otrzymanych z kuratorjum 300 rs. trzeba było pokryć wszelkie koszta, włącznie z dosyć drogiem wydawnictwem ilustrowanej broszury.<sup>1)</sup>

---

sze skinięcie chmury zachodnie, zwisające nad uniwersytetem powoli zaczynają rozplýwać się, stary Jurjew zmartwych staje i znowu pojawia się na kartach historii. Znakomity uniwersytet, co tak dużo zdziałał dla nauki, rozpoczyna nowe stulecie swego istnienia w nowym duchu, w nowym kierunku, w warunkach nieco zmienionych, w znaczeniu zmiany na lepsze dla rosyjskiego państwa. Witając uniwersytet w dniu rzadkiego, jasnego święta zarząd wileńskiego okręgu nauk i wil. archeograficzna Komisja zasyłają dlań najszczerze życzenia dalszego wzrostu w nowym kierunku i kwitnienia przez długie lata! 12.XII 1902 r. Prezes komisji F. Dobrianskij. — A. K. W. A. r. 1902, t. 3.

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1914, 63—IV; protokół K-sji z 10.II 1914 r.



O godz. 1 po połudn. 17 kwietnia do ozdobionej rosyjskimi chorągwiami i przystrojonej w kwiaty czytelnicy publicznej biblioteki zgromadzili się różni dygnitarze z archijerejem i kuratorem na czele, byli to przeważnie rozmaici rzeczywiści radcowie stanu z kolei, sądu, z izb kontroli, skarbu i inn., dyrektorowie szkół, urzędnicy komisji wciąż zarządzającej publiczną biblioteką i centr. archiwum, nie zabrakło i jakiejś delegacji litewskiego towarzystwa naukowego; Polacy tylko, po za prezydentem miasta, co tu *ex officio* musiał przybyć, byli naturalnie nieobecni.

Po krótkim nabożeństwie prawosławny kapelan miejscowej szkoły realnej wygłosił górnolotną, wcale patetyczną mowę o Komisji i o jej pracach.

— I głoszą te prace — wołał — że silny i potężny był duch rosyjski w b. W. Księstwie Lit., że wiara prawosławna tu od wieków żyła, że wielu sławnych bojowników o sprawę rosyjską tu był! —

Więcej ponad to bodaj że nic nie wyczytał ubogi duchem swiaszczennik z wydawnictw Komisji, więcej nic tam nie znalazł, nic nie napotkał poza nawoływaniem do walki zażartej „za wiarę prawosławną i rosyjską narodowość”. A jednak... trzeba mu to przyznać, że instynktownie prostym swym umysłem potrafił właściwie uchwycić stale panujący nastrój w sławionej instytucji i ucześcić się jej więzi, zamieniającej program, a stanowiącej prawdziwą jej kość pacierzową.

Po zagajeniu posiedzenia przez kuratora prezes Dowgiałło w dłuższej przemowie skreślił dzieje Komisji od jej powstania, nie zapominając o inicjatywie Nazimowa i o charakterze nawskroś rosyjskim od początku, składając uznanie i jego następcy i Kornilowowi i M. Kojalowiczowi, wspominał też o radach z r. 1912 trzech profesorów, o pochwałach i zasługach. Zresztą na innym miejscu wspominaliśmy o tej mowie, w której pominął pracowników, charakterystykę ich roli, rozmiary ich działalności.

— Z zupełną pewnością można skonstatować — zapewniał dostojne grono słuchaczy — że Wileńska Komisja do wydawania akt dawnych w ciągu ubiegłego 50-lecia była natchniona szczerem pragnieniem urzeczywistnienia nakreślonych jej przez



prawo zadań o ile można głęboko i całkowicie i podawania w każdym nowym tomie wydawnictw o ile można jak najcenniejszego materiału do historii rosyjskiego życia w kraju. Niechże ten testament będzie żywym i działającym hasłem dla Komisji w jej służbie ku pożytkowi drogiej ojczyźnie i sławie rosyjskiej nauki i w drugim półwieczu dziś się rozpoczynającym! —

Była to nieziszczona, dzięki przeszkodzie wyższych sił, zapowiedź służenia nie czystej nauce, ale w szczególności „historii rosyjskiego życia w kraju”.

Po odczytaniu konwencjonalnej depechy ministra oświaty Kasso, kurator wygłosił jakąś bardzo płytką orację, tonącą w bezsensie i szarych komunałach. Z kolei wystąpiło z mowami archiwum centralne, poczem odczytano kilkadziesiąt telegramów z całego imperjum, począwszy od petersburskiej Akademii Nauk, a kończąc na jakimś panu Kukuszkinie z dyrekcji szkół ludowych w gubernji kowieńskiej, który też uważał za obowiązek wraz z gratulacją wyśpiewać „najserdeczniejsze życzenia dalszego kwitnięcia”.

O godz. 2 i pół uderzył o sklepienia starej Almae Matris Vilmensis złowrogim dysonansem hymn „Boże Cara chrań!”... a gdy przebrzmiały trzykrotne jego dźwięki, całe towarzystwo przeszło do kancelarji biblijoteki, gdzie się raczono szampanem i owocami, gdzie przy miłej pogawędce popijano herbatę z ciastkami<sup>1)</sup>.

Posiedzenie obchodowe, parę mów, dwie pamiątkowe książeczki, kilkadziesiąt okazyjnych *ex officio* zredagowanych i przysłanych gratulacyjnych depech, mniej lub więcej banalnych, suchy i bezbarwny artykułik Dowgiałły w odcinku „*Wilensk. Wiestnika*“<sup>2)</sup> — ot i wszystko, co pozostało po jubileuszowej uroczystości, w wigilję wybuchu wojny światowej, tej uroczystości co chlubnie, zdaniem jej inicjatorów, miała zamknąć pierwsze półwiecze istnienia, działalności i zasług Komisji, a co

1) Torżestwiennoje sobranje wil. komissii.

2) R. K. W. R., r. 1914, t. pod tyt. — Dzieło o prazdnowaniu komissieju jubileja 50-letja swojewe suszczestwowanja. —

Ar. O. N. u. s.



w rzeczywistości zamykała cały okres jej bytu, autobiografię przekształcając w nekrolog, uroczyste wyliczenie zasług we wspomnienie pośmiertne.

Jubileusz łącznie z ostatnimi wydawnictwami zakończyły samoistny żywot Komisji, co zdołała przez cały czas swego istnienia przetrwać, jako odrębny organ, pomimo parokrotnie wyłaniających się projektów zespolenia jej z innymi wileńskimi instytucjami w jedno; a więc w r. 1866 w imię oszczędności minister finansów chciał połączyć z archiwum centralnym, przypadło to do gustu kuratorowi, ten myśl ową rozwinął, wzorując się na Kijowie. Kurator Kornilow pragnąłby widzieć na czele Komisji archiwarjusza, a jako jej członków urzędników archiwum. Pomijamy motywy i szczegóły projektu, dotyczące zarówno etatów, jak dotacji, jako rzeczy niezrealizowane, gdyż ziszczenie powyższego planu i nad Wilją i nad Newą i w kancelarii gen.-gubernatora i w radzie państwa uznano za szkodliwe w politycznym względzie<sup>1)</sup>. Po sześciu latach nabrał żywotności oficjalny projekt podporządkowania centralnych archiwów archeograficznym komisjom, w imię korzyści dla nauki<sup>2)</sup>, (która w Wilnie, naszym zdaniem, nicby na tem nie zyskała), przemknęła myśl uzależnienia wszystkich prowincjonalnych komisji od petersburskiej<sup>3)</sup>, a po wielu latach (w 1908 r.) pomysł zawisłości odżył w ministerjum oświaty, z pewną modyfikacją zamierzano tam złączenie archiwum, komisji i drugiej komisji, zarządzającej publiczną bibliotekę w jedno na podstawie bliższego związku personalnego (pracy jednoczesnej w tych samych instytucjach nieraz tychże samych ludzi) i rzeczowego (pokrewieństwa instytucyj, oraz rodzaju i charakteru dokony-

<sup>1)</sup> Ar. O. N. r. 1866, nr. 135 — I; r. 1868, w. 175 — I. Ar. g. gub r. 1866 nr. 1498.

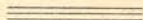
<sup>2)</sup> Żurn. min. nar. prosw. r. 1873, luty, t. XLVI, str. 99-104: Radochlib: — Centr. archiw i archeograf. Komissija w Kijewie, — a Kojalowicz wytykając Horbaczewskiemu niedobory jego katalogu archiw. też rzucił w recenzji uwagę, że właśnie te usterki stanowią „jeszcze jeden dowód, że osobna egzystencja od archeograf. komisji zach.-rosyjskich archiwów centralnych szkodliwe jest nietylko dla nauki, ale i pod względem ekonomicznym, gdyż prowadzi ku zbędnym wydatkom“. — Żurn. min. nar. prosw. r. 1872, XI str. 190—195.

<sup>3)</sup> Іkonnikow. — Opyt russkoj istoriografii — I, 275.



wanych w nich prac przedtem, spólcześnie i w przyszłości), ale na miejscu, w Wilnie broniono się przed urzeczywistnieniem powyższego pomysłu zawzięcie i archiwum i komisje odzęgnywały się z całych sił od dopuszczenia do czegoś podobnego, w czym znajdowały poparcie z kuratorjum<sup>1)</sup>.

Takie były dzieje wileńskiej Komisji archeograficznej czynnej jeszcze w ciągu lipca 1915 r.<sup>2)</sup>, gdy oddawna wszystko było gotowe do ewakuacji i gdy długoletni okupanci panicznie mknęli na wschód, dzieje za kierownictwa Hołowackiego, Krackowskiego, Dobrianskiego i Dowgiałły, którym też nieco uwagi poświęcić wypada.



---

<sup>1)</sup> Odparowywano zamach unifikacji tłumaczeniem, że związek pomiędzy Komisją a archiwum tylko zewnętrzny, wewnętrznej spójni nie masz, że podobieństwo w pracy członków Komisji i archiwalnych urzędników „ogranicza się za ledwo do tego, że ci i owi częstokroć mają do czynienia z tym samym materiałem” lecz „cele pracy nad tym materiałem, a przeto i sposoby manipulowania nim są odmienne”, a więc gdy urzędnicy archiwalni mają zwróconą uwagę na regesta i rejestra, w Komisji opracowywany jest wybrany z archiwum materiał, rzadkiem jest przeto połączenie kwalifikacyj archiwisty i wydawcy archiw. źródeł, takie posiadał tylko Dowgiałło, co je nabył i wykazał już w Witebsku. Powoływano się jednocześnie na fakt pojawienia się ongi i upadku tegoż projektu, na przeciwdziałanie mu samych okoliczności, a w nich na omam zewnętrznego pozorów rzekomo „ścisłego związku”, bo i o tem trzeba pamiętać, że archiwum ma znaczenie Instytucji administracyjnej, a Komisja — czysto naukowej, w archiwum praca nad wykazami tyle pochłania i wiecznie pochłaniać będzie czasu, że na inną naukową działalność niema ani zdźbła miejsca.

— Ar. O. N. kanc. kur., nr. 164—1

<sup>2)</sup> A. K. W. A.: — Kniha dla jeżemiesięcznych zapisiej., — 1904-15 r.



## VIII.

# HOŁOWACKIJ.

Najwybitniejszą i najciekawszą, lubo wcale pozbawioną rysów pociągających postacią w Komisji w ciągu całego czasu jej trwania, zarówno w szeregu prezesów, jak członków, zarówno ze względów osobistych właściwości i całej linii życiowej, jak i zespołu wielu okoliczności, co wypłynęły za sprawą tej indywidualności i za jej wpływem—jest trzeci z rzędu prezes, Jakób Hołowackij, nadzwyczaj płodny, acz nierównie mniej ciekawy i gruntowny pisarz na polu historii, archeologii, bibliografji, etnografji, filologii, beletrystyki, poezji i opisów podróży<sup>1)</sup>. Zwał się on ongi Głowackim, zachowujemy jednak późniejsze, wileńskie brzmienie nazwiska, jakie napotykamy w jego własnych autografach, stanach służby, korespondencji i pracach drukowanych.

Żaden z członków Komisji, ani jeden z jej prezesów nie rozkołysał powierzchni wileńskiej moskiewszczyzny i opinji w dalekich stronach całego imperjum zaciekawieniem swej osoby na tle zachłannych aspiracyj rosyjskich w takiej mierze, jak Hołowackij, żaden nie ostał się ośrodkiem podobnego zainteresowania wysokich władz, przemożnych sfer cerkiewnych i szerokiej publicystyki, co ten człowiek, żaden nie osiągnął tytułu reprezentanta walki o hegemonję słowiańską, toczonej przez Rosję, obrony czynnej rosyjskich interesów w Galicji i żaden nie skupił na sobie tak biegunowo sprzecznych nieporozumień, wybujałych w tym samym obozie, lecz w różnych jego punktach, na odrębnych placówkach, poziomach i pozycjach bojowych.

---

<sup>1)</sup> A. A. Kryński w t. XXIX-ym Enc. w. ilustr., str. 270—271.



Narazie dość wspomnieć, że najwyższe sfery państwowe w Petersburgu nim się zajęły i zaopiekowały, że sam car zwrócił nań swój wzrok życzliwy i wyniósł na wysokie i odpowiedzialne stanowisko, że jednocześnie rząd, w osobach wysokich biurokratów wojskowych, duchownych i cywilnych w Wilnie usuwał go jako niedość zharmonizowanego z tłem Siemaszki i Murawjewa, jako niedość wcielonego we wnętrza prawdziwego życia rosyjskiego przez nich samych, przez ich satelitów i epigonów krzewionego tuż na miejscu, w Wilnie i całym t. zw. północno-zachodnim kraju, jako niedojrzałego, pomimo wszystko, do tego poziomu podłości, którą pokryły się ich dusze zbryzgane okrucieństwem, nienawiścią, fałszem i apostazją, jako duchownego unickiego, chociażby tylko z imienia, z przeszłości i stroju. A jednocześnie opinia iście moskiewskich sfer z jawnem i gorącym oburzeniem upatrywała w zarządzeniach wynikłych właśnie ze skonstatowania braków powyższych w wierności prawosławju i rosyjskości Hołowackiego, w niedość jeszcze stanowczem i wyrazistem zerwaniu z polskością i Kościołem, upatrywała brak stanowczości rządowej, zawodziła nad kapitulowaniem przed sprawą polską, wyrzucała wyrzekanie się poparcia Rosjan w Galicji i oskarżała rządowe sfery o rezygnację z naczelnego opiekuńczego słowiańskiego stanowiska! <sup>1)</sup>).

Jakób, syn Teodora, przez lata — Głowacki, urodził się w r. 1814 w szlacheckiej unickiej rodzinie w powiecie złoczowskim, we wsi Czepielach, gdzie ojciec jego był parochem ubogim. Po ukończeniu szkół średnich, które rozpoczął w gimnazjum lwowskiem u dominikanów, kontynuował w Kominale, a ukończył w Peszcie, i w Peszcie wydziału filozoficznego, a teologii we Lwowie, po zdobyciu doktoratu filozofji i wyświęceniu na księdza unickiego został wikarym przy cerkwi św. Nikity w pistryńskiej parafji i katechetą w miejscowej szkole, potem parochem chmielowskiej cerkwi w pow. czortkowskim <sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1867—69, nr. 388.

<sup>2)</sup> A. K. W. A. r. 1868—70, t. 3; r. 1868—73, t. 39.

Ar. O. N. kanc. kur. r. 1875, nr. 242—l.

Finkel i Starzyński:—Historja Uniwersytetu Lwowskiego—str 320, 321.

A. A. Kryński: życiorys H-go w t. XXIX-ym Enc. w. powszechn. ilustr. (parę dat biograf. niedokładnie podan.).



Stan duchowny sprzął niebawem z zawodem naukowym w zakresie literatury ruskiej, katedra której została ustanowiona w r. 1849 i którą właśnie odrazu zajął Hołowackij, co w kościelnej dziedzinie doszedł do godności kanonika, a w uniwersyteckiej osiągnął stanowisko profesora zwyczajnego, dziekana filozoficznego fakultetu, wreszcie rektora uniwersytetu. Stanowisko i praca w Kościele i uniwersytecie, dla religii i nauki nie wystarczały Hołowackiemu, który uprawiał jednocześnie zawód pedagogiczny w szkołach średnich, a ponadto oddawał się czynnej polityce, co go przyprawiło o nieprzyjemne z czasem następstwa. Żresztą, cóż było dlań obcem? Na czym się nie znał? Czegoż się nie imał? Czego mu nie proponowano, czego się nie podejmował i czego nie wykonywał?.. Należał do komisji opieki nad wdowami i sierotami po ruskich księżach w archidiecezji lwowskiej, przeglądał i oceniał gramatyki, podejmował się tłumaczeń zleconych mu prac teologicznych, układał słowniki rusko-niemieckie i niem.-ruskie, oraz prawniczą słowiańską (rusińską) terminologję <sup>1)</sup>, tudzież rusińskie podręczniki szkolne aż do ludowych włącznie, tłumaczył na język rusiński ustawy o stemplowej taryfie, a na niemiecki wszystko, co rząd zlecał, przeglądał konkursowe prace kandydatów na posady gubernjalnych tłumaczy, sam przekładał prawo cywilne, przeglądał i poprawiał książki do czytania dla niższych klas gimnazjalnych i wypisy, należał do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół średnich, organizował ludowe szkolnictwo, a nie poprzestając na tem wszystkim komponował rusińską

---

— 50-letje wil. komissii dla razbora i izdanija drewnich aktow — str. 9, 10.

K. Bestużew - Riumin: — Nekrolog. — J. F. Hołowackij — w t. CCLVII. Żurn. min. nar. prośw. r 1888, VI, str. 110—113.

<sup>1)</sup> Do specjalnej komisji w sprawie prawniczej terminologii rus. został powołany w 1849 r.: — Jacob Głowacki zur slavischen Commission z. Festsetzung d. jurid. polit. Terminologie f. d. ruthenische Sprache v. Justizministerium nach Wien berufen — w aktach arch. Uniwersytetu J. Kaz. we Lwowie (169 A. anni 1849): prof. Finkel: „Inwentarz Arch. Uniw. Lwowskiego”. Lwów, 1917 r. str. 40.



terminologię geometryczną i oceniał podręczniki zoologii<sup>1)</sup>. Naturalnie, że za darmo nic z tego nie robił. Za wszystkie te prace, tak nieraz daleko odskakujące od zakresu jego specjalności i charakteru zawodowego jego stanowiska, jego zasadniczej działalności, jego najpierwszych, tak pięknych i zaszczytnych obowiązków profesorskich, otrzymywał pieniądze jako gaże czy jednorazowe remuneracje, tem niemniej mamy prawo z całą słusnością powątpiewać, czy aby obmyślanie terminologii geometrycznej, lub korygowanie zoologicznych podręczników pomnażało owocność zawodowej pracy wszechstronnego profesora, co, zdaniem historyka lwowskiej wszechnicy, nie potrafił nadać szerszego znaczenia swej katedrze, co „wprawdzie pisał bardzo wiele, ale używał albo języka rosyjskiego w swych rozprawach, albo przynajmniej nim zupełnie przetwarzał ludowy język ojczysty; nadto były to rzeczy słabe, namiętnością polityczną przesiąknięte, a bez znaczenia naukowego. Głowacki nie miał bowiem ani zdolności naukowych, ani szerszego widnokregu, ani metody umiejętnej“.<sup>2)</sup> Tem bardziej tedy owe rozpraszanie się musiało daleko w bok sprowadzić Hołowackiego z właściwej drogi i wymaganego poziomu naukowej działalności we własnym, a właściwym zakresie, zwłaszcza gdy w grę wchodziła jeszcze jedna cecha ks. profesora, w roli wymykającej się z koła platonicznych sympatyj, jako pierwiastek czynny i ujawniony w kształcie politycznej propagandy: były to przyjazne, a z czasem już otwarcie, bezceremonjalnie przyjacielskie, bardzo nawet przyjacielskie i serdeczne stosunki z rządem i społeczeństwem rosyjskim<sup>3)</sup>. Zdaje się, że zarysowane w kształcie wyraźnej

1) A. K. W. A. r. 1870, t. 51; Ar. O. N. kanc. kur. r. 1888, str. 64—I.

2) Finkel i Starzyński: — Historia Uniw. Lwowsk. — I, 320, 321.

3) Wyrazisty objaw głębokiej życzliwości i pragnienia bliższego jeszcze zespolenia się rosyjskiego świata urzędowego z wiernym przyjacielem możemy oglądać w usiłowaniach kuratora Kornilowa ściągnięcia H-go do Wilna do Komisji.

— Znany ze swych naukowych prac z zakresu słowiańskiej filologii, archeografii i historii b. prof. lwowskiego uniw. Jakób Teodorowicz Hołowackij — zwracał się Konilow do gen. gub. wil. hr. Baranowa — w piśmie swem do mnie ze Lwowa z 21.VIII (2.IX) powiadamia, że minister ośw. hr. D. A. Tolstoj w liście z 15.VII proponuje mu miejsce prezesa wil. Komisji do badań akt dawn. i dodaje, że P. Hrabia raczy na to się zgadzać.



atrakcji ku literaturze moskiewskiej już na ławie gimnazjalnej, a pogłębione przez nawiązanie bezpośredniej znajomości i stykania się z takimi wpływowemi osobistościami, jak M. P. Po-

Jednocześnie p. Hołckij otrzymał propozycję od kuratora warsz. okr. nauk. objęcia katedry w Głównej Szkole Warsz. z gażą 3.000 rs. Ponieważ prezesowi wil. arch. Komisji przeznaczone pobory w wysokości tylko 2.000 rs., a hr. D. A. Tołstoj nic nie nadmienia o daniu p. Hoł-emu pieniężnej subwencji na drogę i przeprowadzkę, przeto p. H-ckij, pomimo całkowitego pragnienia przesiedlenia się do Wilna, w odpowiedzi swej zaznaczył p. ministrowi, iż mając dużą rodzinę, składającą się z syna i córek, tylko wówczas może przyjąć miejsce prezesa w Wilnie, jeśli gaża prezesa wil. Komisji w przybliżeniu zostanie zrównana z gażą profesora Warsz. Szkoły Głównej, albo jeśli stanowisko prezesa będzie połączone z innym tak, iżby pobory składały się na sumę około 3.000 rs. Po za tem prosi on o odpowiednią kwotę na drogę i tranzlokację.

Dzięki protekcji P. Hrabiego i danym przez niego środkom na to, w wil. okr. nauk. od r. bież. wzmogła się poważna naukowa i literacka działalność, skierowana ku zbieraniu, badaniu i wydawaniu pomników miejscowej słow-rosyjskiej starożytności, oraz ku pracy w zakresie lokalnej filologii. Niestety, prace te są dokonywane przez ludzi bezwątpienia pilnych i oddanych sprawie, ale młodych i niedoświadczonych. Ta pierwsza, tu powstająca umysłowa działalność wymaga dla dojrzałości swej i powagi poważnego, mającego być autorytetem, kierownika zdolnego powstrzymać od błędów i uniesień i skierowywać umysłową pracę prawdziwie w sposób pożyteczny i prawomyślny. P. Hoł-kij znany w świecie naukowym jako najświetniejszy specjalista w zakresie ros. starożytności i filologii, a przeto zaproszenie do Wilna człowieka, z którego dumnym być może każdy uniwersytet, który przez swe dobre chęci, łagodność charakteru i oddanie się sprawie rosyjskiej posiada w ojczyźnie naszej całkowity szacunek — będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla Półn.-Zach. kraju i zostanie serdecznie przyjęty przez wszystkich Rosjan, co wiedzą, że p. H-ckij ucierpiał niewinnie za swą miłość do Rosji, że przez to zasługuje na szczególną uwagę.

Pan Hrabia tak dużo już wyświadczył dobrego wil. nauk. okręgowi i tak serdecznie bierze do serca jego potrzeby, że śmiem prosić go o łaskawe umożliwienie zaproszenia p. H-go do Wilna celem służenia rosyjskiej sprawie w dziedzinie moralnej i umysłowej działalności. Okręg nauk. potrzebuje sił naukowych, iżby godnie i skutecznie walczyć z wrogami naszemu państwu siłami.

Kurator okr. naukowego I. Kornilow.

6.IX 1867 r. Wilno. —

— Arch. g. gub. r. 1865, nr. 1681.



godin i J. I. Srezniewskij<sup>1)</sup> po r. 1840, rozwinęły się na dobre w r. 1861, więc kiedy Hołowackij był już profesorem zwyczajnym i kiedy już wydział filozoficzny obdarzył go dwukrotnie szacownem stanowiskiem dziekana<sup>2)</sup> i kiedy w toku aktualnej dyskusji o stosowaniu alfabetu łacińskiego w pisowni rusińskiej wypowiedział się za stosowaniem cyrylicy.<sup>3)</sup> Zaczęło się od drobnych upominków, co w myśl starego przysłowia francuskiego „*les petits présents entretiennent l'amitié*” szczególnie skutecznie przyczyniają się do przyjaźni, od paru więc książek przesłanych przez profesora do petersburskiej Biblioteki publicznej i do miejscowego uniwersytetu (w r. 1861), potem od obdarowania go przez rząd rosyjski (w 1862 r.) orderem św. Włodzimierza 4-go stopnia, od korespondencji w tych wszystkich materjach. Dobry stosunek rósł, kwitł i wzmacniał się. Różne rosyjskie instytucje naukowe zaczęły go wybierać na członka, jako że *similis similibi gaudet* zwyczajnie.. Te wybory datują się od marca r. 1866. Wówczas właśnie obrano go na honorowego członka moskiewskiego Towarzystwa historii i starożytności, potem na członka współpracownika petersburskiego geograficznego Towarzystwa, a kiedy w maju roku następnego odbywał się główny zjazd słowiański w Moskwie o cechach i tendencjach wybitnie moskalofilskich, przy szczególnie wybitnym i licznym udziale reprezentantów czeskich z Palackym, Riegrem, Braunerem i Erbenem na czele, znalazł się tutaj i nasz bohater, reprezentując nietylko Rusinów galicyjskich, ale przede wszystkim Rusinów moskalofilów i Rusinów „prześladowanych” właśnie niemiłosiernie przez Polaków, których czerniono tu wszechstronnie a bez miary! W czasie przemów Czecha Riegra i Rosjanina księcia Czerkaskiego, poświęconych kwestji „uciskania” i dopuszczania się wszelkich „bezceństw” ze strony polskiej, zwłaszcza w stosunku do ludności ruskiej w Galicji,

<sup>1)</sup> Bestużew-Riumin op. cit. str. 111.

<sup>2)</sup> Finkel i Starzyński: — Hist. Uniw. Lw. — t. I, str. 346, 351 i XIII, tu (jako Głowacki) wymieniony w rządzie dziekanów wydz. filozof. dwukrotnie w r. 1857 i 1859, oraz jako profesor języka i literatury ruskiej od r. 1849, wreszcie jako rektor w r. 1863—64.

<sup>3)</sup> A. A. Kryński w biografji H-go w XXIX-ym t. Enc. Powsz. Ilustrow., str. 271.



Hołowackij zalewał się łzami...<sup>1)</sup> Wówczas też awansował na rzeczywistego członka archeologicznego Towarzystwa moskiewskiego, a niebawem został rzeczywistym członkiem lubelskiego T-wa rosyjskiej literatury. To były nagrody zdobyte przez Hołowackiego za prace we Lwowie dla dobra i chwały rosyjskiego narodu i państwa, za jego tytuł tam „historycznie dzielnego bojownika za rosyjską sprawę“, a „znanego całej Rosji ze swej walki z Polakami o prawa rosyjskiej narodowości w Galicji“, za zażartą „obronę“ w wykładach uniw. i w prasie t. zw. „interesów halicko-ruskiej nauki przed wrogami zakusami Polaków i Niemców“, za jego wyraźne usiłowania narzucenia „ruskim galicjanom“ jedynie „powszechnego rosyjskiego języka“ jako języka literackiego, za pociągnięcie w tym kierunku za sobą szeregu owoczesnych rusińskich działaczy i publicystów.<sup>2)</sup>

Otwarte moskalofilstwo, bezczelna nawet w tym duchu propaganda przyprawiła go wreszcie o ostry i decydujący konflikt z władzą: już bowiem w roli czynnego agenta moskiewskiego rządu „posyłał mu zdolniejszych uczniów swoich“ i właśnie na tej robocie został przyłapany i za namiestnictwa hr. Gołu-

---

<sup>1)</sup> Znany na polu naukowym rosyjski profesor I. Łappo, który ostatniemi czasy stoczył się na poziom pisania, dowodzenia, cytowania, polemizowania, osądzania i wnioskowania analogiczny z tym, na którym utrzymywała się ongi Komisja, co niedawno (1912 r.) jego samego nawet raziło, w książce swej p. t. „Zapadnaja Rossija i jeja sojedinenije z Polszoju w ich Istoriczeskom proszłom“, wyd. w Pradze w 1924 r., obok umizgów ku Czechom stara się jak najskuteczniej szkodzić Polsce i oto w tym kierunku pom. inn. posilkuje się cytatami z najohydniejszych dawnych czasopism, jak np. „День“ Aksakowa, lub też przytaczaniem ustępów z mów różnych: opowiadając o sławiańskim zjeździe w Moskwie w r. 1867, na który zjawilo się 27 Czechów, a na którym nie było ani jednego Polaka i na którym szkalowano Polskę ile się podobalo, Łappo przytacza słowa Rygra: „myśmy poznali z historii, jak wielkie krzywdy przyczyniła szlachta i rząd polski rosyjskiemu plemieniu, odbierając narodowi rosyjskiemu jego małoruską gałąź, wprowadzając w łono jego ludności brzydkimi środkami t. zw. unię. Szczerześmy i otwarcie uznali to za fałsz i przyznaliśmy za słuszną chęć waszą powrócić swej władzy kraj ten, odszczepiony od was gwałtem“. W podobnym duchu przemawiał Czerkasskij i właśnie takie mowy wyciskały rześiste lzy z oczu Hołowackiego. — Str. 75 — 76.

<sup>2)</sup> Encykl. Słow.-Brockhausa, IX, 67 — 68.



chowskiego zawieszony w czynnościach.<sup>1)</sup> Ponieważ z obu już stron, Hołowackiego i Rosji, w ciągu lat siedmiu dosyć zrobiono celem zbudowania pomostu bezpiecznego dla ekspatrjacji i przejścia na łono tej Rosji, dla swobodnego poruszania się w jej granicach, dla pełnego oddychania jej kulturą, obyczajami i kompletnego korzystania z jej dobrodziejstw, przedewszystkiem materialnych, przeto przeniesienie się nie nastęrczało szczególnych przeszkód.

<sup>1)</sup> Nast. list ministra ośw. hr. Tołstoja do wil. g. gub. hr. Baranowa z d. 1. VII 1867 r. charakteryzuje dobitnie ocenę osoby i zasług H-go dla Rosji: — Znany słowiański uczoney, profesor lwowsk. uniw. Jakub Hołowackij, który uczestniczył w gronie Słowian zwiedzających w b. r. etnograficzną wystawę w Moskwie, został na mocy zarządzenia austrjack. rządu wydalony ze stanowiska i przez to samo pozbawiony wszelkich środków do życia. Los ten głównie trzeba przypisać znanemu jego oddaniu się Rosji i już dla tego samego, niezależnie od naukowych zasług tego czcigodnego działacza, uważałbym za słuszne podanie mu ręki i zaproszenie na wakujące miejsce prezesa wil. Komisji do badań akt dawnych. Gdym powiadomił o swoim planie p. kuratora wil. nauk. okręgu, rz. r. st. Kornilow powiadomił mię, że zamianowanie p. Hołowackiego na owe stanowisko byłoby nadzwyczaj ważnym nabytkiem dla półn.-zach. kraju, ponieważ powstający w nim naukowy i literacki ruch potrzebuje doświadczonych, wlernych i oddanych Rosji kierowników, a od p. Hołowackiego, jako wybitnego uczonego wypada oczekiwać bardzo dobroczynnego wpływu na przedsięwzięte historyczne i archeograficzne badania, przeto I. P. Kornilow mniema, że dla pożytku rosyjskiej sprawy i dla powodzenia nauki koniecznie trzeba skorzystać ze szczęśliwej możności przyciągnięcia do wil. okręgu nauk. tego godnego uczonego. Podzielając całkowicie taką opinię kuratora i zamierzając zgodnie z tem, zamianować p. Hołowackiego prezesem wil. Komisji do badań a. dawnych, uważam za obowiązek nasamprzód powiadomić o tem J.O. Pana Hrabiego, najuniższej prosząc o łaskawe powiadomienie mię, czy niema z Pańskiej strony jakich przeszkód ku urzeczywistnieniu tego zamiaru? Jednocześnie muszę spytać, czy nie uzna Pan za możliwe wydać p. Hołowackiemu z sum, znajdujących się w rozporządzeniu J. O. Pana Hrabiego, subwencji na przejazd ze Lwowa do Wilna i na początkowe urządzenie się tutaj. Do tej prośby jestem przez to pobudzony, że p. Hołowackij wobec zupełnego braku własnego majątku obarczony jest liczną rodziną i że ani minister nar. ośw., ani zarząd wil. okr. nie posiadają żadnych pieniężnych źródeł, ku którym wydatek ten mógł by być zwrócony. —

Gen. Baranow żywo przyjął do serca myśl ministra i wyraził pragnienie przyjscia z pomocą H-emu.

— Arch. g. gub. r. 1866, nr. 1498.



Propozycje wyszły od władz rosyjskich, jednocześnie dwie i bardzo korzystne dla zawieszzonego moskalofila. Z jednej strony warszawski kurator zapraszał go na katedrę do Szkoły Głównej i obiecywał 3.000 rs. gaży, z drugiej minister ośw. hr. Tołstoj ofiarował miejsce prezesa wil. archeograficznej Komisji z 2.000 r. Hołowackij wołał Komisję i Wilno, ale z poborami profesora warszawskiego. Ponieważ trudno było zmieniać ustaloną dotację, rzecz całą po paru miesiącach załatwiono bardzo prosto i dowcipnie — oto wyznaczono mu dodatkową gażę w wysokości 1.000 rs. rocznie, z procentowych sum ściąganych z polskich ziemian Litwy i Białej - Rusi. <sup>1)</sup> Tak tedy Polacy musieli przez 20 przeszło lat opłacać swego wroga, fałszerza dziejów, czynnego szkodnika, renegata i oszczercę. Gdy wymaganiom i żądaniom Hołowackiego stało się zadość, gdy w dodatku na drogę mu rząd rosyjski jednorazowo dawał 1.200 rs. też wyciągniętych z kieszeni polskich, <sup>2)</sup> zasuspendowany profesor natychmiast wyniósł się ze Lwowa do gościnnego imperjum wraz z całą swą liczną rodziną, chciał tu nawet niezwłocznie przyjąć poddaństwo rosyjskie, obawa postradania zatrzymywanych dotąd przez rząd austriacki poborów, lub skreślenia pensji powstrzymywała od tego kroku, na który gotów byłby niezwłocznie się zdecydować, o ileby rząd rosyjski zabezpieczył go stanowiskiem narówni uposażającym z utraconem we Lwowie. Stanowisko to istotnie zdobył ostatecznie przez carską nominację z dn. 22. XII. 1867 r. wyznaczającą mu 3.000 rs. rocznej gaży. <sup>3)</sup> Pojawieniu się i nominacji towarzyszyły wielkie nadzieje nie ziszczone wcale przez słowiańskiego przybysza, <sup>4)</sup> którego więc dwukrotnie w państwie rosyjskiem chciano osadzić na

1) Arch. g. gub. r. 1865, nr. 1687 — 69, nr. 388; A.K.W.A. r. 1870—93, t. 45; Ar. O. N. kanc. kur. r. 1875, nr. 242 — I i in.

2) Arch. g. gub. r. 1865, nr. 1681.

3) Arch. g. gub. r. 1867 — 69, nr. 388.

4) Ros. koła miały nadzieję, że H-ckij gruntownie zespoli archeogr. K-sję z innymi wydawniczymi ośrodkami w Wilnie — archiwum, okręgiem nauk. i muzeum, przy którym miał powstać wydział geograficzny, mający też publikować źródła, ale ponieważ wydział nie powstał więc i nowa seria ros. wydawnictw wileńskich nie ukazała się.

— Żurn. min. nar. prosw. r. 1863, t. CXL, str. 245; Kojalowicz o Archeogr. Sborn.



katedrze uniwersyteckiej, bo niedawno przedtem odeski uniwersytet, ozdabiając go tytułem doktora słowiańskiej filologii zapraszał na profesora rosyjskiej literatury, z czego nie skorzystał, przekładając nad trud naukowy wszelkie tytuły, medale złote i srebrne,<sup>1)</sup> a lżejsze pod względem pracy obowiązki w nowej ojczyźnie — na nowem stanowisku w Wilnie.

Teraz jednak wynikło niespodziewane krzyżowanie się różnych prądów przebiegających poprzez osobę Hołowackiego, odbijających się od granitowych nadbrzeży newskich o mury wileńskie i od murów wileńskich o dawną moskiewską stolicę. I pomimo że sam car zamianował Hołowackiego prezesem Komisji, pomimo że wyznaczył mu specjalne wyższe pobory, pomimo że przybywał dawny współpracownik<sup>2)</sup>, wypróbowany przyjaciel, aczkolwiek płatny, ale bezsprzecznie wierny i oddany, pomimo że zjawiał się w charakterze wodza na pewnym odcinku zajadłej walki z Polską pod sztandarem „*non solum armis*”, pomimo to wszystko wszelkie władze wileńskie były nieprzyjemnie zakłopotane i obecnością i stanowiskiem przybywał! Chciano go tutaj uważać za gościa, za słowiańskiego gościa, stąd rozumowania i wnioski, że rosyjskie społeczeństwo winno go zabezpieczyć materialnie, ale całkiem czemś niewłaściwym jest zapatrywanie tego gościa pieniędzmi zdzieranymi z polskich ziemian tytułem kontrybucji.. „Bodaj, że to nie uchodzi”.. mawiali zcicha z zafrasowanemi minami różni urzędnicy kancelarji gen.-gubernatora, żenując się umieszczać rubrykę zawierającą gażę dla sympatycznego Słowianina w zestawieniu sum procentowych, pokaźnego plonu dorocznego złupienia szlachty polskiej w odmętach „wszechrosyjskiego bezprawia” rumieniącego oblicza porządniejszych Rosjan<sup>3)</sup>, a wie-

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur. r. 1888 nr. 64 — I.

<sup>2)</sup> Oddawna umieszczał w ros. czasopismach szkice swe i materiały, pom. inn. spotykamy się z utworem jego pióra w obrzydliwym miesięczniku kijowskim, wydawanym przez bardzo brudnego osobnika Ksenofantesa Goworskiego p. t. „Wiestnik Jugo-Zapadnoj i Zapadnoj Rossii”.

<sup>3)</sup> W tym względzie ciekawym i charakterystycznym głosem, a odbiciem opinji uczciwych i rozsądniejszych kół rosyjskich i cennym obrazem stosunków owoczesnych jest umieszczony w aktach perlustracyjnych w odpisie list z Holszan z oszmiańsk. pow. (4.1 1868 r.) Rosjanina Gorbunewa do jakiegoś Kuczajewa w Petersburgu.



lu dygnitarzy moskiewskich, często zaambarasowanych obecnością w Wilnie tego zasłużonego słowiańskiego gościa, suszyło sobie głowy, jak się go stąd pozbyć? Gdybyż oficjalnie zechciał raz już nareszcie przejść na prawosławie! Gdybyż zmienił poddaństwo! Wszystko naonczas możnaby uregulować, ale tak, jak jest... zwłaszcza gdy to przyprawia o niezadowolenie samego metropolity Józefa!

Właśnie stanowisko metropolity Józefa, a zwłaszcza gen-gubernatora Potapowa wobec Hołowackiego, wobec jego nominacji, silnie oddziaływało na zachowanie się najwyższych władz administracyjnych, nawet samego cara, wpływając przez to wszystko na ewentualne losy Komisji, na jej przyszłość, skład i zamierzony tok prac.

Jakie były motywy wyznawane w pałacach gen-gub. i metropolity Siemaszki, świadczą raporty, wizyty, rozmowy najwyższych figur wileńskich rosyjskiego świata.

„Duchowny unickiego wyznania, austriacki poddany Hołowackij w grudniu ub. r. 1867 zamianowany prezesem wil. Komisji dla badania aktów dawnych; mając na względzie, że od pamiętnej epoki przyłączenia unji w Rosji, z wyjątkiem gubernji Cesarstwa Polskiego, niema już unitów, uważam za rzecz nieodpowiednią i niewłaściwą pobyt pana Hołowackiego mianowicie w Wilnie, gdzie wedle myśli i pod dobroczynnem kierownictwem najprzewielebniejszego Józefa, metropolity litewskiego przyszło do skutku wielkie wydarzenie naszych dziejów,

---

— W powiecie naszym, w sprawie przymusowej sprzedaży majątków, przewodniczy pewien patrijota, nazwany, nie przypominam w jakim dzienniku, „kwaśnym” — G. Popow, przyszły marszałek szlachty. Skład komisji — ni mniej ni więcej — 16 osób, a więc małe mająteczki w czasie samego procesu opisu zostają pochłaniane, czy, ściśle mówiąc, zjadane przez szanowną komisję. Ocena majątków przekomiczna, dość nadmienić, że jeden folwark w pobliżu mego majątku, mający rocznej intryty 300 rubli (tyle płaci dzierżawca), został oceniony na sprzedaż na 400 rb. Słowem samowola, gwałt dochodzący do grabieży, w pełnił Nieszczęsny kraj wszechrosyjskiego bezprawia (bardzo trafne wyrażenie Pańskie, tkwiące w mej pamięci).

Sądze, że i w czasie powstania nie widziano nic podobnego. Oto i rusyfikacja kraju! —

Arch. murawj. Varia. Perlustr. 1868 r. k. 3



przyłączenie unitów do cerkwi prawosławnej. Wcale nie zaprzeczam, że p. Hołowackij, jako znany uczony i były profesor, wiedzą swą może być pożyteczny dla badań archeologicznych, jednakże nie uważam się za uprawnionego poświęcić celom naukowym religijną i polityczną stronę tej sprawy, ku uwieńczeniu której w zachodnim kraju skierowane są wszystkie dążenia i wysiłki rządu” — wypowiadał się kierownik kancelarii gen.-gub. Baranowa, składając mu urzędowy raport <sup>1)</sup>, Baranow jednak nie okazał w całej tej sprawie tyle zainteresowania i ferworu, co jego następca, Potapow. Ten zabrał się do rzeczy i zwrócił osobiwszą uwagą na powyższe wywody szefa swej kancelarii.

Potapow wydelegował specjalnie do nowego prezesa kuratora Batuszkowa na poufną konferencję i celem skłonienia Hołowackiego do przejścia na prawosławie.

— Nie uważając za zupełnie stosowne proponować Jakubowi Fiodorowiczowi, choćby pośrednio, przejście na prawosławie — opowiadał po wizycie kurator — zwłaszcza, że zdaniem metropolity Józefa, jest on w duchu prawosławnym, kształci swe córki, uczennice tutejszego gimnazjum, w prawosławju i bezwątpienia sam wkrótce porzuci unickie wyznanie, ja, widząc się z p. Hołowackim, pozostawiłem na uboczu tę drażliwą religijną kwestję i zwróciłem jego uwagę na niewłaściwość posiadania na czele takiej instytucji, jak Komisja do badań aktów dawnych, gdzie są badane kwestje politycznej natury, obcego poddanego, należącego przytem do duchowieństwa innego wyznania, podówczas gdy u nas w Rosji, osoby duchowne nie są powoływane do działalności politycznej. —

Hołowackij nie tylko zgodził się z wywodami kuratora, ale dodał, że już oddawna pragnie złożyć podanie o poddaństwo rosyjskie, że zwłoczy z tem w obawie jedynie odmowy w takim razie przez rząd austriacki wysłużonej już pensji, coby go wraz z liczną rodziną wtrąciło w kłopotliwe położenie. Wszystkie te swoje wywody wnet streścił na piśmie i wręczył gościowi, który je znowuż z kolei przedłożył gen.-gubernatorowi, obok którego niemało zasłużonym dla Rosji Słowianinem interesował się i Siemaszko.

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1867—69, nr. 388.



„Najprzewielebniejszy metropolita sam rozpoczął ze mną rozmowę o p. Hołowackim — podaje tenże sprawozdawca — zapytując mnie, o ile są słuszne wersje, umieszczone w gazetach, o wydaleniu go z Wilna? Na moją wymijającą odpowiedź metropolita rzekł do mnie (są to jego własne słowa) — jeśli mianowania go do Wilna nie można całkowicie aprobować, to w danym wypadku usunięcie jego, mojem zdaniem, jest szkodliwem”. Sam kurator wywnętrzał się przed gen. Potapowem, że przyjęcie na rosyjską służbę byłego rektora lwowskiego uniwersytetu, obdarzenie odpowiednim stanowiskiem, no... choćby 5-tej klasy, miłościwy jednorazowy carski datek w kwocie 3 czy 4 tysięcy rs., że wszystko to zostałyby nie tylko przez Hołowackiego przyjętem z najgłębszą wdzięcznością, ale też spotkałoby się z najlepszym wrażeniem nie tylko w Rosji, ale i we wszystkich ziemiach słowiańskich!

Siemaszko zagadnięty o Hołowackiego wyrażał się wobec gen.-gub. ostrożnie, dyplomatycznie, ale z widocznym nadąsaniem, nieukontentowaniem i kwaśnym humorem.

— Nieznane są mi racje i powody, na podstawie których wyznaczony został na prezesa wileńskiej Komisji archeograficznej unicki duchowny z austryjackiej Galicji Hołowackij — oświadczył metropolita. — Niedosć też znane mi są: sposób myślenia i dalsze zamiary tego duchownego, nie mogę tedy powziąć dokładnej opinii o tej nominacji. Samo przez się rozumie i jest to dla każdego jasnem, że sytuacja Hołowackiego wraz z rodziną w Wilnie pomiędzy łacinnikami i prawosławnymi bardzo jest drażliwa i nie pozbawiona niebezpieczeństwa, należy jednak mniemać, że władze co go wyznaczyły, miały to na względzie i przedsięwzięły odpowiednie kroki. —

Z tego wszystkiego możemy sobie uprzytomnić, że w urzędniczym świecie wileńskim najwięcej zaniepokojenia na widok nowego prezesa Komisji doznawał i ujawniał gen.-gubernator, co wnet po carskiej decyzji pragnął go pozbyć się za wszelką cenę, co gotów był dać mu na translokację 2 tys. rs. z własnych pieniędzy, byleby wyniósł się z Wilna.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1867-69, nr. 388.



Gen.-gubernator Potapow, dygnitarz wielce niepopularny w świecie lojalnych rosyjskich szowinistów za rzekome sympatie ku Polakom i katolicyzmowi, w rzeczywistości, w świetle poufnej urzędowej korespondencji jawi się podówczas ze zgoła odmiennym obliczem i jeżeli po wyjeździe Murawjewa występował z memorjałem żądającym rewizji konfiskat dóbr ziemiańskich na zasadzie, że dużo skonfiskowanych majątków *de jure* podlegać mogło tylko sekwestrowi, jeżeli tutaj domagał się złagodzenia postępowania wobec uczestników powstania, to w innych kwestiach okazuje się bardzo daleko sięgającym w radykalnych środkach, zakrojonych na szeroką skalę, wrogiem i tępicielem polskości i katolicyzmu. Oto bowiem uderzył go osobliwie stan rzeczy w gub. kowieńskiej: ogromna przewaga duchowieństwa katolickiego nad prawosławnym, nadzwyczajna ilość ziemian i drobnej szlachty, sięgająca 11<sup>0</sup>/<sub>0</sub> w stosunku do ogółu, stanowisko księży wobec władz gubernjalnych i wpływ ich na masy, wreszcie jednolicie katolicki charakter ludności.

W imię gruntownej zmiany takiego stanu rzeczy, w imię rosyjskich interesów Potapow proponował rozcieńczenie gęstej i jednolitej żmudzkiej ludności, ku czemu radził użyć takiego rodzaju środków: skasowania gub. kowieńskiej przez przyłączenie powiatów kowieńskiego, wiłkomierskiego, poniewieskiego i n.-aleksandrowskiego do gub. wileńskiej, jednego z policyjn. okręgów pow. n.-aleksandr. do gub. połockiej, proponowanej przez się w miejsce witebskiej, z siedzibą w Połocku, oraz przez wcielenie powiatów telszewskiego, szawelskiego i rosieńskiego do gub. kurlandzkiej. W taki sposób pierwszą grupę, zdaniem Potapowa, można byłoby doskonale rusyfikować z Wilna, jako centralnej siedziby odpowiednich władz, druga podpadłaby pod przemożne wpływy niemieckie. Gdyby zaś przyłączenie do Kurlandji okazało się niedogodnem, gen. Potapow wskazywał na inny środek niszczenia tu poczucia narodowego i katolickich podstaw, mianowicie drogą rządowego popierania kolonizacji niemieckiej, popierania gwarantującego samorząd, stawiającego kirchy luterzańskie a przy kirchach niemieckie szkoły. Obok niemczenia wskazywał i na skuteczne sposoby rusyfikowania przez umieszczanie w strategicznych punktach sztabów pułkowych, na podobieństwo pourządzanych przez



rząd na Kaukazie, przy sztabach byłyby stałe cerkwie, szkoły i osady dla żonatyh i dymisjonowanych żołnierzy<sup>1)</sup>

Nic naturalniejszego nad to, że człowiek tak żarliwie zabiegający o interesy rosyjskie i prawosławne, że dygnitarz wyżejający wzrok ku pochwyceniu najmniejszego niebezpieczeństwa dla tych interesów, teraz w sprawie nominacji Hołowackiego zajął opozycyjne stanowisko i że w jednym z raportów do cara Aleksandra II wystawił niewłaściwość tej nominacji. Wywodził, jak niestosowną jest rzeczą zależność rz. rady stanu i prawosławnego protojereja, jako członków Komisji od „austriackiego poddanego, unity, noszącego w dodatku księży strój”, to jedno, a najważniejsza to, że „pobył jego nietylko w Wilnie, miejscu pobytu litewsk. metropolity Józefa, ale i w całym kraju nie jest właściwym, albowiem dzięki zbawienemu kierownictwu Najprzewielebniejszego został dokonany wielki fakt w dziejach naszych, co zgładził imię unity z całych północno-zachodnich kresów drogiej naszej ojczyzny”, wobec czego gen.-gub. uważał „za niemożliwe nieść w ofierze religijno-polityczną stronę tej sprawy”, a za konieczne przenieść Hołowackiego gdzieś daleko poza granice tego północno-zachodniego kraju i tam go obdarzyć odpowiedniemi stanowiskami<sup>2)</sup>.

Drugiem ciekawem a charakterystycznym zjawiskiem, jakie konstatujemy w związku z tą kampanją toczoną dookoła osoby słowiańskiego przybysza, jest dowód, jak trudnem, jak ciężkiem było zdobycie zaufania u Moskali nawet przez patentowanych renegatów, jak uciążliwem i długiem wkupianie się w łaski dobrodziejów i szafarzy nagród i złota, jak niepewnem i uwarunkowanem szeregiem zastrzeżeń i zarzutów, jak narażonem na podejrzliwość, intrygi, denuncjacje było stanowisko każdego osobnika w czemśkolwiek jednym chociażby

1) Memorjał Potapowa spotkał się z krytyką gen. von Kaufmana, który pom. inn. sprzeciwiał się przyłączeniu części gub. kowieńskiej do Kurlandji: „główne zadanie w przyszłym urzędzeniu Północno-Zach. kraju zawiera się w systematycznym rusyfikowaniu, ale nigdy w zamianie jednego panującego i obcego nam elementu przez drugi”.

Arch. g. gub. r. 1865, nr. 2310.

2) Arch. g. gub. r. 1867—69, nr. 388.



nie harmonizujące z oficjalnym tłem zelantów rosyjskości, prawosławia, samodzierżawia na Litwie i Białej Rusi! Jak śliską i niebezpieczną karjera w zawodzie cywilnym, duchownym, wojskowym być mogła, liczne są po r. 1863 przykłady, przykłady wymowne, wyraziste i jaskrawe. Za niedość zgrabną mowę w cerkwi, wytykającą rosyjskim ludziom w „półn.-zachodnim kraju” brak solidarności, a nawet pewien antagonizm, gorliwy mnich-kaznodzieja wylatywał, jak z procy, z ciepłego pieca w monasterze św. Ducha, mknąc wbrew woli na mroźną północ<sup>1)</sup>, a za noszenie starej unickiej sutany i za nominalną tylko przynależność do unickiego obrządku żarliwy krzewiciel rusyfikacji na wileńskim gruncie, sprzedawczyk i pokorny słuźalec moskiewskich tu działań — Hołowackij też omal że nie został przesunięty w głąb imperjum, choć nie w tak przykry sposób jak O. Smaragd i to pomimo wszystko, pomimo dawne wystugiwania się, pomimo wychowywania teraz dzieci w prawosławju, pomimo popularności żywionej ku niemu wśród wpływowych reakcyjnych kół moskiewskich. Może tępiciele unji widzieli w tym choćby z imienia tylko unickim księdzu widomy wyrzut własnego sumienia, przykre, drażniące przypomnienie i cień natrętny? Wszak dla zatrutej występkiem duszy, dla wyobraźni zbrodnią skażonej znajdzie się zawsze i wszędzie miejsce, z którego straszyć będzie niewidzialne dla innych widmo jakiegoś Banca...

Aczkolwiek wszystkie powyżej przytoczone głosy i wspomniane zabiegi godziły *de facto* w wyraz woli carskiej i nienaruszalność carskiego ukazu, osiągnęły przeciw swój cel, przynajmniej na razie: gen. Potapow ustnie zreferował carowi całą sprawę z jej drażliwymi akcesorjami, składając jednocześnie piśmienny memoriał w dn. 10 kwietnia 1868 r., skutkiem czego nastąpił tegoż samego dnia nowy carski ukaz o tranzlokacie Hołowackiego z Wilna w głąb Rosji.

I otóż teraz z kolei występuje na scenę trzeci czynnik, mający zmienić i zepchnąć z obranej drogi po raz wtóry wolę i zarządzenie absolutnego monarchy. Ozwał się donośny, zuchwwały, ostry głos, ale już nie z pod sklepień urzędowych mu-

<sup>1)</sup> *ibid.*



rów, zerwał się wrzask protestu „prawdziwie rosyjskich ludzi”, rosyjskiej prasy nacjonalistycznej, przechodzący nieraz w zły syk, dżgający jadowitemi docinkami.. Wyrazy oburzenia wzbły się w górę z tych środowisk, godząc w wysokie urzędowe sfery wileńskie w obronie Hołowackiego. Szczególny widok konfliktu, gdzie obie strony, obierając grunt najsukuteczniejszej rusyfikacji ziem Rzpltej i zabezpieczenia poczynionych tutaj *per fas et nefas* zdobyczy, pragnąc w danym wypadku zbliżyć się do tegoż samego punktu, biegly w odmienne strony, walcząc za i przeciw swemu sprzymierzeńcowi i zaprzedanemu podnóżkowi, tudzież przeciwstawiając się największemu autorytetowi — koronie, mającej identyczne cele na widoku!

— Dochodzą do nas wieści z Wilna i z Petersburga, wieści w które nam trudno uwierzyć, tak jawnie są niemożliwe — wołano w Moskwie — piszą do nas, jakoby niedoła, co tak długo ściagała w Galicji naszego zeszłorocznego słowiańskiego gościa a obecnego prezesa wileńskiej archeograficznej Komisji kanonika Jakóba Teodorowicza Hołowackiego, ściaga go i dalej, w granicach imperjum i jakoby rosyjskiemu uczoneму patriocie grozi w rychłej przyszłości niezgodna z jego życzeniami tranzlokata z Wilna gdzieś do wewnętrznych gubernij. Twierdzą nawet, że za podstawę dla tego przeniesienia posłuży to, iż Jakób Teodorowicz unita, a unitów właśnie, widzicie państwo, w zachodnim kraju być nie powinno... Pomimo wiarogodności źródeł, skąd czerpiemy te wieści, nie uważamy się za uprawnionych do nadawania im poważnego znaczenia — oświadczali działacze moskiewscy — tem trudniej jest wierzyć wszystkim tym pogłoskom, że decyzja, oparta na tak nieprawdopodobnym pretekście, jak przynależność kanonika Hołowackiego do unickiego wyznania, zwłaszcza w kraju napelnionym przez katolików i żydów, mogłaby być przyjęta jedynie wedle wskazania wileńskiego dostojnika cerkiewnego, któremu Rosja obowiązana przyłączenie unitów. — <sup>1)</sup>

Moskiewscy patrioci wierzyli w Hołowackiego i miłośnem okiem wpatrzeni weń, pełni zachwyty, utrzymywali, że gdyby ktokolwiek chciał przejrzeć listę wszystkich rosyjskich stanowisk

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1867—69, nr. 388.



urzędniczych i zastanowić się: na którym uczony znawca rosyjskiej przeszłości najbardziej może być pożytecznym dla Rosji? niepodobna byłoby znaleźć lepszej harmonji, jak pomiędzy Hołowackim i obecną jego godnością! Wierzyli w skuteczność walki tego „szanownego uczonego“ z polskimi „pretensjami“.

— Wszystko, co porządne w rosyjskiem wileńskim społeczeństwie wzburzone jest rozszerzonymi tu wieściami o usunięciu czcigodnego J. T. Hołowackiego ze stanowiska prezesa wil. archeograficznej Komisji, którą tak przecież niedawno objął i o przeniesieniu jego do wewnętrznych gubernij—rozlegał się z innej strony głos łączący się do chóru owych wzburzonych protestów „porządnych“ reprezentantów rosyjskości w Wilnie, wbrew carowi, gen. gubernatorowi i różnym przedstawicielom wyższego świata urzędowego, któremu świat nieurzędowy na tym punkcie wypowiedział bezwzględną walkę, argumentując złośliwie: „ładnyż byłby to przykład dla Słowian, wśród których imię Hołowackiego tak głośno jest znane i któregośmy jeszcze tak niedawno wszyscy my, mali i wielcy tak nadzwyczajnie witali. Jesteśmy przeświadczeni, że jeśli tylko to przeniesienie Hołowackiego, wątpliwie czy zgodnie z jego życzeniem, będzie miało miejsce — rosyjska opinja publiczna zapala głębokiem oburzeniem na tak niegodną intrygę i głośno przez wszystkie swe organy wypowie oburzenie na jej sprawców!“<sup>1)</sup>

Ta rosyjska opinja wytoczyła niebawem działo jeszcze większego kalibru w obronie swego pupila i jęła razić przeciwny urzędowy obóz inwektywami wysługiwania się polskiej sprawie!... „Jeżeli to prawda — zabrzmiało drwiące wołanie z pod Kremla — że znany całej Rosji ze swej walki z Polakami o prawa rosyjskiej narodowości w Galicji i przywołany przez rząd rosyjski do Rosji rosyjski uczony galiczanin J. T. Hołowackij zmuszony jest do opuszczenia półn.-zachodn. kraju, gdzie rząd rosyjski jeszcze przed półrokiem uważał pobyt jego za możliwy, gdzie wskazana mu została działalność najzupełniej korzystna i bez politycznych cech, to nasuwa się pytanie: jaki sens zawiera takie zarządzenie? W kimże właściwie budzić może nienawiść o. Hołowackij? Naturalnie tylko w pol.

<sup>1)</sup> Arch. g. gub. r. 1867-69, nr. 388.



skim narodowym żywiole w kraju. Kogo ucieszy takie obrażające usunięcie Hołowackiego z kraju? Naturalnie tylko Polaków w Galicji i w Rosji. A kogoż ono zasmuci, zmieszka i zatrwoży? Kogo? Załedwo tylko trzy miliony Rosjan zamieszkujących sąsiednią z nami Galicję i wszystkich Rosjan rozumiejących doniosłość naszego stosunku do Galicji i do Słowian wogóle. Ale czyż warto na nich zwracać uwagę! — drwili sarkastycznie obrońcy prezesa Komisji. — Czyż warto przypisywać jakiegokolwiek znaczenie do całego tego „ciasnego patrijotyzmu“, do „tej dzikości, tego barbarzyństwa“, tego „*soi disant* uczucia rosyjskiej narodowości“, tej „słowiańszczyzny“ i do tego wszystkiego, o czym paplają moskiewscy publicyści, słowianofile i cała ta „wolna drużyna“ i całe to „posepne zgromadzenie“? Wszystko to, również jak i rosyjska narodowość i Słowiańszczyzna zdają się być z pięknego oddala petersburskiego taką niedorzecznością, takim drobiazgiem... wkońcu wszystko to swoje i swoi, no, a ze swoimi co za ceremonje, niemasz co robić ceremonji. Pytamy jednak: któż w tym kraju zwycięzca i kto zwyciężony? Czy nie polska narodowość jawi się jako zwycięzca, aczkolwiek nie w grubej formie jawnego polskiego triumfu? Zwycięstwo Polaków tkwi w tem, że miejscowa rosyjska administracja, co zaproponowała podobny środek, okazuje się być pozbawioną żywego uczucia rosyjskiej narodowości, a nawet zdolną do jawnej jego obrazy. Tu właśnie zwycięstwo. Zadanie polskiej partji zawiera się nie w spolszczeniu rosyjskich władz, to niemożliwe i nieosiągalne, lecz w tem mianowicie, żeby rosyjska władza była bez cech narodowościowych, kosmopolityczną, iżby siły pasożytnicze wyciągnęły w końcu z rosyjskiego organizmu wszystkie jego żywe narodowe soki“. <sup>1)</sup>

Potęga opinji szerokich kół nacjonalistycznych, donośny a zuchwały krzyk jej organów prasowych, zajadłość i wytrwałość namiętnej obrony przechodzącej w ostry ton prokuratorski i oskarżające napaści na czynniki dążące do usunięcia wypróbowanego moskalofila, jakim był nowy prezes Komisji, zrobiły swoje: podcięły energję akcji ku jego usunięciu ze stanowiska i Wilna, prowadzonej przez gen. gubernatora i innych za jego

<sup>1)</sup> *ibid.*



przewodem, zmusiły cały ten chór urzędowy do milczenia i zdziałały, że wola carska po raz wtóry ulec musiała silnemu prądowi od spodu i wnętrza, że w taki sposób ukaz o przeniesieniu cofnięty. Zresztą sam Hołowackij, faktycznie kierujący Komisją od marca 1868 r.<sup>1)</sup> po pewnym czasie skutecznie wpłynął na uspokojenie wzburzonych umysłów i rozjątrzonych uczuć, załatwiając dwie ogromnego znaczenia formalności, wyśmienicie go zabezpieczające od wszelkich ataków z dołu i z góry: 31 lipca tegoż (1868) roku złożył wespół z całą swą liczną rodziną przysięgę na poddaństwo rosyjskie, a we wrześniu (7. IX.) też z rodziną, przyjął prawosławie.<sup>2)</sup>

Nie zrywał wszakże i „ścisłego duchowego związku z krajem ojczystym — podnosi chwalcę „szanownego rosyjsko-galicyskiego działacza“ — pisał artykuły i notatki literackie o Galicji w rozmaitych rosyjskich dziennikach i czasopismach, nie zapominając jednocześnie i o galicyjskich gazetach, dokąd do druku też słał swoje prace. Każdy polityczny i literacki sukces austriackiej Rusi był dlań niezwykłą radością, wyrażaną nie tylko w listach prywatnych ale i w artykułach dziennikarskich drukowanych w Wilnie, Moskwie, Petersburgu i Kijowie“.<sup>3)</sup>

Tak tedy prezes Komisji przez dobroczynne fale wzburzonej opinii rosyjskiej i akty lojalności bez zastrzeżeń, aż do zaprzęgnięcia włącznie, rzucony został na mocny grunt, gdzie nie tylko się ostał<sup>4)</sup>, ale poczuł się w swoim żywiole, w warunkach swobodnego działania i czerpania z pełni praw zagwarantowanych przez dobrodziejstwo przywilejów. Przywileje te wyrażały się w różnej postaci: obdarzenia rangą radcy stanu,

1) Przedmowa do t. III „Aktów“.

2) Arch. g. gub. r. 1865, nr. 1681.

3) Żurn. min. narodn. prosw., r. 1888, t. CCLV, 112 w nekrologu Bestużewa - Riumina.

4) Rzecz ciekawa, że nawet wówczas gdy g. gub. Potapow usuwał z Wilna takie figury, zasłużone w pracy rusyfikacyjnej, jak kuratora Batiuszkowa, lub gub. Szestakowa (mającego zresztą u uczciwszych rodaków opinię „podleca“) ze zdziwieniem konstatowano, że „Hołowackij pozostaje na swoim miejscu w Wilnie. Ludzie, nie dający znać o sobie i sprawach Komisji w ciągu całych dwu lat, doskonali są w Rosji, a mianowicie przy Potapowie“ — dodawano z goryczą zawodu.

— Arch. murawj. Varia. Perlustr. 1869 r. k. 5, 8.



a potem rzeczyw. radcy stanu, zaliczenia służby o 20 lat wstecz, t. j. od 1848 r. (kiedy jeszcze nie był profesorem we Lwowie) z przyznaniem praw przysługujących zwyczajnym profesorom uniwersyteckich, przedłużania raz po raz służby w Komisji, ilekroć o to prosił, szczególnego uposażenia, tu bowiem poza gażą prezesa Komisji — 2.000 rs., na mocy specjalnego carskiego ukazu otrzymywał jeszcze po 1.000 rs. rocznie, co się krótko zwało „dodatkowemi”. Ponadto po zaliczeniu służby lwowskiej dostawał jeszcze emerytalne pobory w wysokości 1429 rs. 60 kop.<sup>1)</sup> Przez czas jakiś zarządzał też wileńską publiczną biblioteką, przewodniczył w „czasowej komisji do urządzenia publ. biblioteki i muzeum przy niej”, pobierając tam za to 1200 rs. rocznie, przyczem rządy jego na stanowisku tej komisji, przynajmniej w świetle sprawozdań jednego ze współpracowników, zarazem pedagoga wileńskiego, też polakożerczego galicjanina i renegata — Liwczaka, notorycznego opilca i łapownika, — bardzo były niedbałe, nieumiejętne i szkodliwe w skutkach, co się fatalnie odbijało i na porządku biblioteki i na stanie ksiąg<sup>2)</sup>. Po za tem wszystkiem chciwy ten człowiek ustawicznie gonił za pieniędzmi i głodnem okiem szukał sposobności wiodącej ku nowym dochodom: więc w r. 1877 sam dla się wyprosił delegację na czwarty zjazd archeologiczny do Kazania pospołu z 200 rs. na kosztą podróży, którą urozmaicił zwiedzeniem słynnych targów w Niżnim-Nowogrodzie<sup>3)</sup>, a w cztery lata potem, korzystając z zaproszenia komitetu V-go archeologicznego zjazdu (1881 r.) w Tyflisie, zwrócił się do kuratorjum z prośbą o wysłanie go tam, przedkładając sowity rachunek na drogę — od 500—600 rs.; pieniądze te miały pokryć podróż, pobyt tyfliski, okólne drogi i po drodze zwiedzanie wystawy moskiewskiej. Kuratorjum obcięło djety do 400 rs., których ministerjum odmówiło, musiał więc jechać na własny koszt.<sup>4)</sup> Na zjazdach archeologicznych niekiedy wygłaszał referaty, np. na trzecim w Kijowie w r. 1874 o „Rusi karpackiej” (wydruko-

1) A. K. W. A. r. 1873-79, t. 83; r. 1885, t. 3.

2) Ar. O. N. kanc. kur. r. 1888, nr. 64—I; r. 1872, nr. 39, oddz. tajny.

3) Ar. O. N. kanc. kur., r. 1877, nr. 54—III.

4) Ar. O. N. kanc. kur., r. 1881, nr. 105—III.



wany w obszerniejszej postaci w r. nast. w ministerjalnym miesięczniku). Ponieważ, wobec zaliczenia poprzedniej służby, w r. 1863 doczekał 25-lecia, mógł iść na pensję, po otrzymaniu jej jednak sam prosił o pozostawienie na stanowisku na przeciąg dalszych lat pięciu, na co pozwolono, a gdy pięciolecie upłynęło, Hołowackij czując w sobie dość „sił fizycznych i moralnych” napierał się o dalsze pozostawienie na miejscu, nie zapominając upomnieć się o pieniężny dodatek za prace dokonane w ostatnim okresie. Jakoż istotnie znowu go pozostawiono i znowu po upływie lat pięciu ponowił zwykłą prośbę „pragnąc poświęcić siły i wiedzę swą jeszcze służbie sprawom ministerjum oświaty narodowej i czując do tego dość fizycznych i duchowych sił”<sup>1)</sup>. Gdyby ten osobnik nie zdołał umrzeć wreszcie przy samym końcu przedłużonego w taki sposób już trzeciego pięciolecia, zapewneby przedłużał swój pobyt i udział w Komisji do nieskończoności. Umarł więc pełen dosyту, politykując gwiazdami i krzyżami orderowemi, jako prezes, ziemianin i 74-letni siwobrody bojownik rosyjskiej sprawy 1 maja 1888 r., pozostawiając w żałobie członków wileńskiego bractwa św. Ducha, gdzie słynął, podobnie jak i w innych pokrewnych kołach, jako „znakomity halicko-rosyjski działacz i patrjota”, jako „jeden z wybitnych działaczy halicko-rosyjskiego odrodzenia”, jako „wybitny pisarz na wielu polach”, jako „utalentowany rosyjski człowiek na polu literatury i nauki”, jako „znany społeczny i literacki działacz Halickiej Rusi”, jako „rzeźwy stary, do ostatniego życia zachowujący młodzieńcze siły”<sup>2)</sup>.

1) A. K. W. A., r. 1873-79, t. 83; Ar. O. N., kanc. kur., r. 1883, nr. 342—1.

2) A. K. W. A. r. 1885-89, t. 9.

„Wilenskiej Kalendar“ za r. 1889, w nim nekrolog H-go.

Krótki nekrolog H-go pióra K. Bestużewa-Riumina w t. CCLV „Żurn. min. nar. prosw.“ z r. 1888, str. 110—113 nieścisły, zawiera szereg błędów, bezkrytyczny, tendencyjny, a nieraz bezceremonjalnie kłamliwy.

K. Radczenko: recenzja o „Zbirniku filologicznoj sekcii Naukowago Towaristwa im. Szewczenka“ t. VIII—IX, zawier. korespondencję J. Hołowackiego w 1850-62, wydaną przez K. Studzińskiego. — Żurn. min. nar. prosw. r. 1906, VI, t. III (now. serji), str. 444—447. — Encyklopedicz. słowar — Brockhousa i Efrona. życiorys pióra N. Sumcowa, wyliczającego tu prace literackie H-go, t. IX, 67—68.



Otóż w danym wypadku mniej nas zajmują popisy i zaślugi tego rzeźkiego starca w brackich zakamarkach, bardziej natomiast działalność w Komisji, zespalana niekiedy z wystąpieniami literackimi. Kiedy więc np. spółcześnie z Komisją archeograficzną, choć w małej ilości, publikowano akta dawne w t. zw. „*Wiestnikie Zapadnoj Rossii*“ — w tym napastliwym miesięczniku, przeznaczonym do czernienia Polaków, znajdowały obok aktów, podawanych *in extenso* przez Hołowackiego, gościnne przyjęcie jego elukubracje rozmaite, tu swobodnie wylewał potoki mętnej erudycji historycznej, ogłaszającej o przyjęciu przez Mieszka I nasamprzód prawosławia i o ludności przed wieki rosyjskiej koło samego Krakowa, na lewym brzegu Wisły, w okolicach Opatowa etc., tu umieszczał sprawozdania o wydawnictwach Komisji, co go kosztowało bardzo małej pracy, gdyż np. sprawozdanie figurujące w zesz. VI r. 1870 znajdujemy słowo w słowo w przedmowie do tomu III „*Aktów*”<sup>1)</sup>. Zresztą prezes Komisji korzystał z każdej okazji okazania żarliwości prawosławnej i bezgranicznej wierności i przywiązania do tronu carskiego, co manifestował ofiarowaniem Aleksandrowi II (w r. 1872) pracy swej p. t. „*Ob izsledowanii pamiatnikow Russkoj stariny w Galiczinie i Bukowinie*”, za którą zaszczycony lakonicznem a miłościwem carskiem „*благодарность*”<sup>1)</sup>, po sześciu zaś latach (1878 r.) temuż Aleksandrowi II dedykował już 3-tomowe dzieło: „*Narodnyja pieśni Galickoj i Ugorskoj Rusi*”, nad którym strawił dużo lat, zbierając pieśni ludowe od 1834 r. i które, poza 160 arkuszami druku, opatrzył etnograficzną mapą ziem podkarpackich i 20 drzeworytami przedstawiającemi stroje ludowe i typy „halickich, bukowińskich i ugarskich ruskich”. Petersburska Akademia nauk w roku następnym zaszczyliła to dzieło bardzo życzliwą opinią i t. zw. „małą uwarowską nagrodą” w wysokości 500 rs.<sup>2)</sup> Za ofiarowanie carowi wydanego przez się geograficznego słownika zachodnio-ruskich i południowo-ruskich ziem dostał od tegoż władcy pierścień ozdobiony rubinem i brylantami, acz krytyka fachowa wnet dużo miała do zarzucenia, a więc — radykalizm

1) — *Wiestnik Zap. Rossii* — 1870 r., VI.

2) *Arch. O. N. kanc. kur.*, r. 1872, nr. 120 — III.



w rusyfikowaniu nazw, lekceważenie nomenklatury utartej przez miejscową ludność, słabe orjentowanie się w hydrograficznej i orograficznej dziedzinie i niedostateczną tu ilość terminów, rażące niedokładności statystyczne, błędy historyczne, czechizację nazw, wplątywanie archeologicznych hipotez w niewłaściwe miejsca, samowolne fonetyczne przekształcanie nazw miejscowości i ludów, historyczny i statystyczny balast, rusyfikację nazw słowiańskich<sup>1)</sup>.

Z pod pióra też Hołowackiego, gdy był prezesem Komisji, wyszła broszura o kalendarzu wydrukowanym w Rzymie w r. 1596 dla Słowian<sup>2)</sup>, po za tem pisywał chętnie w periodycznych wydawnictwach takiego typu, jak Batuszkowa „*Pamiętniki Ruskiej stariny w zapadnych gubernjach*”, podając drobne przyczynki dotyczące np. cerkwi prawosławnej, w których nic ciekawego nie znajdujemy<sup>3)</sup>. Niekiedy kreślił recenzje. Za recenzję (r. 1872) o pracy de-Poulé'go o Stanisławie Auguste Poniatowskim dostał nawet złoty medal<sup>4)</sup>.

W samej Komisji, w jej publikacjach małą zaznaczył się wydajnością autorską, pomimo pochopności i łatwości w tym kierunku: skreślił zaledwo jedną jedyną przedmowę w przeciągu lat 20 — do tomu III.

Początkowa jego rola i praca w Komisji była dość trudna i nawet do pewnego stopnia drażliwa: nie znalazł żadnego przygotowanego do druku materiału, a z liczby czterech pracowników (po za dwoma pisarzami) pracowało tylko dwu: prezes i jeden z członków (Horbaczewskij), bo dwu innych, biorąc punktualnie, w całości gaże, nie miało czasu na zajęcia w Komisji i jeden z nich prawie wcale nie bywał tu widoczny, jako „zajęty wielu innemi sprawy” (Pszczółko), a drugi — ponieważ „zajmował zaszczytne stanowisko w kancelarji gen.-gubernatora”, nim się wkrótce całkiem nie wyniósł z Wilna (Nikotin w 1869 r.).

Wydawnictwa rozpoczął Hołowackij od aktów brzeskich, bez widocznego zdania sobie sprawy z wyboru materiału, wpro-

1) Żurn. min. nar. prosw. r. 1879, t. CCVI, str. 23 — 25.

2) Żurn. min. nar. prosw. r. 1884, sierpień: A. Budiłowicz.

3) Ar. O. N. kanc. kur., r. 1877, nr. 217—III.

4) r. 1885, VII.



wadził drukowanie przed każdym aktem, potem przed ich przeważną częścią, rosyjskiego streszczenia, co nawet opóźniło druk tomu III, co był pierwszym przez niego, jako prezesa Komisji, wydanym, a co miało na celu ułatwienie Rosjanom, nie znającym innych języków poza macierzystym, zaznajamianie się z publikowanymi źródłami. Takie streszczenia napotykamy w tomach od III—XIII włącznie, są rozmaite, a jak zwykle tak i tu brak jednolitości, brak porządku, brak symetrii: w wielu wypadkach nad miarę rozwlekłe, to znowuż zbyt kuse, albo ich brak wcale. Przedmowa jego do t. III chyba że ani lepsza ani gorsza od innych typowych jego pism, pisał tu o Brześciu i nieco o samych aktach, w sposób lichy, kłamiwy i płytki, a wrogi wyznaniu, którego sam tak jeszcze niedawno był duchownym. Zresztą o wydawnictwach na innem miejscu będzie mowa, teraz jeszcze wypada nadmienić, że za przewodnictwa Hołowackiego Komisja, przy jego naturalnie czynnym współudziale, zgodnie z przepisami prawnymi, wydała następujące tomy „Aktów”: III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, oraz z t. zw. „osobnych wydawnictw”: 1.—*Ordynację król. puszczy*—; 2.—*Rewizję kobryńskiej ekonomji*—; 3.—*Pisc. knjig. pińsk. sttwa*— 4. toż *pińsk. i kleckiego księstw.*; 5. toż *grodzieńskiej ekonomji* i 6. *Album peleograf.*

---

---

---



## TRZEJ OSTATNI PREZESI.

Daleko mniej indywidualnie ciekawych rysów posiadają trzej nastęcy Hołowackiego na stanowisku prezesów Komisji, natomiast więcej cech typowych urzędniczych, gdzie dużo tkwi psychicznych właściwości sług cerkiewnych i lokalnych urzędowych stosunków. Wszyscy trzej z pochodzenia, wychowania, wykształcenia szczególnie dużo w sobie mają cerkiewnego pierwiastku i jakżeż inaczej być mogło? Oto Juljan Karczowski, przy schyłku życia prezes Komisji i rzecz. radca stanu, kawaler orderu św. Stanisława I-go stopnia i wielu innych, udekorowany różową wstęgą przez ramię, urodził się tuż obok ubogiej unickiej cerkiewki we wsi Ozia tach w kobryńskim powiecie, jako syn organisty, ale sam wrychle zanurzył się w prawosławiu i w jego nurtach płynął aż do końca żywota: w szkołach i na posadach. Ukończył duchowne prawosławne seminarjum w Wilnie, akademię w Petersburgu ze stopniem magistra teologii, potem w Mołodecznie pracował jako pedagog w seminarjum nauczycielskiem, wykładając jęz. rosyjski, kolejno był inspektorem ludowych szkół w gub. tulskiej i wileńskiej, dyrektorem nauczycielskiego seminarjum w Połocku, nauczycielskiego instytutu w Wilnie, nauczycielem seminarjum w Turkiestanie, pełnił obowiązki inspektora szkół w kraju turkiestanskim i stąd zawezwany na prezesa Komisji, jak widzimy bez żadnego przygotowania teoretycznego, czy praktycznego ku temu. Jest to jeszcze jeden dowód, że Komisję traktowano jako urząd, a nie jako instytucję naukową, skoro stanowisko prezesa stawiano w jednym rzędzie ze szkolno-administracyjnymi posadami. Nic tedy dziwnego, że plastyczne



odbicie politycznej prawomyślności i urzędowego nastroju o zwykłych barwach pospolitego prostactwa stale widnieje na tomach Komisji wydanych za Kraczkowskiego, za przewodnictwa którego wyszło 14 tomów (od XV do XXVIII), z tych tomy XVI i XX „stanowią jego własny trud, bo przezeń tu zebrane materiały, on je usystematyzował i opatrzył obszernymi przedmowami“,<sup>1)</sup> z jego też pióra spłynęła przedmowa do tomu XXV, o czym słów parę dalej nadmienimy, konstatując, że i po za tem pisał i drukował różne elukubracje powierzchowne, wodniste, płaskie i puste, oszczercze i prostacze. Kilka obszerniejszych prac, szereg artykułów, szkiców i recenzyj tego urzędnika „oddającego się całą duszą służbowej działalności“ przeważnie ma na widoku sprawy prawosławja, w służbie któremu miał wałą pomoc w pokrewnym sobie współpracowniku, galicyjskim renegacie Płoszczańskim.

Gdy Hołowackij stał na samym schyłku dni swoich, gdy mu już tylko parę dni życia zostało, pojawił się w składzie Komisji godny jego następcą, nowy przybysz z Galicji, nowy Rusin-moskalofil, nowy renegat i nowy rusyfikator. Krepowała go atmosfera galicyjska, kładąca kaganiec na jego wiecznie wyszczerzone przeciw Polakom oblicze wyglądające z za redakcyjnych okien dziennika „Słowa“, kruszącego kopje o łwajskiego i wysługującego się gorliwie moskiewskiej propagandzie i moskiewskim interesom. Teraz ukontentowanie z pozyskania jego dla Komisji było nadzwyczajne: „p. Płoszczanski—oświadczał ze wzruszeniem jej prezes Kraczkowskij — przedstawia nader pożyteczny nabytek dla Komisji: jest to człowiek całkowicie umiętny, nawet dostatecznie posiada język rosyjski, jako b. redaktor „Słowa“ świetnie zna byt Słowiańszczyzny i stan rosyjskich spraw na zachodzie, niemniej też historję słowiańskich narodów, z łatwością czyta słowiańskie manuskrypty, a w pracy wyróżnia się pracowitością i wytrzymałością“.

Nowy ten nad Wilją gość słowiański słuchał ongi przez czas jakiś wykładów w uniwersytecie lwowskim, którego jednak nie skończył, potem zajmował się udzielaniem lekcyj w prywatnych domach, z czasem przeszedł do publicystyki, wstępując do re-

<sup>1)</sup> — 50-letje wil. komissii — 11. 12.



dakcji „Słowa”, gdzie odznaczał się „stałym rosyjskim kierunkiem, obroną praw rosyjskiego narodu w Galicji, podtrzymywaniem bezprawnie prześladowanych z pośród tego narodu, wyświechtaniem w Galicji rosyjskiej świadomości, nieraz obroną rosyjskich poddanych (jak np. prof. łowajskiego w czasie zaareztowania go przez austriackie władze, gdy podróżował po Galicji), zalecaniem czystości i świętości prawosławia i wogóle podtrzymywaniem i rozwojem w kraju wszystkiego tego, co rosyjskie i prawosławne. Redaktorzy gazety pozwalali Płoszczańskiemu wypowiadać swe opinie bardzo szeroko i popularyzować je. W końcu p. Płoszczański przypieczętował swoje serdeczne przekonania 11 - miesięczn. więzieniem w znanej unilickiej historii, poczem przechodzi na służbę w Rosji“, tu zamianowany członkiem Komisji, za zezwoleniem carskiem z poborami 1200 rs. rocznie, otrzymawszy jednorazowy zasiłek w kwocie 500 rs. Był prawą ręką Kraczkowskiego, rozpoczynając i kończąc z nim razem działalność.<sup>1)</sup>

Z podobnego środowiska wyszedł i następny prezes Flawjan Dobrianskij, w identycznym kształtował się i dojrzał. Był to jednak człowiek przyzwoity i daleko inteligentniejszy od poprzednika, a na polu literackim poważniej się zaprezentował. Wszystko to razem musiało wycisnąć pewne piętno i na samych wydawnictwach Komisji, t. j. przedewszystkiem na niektórych tomach „Aktów”, — od XXIX do XXXVII i przygotowanych do wydania XXXVIII i XXXIX-ym.<sup>2)</sup>

Dobrianskij urodził się jako syn popa na Wołyniu, kształcił się w wołyńskim seminarjum i moskiewskiej duchownej akademji, poczem wykładał język grecki w wil. duch. prawosławnej.

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1888, t. 5, 9.

<sup>2)</sup> Interesował się przeważnie przeszłością Wilna i z tej dziedziny pozostawił kilka wartościowych prac, podobnie jak i w stosunku do publ. biblioteki. (Biblijografia ważniejszych prac jego, zarówno jak i innych prezesów i członków Komisji, podana też w — 50-let. wil. Komissii — zawiera przewodnik po Wilnie i okolicach, książkę o dawnym i nowym Wilnie, broszurę o lit. Tatarach, sprawozdanie z podróży do Paryża w r. 1900 na wystawę, katalogi i przewodniki muzealne i biblioteczne, tudzież 2 przedmowy w opisie działu rękopiśmiennego wil. publ. biblioteki (w t. II i V). Jako klasyk ułożył słownik grecki. Uprawiał też i publicystykę).



seminarjum, następnie historję i geografję w wil. chrześcijańskim instytucie, będąc równocześnie członkiem Komisji organizującej wil. publ. bibliotekę i Komisji archeograficznej, na stanowisku prezesa których przebył do r. 1913, kiedy został dyrektorem wil. żydowskiego instytutu.

Wreszcie ostatni prezes Dymitr Dowgiałło również z pochodzenia należał do prawosławnego świata duchownego: syn protorejera w gub. witebskiej poszedł ułatwioną dla dzieci duchownych drogą poprzez witebskie duchowne seminarjum i petersburską akademję, z której wyszedł jako kandydat teologii.

Dowgiałło z łatwością otrzymał na własną prośbę miejsce członka Komisji (30. IX. 1906 r.) po ustąpieniu Glebowa, drogę mu ułatwiły takie okoliczności, jak poprzednie kierownictwo witebskiem centralnem archiwum (akt dawnych), jak wydanie tam szeregu tomów (od XXVII do XXXII) historyczno-prawnych materiałów,<sup>1)</sup> jak piastowanie już urzędu członka Komisji urządzającej wil. publiczną bibliotekę, jak interesowanie się archeograficznymi i historycznymi kwestjami, jak stanowisko w wil. archiwum i działalność pisarska.

Jako członek Komisji czynny brał udział w pracach przy wydawaniu „Aktów” w tomach od XXXII — XXXVII i sam napisał przedmowę do tomu XXXIII-go. Bardziej od wielu innych zalecało go doświadczenie nabyte przy wydawnictwach witebskich, z tytułu jednak różnych swych prac konstrukcyjnych nie zasługuje na miano bezstronnego i głębszego autora.

Dowgiałło, jak niemal wszyscy pisarze z Komisji, wolał zawsze się ślizgać po łatwej powierzchni publicystycznej, niż zagłębiać w żmudne dociekania źródłowe, ograniczyć się do cytowania i komentowania jakiegoś bardziej jaskrawego epizodu, niż zbadać istotę rzeczy, rozsunąć opowieść o wielu zagadnieniach, niż poznać i opracować jeden obrany temat. I oto, pomijając tak mało ciekawe różne jubileuszowe broszury, jak o klasztorze wil. św. Ducha, lub publicystyczne raczej o prze-

<sup>1)</sup> P. t. —Istoriko-juridiczeskije materjały izwleczonnyje iz aktowych knig gub. witebskoj i mogilowskoj—.

Dowgiałło wydał w nich: księgę rachunkową m. Mohilewa z r. 1716, dokumenta do Inflant Polskich, uszackiej magdeburgji i różnych sądów gr. i ziemskich, herbarz orszański, inwentarze, a mohyl. maglstratu z 1577-78 r.



niesieniu relikwii św. Eufrozyny z Kijowa do Połocka (w r. 1910), lub o witebskim duch. prawosł. seminarjum, czy witebskim bractwie św. Włodzimierza, spojrzeć wypada na drobną broszurkę p. t. „*Poniewieżskaja starina*” wysnutą przeważnie z jednej z ksiąg aktowych upickich: tu mamy doskonałą charakterystykę metody tworzenia przez wielu pracowników Komisji konstrukcyjnych elaboratów i wierne odbicie tego, czem się oni interesowali przede wszystkim i czem pragnęli zaciekać czytelnika. We wspomnianej broszurze, zaledwo o 18 str., wylicza autor na 4 stronicach bójkę pomiędzy różną szlachtą, respektowaną stale tytułem „pan” przed nazwiskiem, gdzieindziej używa niemało miejsca napaści jakiegoś bakałarza na jakiegoś żyda, opowiadając, jak ów bakałarz strzelał, ile razy etc., a dalej następują odpowiednio inteligentne wywody, charakteryzujące życie polskie w dawnych wiekach, zgodnie z cytowanymi już poprzednio założeniami samej Komisji. Anegdotyczno-oszczercza metoda tak często stosowana w przedmowach do „Aktów” znalazła i tutaj całkowite zastosowanie.

Bardzo małe broszurki o Lepłu, Borysowie, Druj, Radoszkowiczach, Niemenczynie, połockiej eparchji i t. p. posiadają zaledwie trzeciorzędną wartość informacyjną, naukową — przyznać niepodobna żadnej, świadczą one dodatnio tylko o zainteresowaniu się takimi tematami z miejscowej przeszłości ze strony autora, który na żadną pracę większą, ani poważniejszą, poza „*Smoleńskiem w r. 1654*” i „*Mohylewskim Magistratem*” w 1-ym r. istnienia (1577 - 1578 r.) nie zdobył się, zresztą jubileuszowa, jako w 250-letnią rocznicę zdobycia przez Moskwę Smoleńska, broszura jest z nader nieznacznymi zmianami w paru miejscach przedrukiem przedmowy do XIV-go tomu „*Archeograficznego Zbioru*”.

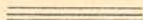
Wszystko to biorąc pod uwagę łatwo wywnioskować, że jeśli dla ostatniego prezesa zbyt trudnem było skupić się i zagłębić w odpowiednie materiały prócz małej jakiejś pracy, to tem trudniejszym być musiało naprężone, mozolne i dokładne zgromadzenie i krytyczne a bezstronne opracowanie pewnego większego kompleksu źródeł i ich poprawne naukowe wydanie. Niepodobna tego wymagać, ani spodziewać się od osobnika, stawiającego za cel najważniejszy szkoderstwo Polakom wszelkie-



mi możliwymi sposobami, o czym, kto ciekawy łatwo może się przekonać choćby z broszury tegoż autora o bitwie Grunwaldzkiej.<sup>1)</sup>

Zresztą o wszystkich trzech ostatnich prezesach rzec trzeba, że pomimo pokażnej ilości druków, jakie po sobie zostawili, do nauki wnieśli nadzwyczaj ubogi nabytek, a ich przedmowy do wydawnictw Komisji odznaczają się obok dużej ilości stronic małą wartością treści. Dzięki tym przedmowom o ile tomy wydawnictw Komisji zyskują na objętości, o tyle tracą na powadze.

W końcu wypada słów kilka poświęcić i ich współpracownikom, członkom Komisji, w gronie których napotykamy jednego tylko z pochodzenia Łotysza i jednego Rusina, prześcigających zresztą szowinizmem i fanatyzmem resztę personelu czysto rosyjską, są to: Sprogis, Szolkowicz, Snitko, Płoszczanski, Głebow i Wrucewicz.



---

<sup>1)</sup> W tej jubileuszowej broszurze (—Bitwa pri Griunwaldie— str. 25, r. 1909, Wilno) stawia autor za cel zredukowanie roli oddziałów polskich do minimum, a Jagielly — do zera, dowodząc, że zwycięstwa dokonały głównie oddziały ruskie, przez autora utożsamiane z rosyjskimi, a więc i zwycięstwo jest dziełem.... Rosjil

Tak rozprawiano się w Komisji z historją.



## CZŁONKOWIE KOMISJI 1870 — 1915 R.

Iwan Sprogis (członek Komisji od 1. I. 1870 r. — 1915 r., t. j. do jej zlikwidowania przez ewakuację) głównie pracował w wil. centraln. archiwum, po za tem trochę pisał, ale nieudolnie, na właściwym miejscu był przy układaniu skorowidzów wszelakiego rodzaju. Z pod jego pióra, pomimo całkowitych niezdolności pisarskich, spłynęło 10 przedmów do tyluż tomów „Aktów”, mających w części odegrać rolę komentarzów do wydawanego materiału, a w części dać upust publicystycznym upodobaniom autora i Komisji, wreszcie zadosyćczynić obowiązкови napaści na „polską cywilizację“ w myśl określeń i dyrektyw kuratora Kornilowa. Powyższa metoda jawi się jako stały atrybut innego członka Komisji, przez długie lata pracującego spółem ze Sprogisem, a pod zwierzchnictwem Hołowackiego, mianowicie Szołkowicza.

Symeon Szołkowicz (18. II. 1870 — 8. X 1886 r.) z zawodu był pedagogiem, po ukończeniu w kijowskim uniwersytecie histor.-filologicznego fakultetu wykładał język ros. aż do śmierci w instytucie szlacheckim, realnem progimnazjum i szkole realnej. Poza artykułami i broszurami historycznej i politycznej natury brał czynny udział przy wydaniu 14-tu tomów Komisji, napisał 8 przedmów, które przeważnie odznaczają się jakimś karczemnym tonem: wymyślenia pod adresem szlachty polskiej roją się od „szajek zbójów i złodziei“ — „gwałtu i fanatyzmu“ — „grabieży na komorach celnych i drogach“ — „rozboju i łupiestwa“ — „złodziejstwa szlachcica“ i t. d. i t. d.

Konstanty Snitko (31. V. 1879 r. — 3. IV 1901 r.) również pedagog w duchownych seminarjach, potem inspektor



i dyrektor szkół ludowych, członek czasowej komisji do urządzenia wileńskiej publicznej biblioteki i muzeum, już jako emeryt wszedł do Komisji, gdzie pozostawił po sobie 4 przedmowy. Koledzy podziwiali w nim pełnię sił, poważną erudycję i posiadanie języków obcych, a rząd dla zaostrożenia gorliwości tego erudyty udzielał mu od czasu do czasu paruset rubli nagrody, w prezencie za pilną pracę.

O Benedykcie Płoszczańskim (24. III. 1888 — 8. II. 1902 r.) była już mowa wyżej, dodajmy że jako specjalność zlecano mu pracę nad podlaskimi księgami, że sam siebie uważał za szczególnego znawcę kwestii unickiej, że lata, w których pracował zaliczano w Komisji do najbardziej wydajnych.

Arsenjusz Turcewicz (21. III. 1901 — do końca) kandydat histor.-filolog. fakultetu petersburskiego uniwersytetu, wykładał aż do 1913 r. historję i geografję w szawelskim męskim gimnazjum, w wileńskiej żeńskiej szkole i wileńskim I-em gimnazjum. Grafomanem nie był. Nie posiadając uzdolnień pisarskich ograniczał się chętniej do układania podręczników szkolnych, zbioru cudzych rozpraw i wypisów<sup>1)</sup>, poprzestał na autorstwie kilku broszur, bez tak rozpowszechnionej w Komisji pretensjonalności w wypowiedzaniu się o wszystkim, bez gwałtownych inwektyw i bez rozpyływania się w niezliczonej ilości stronic. Ogólnie, przyznać to mu trzeba, historją interesował się, czego może najpoważniejszym rezultatem jest jego broszura p. t. „*Russkije krestjanie pod władyczestwom Litwy i Polszi*“,<sup>2)</sup> w której usiłował udowodnić fakt najgorszego położenia chłopów w dawnej Rzeczypospolitej, fatalny wpływ w tym względzie Korony na Litwę i Ruś i dobrodziejstwa rosyjskich rządów, w której starał się przedstawić fakt tożsamości Rusi z Rosją. Wydawnictwa Komisji jej uczestnikowi były tu naturalnie, wielce pomocne. Pomimo wielu braków cechujących ową broszurę i wielu zarzutów, znacznie jest ona lepsza od elukubracji kolegów i zwierzchników, pospołu z którymi i on też musiał wielbić i wychwalać „największego

<sup>1)</sup> Zostawił np. wydany przez okręg naukowy w r. 1904 zbiór szkiców o Katarzynie II (— Imperatrice Jekatierina II — Wilno 1904 r., str. VI+471), a poprzednio — z 93 szkiców i artykułów t. zw. — Chrestomatia po istorii Zapadnoj Rossii —, Wilno 1891 r., str. XII+776.

<sup>2)</sup> Wyd. w Wilnie w r. 1921, str. 73.



państwowego działacza“ — Murawjewa. Wszyscy polakożerczy Rosjanie czcili w nim wielkiego człowieka, wszyscy go wielbili, wszyscy z zachwytem wpatrywali się w jego oblicze i wszyscy byli radzi go uczcić wedle możliwości, zwłaszcza w związku z postanowieniem wzniesienia pomnika. W tym celu zawiązał się specjalny komitet, który nawet wydał broszurę opiewającą życie i działalność gen. gubernatora — pióra Turcewicza właśnie.<sup>1)</sup> Broszura składa się w ogromnej mierze z przydługich cytat, co znakomicie ułatwiała pracę, zaoszczędzało dużo czasu i facygi i ratowało od drażliwych sytuacji, gdy np. trzeba było, bądź co bądź, wypowiedzieć się w nieprzyjemnej materji, określić własne stanowisko, ujawnić osobisty pogląd, bo choć autor solidaryzuje się, szczerze czy nieszczerze ze swym bohaterem, przyznać mu trzeba, że napisał rzecz daleko mniej złą, szkodliwą i nieprzyzwoitą niż to mógł zrobić i niż to inni z jego środowiska robili, a tam, gdzie chodziło o wydanie sądu w rzeczach zbyt jaskrawych, choć powszechnie przez to środowisko uznawanych za dodatnie, wyrażał się zdaniem innych, roztropnie cytując je bezpośrednio, a przedmowę do tomu poświęconego Katarzynie II, pomimo różne luki i niedobory musimy zaliczyć do rzędu najpoprawniejszych, jakie tylko kiedykolwiek pojawiły się w Komisji.

O broszurze Turcewicza poświęconej samej Komisji już mieliśmy sposobność umieścić wzmiankę w przedmowie.

Iwan Glebow (1. VII. 1902 — 2. IX. 1906 r.) pochodził z rosyjskiej szlacheckiej rodziny, a po ukończeniu hist.-filolog. instytutu w Petersburgu wykładał historję i geografję w średnich zakładach nauk. w Mohylewie, Słucku i Wilnie, tu w dość młodym wieku, bo jako 38-letni człowiek został powołany do Komisji, gdzie obok zwykłych prac napisał przedmowę do XXX tomu „Aktów“, w której niemasz zwykłych urągania i pustych, a przerażająco nudnych dygresyj, wywodów i rozumowań, Glebow ogranicza się do przedmiotowego traktowania rzeczy, tą obiektywnością i niezwykłym w tej instytucji taktem odcinając się ostro od reszty zespołu. We wrześniu 1906 r. musiał porzucić

---

<sup>1)</sup> — Kratkij oczerk žizni i diejatelności gr. M. N. Murawjewa. So-stawił Ar. Turcewicz. — Wilno 1898, str. 64.



Komisję, przechodząc na stanowisko dyrektora gimnazjum. Różne jego broszury i artykuły, lubo pozbawione polotu i cech wybitniejszej umysłowości, nieraz pod względem informacyjnym są ciekawe i pożyteczne (np. z przeszłości Słucka, źródłowa praca o „*Słuckiem Radziwiłłowskiem gimnazjum w XVII i XVIII w.*“ została nawet wydrukowana w „*Żurn. Min. Narodn. Prosw.*“ za r. 1904, czerwiec), a pisząc pobieżnie o administracyjnej działalności Katarzyny II<sup>1)</sup> nie zanurzał się w płaskim pochlebstwie i lichych dytyrambach na cześć carycy, ku czemu inni jego koledzy tak zwykle byli pochopni. Bezwątpienia, dłuższy pobyt i znaczniejszy udział Glebowa w Komisji ujawniły z czasem głębsze i pożyteczniejsze rezultaty.

Aleksander Wrucewicz (od 11. X. 1911 r. do końca) ukończył prawo w uniw. petersburskim, nasamprzód pedagog, potem publicysta, redaktor „*Wilenskawo Wiestnika*“, mąż zaufania gen. gub. Kachanowa, który zawerbował go do przygotowanego przez Moskali przed wojną nowego zamachu na polskość i katolicyzm: oto czytamy w jubileuszowej notatce o roli A. S. Wrucewicza: „doskonała znajomość dziejów i życia kraju umożliwiła mu nietylko kierować odpowiednio organem urzędowym, ale też opracowaniem najbardziej do dziś palącego zagadnienia o uwolnienie od polskości (*o располлячениі*) kościoła w białor. lit. kraju. Prace te A. S. służyły za podstawę gen. gub. Kachanowu w jego próbach wprowadzenia używania rosyjskiego języka w katolickim nabożeństwie“. Zacięty ten nasz nieprzyjaciel poza niedużą ilością prac literackich upamiętnił się przedmową do XXXVII-go tomu „*Aktów*“.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> — *Impieratrica Jekatierina II* — zbiór szkiców wyd. pod redakcją A. Turcewicza w Wilnie, w r. 1904; str. 121—150.

<sup>2)</sup> A. K. W. A. r. 1866, t. 2; 1872, t. 74; 1879, t. 114; 1883, t. 5; 1885—89, t. 5, 9; 1888, t. 5; 1893, t. 1; 1895, t. 1; 1896, t. 1; 1897, t. 1; 1898, t. 1; 1899, t. 1; 1901, t. 1, 3; 1902, t. 1, 6; 1903, t. 1; 1904, t. 1; 1905, t. 1; 1906, t. 1, 6; 1910, t. 1; 1911, t. 5; 1912, t. 1.

Ar. O. N. kanc. kur., r. 1888, 64—1, 302—1; r. 1874, nr. 226—1, r. 1875, nr. 242—1; 1879, nr. 115—1; 1888, 302—1.

„Pamiatnyja kniżki“ wil. gub. i wil. okręgu nauk.

Turcewicz: — *Kratkij Istor. oczerk...* — str. 29-30; — 50-letje wil kom ... — str. 19-27.



Gdyby ktoś ustawił wszystkie publikacje tych autorów, ujrzałby długi szereg ciągnący się w dal mnogich broszur i grubych tomów, ale gdyby potem zważył ich wartość i zmierzył trud włożony w skomponowanie tych publikacyj — znalazłby je w uderzającej dysproporcji do stanu liczebnego, w ilości nadzwyczaj skromnej, a dalej, z łatwością stwierdziłby tych druków zasadnicze i oryginalne zarazem rysy: są to w ogromnie poważnej części antypolskie i antykatolickie elukubracje, ociekające śliną nienawiści, jadem kalumnji i pianą kłamstwa.

Kończąc powyższy krótki przegląd członków Komisji, od Hołowackiego aż do końca jej istnienia, winniśmy dodać, że wszyscy ci ludzie, poza Płoszczańskim i Glebowym, najściślejskojarzeni byli duchowo i cieleśnie z prawosławnym klerem i jego siedzibami. Sprogis kończy duchowne seminarjum i przez czas jakiś wychowuje się w duchownej akademji. Szołkowicz jest synem popa w powiecie mozyrskim i średnie studia kończy w mińskim duchownym seminarjum. Synem popa wilejskiego pow. jest też Snitko, magister teologii moskiewskiej duchownej akademji. Jako syn popa ujrzał światło dzienne w zapadłej wiosce rzeczywicznego powiatu Dzierażyczach Turcewicz. Popem też we wsi Makaryczach, mozyrsk. pow., był ojciec Wrucewicza.

W tem pochodzeniu i wychowaniu szukać trzeba wyjaśnienia tonu wyraźnie cerkiewnego w wydawnictwach Komisji, nastrojów napastniczych, ubieranych w ostrą, grubą i ordynarną formę, ogromnego nacisku na zagadnienia wyznaniowe, niezdolności zrozumienia wielu stron życia, zachodu i kultury łacińskiej, wąskości poglądów i uporczywej odporności wobec wszelkiej rozumnej a fachowej krytyki.

---

---

---



XI.

WYDAWNICTWA KOMISJI.

1. Akta.

Cały źródłowy materiał wydany przez Komisję w ciągu długoletniej jej działalności można podzielić na dwa duże działy, z których pierwszy nosi miano „Aktów” zawartych w 39 tomach z tomem skorowidzów, drugi — obejmuje osobne wydawnictwa, gdzie, poza nielicznymi wyjątkami, prawie każdy tom przedstawia organiczną całość, odrębny, w sobie zamknięty edycyjny obiekt.<sup>1)</sup>

<sup>1)</sup> Podajemy poniżej wykaz ogłoszonych przez Komisję wydawnictw, obejmujących: 1) „Akta”, 2) „Osobne wydawnictwa”, 3) Katalog, 4) Szkice o samej Komisji, 5) Sprawozdania.

	L. p. tomu	T Y T U Ł	Ilość stron	Rok wyda- nia
		I		
1	I	Акты гродненскаго земскаго суда	24+377	1865
2	II	Акты брестскаго земскаго суда	X+361	1867
3	III	Акты брестскаго гродскаго суда	XX+416	1870
4	IV	Акты брестскаго гродскаго суда	LXIV+615	1870
5	V	Акты брестскаго и гродненскаго гродскихъ судовъ съ присовокупленіемъ привилегій на землевладѣніе въ брестской и кобринской экономіяхъ . . . .	XLI+450	1871
6		Алфавитный указатель ко II, III, IV и V томамъ Актовъ . . . .	165	1872
7	VI	1. Акты брестскаго гродскаго суда (поточные). 2 Акты брестскаго подкоморскаго суда. 3. Акты брестской магдебургіи. 4. Акты кобринской магдебургіи и 5. Акты каменецкой магдебургіи . . . . .	LXIX+593+77	1872



Zatrzymajmy się nasamprzód przy dziale pierwszym, nadmieniając, że zespół tych „Aktów”, zależnie od ich kolejności w pojawianiu się, a nawet planu wydawców można ująć w pewne grupy, celem bardziej systematycznego przeglądu.

Rozróżniamy trzy takie grupy.

Grupę pierwszą składają rozmaite luźne akta i tych jest najwięcej, zapełniają one tomy I, V, VII, XVII, zawierające ziemskie i grodzkie a. grodzieńskie i w części brzeskie, II, III, IV,

	L. p. tomu	Т У Т У Л	Ilość stron	Rok wydania
8	VII	Акты городненскаго гродскаго суда . . . . .	XVI+614+80	1874
9	VIII	Акты виленскаго гродскаго буда	XXV+652+83	1875
10	IX	Акты виленскаго земскаго суда	XXI+591+57	1878
11	X	Акты виленскаго магистрата и магдебургии . . . . .	XXXVIII+592+48	1879
12	XI	Акты главнаго литовскаго трибунала . . . . .	XLI+545+69	1880
13	XII	Акты главнаго литовскаго трибунала . . . . .	XL+651+67	1883
14	XIII	Акты главнаго литовскаго трибунала . . . . .	XII+480	1886
15	XIV	Инвентари имѣній XVI столѣтїя	XXIV+702	1887
16	XV	Декреты главнаго литовскаго трибунала . . . . .	XLIII+552	1888
17	XVI	Документы относящїеся къ исторїи церковной уни въ Россїи	CXLII+704	1889
18	XVII	Акты гродненскаго земскаго суда	LXXIII+559	1890
19	XVIII	Акты о копныхъ судахъ . . . . .	LXI+577	1891
20	XIX	Акты относящїеся къ исторїи бывшей Холмской епархїи . . . . .	CLXXVI+405	1892
21	XX	Акты касающїеся города Вильны	CCXXVI+668	1893
22	XXI	Акты гродненскаго земскаго суда	XLI+418	1894
23	XXII	Акты слонимскаго земскаго суда	LXIV+471	1895
24	XXIII	Акты холмскаго гродскаго суда	CCXIV+399	1896
25	XXIV	Акты о боярахъ . . . . .	XLIV+547	1897
26	XXV	Инвентари и разграничительные акты . . . . .	XXXII+614	1898
27	XXVI	Акты упитскаго гродскаго суда	LII+595	1899
28	XXVII	Акты холмскаго гродскаго суда	CXXX+407	1900
29	XXVIII	Акты о евреяхъ . . . . .	LVI+439	1901
30	XXIX	Акты о евреяхъ . . . . .	L+539	1902
31	XXX	Акты троцкаго подкоморскаго суда за 1585—1613 годы . . . . .	LXVII+509	1904
32	XXXI	Акты о литовскихъ татарахъ . . . . .	XL+586	1906
33	XXXII	Акты вилкомирскаго гродскаго суда . . . . .	XXVI+506	1907
34	XXXIII	Акты относящїеся къ исторїи западно-русской церкви . . . . .	LXXXIV+567	1908



VI, — brzeskie ziem., grodz., podkomorskie, miejskie, w części grodzieńskie, kobryńskie i kamienieckie, VIII i IX, — wileńskie ziem., grodz., miej., XI, XII, XIII, XV, — trybunalskie.

Grupa druga to — przedruki *in extenso* całych ksiąg sądowych, jakie napotykaamy w tomach XVII, XXI, XXII, XXVI, XXX, XXXII, XXXVI i XXXIX

	L. p. tomu	T Y T U Ł	Ilość stron	Rok wydania
35	XXXIV	Акты относящіяся ко времени войны за Малороссію (1654—1667) . . . . .	LII+588	1909
36	XXXV	Инварі староствъ, имѣній, фольварковъ и деревень за вторую половину XVІІІ в. (1751—1789) . . . . .	XXXII+624	1910
37	XXXVI	Акты минскаго гродскаго суда 1582—1590 г. г. . . . .	XXII+461	1912
38	XXXVII	Документы и матеріалы относящіяся къ отечественной войнѣ 1812 г. . . . .	L+544	1912
39	XXXVIII	Инварі староствъ, имѣній, фольварковъ и деревень XVІІІ в. (1720—1798) . . . . .	IX+504	1914
40	XXXIX	Акты могилевскаго магистрата XVІ в. (1578—1580) . . . . .	VIII+674	1915
		2.		
41	I	Краткія таблицы необходимыя для исторіи, хронологіи, вообще для всякаго рода археологическихъ изслѣдованій и въ частности для разбора древнихъ актовъ и грамотъ Западнаго края Россіи и Царства Польскаго . . . . .	IV+49	1867
42	II	Ревизія пущъ и переходовъ звѣриныхъ въ б. Великомъ Княжествѣ Лит. съ присовокупленіемъ грамотъ и привилегій на входы въ пущи и на земли, составленная старостою мети-боговскимъ Григоріемъ Богдановичемъ Воловичемъ въ 1559 г. съ прибавленіемъ другой актовой книги, содержащей въ себѣ привилегіи, данныя дворянамъ и священникамъ пинскаго повѣта, составленной въ 1554 г. . . . .	V+381	1867



Grupę trzecią stanowią tomy poświęcone jednej jakiejś wyraźnie określonej materji, a więc t. XIV, XXV, XXXV, XXXVIII zawierają inwentarze z XVI, XVII i XVIII w.; tom XVIII — akta do kopnych sądów z XVI—XVIII stulecia; tomy XVI i XXXIII — do unji i cerkwi prawosławnej od XV do XIX w.; t. X i XX — do dziejów miasta Wilna od XVI do XIX w.; t. XIX, XXIII i XXVII —

	L. p. tomu	T Y T U Ł	Ilość stron	Rok wydania
43	III	Ординація королевск. пущь въ лѣсничествахъ б. В. Княжества Лит., составленная по инструкции короля Владислава IV комиссарами.....Исайковскимъ и.....Вѣлозоромъ въ 1641 г. . . . .	XVIII+325	1871
44	IV	Алфавитный указатель къ актовой книгѣ.. Ревизія пущь и переходовъ звѣриныхъ въ б. В. Кн. Лиг. Григорія Богдановича Воловича, а также собраніе привилегій данныхъ дворянамъ и священникамъ пинскаго повѣта . . . . .	125	1873
45	V	Писцовая книга б. пинскаго староства, составленная по повелѣнію короля Сугизмунда Августа въ 1561—1566г. пинскимъ и кобринскимъ старостою Лавриномъ Войною . . . часть I	X+421	1874
46		” ” . . . часть II	603+140	1874
47	VI	Ревизія кобринской экономіи составленная въ 1563 г. королев. ревизоромъ Дмитріемъ Сапѣгою съ присовокупленіемъ актовъ brasлавскаго земскаго суда относящихся къ кобринской архимандріи . . . . .	X I+387+56	1876
48	VII	Писцовая книга гродненской экономіи съ прибавленіями . ч. I	XXIII+592	1881
49		” ” ” . ч. II	606	1882
50	VIII	Писцовая книга пинскаго и клецакаго княжествъ составленная Хвальчевскимъ въ 1552—1555г.	XXXII+714	1884
51	IX	Сборникъ палеографическихъ снимковъ съ древнихъ грамотъ и актовъ хранящихся въ Вил. центр. архивѣ и Вил. публичной библиотекѣ (1432—1548 г.г.) . . . . .	VIII+45+XXX	1884



do dziejów chełmskiej eparchji w XV — XVII w.; t. XXIV — akta o bojarach; XXVIII i XXIX — o Żydach; XXXI — o Tatarach; t. XXXIV — akta do wojny pol. - mosk. z lat 1654 — 1667; t. XXXVII — do wojny 1812 r. i fragment tomu XL-go z aktami o stanie ekonomicznym Wilna w w. XVII-ym.

	L. p. tomu	T Y T U Ł	Ilość stron	Rok wydania
52	X	Сборникъ документовъ касающихся административнаго устройства С.-Западнаго края при императрицѣ Екатеринѣ II (1792 -1796) . . . . .	LXXXVIII+350	1903
		3.		
53	I	Подробный каталогъ изданій Вил. Комиссиі для разбора древнихъ актовъ, Вил. Центр. Архива, б. Витебскаго Центр. Архива, Вил. Публичной Библиотеки и Вил. Уч. Округа, вышедшихъ въ свѣтъ съ 1865 по 1905 г. . . . .	25	1905
		4.		
54	I	Краткій историческій очеркъ Вил. Комиссиі для разбора и изданія древнихъ актовъ 1864 —1906. Составилъ членъ Комиссиі Ар Турцевичъ . . . . .	68	1906
55	II	Пятидесятилѣтіе Вил. Комиссиі для разбора и изданія древнихъ актовъ 1864.17.IV.1914	47	1914
56	III	Торжественное собраніе Вил. Комиссиі для разбора и изданія древнихъ актовъ 17 апрѣля 1914 г. (По поводу 50-лѣтія существованія) . . . . .	29	1914

O katalogu, zawierającym wykaz wydawnictw, nie mamy nic do nadmienienia, o szkicach wspomnieliśmy w przedmowie.

Sprawozdania drukowane p. t. „Отчетъ Виленской Комиссиі“... etc., w treści swej nie dają nic po nad to, co zawiera urzędowa korespondencja z kuratorem i co, w daleko szerszych rozmiarach napotykamy w przedmowach do „Aktów“. Sprawozdania te drukowano tylko niekiedy w postaci kilkunastustronic. broszur.



\* \* \*

Już w r. 1865 prace Komisji ujawniły się w wydaniu I tomu p. t. „*Akty grodzienskawo ziemskawo suda*”. Pozbawione kompletnych dyrektyw i wskazanego z góry programu przygodne towarzystwo wydawnicze z nieumiejętnym cenzorem na czele własnymi siłami nakreśliło jakiś sumaryczny szkic programowy, oparty szeroką podstawą na szkicu gen. Nazimowa, zalecającym kopjowanie przywilejów królów polskich i w. książąt lit., nadawanych prawosławnym cerkwiom i klerowi, wraz z wszelakimi aktami świadczącymi o istnieniu w „zachodnim kraju” prawosławnych świątyń, tych nawet, co ongi poznikały wydobyć przywilejów i fundacyjnych zapisów na rzecz kościoła unickiego, zwrócenie uwagi na testamenty osób znaczniejszych, tudzież na instrukcje i różne szlacheckie postanowienia, na przywileje nadane przez królów i w. ks. lit. różnym stowarzyszeniom i stanom, miastom i miasteczkom, na orzeczenia królewskich komisarzy, dotyczące nieruchomości towarzystw i stanów, praw pobytu, handlu czy dostępu do lasów państwowych, skopjowanie wyroków sądowych i procesów, malujących byt polityczny, charakter i życie „zachodniego kraju, co się zwał W. Ks. Lit.”.

Że taki program nie był kompletny, to oczywiste: np. Komisja pomijała inwentarze, taryfy, lustracje, wywody (edukty) genealogiczne, dlaczego nie interesowały jej uniwersały? dlaczego obok zapisów na rzecz cerkwi unickiej i prawosławnej nie życzyła sobie zainteresować się analogicznymi zapisami na kościół katolicki, tudzież na szkoły i cele filantropijne? dlaczego wogóle zagadnienia oświatowe pozostawiała na uboczu?...

Błąd bezładnego zacieśnienia się wzmógł braki wydawnictw Komisji, która zamykała upatrzony przez się materiał na progu swej działalności w trzech głównych działach, oznaczonych charakterystycznymi sygnaturami, a więc jeden z nich miał wysświetlać element prawosławia w t. zw. „zachodnim kraju”. Stałe zachowywanie podobnego działu nie było rzeczą przypadkową, nie wyłaniało się też z indywidualnych upodobań wydawców, owszem było wpływem głębszych ruchów i woli potężniejszych czynników: oto z góry, od zwierzchności odzywał się rozkazujący głos, którego donośne echo daleko w prze-



strzeni i czasie rozbrzmiewało słowy, że tu, w tym Zachodnim kraju, gdzie cerkiew prawosławna przez wieki poniżana i uciskana była, gdzie żarzy się i dalej walka tego prawosławia z łaciństwem, cerkiew błagocześciwa pełni misję odwiecznego anioła-stróża rosyjskiego ducha, jest oparciem najpewniejszym przeciw zakusom katolickim i polskim, jest mocnym ogniwem wiążącym ten kraj z wewnętrzną Rosją, że prawosławie posiada tutaj znaczenie politycznej siły i umożliwiał rozwój życia na podstawach rosyjskich, że wszystko, co zmierza ku restauracji tego wyznania w tym kraju a w narodzie przeświadczenia o jego rosyjskiem i prawosławnem pochodzeniu, bardziej zaiste jest silnem, trwałem i czynnem, niż policyjne i wojskowe środki.

A więc rosyjskość i rusyfikacja iść miała przez prawosławną propagandę, a ta — specjalnym kanałem w łonie Komisji pod flagą pseudo - naukową, urzeczywistniając ogromną część programu kuratora Kornilowa, Murawjewa i ich braci duchowych.<sup>1)</sup>

Dział drugi miał wyjaśniać administrację tegoż kraju, trzeci zaś — prawny i etnograficzny przeznaczono ku skutecznemu zohydzeniu polskiego panowania, polskich rządów, polskiej szlachty i wogóle, wszystkiego co polskiem było. Z taką tendencją wydawcy wcale się nie kryli, przeciwnie, popisywali się nią demonstracyjnie, jako hasłem naczelnem, jako ideą przewodnią, jako sztandarem mocno dzierzonym, a mieszczącym umiłowaną dewizę w walce z Polską: „*non solum armis*“.

Dodano tu jeszcze w tym tomie I-ym czwarty dział, jako dodatkowy,<sup>2)</sup> celem ogłoszenia aktów, których niepodobna było włożyć do jednego z trzech poprzednich, a które zalecały się oryginalnością treści czy formy sądowej, na co przede wszystkim zasłużył wyrok ziemskiego sądu grodzieńskiego

1) — Pamięci J. P. Kornilowa — Petersburg 1911 r.: P. Żukowicz „I. P. Kornilow i jego poslednieje naucznoje predprijatje“.

A. Miłowidow: — Pamięci I. P. Kornilowa, kak osnowatiela nacionalnoj szkoły w Siew. - Zap. kraje — Wilno 1911 r.

<sup>2)</sup> Dodatkowy dział taki nawet przyjacielom K-sji zdawał się być „bardzo dziwnym“ i z przyjemnością stwierdzali zanik tego dodatku w tomach nast.: M. Jasinskij — Obzor izdanij wilenskoj kommissii — w „Cztienjach w ist obszcz. Nestora letopisca“ r. 1893, ks. VII, str. 8.



(w r. 1679) w sprawie zastawu przez biskupa Paca infuly u szlachcica Łyszczynskiego.

Rozpoczęcie „Aktów“ od ksiąg ziem. grodzieńskiego sądu tłumaczy się dużą ilością ksiąg tego sądu, rozpoczynających się od r. 1539 i posiadaniem przez nie wykazów ułatwiających Komisji orjentowanie się i wybór materiału, który tu (w t. I-ym) wydano w ten sposób, iż oznaczono nr. porządkowy aktu w druku, księgę i kartę, rok, treść aktu w tytule, datę, akt w całości, a w przypisach komentarze nie pozbawione moralizatorskich i polemicznych pierwiastków na temat niesprawiedliwości sądów polskich, gwałtów szlacheckich, starożytności prawosławia, wyznawania tej wiary przez te lub owe rody i t. p. Akta w tym tomie umieszczone zaczerpnięto z różnych ksiąg grodzień. s. z. od XVI aż do końca XVIII w., a najefektowniejszy tu dział — „aktów etnograficznych i właściwie jurydycznych“, gdzie pod te pojęcia i osobiwie skombinowaną definicję podciągnięto różne kryminalne sprawy, umyślnie ułożone w kalejdoskopowy obraz wyuzdania szlacheckiego, ujęty w ramy odpowiednich komentarzy w przypisach Komisji, naszpikowanych wykrzyknikami gorącego oburzenia „o gwałtach szlachty“ polskiej, o jej „bezczelności i zuchwałstwie“, o grabieżach, rozbojach i tłumach zbrodniarzów.... Oryginalna etnografja! Dodajmy, że badacze „etnografji“ ku zdyskredytowaniu dawnych polskich rządów, skupili 32 akty do tyluż spraw z okresu przeszło 150-letniego (1540—1697 r.); ściągnięcie stosunkowo bardzo nieznacznej ilości przestępstw w takim czasie w jedno miejsce obliczone naturalnie było na efekt, potęgowany drugim sztucznym sposobem — właściwymi komentarzami. Z punktu widzenia etycznego taką robotę, taki sposób pracy wydawniczej mamy kompletne prawo nazwać postępowaniem nieuczciwym, z punktu widzenia wymagań wydawniczych, naukowych — urąganiem i gwałceniem prawdy, deptaniem zasady bezstronności, ujarzmianiem obiektywizmu przez grubą oportunistykę, absolutnem niezrozumieniem zadań wydawnictw źródłowych. co dzięki takiemu postępowaniu pozbawione odrazu były służeńia właśnie za źródło prawdy, za materiał do poznawania istotnego stanu rzeczy i odtwarzania minionej rzeczywistości w jej kształtach własnych, z jej obliczem i duchem, z jej poru-



szeniami i właściwościami. Tak wybrany, ugrupowany i wydany materiał naturalnie dobitnie charakteryzuje chęci i cele Komisji, znajdujące nie mniej wyraźne i jaskrawe potwierdzenie i uzupełnienie w pewnym jej meldunku urzędowym, donoszącym, że zdołała właśnie zgromadzić materiał wyjaśniający: „z jaką chytrością i przemocą odbierali unicy od prawosławnych ich cerkwie i cerkiewny majątek, jak fałszywie sądziły sądy i szlacheckie sejmy sprawy pomiędzy prawosławnymi, a unitami, do jakiej samowoli i gwałtów dochodziła tutejsza szlachta w zwierzęcy sposób szarpiąc nietylko swoich własnych, ale też i cudzych, nawet królewskich chłopów, okradając i ograbiając własne kościoły, jak (ta szlachta) nie bacząc nawet na wszystkie królewskie przywileje pozbawiała praw własności i dobrobytu mieszczan, którymi nie władała. Jeśli te akta nie posiadają powszechnego historycznego znaczenia — nadmieniano wkońcu — tem niemniej bardzo są ważne dla wyjaśnienia historii i etnografji tutejszego kraju, zwłaszcza, że niepodobna je obalić, niemasz przeciw nim żadnej opozycji“.<sup>1)</sup> Rzeczywiście, w rosyjskim obozie nie wywoływały opozycji, ale nawet w zespole swym znajdowały pochwały, sprawiały uczucie ogromnego zadowolenia. Przedmowa do tego tomu, opowiadająca *de omnibus*, odznacza się niepospolicie bezładnym układem i płytkością treści.

Tom II wydany w r. 1867, zawiera różne akta brzeskiego sądu ziem. p. t. „*Akty brestskawo ziemskawo suda*“ z czasów (1431—1795 r.) pom. XV a XVIII w. dobrane, ujęte i oświetlone na wzór i podobieństwo tomu poprzedniego. Sposób wydania uproszczony przez poniechanie komentarzy i streszczeń aktów, nad każdym z których umieszczono rok, tytuł, księgę (z jakiego roku) i kartę, przyczem tytułu polskiego z księgi nie przytaczano, dając własny rosyjski. Miarą niedokładności wydawniczej może być fakt, że w akcie funduszowego zapisu na rzecz siemiatyckiej cerkwi (r. 1431), przedrukowanym nie z oryginału, lecz z księgi z r. 1786, na 1½ stronicy druku zawarto 75 błędów, z których duży odsetek — to umyślne rusyfikowanie wyrazów. Biorąc dla sprawdzenia dokładności wydawniczej w paru innych miejscach tomu kilka innych aktów, po poró-

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1862, nr. 54—1.



wnaniu takowych z oryginałami rękopiśmiennymi w foljałach aktowych, skąd je przedrukowywano, spostrzegamy na tyłu stron. (315 — 316) bardzo wyraźnie pisanego aktu z r. 1772 — 14 błędów, na str. 318 — 9 i t. d. w podobnym stosunku. Gdybyśmy przeto liczyli tylko po 10 błędów na stronie — ogólną ich ilość w całym tomie II należałoby bez wszelkich skrupułów określić cyfrą przeszło 3.000 — tego chyba trochę za dużo, jak na wydawnictwo źródłowe...

Układ aktów niby chronologiczny, ale i pod tym względem wydawnictwo szwankuje, układ nieporządkny (vide: na str. 99 akt z r. 1782, na str. 101 — z r. 1771, na str. 102 — z r. 1789, na str. 178 i 181 — z r. 1783 i 1766. na str. 219 — z r. 1580, na str. 222 — z r. 1568, 30.VIII, na str. 223 — z r. 1568, 27.VIII, na str. 226 — z r. 1580, na str. 345 i 347 akty z r. 1773 i 1635 i t. d.).

Z trzech działów, na które podzielono wydane tu akta brzeskie, pierwszy nosi tytuł „aktów wyjaśniających element prawosławia w północno - zachodnim kraju“, drugi — „dotyczących administracji północno - zachodniego kraju“ i trzeci — „aktów prawnych“, tytuł to bardzo nieszczęśliwy, bo przecież wszystkie te akta posiadają wyraźnie prawny charakter, nie w mniejszym stopniu niż przeważające w tym dziale — procesowe, do których w jakiś sposób włączono pewien zapis funduszowy na zbór kalwiński, dzięki upartemu a tępemu trzymaniu się prawosławnych opłotków, zamiast umieszczenia działu zawierającego akta dotyczące wogóle stosunków wyznaniowych, czy kościelnych, albo specjalnie do kościołów kalwińskiego i luterńskiego.

Konstatujemy też zarówno w tym, jak i bardzo wielu innych tomach Komisji wadliwą i fałszywą z gruntu, z zasady, metodę publikowania źródeł: wrywania pewnych aktów, z pominięciem tegoż rodzaju masy innych, albo, co może jeszcze gorsze, wrywania z zespołu aktów do pewnej konkretnej sprawy. Przykładów na to moglibyśmy przytoczyć niezliczoną ilość, poprzestańmy na liczbie małej, ale wystarczającej. Kto chce bezpośrednio przekonać się, jak bezzasadne, niczem nie umotywowane, żadnymi, ale absolutnie żadnymi rozsądnymi racjami, wrywanie takie wygląda — niech weźmie do rąk księgę brzeską ziemską z lat 1772—1774 (nr. arch. a. d. 7337).



Tu przed i po akcie procesowym, wydrukowanym w tomie II na str. 315—346 (—Dekret oczywisty w sprawie lpp. Horajnow z IX. Bazylianami Nowosieleckimi —), znajdujemy szereg niemniej zaciekawiających procesów, czy dekretów, jeśli już o nie przedewszystkiem chodziło Komisji, jak np. Ołędzkich z Bispingami, Bułharynami i inn., Kościuszki z urzędem grodzk. brzeskim, Platera z wojskiem litewsk., Skalskich z Bułharynem i inn., Kuszelewskiego z Ołędzkiemi i inn., jak dekrety podkomorskie (w sprawie Suzina, Wereszczaki, Szpakowskich etc.), a potem dalej szereg dekretów (na kartach 553 — 580 i t. d. i t. d.) w sprawach niemniej ciekawych i niemniej dających materiału do wielu zagadnień, ale Komisja wydała z całego foljału liczącego 2330 stronic tylko jeden dekret, bo ten jeden właśnie świadczył szkodliwie o pewnym unickim zakonniku, o przelożonym bazyljańskim w sporze granicznym. Właśnie o toż tylko chodziło niesumiennym wydawcom wyprawiającym po kilka aktów z szeregu ksiąg archiwalnych w myśl swych oszczerczopolitycznych tendencyj i kłęczącym z nich tomy wydawnictw, bez najmniejszej troski o wyczerpanie do dna odpowiedniej treści i słuszny, rozsądny układ tej treści.

Przedmowa miała być komentarzem do wydawnictwa, jest właściwie niczem. Czyje to arcydzieło — niewiadomo, wiemy natomiast że tom ten opracowała i wydała Komisja za prezesury rz. radcy stanu Nikotina.

Tom następny wydany już przez Hołowackiego w r. 1870, więc po dwuletniem przewodnictwie (które Hołowackij objął w marcu 1868 r.<sup>1)</sup> p. t. „*Akty brestskawo grodskawo suda*“. Nowy prezes poszedł drogą dawną, utartą przez poprzedników, innowacje były drobne: zastosował mianowicie podział na akta „dotyczące dziejów prawosławia w północno-zachodnim kraju“ i — „administracji zachodniego kraju“, zastosował dawną metodę wydawniczą, polegającą na nawskroś dowolnem wrywaniu pojedynczych aktów z szeregu ksiąg na przestrzeni trzech, lub więcej stuleci, dzięki czemu absolutny brak w tych aktach materiału do zobrazowania pewnego procesu historycznego, biografji czy okresu w lokalnej historji, zastosował toż *odium*

<sup>1)</sup> Przedmowa do t. III-go, str. I!!.



antypolskie i antykatolickie, wszczepiając je do przedmowy i uwag, zastosował ozdobienie tomu wraz przedmową, bardzo przytem źle świadczącą o historycznym przygotowaniu prezesa i o jego moralnych kwalifikacjach, które zresztą już znamy skądinąd. W przedmowie tej pisał o „szajce Polaków“, co koło r. 1281 napadła na brzeski kraj, o soborze prawosławnym w r. 1596, co w Brześciu „rzucił przekleństwo na renegatów—unitów“, o ucieczce z pod Kijowa Bolesława Chrobrego, o szkodach uczynionych miastu Brześciu przez szwedzkiego króla Gustawa-Adolfa w r. 1657!... Popis historyczny, jak widzimy, nie wypadł imponująco, nie chodziło zresztą o to, nie chodziło Komisji o historyczną ścisłość i nie o prawdzie historycznej myślał debiutujący sprzedawczyk, chodziło o porządne zohydzenie Kościoła i Polski, gwoli czemu wybrany i ułożony cały ten III-ci tom, w którym rzecz nową stanowią krótkie streszczenia aktów przed ich treścią *in extenso*, a po roku aktu podanie foljału, stronic i tytułu.

Jeden ze szczerych przyjaciół Komisji, bacznie zawsze obserwujący jej działalność, po pojawieniu się III-go tomu „Aktów“ z melancholją oświadczył w krytycznych swych uwagach, że treść pierwszych trzech tomów Komisji „nie bogata“, tłumacząc ubóstwo to ścieśnionymi warunkami pracy Komisji, warunkami podyktowanymi przez przepisy obowiązujące, tudzież zbyt częstymi zmianami prezesów i innymi nie sprzyjającymi okolicznościami. Żywo interesującego się zarówno historją, jak wydawnictwami historycznymi, M. Kojalowicza wydawnictwa wileńskie nie cieszyły w takim stopniu, co kijowskie: na kijowskich podziwiał odbicie dobroczynnego wpływu uniwersytetu i błogich śladów duchownej akademji,<sup>1)</sup> wileńskie, jak się przekonamy, nieraz go tylko martwiły, rażąc nieumiejętnością doboru materiału.<sup>2)</sup>

Spoglądając z innego punktu widzenia, niż kłamliwy i napaśtliwy autor przedmowy i wydawca „Dokumentów“ rzekomo wyjaśniających historję Rusi Lit. i jej stosunek do Rosji i Polski, a istot-

1) Żurn. min. nar. prosw., r. 1870, t. CLII: M. Kojalowicz: —Zap.-russkija archeograf. izdanja—, str. 100—110.

2) *ibid.* tegoż autora str. 265—288.



nie służących antypolskiej propagandzie w Europie, na rolę wydawnictw źródłowych, a więc i wileńskich, a wśród nich i wydawnictw Komisji, z której duchem, kierunkiem, pojmowaniem zadań wydawniczych Kojałowicz najzupełniej się godził i solidaryzował, upatrujemy w powyższem tłumaczeniu członka petersburskiej Komisji archeograficznej umyślnie łagodzenie ujemnego sądu wskazaniem na okoliczności zewnętrzne, podczas gdy czynne tu były momenty polityczne i osobiste wpływy sączące wyraźne tendencje, wpływy składu personalnego Komisji, wartość jej prezesów i członków, czynniki wewnętrzne—ich zła wola, nieuctwo, nieokrzesanie, brak zrozumienia i stałe niedorośnięcie do podjętego obowiązku, wobec którego nie umieli zdobyć się, nie chcieli zresztą zdobywać się na taki zbytek, jak poczucie odpowiedzialności.

W tym samym r. 1870 Komisja wydała tom IV p. t. „*Akty brestkawo grodkawo suda*“, stanowiący kontynuację działu drugiego tomu poprzedniego. Bardzo żałować należy, że tyle ciekawego materiału podano w tak okaleczonej postaci, że się stałe uparcie trzymało wyciągania po kilka aktów z księgi, zawierającej dużą ich ilość z jakiegoś bardzo krótkiego okresu i tworzących pewną wyraźną i wyrazistą całość dla tego okresu. Dość tu wspomnieć o laudach, uniwersałach, przywilejach z kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu w tym czy owym foljale, Komisja wybierała jeden, parę takich aktów, albo nie wybierała wcale (*vide* np. księgę brzeską gr. z 1710 — 1711 r., nr. 6987 — nie umieszczono stąd ani jednego uniwersału, ani jednego przywileju, dano dwa lauda, opuszczając resztę, na str. 1111, 1725, 1827....). Tom ten uważać jednak można za poważniejszy i bardziej jednolity w doborze materiału od poprzednich; szczególnie obfituje w instrukcje, lauda, przywileje i uniwersały z lat 1665—1780.

Ogromna przedmowa członka Komisji Szolkowicza na 54 stron., jak zazwyczaj, ponad wszelką miarę rozlewna, napuszona, powierzchowna i jak bania wydęta ogromnemi cytatami z aktów zawartych właśnie w tym samym tomie. Autor do tego stopnia sobie folgował, że na kilku stronicach przedmowy od *a* do *z* umieścił streszczenia rosyjskie podane dalej przed polskim



tekstem instrukcyj: jedno liczące 71 punktów, drugie 23.<sup>1)</sup> Taki sposób pisania przedmów nie wymagał ani wielkiej inteligencji, ani literackich zdolności, ani pracy dużej, natomiast znakomicie ułatwiał w krótkim czasie rzucenie obfitej ilości zapisanych kart do druku, powiększał objętość tomu i sownie opłacał się. Dla zamydlenia zaś oczu krytykom mówiono w Komisji z góry, że to niezbędne dla „bezpośredniego zaznajomienia się z charakterem, formą i treścią“ instrukcyj, choć każdy ją miał w tekście i w dodatku aż w dwu redakcjach.... Zresztą, niektórym rosyjskim uczonym takie przedmowy bardzo się podobały, spostrzegali w nich „naukowe opracowanie“ przedmiotu, zwali „bardzo starannemi“ i pragnęli dalszych, wedle tych ułożonych.

Mimo uznania dla przedmów Hołowackiego i Szolkowicza Kojalowicz po ukazaniu się IV tomu wystąpił z krytyką kierunku wydawniczego, tego w nim szablonu, tej drogi utartej a nieodpowiedniej. Nadaremno oczekiwał, że Komisja nareszcie zerwie ze złą tradycją, „wykrzywiającą naukowy charakter jej publikacyj, składających się przeważnie z wielkiej ilości papieru a małej treści“. Petersburski krytyk przyczynę złego widział w przyjętej regule publikowania aktów podług grup „nie mających obecnie ani naukowego, ani praktycznego znaczenia, jak np. grupy aktów grodzkiego sądu, aktów ziemsk. sądu i w dodatku sądów miejscowych—brzeskiego, grodzieńskiego i t. d.“, przyznawał, że taki system ułatwia pracę, pozwala mieć do czynienia z jedną księgą czy kilku, zamiast z wielu foljami, „lecz nauka nie może brać pod uwagę podobnych wygód“ konkludował słusznie, zarzucał ostrożnie brak badań starych dokumentów, stawiał na przykład Kijów, wytykał Komisji wileń-

---

<sup>1)</sup> Gdyby tu nie komponowano takich rozwlekłych a bezużytecznych przedmów, gdyby nie streszczano w nich bez potrzeby i racji po kilkadziesiąt punktów instrukcyj, gdyby nie wypisywano dalej w samych aktach w druku w całości wszelakich tytułów i dat, ograniczając się do ustalonych skrótów i cyfr — zaoszczędzonooby dużo czasu, pracy i miejsca na kilka tomów źródeł, w których np. doskonale mogłyby się zmieścić akta do kopnych sądów z całego archiwum akt dawnych w Wilnie i w taki sposób Komisja dałaby gruntowny pomnik źródłowy do badań nad pewnym konkretnym zagadnieniem.



skiej uparte trzymanie się starego, fałszywego kierunku i awersję ku jego zmianie.<sup>1)</sup>

Ostrożność w zarzutach, identyczność stanowiska politycznego, najściślejsze duchowe powinowactwo i bezzasadne komplimenta nie były w stanie wpłynąć na Komisję, poprawić jej błędów, podnieść i pogłębić prac, owszem, nie były nawet w stanie zniewolić do rozsądnego zastanowienia się nad krytyką, do spokojnego jej przyjęcia, spokojnej odpowiedzi, rzeczowej polemiki. Odpowiedź wydrukowana po paru miesiącach pieni się gniewem, burzy obrazą, bryzga wykrętami i kłamstwem, broni się orężem słabych — przekręcaniem, wykrzywianiem myśli i zdania przeciwnika, frazesem, dowcipem, jako „Komisja wileńska nie powołana do tworzenia cudów i czynienia rzeczy niemożliwych jedynie dlatego, że jest wileńską Komisją“.<sup>2)</sup> O zmianach, o reformach ani chciano tu słyszeć, zadowolenie z siebie i rutyna górowały ponad wszystkim.

Wyraz takiego zadowolenia i tkwienia w starym zwyczaju dają tomy następne, z tych — V-ty (wydany w r. 1871, p. t. *„Akty brestskawe i gorodnienskawe grodzkich sudow s prisowokuplenjem priwilegii na ziemlewładjenje w brestskoj i kobrinskoj ekonomjach“*) jest ciągiem dalszym działu III-go tomu czwartego, z czasu 1577 — 1780 r., pomnożonym przez dział specjalny aktów do historii żydów, głównie brzeskich i grodzieńskich (z lat 1388 — 1783). Uważając za zbędne powtarzanie mniej więcej tego, cośmy mówili o tom. poprzedn., nadmienimy, że połączenie z aktami p. t. „jurydyczne“ działu poświęconego jednemu zagadnieniu, pod tytułem niezbyt trafnym, nie jest szczęśliwe, że świadczy ono raz jeszcze o braku głębszego zastanawiania się i rozróżniania kwestji i treści samych aktów, że brak systemu czy nawet porządku raz po raz jawi się w całej swej postaci i rozmiarach defektu organicznego, zadawnionej choroby.

Jak dogadzało ugrupowanie wedle specjalnego doboru dokumentów ferowaniu wyroków antypolskich, jak szybko wiodło ku wygodnemu podpieraniu z góry powziętej opinji źródłami

1) Żurn. min. nar. prosw. r. 1872, luty.

2) *ibid.*, maj.



przez Komisję skupionemi i ogłoszonemi — łatwo, kto ciekaw, przekonać się może z recenzji o tym tomie pióra zwykłego krytyka jej wydawnictw w miesięczniku ministerjalnym.<sup>1)</sup>

Dopiero w r. 1872 pojawił się indeks alfabetyczny do II, III, IV i V tomów „Aktów“ jako osobna książka.<sup>2)</sup>

Znaczną pstrokacizną wyróżnia się t. VI wydany w r. 1872, (1. — *Akty brestskawo grodskawo suda (potocznyje)*— 2. — *A. brestskawo podkomorskawo s.*— 3. — *A. brestskoj magdeburgii*— 4. — *A. kobrinskoj magdeburgii*— i 5. — *A. kamienieckoj magdeburgii*): pospołu z brzeskimi grodzk. sądami umieszczono tu podkomorskie i miejskie, łącznie z miejskimi kobryńskimi i kamienieckimi, zamykając, zdaniem Komisji, cykl wydawnictw brzeskich, z czem niepodobna się zgodzić, nie tylko dlatego, że materiał zawarty naocznie w 200 z górą foljach (nie biorąc naturalnie w rachubę ksiąg protokołowych i rejestrowych) nie mógł być ogarnięty, ale już choćby dlatego, że ani jeden dział, ani jeden jakiś okres nie został objęty w całości, a z 5 ksiąg podkomorskich z lat 1584 — 1728 Komisja wydrukowała tylko 14 aktów, przeważnie krótkich, na 90 stronach, podczas gdy ogólna objętość tych ksiąg wynosiła 705 kart.

W tym dopiero tomie po raz pierwszy pojawiły się indeksy, nie wolne od znacznych błędów (np. „alkierz“ przerobiony w rosyjsk. brzmieniu na „алькеръ“ objaśniony tu jako „bokowaja komnata pristrojki“, a broń, jako „броня“— jako „панцырь“, takie wykoszlawienie na rosyjski sposób napotkać można częściej), obciążone niepotrzebnymi rzeczami — jak nazwami mięsiący niektórych.

Fragmentaryczne wrywanie, będące stałą właściwością „Aktów“ Komisji cechuje i ten tom, w tej samej mierze co poprzednie. Wydawcy sami zaczynali w tem widzieć i rozumieć anomalję, wnet się jednak pocieszali, twierdząc: „aczkolwiek materiał ten nie przedstawia systematycznie rozwiniętej pewnej

<sup>1)</sup> Żurn. min. npr. prosw., r. 1872 za lipiec, recenzja Kojalowicza (na str. 364 — 369), który jedno miał do zarzucenia: podanie w aktach o ugruntowaniu się w ekonomjach brzeskiej i kobryńskiej polskiej własności ziemskiej kilku przywilejów miastom na prawo magdeburskie.

<sup>2)</sup> Ten indeks wydano w 400 egzempl. — Rachunki K-sji za r. 1872.



strony narodowego życia i jest wogóle rozrzucony i oderwany, ale cenny w tym względzie, że zaczerpnięty wprost z oficjalnego źródła, t. j. z dawnych ksiąg aktowych". Poprzestaśmy na tem naiwnem tłumaczeniu przedmówcy, który na 69 stronach przytoczył mnóstwo streszczeń aktów w tym samym tomie właśnie opublikowanych, załączając rozważania o sądzie kopnym w związku z artykułem jednego z rosyjskich uczonych i opowieści o złej doli chłopów w poddaństwie polskim, o sądach podkomorskich i miejskich, o nietolerancji w Rzpltej i złych w niej obyczajach.

Z tomem V-ym pozostaje w dość blizkiem powinowactwie tom VII (*—Akty gorodnienskawo grodskawo suda—*, wyd. 1874 r.) z dosyć spokojną i względnie przyzwoitą przedmową Horbaczewskiego, mniej gryźliwą, a ułatwioną, jak inne, przez wciąganie streszczeń aktów podanych przed tekstem. Różnica pomiędzy rzeczonymi tomami ta, że t. VII poświęcony samym tylko grodzieńskim aktom sądu grodzk., ujętym w szablonowy szemat, przewidujący działy— 1) cerkiewny, 2) administracyjny, do którego w dodatku wtoczyła Komisja masę uniwersałów i instrukcyj razem z aktem konfederacji grodzieńskiej z r. 1764, 3) prawny — tem mianem objęto akta wieczyste, procesowe, potoczne. Obok tak grubej i tak chybionej klasyfikacji szwankuje chronologiczny porządek aktów. Dobór materiałów przedstawia się fatalnie. Gdyby tu nie było regułą zbieranie śliny na opluwanie polskokatolickiej przeszłości, podziwiać moglibyśmy niechlujność wydawniczą najdosadniej wyrażającą się w umyślnem opuszczaniu jednych świadectw i umyślnem grupowaniu innych. Dzięki temu, od czasu do czasu, zamiast całokształtu pewnej konkretnej sprawy oglądamy jakiś niezgrabny kadłub, czy część z widocznymi ślady odcięcia od całości. Obserwujemy to chociażby na zatargu kamedułów wygierskich z pisarzem leśnictwa W. Ks. Lit. Kazimierzem Prejczem i inn. Zatarg ów Komisja wyyskała z bezczelną jednostronnością, w sposób brzydki i niski, wyjaskrawiony jeszcze brutalniej i wykrzywiony jeszcze wstrętniej przez specjalne przydłuższe opisywanie i komentowanie tego faktu w przedmowie. Tymczasem Komisja pominęła poprzednie akta tejże sprawy, wcześniejszą fazę zatargu, gdzie stroną zaczepiającą, napastującą, grabiącą zakonników był ów



Prejcz z kompanami, na co kameduli w końcu po bezskutecznych skargach w sądzie odpowiedzieli napaścią, właśnie wyjątkowo uwzględnioną i w oderwaniu od wypadków poprzednich opisaną i odpowiednio napiętnowaną w VII tomie „Aktów”,<sup>1)</sup> tak bowiem nakazywała tendencja wiodąca ku czernieniu katolickiego kleru, czemu zaszkodzić mogło podanie całokształtu aktów do danej sprawy. A przecież nie jedyny, nie wyjątkowy to przykład. A jak skrupulatnie omijano i przy wybieraniu źródeł i w przedmowach materiały o łupieżczej gospodarce Moskali w Polsce za Sasów! Po za tem wszystkim ci ludzie, zwłaszcza w przedmowach swoich, chcieli i usiłowali być dowcipnymi, a byli zaledwo trywjalni. Złośliwe i wypocone ich drwiny i wymyślania całym swym charakterem, formą, treścią i smakiem nie wznoszą się ponad niski poziom najmniejszych konceptów, wylegujących się w środowisku niechlujnych rosyjskich kancelistów stłoczonych w stęchłych i brudnych kancelaryjnych zakamarkach.

Dopiero od tomu VIII, t. zn. od r. 1875 zaczęły się pojawiać akta wileńskie („*Akty wileńskawe grodzkawe suda*“). O ile dla wydawania grodzieńskich pobudką dla Komisji była obfitość ksiąg, o tyle dla — wileńskich zainteresowanie się Wilnem, jako dawną stolicą.

Nieco zmodyfikowany podział drukowanego materiału został zastrzony w swych kształtach przez specjalne wybitnie prawosławne cieniowanie; tu dział pierwszy, że użyjemy definicji autora przedmowy, pilnego członka Komisji, zawiera „akty uzupełniające znane w głównych podstawach uczonym wiadomości o walce wileńskiego prawosławnego duchowieństwa i prawosławnych mieszkańców z wprowadzoną gwałtem do Wilna unją cerkiewną“. Dużo tu aktów do cerkwi i klasztorów św. Trójcy i św. Ducha. W dziale II — przywileje, listy, uniwersały z (1576—1797 r.), w III-cim instrukcje i lauda, a IV-ty p. t., akta

---

<sup>1)</sup> Do tej sprawy w VII t. — Aktów — na str. 465-468 jest kilka aktów procesowych w ks. sądu gr. grodzieńskiego (nr. 6540) z lat 1709—10, które bezwątpienia umyślnie pominięto w wydawnictwie, w przeciwnym bowiem razie trudniej byłoby tak zozydzać zakonników i wystawiać ich jako łupieżców i oczajduszów.



prawne“ to najróżnorodniejszego gatunku materiały, odpowiednio przytem dobierane dla nadania czarnego tła przeszłości polskiej. Wywiezienie samych oryginałów nie pozwala na konfrontację z nimi druku. Przedmowa w duchu bardzo fanatycznym nie zawiera nic ciekawego, napisana przez osobnika mało inteligentnego przypomina wojownicze kazania owoczesnych ciemnych prawosławnych popów lub tanie cerkiewno-brackie broszurki dla ciemnego społeczeństwa. Dla charakterystyki informacyjnej usługi piszących przedmowy członków Komisji dodajmy, że tu popełniano krzyżące błędy (vide nr. nr. 190, 191, 192, 195, 198 — w akcie mowa o połockich mieszczanach, Komisja opowiada o witebskich, wojewoda i wójt połocki w jednej osobie—przez Komisję przedstawiony tylko jako wójt, w dodatku witebski). Dzięki temu i dzięki zaledwo częściowemu uwzględnieniu danych do poszczególnych dziedzin ciekawości materiału mamy w drobnych ułamkach, zaczerpniętych z ułamkowych pozostałości wileńskiego sądu grodzk. w 145 zbutwiałych fascykułach.

Dodatki do wil. aktów grodzkich stanowią akta konfederacji słuckiej i mowa Koniskiego w Warszawie (1765 r.), dwakroć już ogłaszana dawniej drukiem przez Bantysz - Kamińskiego<sup>1)</sup> i ostatnio—przez Grigorowicza przed 14 zaledwie laty.<sup>2)</sup> Poczóż więc było drukować aż po raz trzeci i w dodatku ze specjalnym rosyjskim tłumaczeniem?.. Bo tego wymagała nie nauka, lecz inne względy, dobrze już nam znane, względy znajdujące pożywną karm w takich pomnikach, jak owe przemówienie, względy łączące się z misją pionierów rosyjskich we wschodniej

---

<sup>1)</sup> Bantysz-Kamiński: —Istoricz. izwiestje o wozniknowienii w Pol-sze unii— Moskwa, r. 1805, str. 379—385.

<sup>2)</sup> —Sobranije sozinienij Gieorgija Koniskawo arch. bielor. ....sostawlen. protojeremem Ioannom Grigorowiczem— Petersburg, 1861 r, t. II, str. 130—140.

Grigorowicz i Bantysz-Kamiński o tyle lepiej od Komisji wywiązali się z zadania, że podali oryginalny tekst łaciński, dołączając własne tłumaczenie rosyjskie, a K-sja — tłumaczenie polskie i z polskiego — na rosyjski.



połaci dawnej Rzpltej, względy walki i zwycięskiej rozprawy z polskim tu wrogiem nietylko orężem.<sup>1)</sup>

W r. 1878 wydano tom IX pod niekompletnym tytułem „*Akty wileńskawe ziems kawo suda*“, do którego członek Komisji Szolkowicz napisał typową tutaj przedmowę, wedle szablonu, podającego na jakie grupy podzielono materiał danego tomu, wskazującego numery aktów do tych grup należących, ilustrującego je streszczeniami z dodatkiem uwag stosownych i jednego, czy kilku umyślnie wyciągniętych aktów do spraw jak najgorzej odbijających ujemne momenty publicznego, czy prywatnego życia dawnych Polaków. Streszczenia takie często skupiano, biorąc żywcem z notatek streszczających poszczególne akta w wydawnictwie, co ogromnie ułatwiało robotę, której rezultaty obniżało wreszcie złe rozumienie języka polskiego i francuskiego i niechęć do utrudzenia się, celem rozwiązania wątpliwości, zajrzeniem do odpowiednich dzieł, aczkolwiek dzieła te zawsze łatwo można było mieć pod ręką.

W rzeczonym tomie osobno podano akta do cerkwi wybrane z ksiąg ziemsk. wileńsk., a osobno z miejskich, stwarzając niewiedzieć po co dwa działy, zamiast je chronologicznie ułożyć w jednym. Zgodnie z taką metodą Komisja, czerpiąc źródła do jednej kwestji z 10 działów archiwalnych musiałaby je rozrzuć w tyłuż rozdziałach?..

Akta tomu IX podzieliła Komisja na dwie grupy — spraw cerkiewnych i świeckich, ostatnią na — testamenty i a. administracyjne; grupa pierwsza góruje ilościowo. Naogół biorąc dużo tu bardzo ważnego i cennego materiału (XV — XVIII w.) do klasztorów św. Trójcy i św. Ducha, do połockiego arcybiskupstwa unickiego, więc i województwa połockiego, a wogóle do stosunków wyznaniowych i dziejów wewnętrznych, do osoby błogosł. Józefata Kuncewicza i inn. Testamenty (XVII—XVIII w.)

---

1) Wydawcy naiwnie tłumaczyli umieszczenie tej mowy, drukowanej tak niedawno, chęcią zaznajomienia czytelników z jej polskim przekładem społecznym i, co najgłówniejsza, z nowoczesnym przekładem rosyjskim, chociaż, musimy nadmienić, rosyjski tekst Grigorowicza też nowoczesny i ani na jotę nie gorszy od tekstu Komisji i nic w sobie archaicznego nie ma.



przeważnie mieszczan wileńskich — wyznania prawosławnego i unitów... Czyż można wymyśleć coś niedorzeczniejszego, jak wykrojenie kategorii aktów w zależności od wyznania, czy nawet obrządku sporządzających te akta, których główną wartość stanowi treść świadcząca o warunkach życia potocznego tej, lub owej warstwy społecznej. Naturalnie, dzięki nielogicznej sztuczności Komisji, mnóstwo aktów pewnego typu pozostało w księgach, rzekomo uwzględnionych, czy nawet wyzyskanych przez nią, nietkniętych; dosadny tego przykład mamy na księdze 4239.

W dziale administracyjnym (XVII — XVIII w.) umieszczono listy królewskie, uniwersały, manifest Katarzyny II po ostatnim rozbiorze, wreszcie nadanie przez Pawła I pewnemu księdzu z dóbr biskupich 400 rs., przyczem resztę urzędowej korespondencji w tej samej materji, bezpośrednio w tej samej księdze będącej Komisja już spokojnie pominęła.

Z olbrzymiego foljału (liczącego 1633 aktów na 5554 stron) z r. 1791 (nr. arch. a. d. 4235, dawniej 4238) Komisja wybrała tylko 5 aktów do działu pierwszego, tymczasem jest ich tam dużo więcej, ale Komisja wogóle nie licząca się z rozsądnymi i słusznymi wymaganiami wydawniczymi wykrajała co się jej spodobało, wydzieriała z całokształtu fragment, drukowała go, resztę pozostawiając bez najmniejszej uwagi: oto np. w styczniu 1791 r. dokonali bazyłjanie wileńscy z Pożaryskimi transakcyj uwidocznionych w trzech aktach, tymczasem Komisja dała z nich jeden, a więc do jednej jakiejś prostej sprawy nie chciała dać całokształtu danych z jednej księgi i z dnia jednego, cóż tedy mamy mówić o zadaniach bardziej skomplikowanych, o rzeczach, do których materiał trzeba było skupiać z różnych foljałów i wielu lat?.. Badacz stosunków kościelnych czy cerkiewnych nie może poprzestać na „Aktach” Komisji, musi koniecznie sam przejrzeć foljały archiwalne, nie wyłączając przejrzanych i rzekomo wyzyskanych przez Komisję, w przeciwnym razie dysponować będzie nie obfitym zasobem, jeno ubogimi skrawkami, z których nikt nie skroi szaty prawdy: np. z księgi nr. arch. 4248 (dawniej 4242) opublikowano jeden akt tylko, resztę odrzucono. Jak zaś nie robiono ceremonji z poprawnością tekstu — możemy przekonywać się na każdym kroku, weźmy



jako przykład choćby zapis Józefa Korsaka <sup>1)</sup>, starosty mścisławskiego, na rzecz bazylianów w Berezewczu: porównywując druk z oryginałem konstatujemy, pomimo wyraźnego pisma, szereg niedbale odczytanych i źle wydrukowanych wyrazów, przekraczających sens, a w oryginale ruski tekst, alfabetem łacińskim pisany, Komisja wydrukowała grażdanką, <sup>2)</sup> szpikując defektami, wykrzywiając umyślnie na rosyjską modłę. Rusyfikacja pisowni i języka rażąca, co było potrzebnem dla demonstrowania przed światem, z fałszywym uśmiechem, używania ongi w W. Ks. Lit. rosyjskiego języka, panowania tego języka w sądach Rzpltej, bezpośredniego związku z kulturą moskiewską, oddychania jej tchnieniem, picia z głębokich jej źródeł i pełnych puharów.

Tom XI („*Akty gławnowo litowskawe Tribunała*“) wyd. w r. 1880 zawiera akta do unji i prawosławia, ciekawe, zdaniem

<sup>1)</sup> Np. — w oryginale:  
koronnym, abo w W. X. Lit.  
z danią wiadomą  
Prensk. Beirsztansk.

w druku:  
koronnym o to w W. X. Lit.  
z danią miedową  
prezydenta, Biersztańskiego

i t. d. (mowa tu o Stefanie Pacu, podkancl. lit., niedość wyraźnie w dokumencie wymienionym, sięgnięcie do herbarza wyjaśniłoby sprawę i łatwo powstrzymało od błędu Komisję, nie lubiącą zbytniej fatygi w pracy).

<sup>2)</sup> Ponieważ ten ruski fragment w oryginale alfabetem łacińskim wpisany, a w druku — grażdanką wydany z odpowiednimi zmianami, zawiera się w kilku zaledwo wierszach, przeto dla charakterystyki i ilustracji rzeczowej i bezpośredniej przytaczamy obok siebie oba teksty:

oryginal:

Roku Tysieczna Sześćsot sorok wtoroho Miesieca Sientabra czetwerteho Dnia, na Rokach Michałowskich Jaśnie Wielmożnoy Jeho Miłost Pan Jozoff Korsak Woiewoda y Sita Mścisławski czerez Pana Jana Hłyszkę Henerała Zemskoho Wdztwa Połockocho ku aktykowaniu do Knih Ziemskich Połockich u Sudu pokładał tot Fundusz Jan Podbipięta Pisar Ziemski Połocki.

(Arch. akt. dawn. nr. 4239, z r. 1794, pag. 968—969).

druk:

Року тысеца шестьсот сорок в второго, мѣсеца Сентебра четвѣртого дня, на рокахъ Михайловскихъ ясне вельможный его милость панъ Юзофъ Корсакъ — воевода и староста Мстиславскій черезъ пана Яна Глишку, генерала земского воеводства Полоцкого ку актикованью книгъ земскихъ положилъ у суду покладалъ тотъ фундушъ. Янь Подбицета, писарь земскій Полоцкій.

(Т. IX, str. 32).



prezesa Komisji, „zarówno ze względu na swoją rzadkość, jak i dobór metod stosowanych przez rząd owoczesny celem przeciągnięcia prawosławnych do unji i rozszerzenia tej ostatniej“. Nie zwracając wielkiej uwagi na powyższe komentarze przyznać trzeba, że tom XI odznacza się wcale korzystnie jednolitością materiału wysnutego z ksiąg trybunalskich, a traktującego w rzeczowym, porządnym układzie i zespole materiału do cerkwi unickiej i schyzmatyckiej (XI—XVIII w.).<sup>1)</sup> Zebranie znacznej ilości źródeł do jednego zagadnienia, w sprawach majątkowych, pomnożenie w tomie następnym — XII (wyd. w r. 1883 p. tytuł. tomu X-go), mieszczącym już i sprawy procesowe (z w. XVIII), tudzież dane do dysydenckich kościołów (XVII—XVIII w.), oraz 14 testamentów (XVII—XVIII w.) — dostarcza znacznego *quantum* informacji<sup>2)</sup>. W tomie XIII (tytuł takiż, co w t. XI i XII, wyd. w r. 1886) umieściła Komisja przeszło sto uniwersałów, przywilejów, instrukcyj, laudów, inwentarzów, rozgraniczeń majątkowych, dokumentów książąt Glińskiich (Hlińskiich), spis szlachty wołyńskiej (r. 1528)—z XIV—XVIII w. (1395—1797 r.). Przedmowy do wszystkich tych tomów możemy pominąć milczeniem, a każdy badacz, korzystający ze źródeł w tych księgach zawartych, może owych przedmów nie brać pod uwagę, znajdując w samych aktach obfity plon, w wielu razach tem cenniejszy, że zawiera materiał wywieziony przez rosyjskie władze do Rosji.

Po krótkiej przerwie przez wydanie tomu XIV z inwentarzami, w t. XV (wyd. w r. 1888 p. t. „*Diekrety gławnowo litow-*

<sup>1)</sup> Sympatyk Komisji M. Jasinskij, zaznaczając w swem sprawozdaniu o jej działalności, sztucznie i nieracjonalnie dzieli tę działalność na czas do 1870 i od 1870 r., a dalej — wydawnictwa na grupy i stwarzając taką grupę z tomów XI, XII, XIII i XV podkreśla, że grupa ta posiada „jawne ślady bezpodstawności na początku ustanowienia planu“, a mówiąc o 5-cio-wiekowym okresie uwzględnionym przez wydawców w 166 aktach wnioskuje, że „ta okoliczność pozbawia możności wystawienia sobie na podstawie danego materiału zupełnego obrazu położenia cerkwi w jakiegokolwiek bądź określonej epoce“.

— Obzor izdanij wil. Komissii... — w „Cztienjach w istor. obszcz. Nestora Letopisca“ r. 1893, VII, bibliografja, str. 9, 10.

<sup>2)</sup> Tenże autor wytyka tu przypadkowy charakter doboru testamentów, przeciw którym grupowaniu w osobnym rozdziale wypowiada się otwarcie. Ibid. str. 16, 17.



*skawo Tribunała*“ kontynuowała Komisja akty trybunalskie z w. XVII, ogarniające same dekrety i to w związku z cerkwią unicką i prawosławną w ilości 298 (z lat 1637—1686): na końcu podano dwa indeksy — osób i miejscowości, który pomieszano z rzeczowym. Pierwszy z tych niedokładny, głównie stąd, że uwzględniano nazwisko raz jeden na początku aktu, nie troszcząc się o dalsze stronicę, choćby akt był długi, choćby nazwisko powtarzało się w nim niejednokrotnie. Księgi archiwalne z których czerpano do powyższego tomu materiały, zostały ewakuowane z Wilna w r. 1915; nie możemy dziś skonstatować, jak je wyzyskano.

Rosyjski krytyk, zaprzyjaźniony z Komisją, przed laty podnosił zasługę jej przez publikowanie aktów najwyższej instancji sądowej w W. Ks. Lit., narzekał jednak na skutek dążenia wydawców do zbierania przeważnie materiałów do dziejów cerkiewnych: skutek taki doprowadzał do skupienia „dość jednostajnego materiału“ co w konsekwencji zawód sprawić musiało historykowi prawa, a nawet historykowi cerkwi, wszak tyle już podobnego materiału ogłoszono, że nowe, w tomie XV-ym nie dodają żadnych poważnych nowych danych, a widoki znalezienia czegoś nieznanego i pożytecznego o ileżby się poszerzyły „gdyby przy wyborze do druku tego lub owego dekretu nie krępował nieodzowny warunek wzmianki w nim o jakiejkolwiek duchownej fizycznej, czy prawnej osobie“. Rosyjscy historycy prawa najbardziej się zainteresowali sprawami karnymi w tomie XV-ym. <sup>1)</sup>

O ile ze wszelką słusnością można byłoby zastosować do przeważnej części wydawnictw Komisji wileńskiej uwagę Padalicy dotyczącą publikacji jej starszej siostrzycy — w Kijowie, o tyle słuszniejszym jest zastosowanie do pierwszej grupy „Aktów“, ze wzmianką, że wydawcy wybierali tylko materiały odpowiadające ich celom. „My wiemy — z kim mamy do czynienia i umiemy określić kierunek ich (wydawców) igły magnusowej, my wiemy bardzo dobrze, że podobnego rodzaju nauka jest umyślnem skażeniem prawdy gwoły politycznym we właści-

1) Jas'inskij u. s. str. 26—32.



wym czasie celom. Bajkopisarz troszczy się o moralny sens bajki“.<sup>1)</sup>

\* \* \*

Do grupy drugiej zaliczyliśmy tomy „Aktów“ zawierające *in extenso* przedruki całych ksiąg, lub przynajmniej ich organicznych części bez opuszczeń. Grupę tę rozpoczyna tom XVII,<sup>2)</sup> w którym zmieściły się trzy najdawniejsze foljały ziemskiego sądu grodzieńskiego z lat 1539—1541; z lat następnych 1555—1565 zawarto niektóre tylko akta. Poniekąd tom ten można byłoby uważać jakby za część I-szą tomu I-go, tu bowiem znalazły się akta dawniejsze, niż w tomie I-ym. W indeksie są luki, a przedmowa członka Komisji Snitki rozciągnięta do nadmiernych granic.

Kontynuacją tego tomu jest — XXI, w nim zawarły się w całości trzy księgi grodzieńskiego sądu ziem. (z 1555—1558 r.) za wyjątkiem wydrukowanych w tomie XVII. Szczególną wartość te tomy posiadają nie tylko ze względu na wiek ksiąg grodzieńskich, na ich całość, ale — i na ich brak obecnie w naszych zbiorach. W tomie tym po raz pierwszy spotykamy się z przedmową owoczesnego członka, a czasami prezesa Komisji — Dobrianskiego, co miał nią uzupełnić „staranne, krytyczne — jak się sam wyrażał — zgłębienie i poznanie faktów politycznej historii“. Dobrianski ogólnie wyróżniał się wcale dodatnio w konstelacji komisyjnej, ale powstrzymać się od banalnych antypolskich inwektyw nie był w stanie, a pisząc o bojarach litewsko-ruskich, o upadku ich w XVI w., tłumaczył upadek demoralizowaniem przez kler katolicki i szlachtę polską. Na podstawie aktów tegoż tomu podał nieco uwag o Tatarach w b. W. Ks. Lit. i nieco o żydach.

W t. XXII-im rozpoczęła Komisja ogłaszanie też *in extenso*

1) —Więstnik J.-Zapad. i Zapadnoj Rossii—. Kijów, 1862 r.; VIII, str. 50.

2) Pojawienie się t. XVII-go wywołało zadowolenie i pochwałę rosyjskiej krytyki: „jak gdybyś odpoczywał przy czytaniu tych bezpretensjonalnych, jasnych, prostych i zrozumiałych starożytnych ruskich aktów“ woła sprawozdawca, dodając, że pomysł „wydawania bez osobliwego rozumowania, całkowicie i bez opuszczeń, najstarszych ksiąg aktowych w języku ruskim należy uznać za nadzwyczaj trafny, owocny i godny naśladowania“.

— Jasinskij l. c. str. 32, 33.



najdawniejszych trzech ziemskich ksiąg słonimskich z lat 1556-1571. W przedmowie podaje Snitko pewne wiadomości o „zapisach” wedle statutu lit. oraz praktyce sądowniczej i obyczajowej w związku z treścią tomu, powstrzymując się tym razem szczęśliwie od złorzeczeń. W indeksie stale podawano przeważnie osoby pod imionami ich ojców, nie pod własnymi: więc np. Urbana Martynowicza trzeba szukać pod Martynowiczem i t. d., wielu osób wcale w skorowidzu niema, przyczem ujawnia się, jak i w wielu innych tomach niekoniecznie trafna reguła — podawania raz jeden tylko imienia własnego figurującego w akcie po raz pierwszy, chociażby akt ten rozciągał się na kilku stronicach i na każdej imię to znajdowało się.

Tom XXIV nieco się różni, bo w części należy do grupy zawierającej różne akta zaczerpnięte z ksiąg grodzkich unickich, są tu i potoczne i procesowe i wieczyste w ogólnej ilości 660 z lat 1585 — 1587, ale zarazem część księgi grodzkiej upickiej wydrukowano *in extenso*. Przedmówca, opowiadając o rozmaitych potrzebnych i niepotrzebnych rzeczach, ze szczególną lubością zatrzymuje się na wydarzeniach charakteryzujących uchybianie prawu ze strony szlachty polskiej! Zapewne, któż nie wie i kto nie wiedział podówczas, że zatargi graniczne szlachty, lub duchowieństwa katolickiego, czy unickiego z dyzunickiem, że zajazdy zbrojne wyrastały z pnia niedobrych sąsiedzkich stosunków, że regulowały one częstokroć własne pretensje własnym prawem i własnym ramieniem, że analogicznie załatwiała szlachta spory z klerem katolickim, a kler ze szlachtą, zarówno jak z prawosławnymi posesjonatami, odwzajemniającymi się pięknem za nadobne. Dość zaznajomić się nieco z dawnymi księgami sądowymi, żeby widzieć w tem samowolnem załatwianiu sąsiedzkich porachunków z klerem schyzmatyckim zwykły objaw życiowej tradycyjnej procedury powszedniej i, nie wdając się w zbędne rozważania szkodliwości takiego porządku rzeczy, trzeba sobie wyraźnie uprzytomnić, że tak było, a przeto prawosławne duchowieństwo, czy ogólnie wyznawcy schyzmy nie zostawali w wyjątkowym, w jakimś gorszym położeniu, nie byli umiłowanym, wyłącznym objektem napaści, owszem i sami je jednako urządzali i o tem wszystkim dobrze musiano wiedzieć w Komisji, ale wiedząc co innego głoszone, bo tu tak



nakazywały ciasne kanony polityczne, zakute w [dyby negatywnych haseł i uczuć poziomych, sentyment zaś odegrywał nadmiernie wielką tu rolę, przeważając rozsądek, nadając koloryt wydawnictwom i samej Komisji, co jest instytucją wybitnie uczuciową.

Tom XXX-ty niezupełnie trafnie zatytułowano podkomorskim („*Akty Trokskawo podkomorskawo suda za 1585—1613 g.*“), gdyż poza aktami podkomorskimi są tu i komisarskie, nawet w dużej ilości. Jest to, zdaniem naszym, jeden z najlepszych, najcenniejszych tomów Komisji, a z zakresu podkomorskich i komisarskich — piwszy i do historii ustroju Litwy bardzo cenny. Przedrukowano tu całą jedną księgę (1585—1606 r.) i drugiej część, a więc na chwilę zapomniano o umiłowanej metodzie wrywania. Może wpłynęła zmiana prezesa, albowiem tom ten już wyszedł pod redakcją Dobrianskiego (Kraczkowskiego nazwisko figuruje po raz ostatni w t. XXVIII-ym, w. XXIX — spotykamy się z nazwiskiem Dobrianskiego, wydawał on wszakże materiały nagromadzone jeszcze przez poprzednika). W przedmowie członek Komisji Glebow przytacza 46 uwag dotyczących języka tych aktów ku zainteresowania filologów. Słuszność nakazuje podkreślić, że w Komisji wyjątkowo tylko Glebow umiał utrzymać się w szrankach rzeczowych rozważań, niemasz tu żadnych grubych dowcipów, żadnych oszczerstw, żadnych fanatycznych dygresyj. Wprost z zadziwieniem czyta się tę przedmowę jedyną w swoim rodzaju, z trudnością wierząc, że w łonie Komisji mógł znaleźć się człowiek, co się zdobył na tak nadzwyczajne odchylenie od sakramentalnej tradycji, uczuciowego nakazu i ustalonej linii w traktowaniu szeregu zagadnień i pisaniu przedmów.

Nadmienmy jeszcze słów kilka o dwu tomach z tejże samej grupy — o XXXII i XXXVI.

W XXXII („*Akty wiłkomirskawo grodskawo suda*“) dano akta wiłkomierskiego sądu gr. procesowe, potoczne, dekretowe, wieczyste z r. 1596, publikując cały foljał (ongi p. nr. 13878, wywieziony z Wilna w r. 1915). Ogłaszając cały dział aktów w ich przyrodzonym układzie nie mogła naturalnie Komisja narzucić porządku i ugrupowania wedle własnych upodobań, mogła swobodnie przecież wystąpić z okolicznościowym popi-



sem w przedmowie—Sprogisa. A ten powtórzył tu, niewiedzieć po raz już który, swą piosnkę o odwiecznej rosyjskości Żmudzi, ożywił tę pieśń starą nowem pocieszeniem grona Komisji słodką nadzieją, że budząca się ostatnimi czasy do narodowej samodzielności Litwa niewątpliwie „pośpieszy wyciągnąć rękę ku staremu odwiecznemu przyjacielowi — wielkiemu rosyjskiemu narodowi, ażeby pod osłoną szerokich skrzydeł potężnego rosyjskiego państwowego orła cicho i spokojnie pić z pełnego puhara radości z odradzającego się, odnowionego narodowego rozwoju“.

O słodyczach moskiewskiego napoju Litwini musieli naonczas dobrze pamiętać, uraczeni nim hojnie i dosyta w Krożach i procesie krożańskim. Powyższe zapewnienie Komisji nabiera wyraźnych rysów cynizmu.

Wkońcu o tomie XXXVI-ym: ten należy do lepszych publikacyj, zawiera część mińskiej księgi grodzkiej z lat 1582—1598, do r. 1590 włącznie („*Akty minkawo grodzkawo suda 1582—1590 g.*“).<sup>1)</sup> Księga ta wydana o tyle staranniej od innych ksiąg, że na marginesach zanotowywano karty foljału, ale licha przedmowa tegoż Sprogisa, może najpracowitszego, ale w równej mierze najbardziej ograniczonego pracownika w całej Komisji, po jej wszystkie czasy, nie daje naturalnie nic pozytywnego i zaprawdę po za tym, kto koniecznie musi z tych czy owych względów czytać przedmowy, czy inne elukubracje upartego grafomana, (któremu właściwie nie należało zezwalać na klecenie jakichkolwiek prac konstrukcyjnych) nikomu nie możemy zalecać czytania ich, równoznacznego z nieprzyjemnym trwonieniem czasu, a zresztą... wszystkie te przedmowy nieskończenie rozwlekłe, nudne, pretensjonalne a płytkie, ogólnie

<sup>1)</sup> Tom XXXVI wydany w r. 1912, t. j. w czasie dyskusji nad wadliwością dotychczasowego sposobu wydawania, w czasie wygłaszania opinij trzech rzeczoznawców, o których była mowa (str. 62—67); być może pod wpływem dyskusji sama Komisja zaznaczała w lichej skądinąd przedmowie, że „i przedtem już nieraz drukowała dawne księgi aktowe w całości, bez opuszczeń, sądząc, że tylko w taki sposób wydany pomnik piśmienny może dać trwałe podstawy dla tych, czy innych naukowych wniosków, malując całkowity i żywy obraz życia i bytu wieków minionych“. — Str. I.

Nie możemy jednak uprzytomnić sobie racji pominięcia reszty foljału p. nr. 11765 (nowa nr. 11798), drugiej jego połowy.



bodaj że dziś przez nikogo nie czytowane, na podobieństwo starego kamienia polnego dawno kurzem, pleśnią i mchem zaniechania i bezużyteczności porosły i jak węgiel zagasły utonęły w popiole zapomnienia. Tak! ale w swoim czasie, przez długie lata tym kamieniem tłuczono ściany polskiej kultury, rozbijano gmach prawdy dziejowej i gruchotano całokształt naszego dobrego imienia, honoru i poczciwości i przez lata długie rozdmuchiowano całą siłą płuc ten węgiel do żarzącej się czerwieni sypiącej skry płomiennej nienawiści i jak war gorącego fałszu. A od ognistej smugi skier swoiste światło padało na zręby źródeł i kładło na nich barwy rumieniące się krwawym ponsem i cienie ponure, złowieszcze, straszne i wstrętne, mającące w oparach ustawicznej polskiej zbrodni, w czadzie i dymie tego piekła, którem miała być Rzplta polska, zdaniem niestrudzonego grona pracowników wileńskiej archeograficznej Komisji co dopiero przy samym zachodzie swej działalności zdobyła się na podźwignięcie się z nizin płaskiej tendencyjności i, wstępując na drogę przez Łappę i Lubawskiego wskazaną, opracowała i wydała ostatni tom — XXXIX, ogłoszenie którego uchwalono już w grudniu 1912 r. <sup>1)</sup>.

Tom ten mieści w sobie źródła mohylewskiego magistratu z lat 1578 — 1580 (*Akty Mogilowskawe magistrata XVI w.*)<sup>1)</sup> dwu całych ksiąg z ogólną ilością 2035 aktów bardzo starannie wydanych i opatrzonych przedmową „nie wkraczającą w analizę historyczno-etnograficznego materiału“, nie rozplywającą się w mętnych potokach częściej frazeologii i podrabianej erudycji, nie wchodzącą w strefy najgorszego gatunku publicystyki czy grafomanji, jak to dotąd stale miało miejsce. Przeciwnie, Komisja ograniczyła się do podania ogólnego opisu obu ksiąg mohylewskich, przedrukowanych tutaj w całości, co stanowi kontynuację w poprawniejszej postaci niektórych wydawnictw witebskich. Strona zewnętrzna staranna, pod względem druku, papieru, numeracji, chronologii, skorowidzów, w których też znalazły miejsce wyrazy i zdania ciekawe, jako nomenklatura prawnicza czy wojskowa, lub jako zabytek językowy. Pod względem techniki wydawniczej, skupienia materiału, utrzymania jego

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1912, t. 5.



jednolitości i zwięzłej rzeczowości przedmowy — tom ten, zdaniem naszym, góruje nad wszystkimi innymi tomami „Aktów” i w dodatni sposób zamyka ich poczet w druku, jako ostatni, czasu wojny już wydany, a w przededniu faktycznego zwinienia Komisji, był jej ostatnim głosem publicznym, jej pożegnaniem i zamknięciem licznej jej serji.

Tomu następnego, o którym mowa na innym miejscu, nie ujrzano, aczkolwiek druk posunięto dość daleko, należy przecież do grupy trzeciej „Aktów”, której z kolei winniśmy poświęcić słów kilka.

\* \* \*

Bardzo rozsądnymi zwrotami Komisji bywały zwroty ku inwentarzom dóbr ziemskich, uzupełniającym wydawnictwa lustracyj królewskich opublikowanych w osobnej serji. Obejmują one tomy XIV, XV, XXXV i XXXVIII.

Tom XIV („*Inwentari imienij XVI stol.*”) zawiera 94 takich inwentarzów, przeważnie majątków prywatnych z nieliczną domieszką inn. dokumentów pokrewnej zresztą treści z w. XVI, z terenów W. Ks. Lit., jeden jedyny inwentarz z ziemi halickiej, niby Piłat w *Credo* niepotrzebnie się wkrcił.<sup>1)</sup> Inwentarze te zaczerpnięto nietylko z archiwum akt dawnych, z którego jedynie dotąd korzystano, ale i ze zbiorów kapituły wil. i z publicznej wil. biblioteki. Tom ten można uważać za jeden z najudatniejszych w całej masie wydawnictw Komisji, wydanie jego różni się od wielu innych i tem, że niema przed każdym aktem streszczenia, a przedmowa możliwa.<sup>2)</sup>

Do inwentarzów Komisja zabrała się po długiej przerwie, wydając tom XXV („*Inwentari i razgraniczitielnye akty*”), który

<sup>1)</sup> Jednak K-sję specjalnie pochwalono za umieszczenie właśnie tego inwentarza: „Ten ostatni Inwentarz ciekawy jeszcze i przez to, że rzeczony majątek Kołaczkowce, do którego należy, znajdował się poza granicami Lit. księstwa — w ziemi Halickiej czyli Rusi Czerwonej, a przez to jawi się możność porównania ciężarów włościańskich obowiązków na Litwie i w Polsce” odzywa się M. Jasinskij w swym przeglądzie niektórych wydań K-sji: w t. VII „Cztlenij w istor. obszcz. Nestora Letopisca”... bibliogr. str. 26.

<sup>2)</sup> Z ogłoszonych tu inwentarzów 4 raz jeszcze opublikowano w t. zw. „Chrestomatii po istorii Zapadnoj Rossii” ułożonej przez członka K-sji A. Turcewicza w. r. 1891, str. 314—319.



musimy ocenić analogicznie z poprzednim, znalazły tu gościnę inwentarze dóbr królewskich, duchownych i szlacheckich z XVI, XVII i XVIII w. wraz z jednym aktem granicznym. Ilość dokumentów, z racji obszerności, wynosi 11. Szpetny dodatek stanowi przedmowa prezesa Kraczkowskiego, bolejącego nad okropnym losem chłopów w dawnej Polsce. Poruszając publikowanie inwentarzów żałować musimy, że więcej nad nimi nie pracowano, że ich więcej nie ogłaszano, wszakże tyle ich mogła Komisja wybrać w starych foljałach. Przed laty pisząc o tym tomie recenzję Wołyniak podniósł, że jest właściwie ciągiem dalszym tomu XIV-go „ale w XIV t. było nierównie więcej ważnych miejscowości, skąd pożytek dla nauki też był większy“. O samej przedmowie znajdujemy nast. trafną uwagę: „niedługą przedmowę starającą się wyjaśnić stosunki i położenie gminy litewskiej w XVI stul. napisał p. Julian Kraczkowski, prezes Komisji. Ani nowych poglądów popartych faktami, ani też ciekawych, nowych wydarzeń historycznych nie odnaleźliśmy w tym tomie, który jednakże z poprzednim (XIV) stanowi teraz lepszą całość“. <sup>1)</sup>

Komisja na tem nie poprzestała i oto w tomie XXXV-ym („*Inwientari starostw, imienij, folwarkow i dierewień za wtoruju połowinu XVIII w.*“) spotykamy się z 93 inwentarzami starostw, majątków i wiosek z czasu 1751—1789 r., przeważnie w województwach: witebskiem, połockiem i mścisławskiem, chociaż nie brak i inn. Członek Komisji Turcewicz skreślił stosunkowo niedługą informacyjną przedmowę. Rzecz godna wzmianki, że zabawni ci ludzie w Komisji, drukując inwentarze mieli na myśli i celu jedynie „oświetlić niemi ekonomiczny stan włościan w przededniu upadku Polski“, <sup>2)</sup> że dla nich wielostronność znaczenia źródła nie egzystowała.

Analogiczna treść tomu XXXVIII-go z lat 1720—1798 („*Inwientari starostw imienij, folwarkow i dierewień XVIII w.*“). Komisja z właściwą sobie niesystematycznością i chaotycznym sposobem pracy wydawniczej po dwu tomach innej treści, poddyktowanych w części tylko jubileuszowymi względami, powró-

<sup>1)</sup> Kwartaln. Histor. r. 1903, str. 79.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r 1912, nr. 244—IV.



ciła do inwentarzów już po raz czwarty i ostatni, a dzięki ulubionej metodzie cwałowania po rozmaitych terytorjach i dowolnie oznaczonych okresach, powtórnie je brała teraz z rozmaitych województw w obrębie 78 lat!.. Krótka, 5-stronicowa przedmowa Turcewicza poświęcona raz jeszcze biadaniom nad smutną dolą wieśniaczą w dawnej Rzpltej.

Inwentarze przeplatano innego rodzaju materiałami: już w tomie XV widoczne zбочenie na tory stosunków unickich, już tam lwią część źródeł poświęcono unickim cerkwiom w ich rozmaitych procesach, a tom następny („*Dokumenty odnoszące się do historii cerkiewnej unii w Rosji*“) wyłącznie i całkowicie wypełniony „dokumentami do historii cerkiewnej unji w Rosji“. Tytuł nie odpowiada treści: albowiem, pomijając, że ziemie oderwane przez pierwszy rozbiór Rosją nazwano, bulle i inne papieskie pisma od r. 1595 chyba nie mogą być do Rosji załączone, zarówno jak i szereg aktów z rozdz. 5-go — od pierwszej połowy XVIII-go w. Skąd mogła być wówczas mowa o „unji w Rosji“?

Materiał cały podzielony na 9 działów: 1. na urzędowe zarządzenia (1772—1839 r.), 2. bulle papieskie, brevia, indulgencje, dekryty i listy (1595—1839), 3. zarządzenia i wyjaśnienia dotyczące przejść na obrządek łaciński (1803 — 1828), 4. korespondencja episkopatu unickiego (1780—1788), 5. skargi, projekty, wyjaśnienia etc. (1747—1824), 6. środki ku zwolnieniu unji z pod supremacji bazylianów i oczyszczenia obrzędów unickich z łacińskich innowacyj (1813 — 1834), 7. świętowanie zniweczenia unji (1840—1898) i 8. dodatki (1728—1780). Cały ten materiał naogół został tak dobrany i ułożony, iżby ośmieszyć i oczernić jak najgruntowniej bazylianów, iżby zademonstrować stałą grawitację unji ku schyzmie. Przez swą obfitość publikacja ta ma dużą wartość źródłową, zwłaszcza dla badań stosunków kościelnych. Prawosławne komentarze rozwinięte na 142 stronicach przez prezesa Komisji nic nie rozświetlają, nic nie wyjaśniają, wsączają jedynie szeroką strugę płynnego jadu do tego tomu, na który złożyły się rękopiśmienne i ze starych, rzadkich druków, wydobyte materiały dużym nakładem pracy. Żałować wypada, że właśnie tak bogaty, tak cenny i tak ważny materiał znalazł się w rękach tak niepowoła-



nych i niezgrabnych ludzi, rozmyślnie obracających go nie ku pożytkowi nauki, ale ku ohydzeniu przeciwników, ku poziomym własnym widokom. Wszakże należy jeszcze przypomnieć, że tom ten powstał i ukazał się pod znakiem aktualności. W Komisji bowiem z nadzwyczajną akuratnością obserwowano właśnie wszelkie rocznice w rodzaju takich, jak zniweczenie unji i święcono je przez specjalne wydawnictwa, aprobowane gorąco przez rozmaitych rosyjskich publicystów i uczonych <sup>1)</sup>).

Właśnie tom XVI ukazał się w r. 1889, był tomem jubileuszowym „znakomitego święcenia 50-lecia połączenia zachodnio-rosyjskich unitów z prawosławną cerkwią“. Historyczne to wydarzenie miało znaleźć w rzeczonym wydawnictwie, zdaniem samej Komisji, bardzo zawsze o sobie dobrze tuszającej — „piękne oświetlenie“... Ten tom wydany właśnie na pamiątkę zdławienia przy pomocy moralnych i fizycznych tortur unji, co tutaj zwało się eufemistycznie, skromnie i łagodnie „ponownem połączeniem się unitów z prawosławną cerkwią“ i lustruje, jak dalece nie naukowe dyrektywy, nie program na szerszą skalę i dalszą przyszłość zakrojony, ale aktualność polityczna, wyznaniowa i oportunistyczna kierowała Komisją, dla której prawdziwym a wielkim było szczęściem i skarbem nieocenionym najlepsze mniemanie o sobie. I otóż teraz, po wydaniu XVI-go tomu o „b. unickiej cerkwi w Rosji“, jak tam mówiono, prezes jej przechwalał się, że „to wydawnictwo w najwyższym stopniu wyróżnia się nowością, bogactwem i pełnią treści“, <sup>2)</sup> tymczasem, trzeba nadmienić, Komisja układała całe działy z „*Magnum Bullarium Romanum*“, z przedruków ze zbioru praw (— *Połnoje sobranje zakonow* —), ze zbioru (— *Sbornika* —) rosyjsk. historyczn. Towarzystwa, z prac Kojalowicza i Harasiewiczza, nawet z miejscowych „*Eparchjalnych Wiadomości*“, korzystając w dodatku z pomocy postronnych osób z Petersburga, nie był więc w żadnym wypadku tom ten wyłącznym jej dzie-

---

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1900, t. 3.

<sup>2)</sup> A. K. W. A. r. 1900, t. 3.



lem, wyłączną jej zasługą.<sup>1)</sup> Innym razem chęlpiono się przewagą ilościową nad Komisją kijowską. Chępliwosc pospolicie jest właściwością i rysem nazewnątrz niemile, acz dobitnie uwydatniającym prostactwo i oczywiste prostactwo stanowi właśnie jedną z wybitnych cech personelu Komisji. Prostactwa tego wymownym dowodem jest szereg opinij i polemicznych pocisków ciśniętych w odwet na uwagę moskiewskiego archeologicznego Towarzystwa *ex re* absolutnego zaniedbania i okropnego stanu grobu Sapiehów, w tej liczbie i Lwa Sapiehy w podziemiach zamkniętego przez rząd po-bernardyńskiego kościoła. Wileńscy prostacy ze zgorzeniem i wzdardą potraktowali zainteresowanie się moskiewskich archeologów „pozbawionemi najmniejszego znaczenia zapomnianemi pamiątkami polszczyzny“ w Wilnie, tem bardziej Sapiehami — „co wielkiego zdziałali dla Rosji ci Sapiehowie?“ pytali z grymasem drwiny na rozżłoszczonych twarzach. Znakomitość Lwa Sapiehy zamykali prostacy z Komisji w cudzysłów, sprowadzając znaczenie jego imienia do jednego listu do bł. Józefata Kuncewicza, zresztą i tu węszyli jakieś fałszywe pobudki, a w każdym razie ganili kanclerza za brak obrony prawosławia. Dla komisyjnych prostaków największą i najsympatyczniejszą powagą i wyrocznią był osławiony, a w swoim czasie młodzieży szkolnej dostatecznie obrzydły łowajskij: nic dziwnego — pokrewieństwo ducha, wspólność celów i analogja w pojmowaniu historycznego zawodu złączyło wileńskich działaczy z kijowskim profesorem. Owóż i teraz dla Komisji wyrocznią był gruby sąd tegoż łowajskiego o Sapiehach jako sprawcach i organizatorach „podłej polskiej intrygi“ i „piekielnego zamysłu przeciw moskiewskiemu państwu“, dla tych ludzi Sapiehowie byli „jakiemiś tam Sapiehami“, wyrzu-

<sup>1)</sup> Komisja przedrukowując raz jeszcze publikowane już materiały tłumaczyła to niedostępnością szeregu druków nawet dla świata naukowego. Z powyżej zacytowanych źródeł widzimy, że świadomie mówiono nieprawdę. Słusznie nazywa Jasinskij przedruki, zwłaszcza z wydawnictw nowych „zbędnym zbytkiem nawet w takich wydawnictwach“ jak omawiane.

M. Jasinskij: —Obzor izdanij wil. Komissii...— etc. u s. str. 18.

Recenzent (UŁ.) w „Kwartalniku historyczn.“ też nadmienil, że duzo w tym tomie dokumentów „nie po raz pierwszy“ wydrukowanych. (R. 1891, str. 136-138).



cenia zwłok których z podziemi, z grobowców rodowych fanatyczni prostacy domagali się zażarcie — niby to ze względów... zdrowotnych...<sup>1)</sup>

W bliskim związku co do przedmiotu i charakteru treści z tomem XVI pozostaje tom XXXIII,<sup>2)</sup> tu znajdujemy materiały do dziejów cerkwi schyzmatyckiej i unickiej w w. XV, XVI, XVII („*Akty odnoszające się do historii Zapadno ruskij cerkwi*“) zarówno o wybitnym znaczeniu politycznym, jak i zgoła powszednie, obok przywilejów i aktów fundacyjnych — procesowe i spisy ludności w parafjach (pow. mielnicki 1662 r.). Indeks niekompletny,<sup>3)</sup> co stanowi wadę większości tomów „*Aktów*“. Polska pisownia XV wieku z racji różnic z nowoczesną zdawała się pracownikom Komisji dziwaczną: „strannaja orfografja!“ — wykrzykiwali.<sup>4)</sup>

W tomie XVIII-ym same akta do sądów kopnych („*Akty o kopnych sudach*“), które na wiele lat przed Komisją zainteresował się hr. Eustachy Tyszkiewicz i pisząc o nich w swych „*Badaniach Archeologicznych*“ podał parę nowych źródeł *in extenso* z lat 1661, 1668 (?) i 1773,<sup>5)</sup> a więc znacznie posuwa-

<sup>1)</sup> „...w widu sanitarnoj oczistki goroda nie mieszałoby oczistiti' ot trupow i podziemiełja Biernadinskawo kostioła“.

— A. K. W. A. r. 1900, t. 2.

<sup>2)</sup> W „Kwart. histor.“ z r. 1909, Mozgawa po krótkim podaniu treści tomu, pisze: „W obszernej przedmowie do tego tomu skreślił Dymitr Dowgiałło rys stosunków religijnych na Podlasiu. Autor mówi tylko o okrutnem prześladowaniu dyzunitów przez unję i katolików rzymskich, a ilustracją tego mają być właśnie zebrane, raczej wybrane przez niego akta i dokumenty. Daty historyczne o cerkwiach na Rusi zachodniej zawierają zestawienia ciekawe i pouczające. Już z historii tych fundacyj i uposażeń możnaby wysnuć całkiem inne wnioski i poglądy na owe czasy, w gruncie rzeczy nie tak bardzo złe i strasznie niepomyślne dla dyzunji, jak usiłuje autor dowieść — coüte que coüte — ale potrzebaby w takim razie rozglądnać się szerzej, roztrząsać głębiej... bez tendencji“. Str. 600.

<sup>3)</sup> Bierzemy np. str. 495: wymienionego tu proconsul'a międzyrzeckiego Tapskiego w indeksie niema, niema i notariusza Mieczkowskiego, niema Włodka.

<sup>4)</sup> Przedmowa do t. XIX, str. 33.

<sup>5)</sup> Są nast. akta dotyczące kopy: kwit relac. jenerała pow. oszmiańsk. z 15. XI. 1661 r. (str. 37-40), protestacja szl. Hrehorego Trośnickiego przeciw podkom. połock. Janowi Stabrowskiemu z 1668? (str. 40-42) i wyrok kopy w Kalużycy z 24. I. 1773 r. (str. 43-45).



jąc się w czasy nowsze poza ostatnią datę uwzględnioną przez Komisję, ta bowiem podała materiał z lat 1552 — 1707, w ilości 448 a.

Zajęcie się Komisji sądami kopnemi należy chyba zawdzięczać inicjatywie Kijowa: tam niemi się właśnie zainteresował prof. Iwaniszew, potem Antonowicz i Nowickij, którzy wyszukiwali źródła i pisali o tych sądach. Komisja już w poprzednich tomach dała znaczną ilość źródeł do sądów kopnych (w tomach VI, XIII i XVII), ale najpoważniejszy dorobek, choć, dodajmy, nie wyczerpujący, nie całkowity, zamknął się w tomie XVIII, wysnutym z przeszło 300 foljałów grodzkiego sądu wileńskiego. „A przecież ta ogromna ilość nie wyczerpuje, jak można przypuszczać, całego, nawet bardziej ważnego w danej kwestji materiału, znajdującego się w wileńsk. centr. archiwum, a więc tutaj nie weszły akta sądu kopnego w dawnej... żmudzkiej ziemi, a nader mało też weszło takich ciekawych aktów, jak akta o kopnych wyrokach w sprawach cywilnych“ — czyni uwagę rosyjski krytyk z Kijowa, tłumacząc taki objaw uwzględnieniem ksiąg grodzk., a pozostawieniem na uboczu ziemskich.<sup>1)</sup>

Tom powyższy zawiera materiały i do wielu innych zagadnień. Przedmowa utrzymana w granicach rzeczowych.

Tom XIX (*— Akty odnoszszczijesia k istorii b. Chołmskoj eparchii— r. 1872*) zawiera koło 500 aktów z lat 1428 — 1603 dotycz. przeważnie chełmskich władków, w sprawach wieczystych i procesowych. Wydając ten tom, Komisja przedewszystkiem miała na celu „za pomocą ksiąg aktowych stwierdzić chronologiczny porządek kolejno po sobie następujących władków chełmskich i przez to okazać pomoc ojczystej historii“, co osiągnęła z zadowoleniem dla się niemałym, acz są tu luki, zwłaszcza gdy chodzi o wiek XV. Wypada mniemać, że na wydanie tego tomu poświęcono więcej pracy, niż — wielu innych, z racji chociażby szczególnie złego stanu starych ksiąg lubelskiego archiwum. Zarazem było to popisowe wydanie: trzebaż było pokazać i dowieść, że niedarmo Wilno zabiegało o zbiory lubelskie, że niedarmo mówiono naonczas tak dużo o cerkwi i religji i że niedarmo zwalczano myśl przeniesienia tych zbior-

<sup>1)</sup> Jasinskij I. c., str 36.



rów do Warszawy, gdzieby się niemi nie zajęto, inaczej tu, gdzie widoczne odrazu owoce tak szczęśliwej decyzji! Tom ten wysnuty z 95 ksiąg chełmskich, lubelskich, krasnostawskich i inn., tudzież — metryki kor. Pojawieniu się tomu XIX towarzyszyły aplauzy krytyków rosyjskich.<sup>1)</sup> Przedmowa członka Komisji Płoszczańskiego, podając przegląd literatury historycznej do życiorysów władyków chełmskich do pocz. XVII w. i uzupełniając ją świeżo opublikowanymi źródłami, pragnęła usprawiedliwić wytepienie unji przez rząd rosyjski, w różnych bowiem miejscach powtarzają się wzmianki o oporze, z jakim przyjmowano unję w Chełmszczyźnie i o głębokich prastarych korzeniach tamecznego prawosławia. Miarą płytkości tejże przedmowy, mającej służyć za obszerny szkic historyczny, jest sposób kreślenia życiorysów biskupów prawosławnych, życiorysów przeważnie zapełnionych przykrościami doznawanymi od dokuczającej im jakoby nieznośnie szlachty polskiej, a nie wolnych od błędów chronologicznych. Znajdujemy w rzeczonym tomie 11 facsimiliów łacińskich (z lat 1429, 1430, 1456, 1470, 1473, 1481, 1507, 1528, 1550, 1559 i 1578).

Jeszcze dwa tomy poświęciła Komisja diecezji chełmskiej — XXIII i XXVII. Pierwszy z tych („*Akty chołmskawe grodkawo suda*“) mieści z różnych ksiąg wybrane akta posiadające związek z diecezją chełmską, t. j. akta o cechach wyznaniowych. Był to tom okolicznościowy, jubileuszowy. Do powagi i wartości wydawnictw Komisji zastosowywanie się do okolicznościowych obchodów, do rocznic rozmaitych nie przyczyniało się, zarówno więc i tom XXIII złożony i wydany w związku z 400-letnią rocznicą unji brzeskiej. Gdybyż tu poprzestano na samym przedmiocie, na samym związku jubileuszowym, ale zastosowano materiał w sztucznym doborze celem „wyjaśnienia poglądu prawidłowego“, a pogląd prawidłowy streszcza się w przedstawieniu gwałtownego zaszczepiania unji, nikczemności jej przywódców, spontanicznego odporu, odporu żywiołowego i potężnego ze strony prawosławia, zamieszek płynących ze źródła unji

---

<sup>1)</sup> A. Budiłowicz w dziale p. t. — *Krytyka i bibliografia* — w t. CCLXXXVII Żurn. min. nar. prosw. r. 1893, maj, str. 246-253.



szerokim korytem po przez całą Rzpltę, wstrząsaną tej unji burzliwą powodzią.<sup>1)</sup>

Krótkie powstrzymanie się od napaści polakożerczych wetowała sobie teraz sownie Komisja 214-stronicową obrzydliwą w tonie przedmową swego członka Płoszczańskiego, którego tu uznano najwidoczniej za doskonałego specjalistę do spraw unickich, jako galicyjskiego unie z dni niedawnych, podówczas już rozżarzającego się w ekstazie prawosławia Rosjanina. Pomi-jamy stek wstrętnych inwektyw tego autora opowiadającego np. o „pobicie Rosjan pod Beresteczkiem“, lub dotyczących osoby bł. Józefata Kuncewicza, ograniczmy się wzmianką o lichych, bardzo nawet lichych biografjach biskupów unickich chełmsk. w w. XVII, również o marnych rozdziałach o żeńskim klasztorze unickim w Chełmie i o szkole unickiej i o majątkach cerkiewnych djecezji chełmskiej i o rz. - katolickich chełmskich biskupach z poprzekręcanemi nieraz nazwiskami, o zakonnikach i szkołach zakonnych, gdzie szkalowano jednych i drugie ile się dało, o dziesięcinach, a naostatek — o laudach sejmikowych chełmskich (z lat 1636—1681), z których wydano w rzeczonym tomie rozmaite fragmenty (laud) wedle własnego uznania. Dobór źródeł uzupełnia przedmowę, czy, jeśli kto chce — naodwrot, co ostatecznie nie sprawia różnicy.

Na tym właśnie tomie ze szczególną wyrazistością można oglądać i przekonywać się, jak ogólnie wartość źródeł wydanych przez Komisję jest mniejsza, niż — w stanie pierwotnym i naturalnym: każdy z osobna akt ma toż same znaczenie dokumentu — w druku, jak i w manuskrypcie archiwalnym, lecz w ogólnym zespole łącznie z innymi aktami drogą sztucznej selekcji połączony przyczynia się do utworzenia całokształtu odmiennego od tkwiącego w samych foljałach, odzwierciedlającego postać rzeczywistości z jej kolorytem i formą. Komisja dawała wizerunki przedewszystkiem ludzi i rzeczy złych, brzydkich, niegodziwych, rysów niekształtnych, przypominała nieprawdopodobnego malarza, któryby, zamierzając wymalować pewną grupę ludzi, uwzględnił na płótnie te tylko ich rysy, co kalectwem i brzydota uderzają, niekiedy ledwo zwracając uwagę na

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1895, nr. 153—IV.



kształty normalne, piękno zaś usiłując pominąć, albo tak zamalować, aby prawdziwego oblicza nikt nigdy w stanie nie był poznać, a każdy nieznamy, ujrawszy tak szpetne maski, odwracał się ze zgrozą i wstrętem pod niespodzianem wrażeniem najwyższej abominacji ku wcieleniu brzydoty moralnej Polski, reprezentowanej przez szlachcica i księdza przedewszystkiem.

Tom XXVII stanowi ciąg dalszy XIX i XXIII-go, sięgając połowy XVIII w. (wyd. w r. 1900 p. t. „*Akty chołmskawe grodskawe suda*“) opatrzonej przedmową-pamfletem o 130 str. tegoż Płoszczańskiego. Stosunki kościelne i cerkiewne znalazły szczególne uwzględnienie, zwłaszcza to wszystko, co maluje ongi „smutne położenie prawosławnej cerkwi w Chełmszczyźnie“, co wystawia „nierówną walkę Polski, rz. katolicyzmu i unji ze starożytnym prawosławiem ujarzmionej Rusi“, co opowiada o „łapaniu dusz, z czem pospołu szła pogoń za wzbogaceniem się bez przebierania w środkach wiodących do celu“, co wskazuje, jak „jezuicka chytrłość i siła fizyczna dopięły swego“, co jest dokumentem „skarg na ucisk prawosławnych, lub spisem prawosławnych cerkwi i monasterów gwałtem na unickie zabranych, czemu towarzyszyła regularna walka, zabójstwa i kaleczenie“.

Sam wybór wskazuje na metodę tendencyjnego doboru dającego w rezultacie pożądane wyniki poznaczone piętnami ręki wydawcy renegata. Naturalnie i ten tom, jak zresztą wszystkie, choćby najgorzej wydane, ma swoje znaczenie dla badań stosunków kościelnych, politycznych, obyczajowych, ale nierównie słabsze od tego, jaki daje materiał ten w stanie naturalnym, w samych foljałach z przyczyn, o których wyżej była mowa.

Tomy X i XX poświęcono Wilnu, z tą różnicą, że t. X-ty zatytułowane jako akta wileńskiego magistratu i magdeburgii (—*Akty wileńskawe magistrata i magdeburgii*—, wyd. w r. 1879), a XX jako akta dotyczące m. Wilna (—*Akty kasajuszczijesia goroda Wilny*—, wyd. w 1893 r.), a więc materiał pierwszego zaczerpnięto jedynie tylko z miejskich ksiąg wileńskich, podczas gdy do drugiego i z wielu innych.



Tom X poza niezbyt ciekawą przedmową Sprogisa i indeksami składa się z 3-ch części: <sup>1)</sup> I-ej pod nazwą „cechowe ustawy i dotyczące ich królewskie przywileje“, II-ej — „akta dotyczące życia mieszczan wileńskich“ i III-ej jako dodatku z „aktów wydobytych z poszczególnych społecznych kopij“ bez podania źródła, skąd je wydobyto. Ogólna ilość ogłoszonych dokumentów — 159, a nie 157, jak zaznacza przedmowa. Część I (37 aktów) zawiera królewskie przywileje nadawane cechom, ustanawiające i potwierdzające cechy, ustawy, statuty, albo artykuły i porządki cechowe, tudzież dodatkowe punkty do ustaw, przywileje magistratowi na ustanowienie bractw cech. i przywileje bractwom, kupcom i dekrety burmistrzowsko - radzieckiego urzędu wil. Cz. II (117 a.) mieści królewskie przywileje nadawane mieszczanom wil., listy zaręczne, uniwersały, listy do miasta, akta potoczne, procesowe, wieczyste i dekretowe, instrukcje i listy magistratu, inkwizycje, testimonja, zarządzenia wojewodów, organizację sejmu grodzieńsk. o lepszym zarządzie miastem i rozdział kompetencji sądów miejskich etc. a zarazem przywilej Jana Kazimierza z r. 1654, nadany mieszczanom połockim, przywileje, uniwersały i t. d. dotyczązące m. Mohylewa, lub całego województwa wil., czy całego W. Ks. Lit. <sup>2)</sup> Właśnie to umieszczenie szeregu aktów nie tyczących Wilna, jak przywilej połocki i szereg inn. (*vide* cz. II, nr. nr. 83, 91, 112, 114, 115, 119) tylko widocznie z tej jedynej racji, że ongi zostały wpisane do ksiąg miejskich wileńskich, zdaje się nam być nieodpowiedniem, zarówno jak podanie w fragmencie jedynie końcowym instrukcji magistratu danej wójtowi w czasie grasowania morowego powietrza (1657 r.), bez żadnych wyjaśnień dlaczego w tak wyjątkowej postaci ten jeden akt umieszczono. Dalej, pisownia niestaranna, mieszcząca dużo błędów, a tytuły nieraz niefortunnie ułożone nie godzą się z treścią dokumentu, czy nawet całego działu: oto np. dz. II-gi

<sup>1)</sup> Napotykamy w tym tomie niekiedy akta już przez K-sję wydane: oto np. dla bractwa kuśnierskiego przywilej Zygmunta I z r. 1538, ogłoszony już przez petersburską K-sję archeogr. i przez samą wil. K-sję w t. VIII (str. 238-241) teraz znalazł się i w t. X-ym (str. 5-7), a więc w samych „Aktach“ powtórnie, a w wydawn. rosyjskich po raz trzeci!

<sup>2)</sup> Np. *vide*: II. 52, 83, 91, 112, 114, 115, 119.



zawiera, wedle definicji Komisji „akta dotyczące życia mieszczan wil.“ — dobrze, ale czyż dział I i ostatni również nie dotyczą w równym stopniu tego samego życia? Chyba tak... W „dodatku“ znowuż spotykamy materiały o cechach, którym specjalnie poświęcili wydawcy dział pierwszy, coniemiarą ich jednak i w II-gim, podczas, gdy lepszy układ i harmonję treści można było osiągnąć grupując te materiały cechowe w jednym miejscu. Przed ogromną większością ogłoszonych tu aktów Komisja uważała za stosowne podawać rosyjskie streszczenia, nieraz nader obszerne, są przecież akta pozbawione podobnych streszczeń, skutkiem czego niepodobna przyznać w tem wydawcom konsekwencji. Z podawaniem lat przywilejów nie robiono najmniejszej ceremonji — np. daty przywilejów potwierdzających pomijano, uwzględniając jedynie datę — pierwszego, potem potwierdzanego. <sup>1)</sup>

W tomie XX-ym nadzwyczaj dużo miejsca zabiera przedmowa Kraczkowskiego, licząca 226 stron, mająca być czemś w rodzaju historii Wilna, czy przynajmniej historycznego opisu Wilna, w istocie bardzo niekrytyczna, bardzo dużo powtarzająca za Narbutem, wprost całe ustępy, przeważnie komplikacyjna i szczególnie akcentująca nieprzyjaźń ku jezuitom.

Materiał składający się z 366 aktów z lat 1529 — 1804 zawiera wieczyste, procesowe, potoczne i dekretowe sprawy z potocznego życia wilnian, bez uwzględniania wypadków natury politycznej. Materiałem tym zamierzali wydawcy zrekonstruować topografię dawnego Wilna do końca XVII stulecia i wskrzesić, chociażby do pewnego stopnia „dawny układ życia i działalności“ mieszkańców; można jednak podnieść ponownie zarzut ogarnięcia zbyt długiego okresu — aż trzechwiekowego... Po indeksach Komisja podała 3 plany m. Wilna z 1672 r., Brauna i 1840 r. W ogromnej większości opublikowany tu materiał Komisja zaczerpnęła ze zbiorów rękopiśmiennych wil. publicz-

<sup>1)</sup> Dla przykładu weźmy fakt jeden z wielu: przywilej nadany bractwu kuśnierzy wil. przez Zygmunta I w r. 1538, 31. XII, znajdujący się w transumpcie, potwierdzany przez Zygmunta Augusta w 1561 r. 5. VIII, przez Stefana Batorego w r. 1582 24. II i Zygmunta III w r. 1590 14. IV, a oblatowany w ks. radzieckich wil. w 1749 r. 29. III — Komisja podała tylko p. r. 1538 31. XII. — T. X, 1—9.



nej biblioteki, stosunkowo nieznaczna ilość pochodzi z archiwum akt dawnych z ksiąg dziś tam nie istniejących (od r. 1915).

W recenzji o tym tomie Modest Michnowiecki główną uwagę poświęcił samej przedmowie, kreślącej dzieje Wilna „a akta mają służyć za ilustrację do słów, opisów, poglądów wypowiedzianych przez autora”, który, słusznym zdaniem recenzenta i uwzględnił i wyzyskał szereg źródeł i monografij, bez należytego zresztą doboru „stosownie do zakreślonego planu, według którego jednakże bardziej oświetla te strony z dziejów dawnego Wilna, które mu więcej do gustu przypadają” — jak np. dzieje cerkwi schizmatyckiej—„wiadomości zaś z dziedziny monasterjologii zachodniej (choć materiałów o tem w centr. archiwum w Wilnie ogromne mnóstwo) bardzo są w szczyplych rozmiarach”. Dalej recenzent wskazuje na fakt, że autor pomijał rzeczy ważne, a mówił o tem, co na szerszą uwagę nie zasługuje, że podano w cz. II-iej 366 dokumentów co mają służyć ku poparciu i ilustrowaniu twierdzeń jego, że ostatni dokument, z r. 1804, „nic nie znaczy”, że się trzymano „dziwnej metody przekręcania nazwisk: czytamy wszędzie po rosyjsku Radiwiłł, Radiminski, Zubricki i t. d., chociaż w aktach i oryginałach nazwiska te po polsku poprawnie są wypisane, a obok tego imiona chrzestne w tekście rosyjskim zawsze zachowują formę polską”.<sup>1)</sup>

Tom XXIV („*Akty o bojarach*”) zawiera akta o bojarach z ogromną przewagą aktów z XVI w., na ogólną ilość 322 — aż 288: nadania im czynione, przywileje królewskie, w mniejszej ilości—procesowe i dekretowe. Akta te zaczerpnięte z archiwum i wileńskiej publicznej biblioteki, terytorjalnie najbardziej związane ze Żmudzią. Przedmowa względnie możliwa, indeks niedokładny: weźmy pierwszy lepszy akt, choćby 150-ty na str. 246 — wymienionych tu Piotra Rybińskiego, sędziego, ani podsędką Mikołaja Szemiota, ani Jana Rostka, ani włości Widuklewskiej w skorowidzach nie znajdujemy, jak wielu innych nazw i nazwisk.

---

<sup>1)</sup> Kwart. hist. r. 1894, str. 721-723.



Przy ogłaszaniu aktów o żydach w tomach XXVIII<sup>1)</sup> i XXIX<sup>2)</sup> oba pod jednakim tytułem („*Akty o jewrejach*”) zamiast ograniczyć się terytorjum jakiegoś województwa, czy okresem, Komisja z największym rozmachem uganiać się jęła po całym dawnym W. Ks. Lit. na przestrzeni trzech stuleci. Rezultat okazał się znowu taki, że się widzi różne fragmenta i nic ponad to, że się stwierdza brak wyczerpania nawet najważniejszego materiału tkwiącego w archiwalnych materiałach do tej czy owej kwestji, że się uwidocznia zainteresowanie przedewszystkiem najjaskrawszymi przejawami życia żydowskiego w dawnej Polsce, że pozostawiano na uboczu ogromne zasoby źródeł do stosunków wewnętrznych, np. gospodarczych całych kahałów i to ważniejszych, jak—wileńskiego. Zatrzymanie się przez czas jakiś nad pewną materją i przedwczesne ruszenie dalej, brak tych koniecznych właściwości pracy, o których wspominaliśmy niejednokrotnie, wycisnął wyraźne piętno na rzeczonym wydawnictwie o żydach: oto np. z olbrzymiego foljału trybunalskiego z r. 1711<sup>3)</sup> Komisja wydobyła 4 dekrety skazujące na infamie, tymczasem jest tam aktów do żydów daleko więcej, wybierano jaskrawsze, choć niekoniecznie ciekawsze. Niedbałość, lekko-myślność i tendencja jeszcze wybitniej i plastyczniej uwidocznia się na sposobie wyzyskania jednej z ksiąg wileńskiego sądu ziemsk. z r. 1795<sup>4)</sup> (ilość takich przykładów moglibyśmy podać bardzo obficie, co byłoby wskazaniem i możliwem przy określeniu obszerniejszej recenzji poświęconej wyłącznie rzeczonym dwu tomom, obecnie musimy poprzestać na paru wystarczających typowych ilustracjach); z księgi tej Komisja dała tylko jeden akt, ale świadczący o gorącej lojalności żydów wobec nowego rządu rosyjskiego i o nieprzyjaznych ich uczuciach do władz polskich i instytucyj; tymczasem właśnie w tym samym foljale znaleźliśmy 22 akta o żydach i w ich szeregu dużo niemniej ważnych i ciekawych, choć zapewne dla rosyj-

<sup>1)</sup> O t. XXVIII-ym podał Wołyniak (prof. J. M. Giżycki) sprawozdanie w „Kwart. hist.” z r. 1902, str. 643-645, grupując w działy zawarty tu materiał.

<sup>2)</sup> Do historii żydów już w t. V-ym podano 110 aktów z lat 1388—1783.

<sup>3)</sup> Arch. akt. dawn. w Wilnie, dawny nr. 349, nowy 406.

<sup>4)</sup> Arch. a. dawn., dawny nr. 4235, nowy 4241.



skich politycznych założeń nierównie mniej wygodnych i miłych, a przeto Komisja odrzuciła je, dając  $\frac{1}{22}$  część materiału bezwątpienia spostrzeżonego i przejrzanego. Już ten sam fakt bardzo źle świadczy o umiejętności wydawniczej, o etyce i przestrzeganiu interesów nauki, już to samo w całej nagości ukazuje politykę, tendencję, bezskrupulatność i prostactwo wydawców. Spostrzegamy i inne znaczne a umyślne niedobory: oto odrzucano oryginalne tytuły aktów, a nadawano własne <sup>1)</sup>, przytem rosyjskie, lub cały tekst oryginału czcionkami łacińskimi pisany drukowano grażdanką, z datami nie robiono ceremonji, daty aktykacji w tytule pomijając stale.

Gdyby nie wywiezienie przez władze rosyjskie szeregu foljałów, z których wyrwano jakieś *quantum* materiału i ogłoszono w wymienionych dwu tomach — musielibyśmy uznać, że dla badacza stosunków żydowskich, kwestji żydowskiej w Rzpltej, czy nawet zagadnienia lokalnego o żydach, te tomy nie przedstawiają absolutnie żadnej wartości, że taki badacz wręcz nie powinien byłby tego wydawnictwa brać do rąk! Bo cóż mu da chociażby  $\frac{1}{22}$  część materiału z jakiegoś tomu i to część odpowiednio wybrana? Nic prócz ułamku, nic prócz fałszywego wyobrażenia.

W taki sposób wydawnictwa Komisji niejednokrotnie nie tylko nie przynosiły nauce pożytku, ale wręcz odmienny, szkodliwy skutek sprowadzały. Znaczenie dodatnie aktów o żydach zredukować musimy do zachowania materiału wywiezionego, choć w okaleczonej postaci. Z nader wielu foljałów nie wydobyto ani jednego aktu. Może to i lepiej, przynajmniej brak fałszywych pozorów.

Po Żydach kolej przyszła na Tatarów: 322 akta o nich z lat 1521—1784 („*Akty o litowskich Tatarach*“) zapełniły tom XXXI. Przedmowa Dobrianskiego niczem szczególnem nie uderza, a właściwości tomu, naogół biorąc analogiczne do innych. Tom ten o tyle większe posiada znaczenie, że poza kilku aktami z wieku XVIII zawiera — dawniejsze, z XVI i XVII stul., oraz —

---

<sup>1)</sup> U. s.: tytuł oryginalny: „Aktykacya noty i rezolucyi dla żydów“. R. 1795, m. maja 13 d.

W druku: 1795 г. Января 15. (Daty tej 15. I. w akcie niema wcale).



że uwzględnione foljały zostały w danym wypadku wyzyskane dokładniej, niż zazwyczaj. Uchybień wszakże mieści się dużo.<sup>1)</sup>

Specjalny tom — XXXIV-ty poświęcił Komisja wojnie polsko - moskiewskiej 1654 — 1667 r., („*Akty odnosiaszczijesia ko wremieni wojny za Małorossii 1654 — 1667*“) nazwanej tu wojną małorosyjską. Do kategorii szczególnie ciekawego materiału zaliczyć trzeba dochody i wydatki lit. Komisji skarbowej (p. t. „Liczba“) z r. 1661, gdzie znajdujemy wykaz wydatków na wojsko. Naturalnie, tom ten nie podaje wystarczającego materiału do odtworzenia obrazu wojny na terenie Białej-Rusi, ale daje dużo i przy studjach nad owymi czasy koniecznie w rachubę musi być brany. Mylne niejednokrotnie podawanie nazwisk i niedostateczne posiadanie języka polskiego zmuszało np. niekiedy Komisję rzeczowniki pospolite rozumieć jako własne (np. z wyrazu mąż zrobiono nazwisko, które nawet w odpowiednim miejscu umieszczono w indeksie). Przedmowa prezesa Dobrianskiego zamierzająca oświetlić ten tom, nie daje nic pozytywnego, a raczej komuś mało świadomemu polskorosyjskich stosunków i ducha Komisji może jedynie zamącić pogląd i zepchnąć z drogi samodzielnych rozważań.

Tom XXXVII, wydany w r. 1912 („*Dokumenty i materiały odnosiaszczijesia k istorii Otieczestwiennoj wojny 1812 g.*“) jest

---

<sup>1)</sup> Jak trudno wydawcom było radzić z odpowiednim umieszczeniem aktów — czy pod datą wystawienia dokumentu, czy jego oblatowania? — można spostrzec na przywilejach Aleksandra i Zygmunta I wystawianych na rzecz Tatarów, a oblatowanych w Trybunale lit. 5. III i 3. IV 1784 r. i umieszczonych w XXXI-ym tomie „Aktów“ pod datami ostatnimi. Uchybienia też obserwujemy w dowolnym, a zupełnie niepotrzebnym zmienianiu pisowni, bez żadnego systemu, konsekwencji, jednolitości, przy przrzucaniu się od archaizowania do modernizacji na sposób nowszy, a nawet zupełnie niewłaściwy i dowolny; więc zamiast napotykanych w oryginale: przywileju, Jegomości, sędziami, Odyńca, peredomnoju, przywiley, siedymset, bratia, Szamokonpia, karol, karola etc.—mamy w druku: przywileiu, legomości, sędziamy, Odynca, peredomnoiu, przywiley, siedmset, brata, Szamokompia, korol, króla etc.

— Arch. a. dawn. wil., ks. Trybun. główn. lit. nr. 169, k. 230, 231  
Tom. XXXI „Aktów“ p. 544, 545.



wydawnictwem jubileuszowym do r. 1812<sup>1)</sup>, zawiera ogółem 911 dokumentów, 2 mapy i szereg autografów, znajdujemy tu woj. rozkazy do armji, meldunki, zarządzenia, spisy zasłużonych i odznaczonych wojskowemi orderami, zarządzenia władz cywilnych, wiadomości o szkodach poczynionych przez Francuzów w prawosławnej mińskiej eparchji, dokumenty borysowskiej podprefektury, korespondencja francuskich władz wojsk. z tąż podprefekturą i inn., w małej ilości francuskie rozkazy wojsk.

<sup>1)</sup> Przed 56 laty myśl analogicznego wydawnictwa zrodziła się w polskiej wil. Archeologicznej Komisji, nie doprowadzona do skutku dzięki nie poparciu jej przez ros. władze. Oto, o czem się dowiadujemy z nast. listu prezesa K-sji hr. E. Tyszkiewicza do kuratora, tajn. radcy Ewerysta Grubera z d. 30. I. 1856 r.:

— Po zakończeniu ojczyściej wojny 1812 r. zarówno w 4 gubernjach, zostających pod zarządem okr. nauk. W. Ekscelencji jak też i w inn. gubernjach Zachodniego Kraju Rosji pozostało mnóstwo aktów dotyczących lokalnego zarządu czasowego rządu francuskiego, wybieranego z pomiędzy miejscowych wyższych i oświeconych klas. Akta te, pod nazwą aktów franc. podprefektury, nie dotyczą żadnej gałęzi administracyjnego czy sądowego zarządu i są w swoim rodzaju jedynym historycznym pomnikiem, co może posłużyć ku wyjaśnieniu jednego z najciekawszych epizodów wojny ojczyściej, znajdują się one obecnie przy sprawach miejscowych powiat. marszałków zupełnie zapomniane i bez żadnego pożytku dla historii, czy statystyki. A przeto Komisja, pragnąc spóldziałać w osiągnięciu wysokiego celu Rządu, celu wskazanego przy samem jej ustanowieniu i pragnąc w jedną całość zebrać różne akta i dokumenta do ogólnej historii tutejszego kraju, bądź też służące za objaśnienie i materiał do dziejów poszczególnych ważnych wypadków i życiorysów wybitnych ludzi, ma honor najpokorniej upraszać W. Ekscel. o zezwolenie w kwestji zażądania od miejscowych powiat. marszałków 4-ch gubernij, należących do Pańskiego okręgu nauk. aktów francuskich podprefektur; akta te nie stanowią wcale własności innych ministerjów, ani archiwów państwowych, podlegają w myśl ustawy Najwyżej zatwierdzonej 29. IV. 1855 r. przejrzeniu i naukowemu zbadaniu Komisji.

Prezes Hrabia Tyszkiewicz. Uczony sekretarz M. Krupowicz.

— Ar. O. N. kanc. kur., r. 1851, nr. 13—1.

Z powyższego, jak i z „Pamiętników K-sji Archeologicznej Wil.“ (cz. I, Wilno 1856, str. 18) widzimy, że wydanie aktów podprefektur było zamiarem stałym i poważnym, udaremnionym przez rosyjską zwierzchność, na szkodę nauki, bo bezwątpienia byłoby to wydawnictwo poważniejsze, niż tom XXXVII „Aktów“ — tak kaže mniemać i „Zbiór“ wydany przez K-sję Archeolog. i zespół ciała wydawniczego i widoczny projekt ogłoszenia jednolitego materiału, czego nie widzimy w tomie XXXVII-ym.



etc. Komisja sama, wydając ten okolicznościowy tom, rozumiała, że nie da pierwszorzędnego materiału, że dla badań ruchów i operacji taktycznych i strategicznych tom ten żadnego prawie znaczenia mieć nie będzie, że większą doniosłość posiadać może dla poznania życia wewnętrznego, stosunków gospodarczych, administracyjnych i to prawie wyłącznie w granicach powiatu borysowskiego.<sup>2)</sup> Zewnętrzna postać wydawnictwa bardzo dobra, a wcale żywą przedmowę pobieżnie charakteryzującą stan rzeczy głównie w Mińszczyźnie, skreślił członek Komisji Wrucewicz.

Do tej samej grupy „Aktów“ trzeba zaliczyć rozpoczęty tom XL-ty („*Materiały odnoszące się do ekonomicznego sostojanju gor. Wilny w XVII wieku*“), który dać miał materiały ilustrujące stan ekonomiczny Wilna w w. XVII, mniemać można, że od r. 1643, bo od tej daty rozpoczyna się. Źródła Komisja zebrała z archiwum państwowego, miejskiego i publicznej biblioteki i już je na 200 str. wydrukowała (przynajmniej taki fragment znaleźliśmy)<sup>3)</sup>. Tom ten widocznie miał być zmodernizowaną i to na lepsze kontynuacją tomu XX-go, na znaną nam treść złożyły się takie akta jak uchwała mieszczan wil. przedmieść z r. 1643 o obronie swych interesów gospodarczych, jak „liczba z procentów“ król. za 1646 i 1648 r., będąca w istocie rzeczy nie na miejscu w aktach mających na uwadze wyłącznie Wilno, jak dochody i wydatki wil. za moskiewskiej okupacji w 1657-60 r. i późniejsze 1662, 1663, 1666—1672, jak rachunki szpitalne za r. 1671 i i inwentarz księgarza Kazimierza Wierzbowskiego z r. 1666, gdzie obok srebra, sukien i „naczyń introligatorskich“ znajdujemy wykaz ksiąg przezeń posiadanych.

Postępem w ostatnim tem wydawnictwie Komisji była zgodność ze wskazaniem uczonych specjalistów, w danym wypadku z punkt. 2-gim opinii prof. Łappy, postępem było umieszczanie obok tytułów rosyjskich tytułów oryginalnych, postępem było, że oryginał ruski alfabetem łacińskim pisany drukowano teraz bez przerabiania na grażdankę.

<sup>2)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1912, nr. 72—IV.

<sup>3)</sup> Ten fragment znajduje się w bibliotece podręcznej Archiwum Państwowego w Wilnie.



## 2. *Osobne wydawnictwa.*

Osobne wydawnictwa rozpoczęły się od chronologicznych „*Tablic*” ułożonych przez członka Komisji Horbaczewskiego, zawierających prócz samych tablic komentarze i przykłady, a stanowiących w rosyjskim dziale podobnych opracowań postęp przez uwzględnienie szersze nowego stylu. Tenże autor z pomocnikami swymi w archiwum Polakami opracował wydaną niebawem przez Komisję „*Rewizję*” puszczy i szlaków zwierzyny w dawnym Ks. Lit. (stron 62). „*Rewizję*” złączono z wielu innymi dokumentami, zamiast uczynić z niej osobny tom łącznie z indeksami, które dopiero po sześciu latach osobno wydano, jako książkę. Podobne rozbitcie nie posiada racjonalnego uzasadnienia, a przedmowa do tegoż wydawnictwa nadzwyczaj licha; prócz marnych komunałów nic w niej czytelnik nie znajdzie, nie znajdzie więc i wiadomości o manuskrypcie, o piśmie oryginału — w druku dano grażdankę, na marginesach rosyjskie tytuły, wcale tu niepotrzebne, bo tytuł wszędy jest w tekście, choć nie rosyjski, ale w zrozumiałym brzmieniu. Treść podaje wyliczenie i granice puszczy poszczególnych w Księstwie, ich ostępów i rozległości, dane o chłopach królewskich wśród tych puszczy siedzących, o ich uprawnieniu, uposażeniu, pretensjach.

Od str. 63—212 znajdujemy przywileje majątkowe szlachty pińskiej przedkładane rewizorowi Grzegorzowi Wołowiczowi w r. 1559. Komisja nie zadała sobie trudu z rozwiązywaniem dat i cyfr, a w indeksie do szeregu imion, jako komentarz objaśniający stanowisko danego osobnika, łączyła wyraz: *człowiek (человѣкъ)*... Oryginał wywieziony, natomiast pozostał oryginał przywilejów pińskich (str. 213—364), porównyując z którym tekst wydawnictwa konstatujemy modernizowanie dawnej pisowni na modłę nowoczesnej rosyjskiej. Oryginał przechowany w dość niesobliwym stanie: nadstrzępione i nadbutwiałe brzegi, ze śladami częstego używania na dolnym prawym rogu, początek poplamiony, brudny, wyblakły, w niejednym miejscu już całkiem nieczytelny, na całej księdze znać ślady wody, słońca i much; wobec powyższego wydanie tego foljała zbyt łatwym nie było i musiało kosztować Komisję dużej pracy.



Mając na względzie przytoczone braki wraz z opuszczeniem niektórych pomniejszych niekiedy wyrazów, a odseparowując przedmową — możemy rzeczzone wydawnictwo zaliczyć do najstarszych.

Po czteru latach pojawiła się „*Ordynacja puszczy*”... zawierająca opis puszczy królewskich rozpoczęty w r. 1636 a zakończony w 1640, wyszczególniający leśnictwa, w nich kwatery, ostępy, służbę leśną, jej powinności i czynsze, obszar, dochody włości leśnictw, siedziby w nich położone, również jeziora, łąki, wykazy dokumentów jednostek fizycznych czy prawnych o ich prawach do pól i łąk w tych puszczech, wreszcie „opisania sianożęci szlacheckich” znajdujących się w ostępach puszczy. Wydanie podwójne — z równoległym tłumaczeniem rosyjskim, gdzie Komisja usiłowała nadać silne zabarwienie moskiewskie, zwłaszcza gdy chodziło o imiona: Jasiunasa przerabiano na Iwana, na Stiepana — Czepuka i t. p. Ponieważ mogliśmy sięgnąć i do oryginału, z którego dokonano wydania, musieliśmy oryginał porównać z drukiem.

Stwierdzamy przede wszystkim kaleczenie tekstu, niedbałość odpisu, defigurowanie pisowni niby to czasem na nowoczesną modłę, ależ niejednokrotnie bez żadnego sensu<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Weźmy np. 1-szą kartę rpsm. oryginału i porównajmy z przedrukiem (str. 4—7):

woryginalie:	w wydawn. Komisji.
Puszcze	puszczy
koniec	koniec
S tey litzby	Tey liczby
Sciuszkowicz	Ysiuszkowicz
Ciuczowicz	Ciuckowicz
Gołel	Gofel
czynszu	czynszy
A powinność	Powinność
puszcze	puszcze
Macielance	Macelance
puszczy	puszczy
Maciulancow	Mąciulańcow
względem	względem
Bojarcisz	Bojarasz
sianożętek	sianożentek
sianożętnych	sianożentnych
maiętności	maiętnosti

i t. d.

A dlaczego I. Kr. Msci w druku — i-go k-ej m-sci?



Bodaj że niema stronicy nie obfitującej w szereg okazały błędów, świadczących o braku staranności w wydawaniu, o poważnych niedoborach wydawnictwa, chociaż odczytywanie rękopisu trudnym nie jest, przeciwnie — „*Ordynacja*” pisana starannie, porządnie, kaligraficznie, wyraźnie a cała księga przechowała się w dobrym stanie.

Przedmowę skreślił Horbaczewskij, pisma którego zalecają się większą erudycją, żywością stylu i pewnym rozmachem: szerszym ujęciem rzeczy, traktowaniem głównego tematu na obszerniejszem tle, czego nie umieli inni uczestnicy Komisji. Co prawda, w pogoni za erudycyjnymi ozdobami nawet o motywach klasycznych, mocno się nieraz potknął, zaczepiając o naiwne bajki mitologiczne, czy zbędne dygresje o średnio-wiecznych gustach Rurykowiczów w celu nagięcia swoistą kombinację faktów pod polityczny strychulec ogłoszenia, że Litwa była rosyjską ziemią od wieków, że organizację lasów, a nawet myślistwa samego zawdzięczać musi owym Rurykowiczom...<sup>1)</sup> i takie rzeczy opowiadało się wówczas, kiedy trzeba było mówić o gospodarce leśnej za Władysława IV. Autor w takich wypadkach nie dowodzi faktami, nie stawia nawet głębszych hipotez, poprzestaje na mechanicznem zestawieniu garści imion i wypadków i łączy arbitralnie z tem, co mu się podoba, z pewnych, zgóry powziętych, względów. Dla tych celów i dla tego świata, gwoli któremu wydawnictwa Komisji przeznaczano, to naonczas wystarczało, zresztą nietylko naonczas. Daleko rozsądniej uczyniłaby i Komisja i sam przedmówca, podając, zamiast bajek o bożkach litewskich i myśliwskich zabawach

---

<sup>1)</sup> „...pierwsze podstawy organizacji litewskich leśnictw właściwie należą do Rosjan — opowiada Horbaczewskij — ...pogańska i napoly dzika Litwa cały ustrój swych puszczy i swego myślistwa nasamprzód zawdzięcza Rosjanom, jak tego dowodzi sama już terminologja tego ustroju, tem bardziej, że i sam kraj był odwieczny rosyjski“.. (str. V); takimi wywodami napełniano wydawnictwa w Komisji, zamiast staranniejszego przykładania się do poprawniejszego sposobu odczytywania, kopjowania i drukowania wybranych manuskryptów.

Szereg innych wywodów, wysnutych z Ignorancji znalazł monitora w osobie przyjaciela i stałego recenzenta, M. Kojalowicza. — Żurn. min. nar. prosw. t. CLXII. str. 371—372.



różnych książątek, tudzież wnoszenia rosyjskiej gospodarki ponad polską, czy polemizowania z wywodami ekonomistów, o czym pojęcia nie miał, coś konkretnego o samych księgach, z których dokonano druku, o czasie powstania odpisu, o numerach archiw. foljałów, gdzie ich szukać? o tem mowy niema, a tymczasem ooryginale koniecznie powiedzieć wypadało, że się składa z dwu fragmentów: autentyku — początku obecnej księgi nr. 11481<sup>1)</sup> z tytułową kartą i końca z autografem Władysława IV i nadniszczoną pieczęcią lit., łącznie na  $9 + 7 = 16$  kartach nieco popsutych, oraz — kopji na 74 kartach, kilkakrotnie przedkładanej w XVII i XVIII stulec. w sądach. Druga kopja (nr. katal. Sprogisa 3768) wywieziona przez Rosjan. Podanie przez Komisję danej księgi jako oryginału — mylne, jest tu bowiem tylko część oryginału, czego nie odróżniono, mimo uchwytnych różnic w piśmie, papierze i — różnych końcowych sądowych formułach, z którymi wydawcy załatwili się nadzwyczaj krótko, nasamprzód podając z oryginalnego fragmentu, potem, jak gdyby to był jakiś ciąg dalszy, z kopji, tu zaś po-przestano na „pokładaniu“ inwentarza ordynacji puszczy z r. 1673, dalsze notatki, zajmujące niecałą stronicę, pominięto. Taką dowolność we wszelkiej pracy wydawniczej uważano w Komisji za rzecz obojętną, naturalną i nawet zasługującą na pochwały i komplementy!

Po „*Ordynacji*“ wnet pojawiła się publikacja innego rodzaju, złączona bardziej jeszcze z nazwiskiem jednego z najpracowitszych członków Komisji — Horbaczewskiego: ten już oddawna pracował nad „*słownikiem*“ dawnego aktowego języka i kiedy w kuratorjum zaproponowano mu ułożenie takiej pracy (w r. 1871), okazało się, że ma gotową i to w postaci daleko lepszej, niż słownik Nowickiego opublikowany w „*Uniwersyteckich Wiadomościach*“. Od jesieni 1871 r. przez rok przeszło autor zestawiał „*Słownik*“, który w połowie listopada r. nast. ujrzano przygotowanym do druku. Słownik uwzględniał: „1. wyrazy i wyrażenia czysto prawnicze, których albo wcale niema w dykcyonarzach klasycznej łaciny, albo chociaż niektóre są tam, lecz posiadają w aktach inne znaczenie; 2. wyrazy

---

<sup>1)</sup> W wil. archiwum akt dawnych.



zachodnio - ruskiego języka prawnicze i techniczne, które bez objaśnienia zgoła są niezrozumiałe; 3. nazwy wszystkich miejsc sądowych Północno-Zachodniego kraju i Przywiślańskiego, z podaniem celu ich ustanowienia i składu personalnego; 4. nazwy byłych ongi urzędników ze wskazaniem ich funkcji urzędowych; 5. nazwy różnych rzemiosł i rzemieślników, sztuk i artystów; 6. nazwy dawnych miar i wag na Litwie i w Polsce, przeliczonych na rosyjską miarę i wagę, używane obecnie w Rosji; 7. nazwy dawnych polskich i litewskich monet ze wskazaniem ich wartości w różnych okresach, z przeliczeniem na obecną rosyjską walutę; 8. nazwy dawnych ubiorów i domowych sprzętów; 9. dawne łańskie nazwy wszystkich świąt ruchomych i nieruchomych i tygodni, któremi zwykle oznaczano czas aktykacji i sporządzenia aktów“.

Ścisłe rzecz biorąc — „Słownik“ nie wchodzi do rzędu wydawnictw Komisji, ale opracowany został przez jednego z jej najczynniejszych członków, w bezpośrednim porozumiewaniu się z nią, pod jej opieką i na gruncie jej właśnie prac, w toku wygotowywania innych publikacji, co ułatwiało, a nawet umożliwiało układanie tego „Słownika“, który iżby był kompletny — nie marzył autor, nie myślało kuratorjum, nie pragnęła Komisja, <sup>1)</sup> jednak i do dziś posiada znaczenie i pożytecznym być może.

Nie minęło dwu lat, gdy Komisja wydała lustrację pińskiego starostwa (p. t. „*Piscowaja kniga b. pinskawo starostwa*“) w oryginale polskim i tłumaczeniu, w którym umyślnie przera-  
biano nazwy miejscowości i imiona osób na rosyjską modłę, np.:

w oryginale	w tłum.
Kurzeliczyn	Куреличы <sup>2)</sup>
Paprothnika	Папоротня <sup>3)</sup>
Tryscienica	Тростяница <sup>4)</sup>
Czornich	Чернухъ <sup>5)</sup>

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1871, t. 56.

„Słownik“ wydano w 600 egzempl., wydanie kosztowało 1855 rs. 50 k.

<sup>2)</sup> I, 342, 343.

<sup>3)</sup> I, 384

<sup>4)</sup> II, 74.

<sup>5)</sup> I, 376, 377.



woryginale:	w tłum.:
Hryń	Григорій <sup>1)</sup>
Mordys	Мордасъ <sup>2)</sup>
Olieszko	Александръ <sup>3)</sup>
Hryc Własowicz	Григорій Власовичъ
Нас Makarowicz	Агафонъ Мокровичъ
Kuzma Czereszczyc	Кузьма Черчичъ <sup>4)</sup>
Chwieczko, Chwiedzko	Федоръ <sup>5)</sup>
Szniec Onanczyc	Степанъ Онанчичъ <sup>6)</sup>
Maczko, Maszko	Макаръ <sup>7)</sup>

i t. d. i t. d., a jak osobliwie wygląda w tłumaczeniu „*и-жа Тупъ*“ — pani Thurowa, która wyjątkowo otrzymała tytuł grzesnościowy, widocznie jako dama, albowiem „pan Maciej Wojciechowicz“ i „pan Iwan Połoz“ zwani wprost „Matwiej Wojciechowicz“ i „Iwan Połoz“, poczem znaleziono wyjście, tłumacząc „pan“ wyrazem ziemianin: „pan Hriczina“ w tłumaczeniu figuruje jako „ziemianin Griczina“.<sup>8)</sup> Wogóle tłumaczenie dano nieściśle, nieraz skrócone aż do zmiany treści, na dowód przytaczamy parę wziętych bez żadnego umyślnego wyboru przykładów:

Oryginał:  
Wssakosz rozrabiając the dubrową, then rudnik Kurzelicky poddanim w susseniu y rąbaniu drzewa barthnego żadny szkody czynic nie ma.<sup>9)</sup>  
albo:

tłumaczenie Komisji:  
Расчищая дуброву рудокопъ однакоже не долженъ портить бортовыхъ крестьянскихъ деревъ.<sup>9)</sup>

<sup>1)</sup> *ibid.*

<sup>2)</sup> I, 385.

<sup>3)</sup> I, 418, 419.

<sup>4)</sup> I, 344—347.

<sup>5)</sup> II, 62, 63.

<sup>6)</sup> I, 418, 419.

<sup>7)</sup> II, 360, 530, 531.

<sup>8)</sup> I, 407.

<sup>9)</sup> I, 342, 343; przy tej sposobności wypada zwrócić uwagę na zniekształcenie nazw miejscowości jak w tłumaczeniu rosyjskiem, tak też i w skorowidzu, co widzimy i na Kurzeliczynie, Kurzelickim etc., przerażanym na — Курелицкій, Куреличи, jak niemniej: на Umierzu, Цпріsz na — Умъру, Упырь etc. etc.



Czynili thesz przypomina-  
nie poddani thego siola Hlinny,  
yss pan Maciey Woiciechowic  
y pani Thurowa, yss pan Ywan  
Połosz zabrał y брони im miecz  
pożythkow w ostrowiech ich,  
s niemi sumieżnych uroczys-  
sza Wielczy y Młodem boru,  
w kthorem mianowali, iakoby  
stharodawna niczem ynem,  
thylko drzewem barthnem czy  
uczasnicy they pussczy wol-  
nosci używali, a żadnych prze-  
robkow y roboth liesnych, dla  
zwierzu przekazy żadney dzia-  
łacz nie mieli; a on tham liesz-  
nemi robothami wielkie spu-  
sthoszenie them ostrowem  
uczynił, y przerobki przera-  
biając, poddanych tham osa-  
dza, w czym się they pussczy  
szkoda dzieie; co iesth odło-  
żono do rozeznania comisar-  
skiego. <sup>1)</sup>

Tłumaczenie niekiedy rozszerzano, niekiedy ze szkoda  
dla treści skracano całe zdania i opuszczano całe okresy, albo  
imiona własne tłumaczono jako pospolite, jak to ma miejsce  
z miejscowością: „Mech Wielki“ podaną jako mech etc. <sup>2)</sup> Sło-  
wem, ogólnie biorąc, tłumaczenie nieosobliwe, przedmowa słaba.  
W przedmowie wolelibyśmy dowiedzieć się zamiast o biada-  
niach nad upośledzeniem duchowieństwa prawosławnego, coś  
niecoś o samym manuskrypcie i jego stanie, zwłaszcza, że  
Komisja nie zadała sobie trudu podania objaśnień w przypisach,  
nawet gdy zachodziła ogromna tego potrzeba. Brak przypisów,  
brak rzeczowych objaśnień sprawia pom. inn., iż nie wiemy

<sup>1)</sup> I, str. 406, 407.

<sup>2)</sup> I. 384, 385.

При этомъ крестьяне села  
Глиной заявляли, что Мат-  
вѣй Войтеховичъ, г-жа Туръ  
и Иванъ Полозь запрещаютъ  
имъ пользоваться Молодымъ  
боромъ и островами, смеж-  
ными съ урочищемъ Вель-  
чью, въ то время, когда  
участники эти имѣютъ пра-  
во только на бортныя деревья.  
Кромѣ того, вышепоимено-  
ванныя лица производятъ  
опустошеніе лѣса посред-  
ствомъ распашекъ и посе-  
ленія своихъ крестьянъ. Дѣ-  
ло это отложено до комми-  
сарскаго разслѣдованія. <sup>1)</sup>



czemu zawdzięczać mamy lukę na str. 62-65? czy luce w oryginale, czy jego zniszczeniu, czy innym przyczynom?... a brak piśmiennego materiału (wywiezionego przez Rosjan w r. 1915) nie pozwala na sprawdzenie bezpośrednio. Utyskiwania w przedmowie na szczególne pokrzywdzenie prawosławnego kleru — tendencyjne. Obecność licznych reprezentantów tego kleru z władką Makarym na czele, jako poszkodowanych acz w niedużym stopniu, nie było zjawiskiem wyjątkowo upośledzającym ten stan, był to los dóbr ziemiańskich, udowodniony przez rejestr w tomie II-m zawarty na str. 550—597. Tę samą i taką samą miarę stosowano i do dóbr kościoła katolickiego. Oto ksiądz Moszyński, opowiadając o pińskim klasztorze Franciszkanów, nadmienia bez żadnych zresztą pretensyj i posądzeń, że „Ławryn Wojna... robiąc z rozkazu królewskiego pomiar gruntów miejskich pińskich, zabrał niemało klasztornych i oddał je miastu“...<sup>1)</sup>

Cóż wobec tego myśleć o Komisji — czy tu nie potrafiono zorjentować się w źródle, czy kłamano rozmyślnie?...

Indeks osób zaledwo część małą tych osób obejmuje, co prawda znacznie urodzeniem i stanowiskiem. Indeks miejscowości w brzmieniu rosyjskim i po rosyjsku wydrukowany, a niby wyłącznie do tekstu polskiego: np. „Paprothnika“ — w ros. tłumaczeniu „Paporotnia“ (*Панпоротня*), pod tą ostatnią nazwą podana w indeksie, ale w odniesieniu do nazwy polskiej.

Wydawnictwo powyższe w dwu tomach zawiera dwa listy Zygmunta Augusta z rozkazem przeprowadzenia pomiarów na włoki i trzy pola w starostwie pińskim, z d. 29. V. 1569 r. oraz — opis i pomiar zamku pińskiego, miasta i gruntów miejskich, zaścianków, folwarków i włości zamku pińskiego, rejestr gruntów ziemiańskich i duchownych, co weszły w „pomiarę włok“ i — wzamian danych.

Po upływie dalszych dwu lat Komisja wydała „*Rewizję kobryńskiej ekonomii*“, zawierającą opis miast — Kobrynia, Dobuczyna i Horodca, wykazy ulic i posesorów nieruchomości, siedzib, placów, ogrodów, powinności, toż w innych miasteczkach, dobrach miejskich, we wsiach poszczególnych wójtowstw,

<sup>1)</sup> — O klasztorze pińskim XX. Franciszkanów — w t. IV „*Ateneum*“ Kraszewskiego z r. 1844, str. 49.



gdzie oprócz chłopów i ich włók podane czynsze, daniny w naturze, granice, ciężary i prerogatywy, folwarki zamkowe i dwory. Część drugą tomu stanowią akta brasławskiego sądu podkomorskiego dotyczące kobryńskiej archimandrji, które w danej publikacji Komisji nazwano ziemskimi i łacińską pisownią tekstu ruskiego zamieniono w druk bez żadnych skrupułów na grażdankę.

Karty foljału podano jako stronice, ale mniejsza o to, więcej waży to, iż Komisja, ogłaszając wydawnictwo aktów o archimandrji kobryńskiej—wybierała z księgi podkomorskiej te tylko akta, co się jej podobały: oto np. bezpośrednio po nrze 1-ym—dekrecie Bony następuje na f. 339—393 dekret podkomorski z 26. XI. 1747 r., obszerny, ciekawy, obfitujący w żywe opowieści z zakresu stosunków ziemiańskich, obyczajowego życia, tła epoki, dekret ten w Komisji widocznie uznano za nieprawomyślny, bo o moskiewskich łupiestwach wspomina i — być może, z tej właśnie racji częściowo ledwo opublikowany, nast. akt (na k. 394—396) wcale nie wydrukowano, ani plenipotencji opata kobryńsk. (z r. 1745, k. 277—278), słowem — anneks źródłowy akt do archimandrji kobryńskiej to jakiś twór, na którym znać nieumiejętną i niedbałą rękę dowolnych manipulacyj. Na końcu, obok indeksów dodano bardzo udatne facsimile z księgi kobryńskiej ekonomji.

Wydanie lustracji grodzieńskiej ekonomji (w r. 1881-1882 p. t. „*Piscowaja kniga grodzienskoj ekonomii*“..) wywołało surową krytykę, opartą zresztą na głębokiej znajomości rzeczy i szczegółowej analizie — prof. Stanisława Ptaszyckiego <sup>1)</sup>. Zaznajomienie się z tą krytyką, jako zobrazowaniem typowych niedomagań przeważnej części osobnych wydawnictw Komisji, uważamy na tem miejscu za wysoce pożyteczne.

Tu recenzent wskazał, że tytuły poszczególnych rozdziałów nieodpowiednie, bo nieściśle, że chronologiczne błędy nieraz bardzo duże, a wypływają z braku roztrząsania źródeł, że przedmowa grzeszy pobieżnością, błędami, niedbałem wnioskowaniem, złem obliczaniem, nieznajomością dawnej polskiej terminologii, praw i instytucyj w W. Ks. Lit., licencją w dziedzinie filologicznej, że skorowidz nieściśły i niekompletny, że na-

<sup>1)</sup> — Żurn. min. nar. prosw.— r. 1882, marzec, str. 151—164.



wet na nim znać niezdolność wydawców do sięgania do samej głębi, badania gruntowego tekstu i jego treści, że szczególnie ubogo prezentuje się indeks rzeczowy, też, zresztą, upstrzony błędami, przyczem tłumaczenie różnych dawnych wyrazów bywa fatalne. „Na 46 wyrazów — wspomina prof. Ptaszycki — naliczyć można w rzeczonym skorowidzu do 30 nieściśłości, a większą jeszcze lukę wytwarza niekompletny stan tegoż indeksu“ — np. w uwzględnionym wykazie dygnitarzów wojewoda znalazł miejsce, ale kasztelan, starosta, krajczy i inni — nie; z bojarów tylko bojarowie z Łosośny wspomniani, reszta pominięta i t. d. i t. d. Ogromne luki w dwu indeksach: personalnym i geograficznym, nacechowane jakąś nie dającą się logicznie uzasadnić dowolnością wydawców; do powyższego dołącza się druga dowolność — modernizowania imion własnych. Wytykając ogólny brak systemu „tak tedy zdaniem naszym — konkludował recenzent — rzecz przez nas przejrzana została wykonana niezadowolniająco, aparat krytyczny, zastosowany doń, widocznie nader jest słaby, stąd wypływa nieufność i do tekstu, bardzo ważnego pod względem swej treści“.

Wobec wszystkich tych braków radził prof. Ptaszycki Komisji przejrzeć raz jeszcze tę pracę i „dla ogólnego pożytku wydać skorygowanie i uzupełnienie“ do obu tomów lustracji.

Skutek recenzji i rady okazał się wręcz odwrotny. Komisja z furją rzuciła się na krytyka. Krzyk podnieśli przede wszystkim autor przedmowy Szolkowicz i — indeksów Sprogis, za nimi cała Komisja, za Komisją poruszył się kurator, zawrzało jak w gnieździe os, uderzonem kijem: i bodaj, że nigdy jeszcze takiego poruszenia, takiego ożywienia i takiego rozgorączkowania nie było w Komisji, co teraz, po *verba veritatis* prof. Ptaszyckiego! Z dwu szczególnie czujących się dotkniętymi członków Komisji Sprogis otrzymał zlecenie skomponowania repliki. Wybór był naturalnie najgorszy, najbardziej nietrafny i nedorzeczny. Replika okazała się rozwlekłą i w tonie nadzwyczajnie niegrzeczną, nawet arogancką. Były tu przypisywania recenzentowi „celów nie naukowych, lecz wyłącznie polemicznych z wyraźnym zamiarem rzucenia podejrzeń na wydawnictwa Komisji o niedostatecznym stopniu ich wartości, a na jej skład osobisty o nieudolność“.



— Wileńska Komisja chętniej zgodziłaby się na czytanie takich krytycznych opinij o swych pracach w krakowskim „Czasie” albo „Narodówce” — niż na kartach ministerjalnego miesięcznika, wołali rozżaleni i oburzeni członkowie Komisji, zgorzzeni w swej prostaczej zarozumiałości zachowaniem się redakcji czasopisma za opublikowanie opinij, nietylko nie wychwalającej dzieła tej Komisji, ale, odwrotnie, wytykającej jej błędy...

Komisja postanowiła apelować do ministerjum w kwestji umieszczenia spreparowanej wspólnymi siłami całego zespołu odpowiedzi w tym samym miesięczniku. Na umieszczenie zezwolono, ale pod warunkiem wykreślenia, lub złagodzenia „wyrażeń, zdań i... paragrafów” artykułu tak, iżby „zachować w odpowiedzi Komisji ściśle naukowy charakter, tem bardziej, że taki właśnie charakter... posiadają uwagi p. Ptaszyckiego” przestrzegano z Petersburga, gdyż redakcja ministerjalnego czasopisma musi dbać, iżby drukowane przez nią artykuły nie zawierały żadnych ubliżających wyrazów dla tych osób, których prace poddane krytyce. Ponieważ zasada ta została zachowana w samym artykule p. Ptaszyckiego, jasnym jest przeto, że ten warunek należy zachować i przy krytyce opinij tegoż autora“.

Było to zdanie towarzysza ministra oświaty i po takiej lekcji przyzwoitości udzielonej wileńskim prostakom, co chcieli arogancją, drwiną i dowcipami w brzydkim stylu osłonić słabe strony swej wiedzy i rażące błędy niedbałej swej pracy, Komisja zgodziła się bez słowa protestu na nakazane poprawy, ogładę i modyfikację repliki przez redakcję „Żurnała“<sup>1)</sup> i właśnie w bardzo już zmienionej w stylu i formie postaci ukazała się odpowiedź w druku w tomie CCXXIX tegoż czasopisma.<sup>2)</sup>

Następującem chronologicznie wydawnictwem jest album paleograficzny („*Sbornik paleograficznych snimkow s drewnich gramot i aktow chraniaszczichsia w wil. publ. bibliotiekie (1432—1548 g. g.)*”) składający się z dwu części, poza przedmową i indeksem: z 59 facsimiliów, fragmentów, manuskryptów, litograficznie wykonanych na 30 kartach (z tych 29 z pergaminów i 30 z ksiąg aktowych) i z tekstu ich w całości, lub w stresz-

1) A. K. W. A. r. 1883, t. 1.

2) R. 1883, IX, str. 139—159: — Po powodu recenzii na izdanje Piscowej knigi Grodniejskoj ekonomii — .



czeniu, z komentarzami; tekst zawiera tytuł każdego dokumentu w całości, o ile dotąd nie był drukowany, lub w streszczeniu, o ile był publikowany, wreszcie opis dokumentu i podanie źródła, skąd pochodzi; z powyższej liczby 14 aktów i przywilejów już przedtem ogłoszono, resztę teraz po raz pierwszy. Album traci dużo na wartości przedewszystkiem pod względem dyplomatycznym, niema reprodukcji ani jednego dokumentu w całości, częstokroć ograniczano się do kilku wierszy. Prawda, że Komisji chodziło o zaznajomienie z charakterem pisma jedynie, ale nie z samymi dokumentami i ich charakterem, a argument braku pieniędzy nie zdaje się przekonywujący, bo że pieniądze dla Komisji i na Komisję rząd nie żałował, o tem wiemy doskonale.<sup>1)</sup>

Tekst drukowany nieściśły, zawiera małych, narazie nieostrzegalnych prawie, dużą ilość błędów, uwidoczniających się przy bacznej porównywaniu tekstu właśnie z reprodukowanym oryginałem; błędów takich bodaj, że łatwo naliczyć przeszło setkę czy więcej, przyczem w wielu razach uwidocznia się umyślne rusefikowanie wyrazów aktowego ruskiego języka, czego łącznie można było dokonać przez zamianę, dodanie, lub opuszczenie jednej jakiejś litery w pewnych wyrazach.<sup>2)</sup>

Bodaj że najważniejszym momentem wydania „*Albumu*“ było to, że tu Komisja wyprzedziła różne stołeczne ministerjalne wielkie archiwa, że się stała inicjatorem tego rodzaju wydawnictw, że zaświeciła przykładem, że obdarzyła naukową rosyjską historyczną literaturę „przyjemną nowością“ zdaniem jednego z wybitnych petersburskich uczonych<sup>3)</sup>. Dużo tu pracy położył członek Komisji Szolkowicz, który też napisał przedmowę. Album powyższy wydano jako część pierwszą,<sup>4)</sup> miały być i dalsze, ale nie pojawiły się, nie natrafiamy nawet na ujawnienie się zamiaru rozpoczęcia pracy nad częścią II-gą.

<sup>1)</sup> Ар. О. Н. кanc. кур., г. 1885, nr. 86—IV.

<sup>2)</sup> Нр, stałe dodawanie ъ, którego niema w oryginałach, lub zamiast: божи, чоломбитем, ъндикте, истаня, Марюша, братя, ничего, панови, посланцом i t. d. drukowanie w tekście Komisji: Божии, чоломъ битьемъ, ъндикте, и Стани, Марюша, братья, ничего, паны, посланцемъ.

<sup>3)</sup> А. Sobolewskij: „Sbornik paleograf. snimok“ w Żurn. min. nar. prosw. г. 1885, lipiec, t. CCXL, str. 142—145.

<sup>4)</sup> Album wydano jak zresztą i inne wydawnictwa K-sji w 400 egz.; koszta wyniosły 1.000 rs. — А. К. W. А. г. 1884—85, t. 4.



Rok 1884 szczególnie obfitował w wydawnictwa Komisji—oprócz bowiem Albumu wydano lustrację księstw pińskiego i kleckiego, dokonaną przez Chwałczewskiego, *vel* Falczewskiego, z lat 1552—1555 (—*Piscowaja kniga Pinskawo i kleckawo kniażstwa 1552 — 1555 g.*—). Komisja, pracując nad powyższym źródłem, już od stycznia r. 1883 szczególnie niem się interesowała ze względu na zamianę ziem duchowieństwa katolickiego i schizmatycznego w pow. pińskim, na te opisy szczegółowe gruntów zabranych przez Falczewskiego (Chwałczewskiego) od kleru, celem zaokrąglenia włók poddanych królewskich i—nadanym wzamian ze względu na pomiar na włoki obszarów królewskich w księstwie kleckim wraz ze szczegółowym opisem poszczególnych uroczysk i podaniem czynszu, danin i powinności, ze względu na zamiany ziem w pow. kleckim i takiż opis, jak w pow. pińskim. Gdy była mowa o zamianach nie omieszkało w Komisji podnieść skargi na krzywdy duchownych schizmatycznych, po za tem układ materiału zastosowano do zamierzonej objętości tomu, przeto razem z lustracją wydano akta do miasta Kleszczel. <sup>1)</sup>

Stosowniejszem było wydanie „*Regestra*“ nasamprzód, a po nim lustracji pińskiego starostwa Wojny, jako późniejszej chronologicznie o lat 9 (z 1561 — 1566), ta drobna okoliczność świadczy o braku systemu, o braku prostolinijności w pracy edycyjnej.

Źródło zawiera na początku dane o pomiarze gruntów, o pracy, o służbach, o zasadzie odmiany ziemi, potem—pomiar placów i ogrodów w Pińsku, wykaz rozdanych włók i — komu, na podstawie nowego pomiaru, toż we dworach, siołach, miastach, dalej — regestr odmian ziemiańskich i duchownych, t. j. tego, co odcięto od poszczególnych ziemian i duchownych i co im wzamian za to dano; analogiczna treść w odniesieniu do Klecka i pow. kleckiego.

Przedmowa, jak ogólnie przedmowy Komisji, mówi o wszystkim i niczem, utyskuje nad pokrzywdzeniem przy pomiarach popów i czerńców prawosławnych, odkąd miało się zacząć ich „ogółocenie z ziemi“ w księstwie pińskim i kleckim, czemu wszakże treść źródła dobitnie zaprzecza: oto np. w kleckim—

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1883—85, nr. 40—IV.



zabrano ihumenowi piatnickiemu 11 włók 19<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morga gruntu średniego i tyleż takiego samego dano; jednemu z popów cerkwi „preczystieńskiej“ wzięto 1 wł. 19 morg. 22 prętów gruntu średn. i tyleż na odmianę oddano, od innych czterech tejże cerkwi ile odeszło, tyle otrzymali wzamian, toż z djakonem, toż z popami innych cerkwi i wogóle nie spostrzegamy różnicy z odmianami ziemiańskimi.

Nie posiadając, celem porównania poprawności tekstu opublikowanego, oryginału, musimy zadowolnić się reprodukcją jednej strony, z której można wywnioskować o niedokładnościach: w oryginale—Szidor Onyskovicz, Sziola, wielgŷ Haczy, w druku — Szydor Onyskovicz, [sziola, Wielgŷ Haczy; są to rzeczy małe, ale ich obecność w 20-tu kilku wierszach pozwala domyślać się o znaczniejszej ilości w całym wydawnictwie.

Indeksom trzeba dużo zarzucić: indeks osób niedokładny i niekompletny, miejscowości podobnie (pomijając, że do tekstu polskiego spreparowano skorowidz rosyjski)—nadaremno można jednych miejscowości szukać w tekście na podstawie indeksu, nadaremno innych z tekstu w indeksie. A skorowidz rzeczowy? ten pomimo niedawnych przestroŷ Ptaszyckiego, jak gdyby narzekor zdrowym wskazaniom i na złość pozytywnej krytyce, swym dawnym staromodnym zwyczajem, z całkowitą dowolnością układany, np.: pod wyrazem w ojt wymienieni tylko trzej (dowieczеровski, kupiatycki, parszewicki), długi szereg innych wójtów pominięto, o ziemianach niema wzmianki, a wśród świaszczenników — nie spostrzegamy z cerkwi św. Mi-kuły etc. Spis rzeczy umieszczono przed wykazami.<sup>1)</sup>

Zamknięto (w r. 1903) dział osobnych wydawnictw okolicznościowym zbiorem dokumentów o ustroju administracyjnym t. zw. półn.-zach. kraju za Katarzyny II (—*Sbornik dokumentow kasajuszczichsia administratiwnawo ustrojstwa Siewiero - Zapadnawo kraja pri Impieratrice Jekatierinie II*—). Zbiór ten charakteryzuje polityczne stanowisko Komisji, ujawnione w związku z ruchem wszczętym w Wilnie gwoli wystawieniu Katarzynie

<sup>1)</sup> Mały fragment rzeczzonego źródła wydała z oryginału w r. 1858 —Komisja Archeologiczna wileńska— w swym „Zbiorze dyplomatów rządowych i aktów prywatnych“.., mianowicie samą „ustawę“: str. 41—42.



pomnika. Komisja ze swej strony postanowiła wznieść ubóstwianej carycy własny pomnik, święcąc w taki sposób 100-letnią z górą rocznicę przyłączenia do Rosji wschodnich ziem Polski. Narazie pomnikiem tym miał być XXX-ty tom „Aktów”.<sup>1)</sup>

„Tom ten postanowiła Komisja poświęcić Wielkiej Katarzynie i jej monarszym staraniom około przyłączonego ponownie do Rosji kraju zachodniego — oświadczone z emfazą —. Niedawno upłynęło lat 100 od daty przyłączenia tego kraju do naszej wspólnej ojczyzny i wdzięczna Rosja zapragnęła upamiętnić ten fakt — dziejowy wzniesieniem godnego pomnika twórczyni jego — imperatorowej Katarzynie. Nadchodzi dzień odsłonięcia tego pomnika w Wilnie, ale obok pomnika materialnego należałoby upamiętnić ten fakt i innego rodzaju pomnikiem: literackim, t. j. wydaniem aktów i dokumentów społecznych przyłączeniu kraju, wyjaśniających ten fakt. To wydawnictwo malując przed nami żywy obraz działalności owoczesnego rosyjskiego rządu w kraju przez czas długi zostającym pod cudzem panowaniem, przeto odrębnym od Rosji w swym ustroju państwowym i budowie całego życia, bezwątpienia musi posiadać wielkie znaczenie dla rozwoju i wzmocnienia naszej narodowej samowiedzy”.<sup>2)</sup>

W myśl wyluszczonej założenia ułożono i wydano „Zbiór...”, w wykonaniu odbiegającym od projektu o tyle, że tom ogłoszono poza ogólną serją „Aktów”, włączając do działu wydawnictw osobnych.

Rzeczony wydawnictwo bardziej zaleca się wyglądem zewnętrznym, niżli przymiotami wewnętrznymi: papier dano lepszy niż zwykle, dołączono szereg ilustracji, w tej liczbie wizerunki Katarzyny II i księcia Repnina, dodano reprodukcje map Rzpltej i kolorowe herby miast gubernjalnych i powiatowych.

Z treścią, z jej nowością, podziałem i układem rzecz się ma gorzej.

Treść składa się z długiej przedmowy członka Komisji Turcewicza, opartej na zawatości tegoż tomu, a powtarzającej się nieraz do przesady obszernie i niepotrzebnie rozwlekle,

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1903—6, t. 3.

— Ar. O. N. kanc. kur., r. 1902, nr. 317—IV.

<sup>2)</sup> A. K. W. A. r. 1903, t. 4.



oraz z dwu dużych działów: I-szy zatytułowany jako „zarządzenia rządowe“, drugi — „zarządzenia administracyjne“.

Już sam podział i same tytuły uderzają niestosownością i nie wytrzymują krytyki, podział taki bowiem Komisja oparła na różnicy pochodzenia materiału: z druku (—*Połnoje Sobranje Zakonow*— tom XXIII) i źródeł rękopiśmiennych (dział administr. zarządzeń), w rezultacie tedy taki np. administracyjnej treści akt, jak podział pewnego terytorjum na administracyjne okręgi znajdujemy w części I-szej, bo ze „*Zbioru*“ praw przedrukowany.

Dział I-szy nie przynosi nowego nic, jest przedrukiem z —*Pełnego zbioru praw*— szeregu ukazów carycy z lat 1792-1796, przytem przedrukiem wadliwym, bo niekompletnym (drobne usterki w numeracji, transkrypcji, czy opuszczeniu daty nowego stylu pomijamy). Komisja opuściła przeszło 20 ukazów, z których kilka wprawdzie opublikowała już poprzednio w tomie XVI, jako dotyczące kwestji unji, jej stosunku do prawosławia i kościoła katolickiego, ale pominięcie, choćby na tej zasadzie, niweczyło całość, bardziej jeszcze pokaleczoną przez pominięcie takich praw, jak o wzbranianiu wyszynku wódki w połockiej, witebskiej i mohylewskiej gub. z racji nieurodzaju (nr. 17142 i 17167), o wjeździe cudzoziemców (nr. 17200), o wzmacnianiu prawosławia (nr. 17204), o skasowaniu rządowej sprzedaży soli w białoruskich gubernjach (nr. 17242), o stemplu w gub. mohyl. (nr. 17257), o połockiej izbie skarbowej (nr. 17362), o ustanowieniu djecezyj pińskiej i latyczewskiej (nr. 17379), o cerkwiach unickich (nr. 17391), o zastawianiu w bankach majątków szlacheckich (nr. 17400), o poborze rekruta (nr. 17454), o chłopach klasztornych (nr. 17492), o drogach pocztowych wiodących za granicę (nr. 17527), a częściowo — o podniesieniu podatku z dusz i ustanowieniu komory celnej w Mohylewie (nr. 17222 i 17373), nie znajdujemy też zakazu uczestniczenia w wyborach szlacheckich stronnikom konstytucji 3 maja i wielu innym (nr. 17079), ani o małżeństwach katolików z protestantami na Białej-Rusi (nr. 17081).

Znać rękę wydawców usiłujących podać to wszystko co w ich przeświadczeniu wynosiło zainaugurowane rządy moskiewskie, a dyskredytowało poprzednie polskie; rzeczy mniej dla imienia rosyjskiego i carycy chlubne, lub obojętne, spokojnie pomijali.



W dziale następnym, noszącym chybiony tytuł „zarządzeń administracyjnych“ znajdujemy na końcu utwór literacki, ni mniej ni więcej — tylko „*Dyaryusz przybycia do Duboi*“ gen. gub. Tutołmina i podejmowania go przez witebskiego kasztelana Kurzenieckiego, cytujący w opisach uroczystości i napisy i kanty wszelakie. Co wspólnego może mieć podobny utwór z administracyjnymi zarządzeniami? słusznie spyta każdy... Aktów administracyjnych w tym dziale Komisja umieściła niemało, przeważnie z ksiąg archiwum akt dawnych i rękopiśmiennych zbiorów biblioteki publicznej, ale, podobnie jak rzeczony dyaryusz, nie są nimi licznie tu, nie bez widoków ubocznych, nie bez politycznej tendencji, zgrupowane recesy osób prywatnych o tem, że nie uczestniczyły w kościuszkowskim powstaniu, nie są też nimi wiernopoddańcze instrukcje ku składaniu hołdowniczych manifestów u stóp imperatorowej, podaniem których w pokaźnym szeregu pragnęli widocznie wydawcy poprzeć umiłowaną swą tezę o wejściu w fazę szczęśliwego bytowania krajów zabranych dopiero teraz, pod berłem rosyjskiem.

Jako na brak tegoż tomu, napotykaną zresztą stale w publikacjach Komisji, wskazać musimy na brak uwag do tekstu.

„*Zbiór*“ zamknął cykl osobnych wydawnictw Komisji, w których spostrzegamy więcej wzajemnej łączności, systemu i ładu, niż w 39-tomowym zespole „*Aktów*“, w rzędzie których są wprawdzie tomy, coby mogły wejść w skład tego drugiego działu, ale ponieważ umieszczono je w I-szym, przeto mowa o nich była poprzednio.

Osobne wydawnictwa, zdaniem naszym, poza chronologicznymi „*Tablicami*“, poza „*Słownikiem*“ Horbaczewskiego i paleograficznym „*Albumem*“, słowem, poza wydawnictwami przeznaczonemi do praktycznego pomocniczego użytku, Komisja niepotrzebnie publikowała właśnie jako dział osobny, można je było wyśmienicie włączyć do zwykłej serji „*Aktów*“, nie nadwyrężyłyby harmonji, ani układu istniejącego, ani ogólnego charakteru tych „*Aktów*“, wśród których można napotkać całe tomy, lub duże ich części, zawierające przedruki całych ksiąg aktowych, co jest zasadniczym rysem wydawnictw osobnych i ich przeważną treścią.

---

---

---



## ZAKOŃCZENIE.

Bez wydawnictw Komisji przy badaniu Litwy i Rusi Litewskiej obejść się niepodobna, a niepodobna jedynie dla trzech, zdaniem naszym, przyczyn:

1-mo — zawierają one bądź co bądź kilkanaście tysięcy aktów i dokumentów, z których niejeden, jako zupełnie pojedynczy, oderwany od kompleksu pewnego, już w samym tylko sobie zawiera dla jakiegoś zagadnienia znaczną skarbnicę źródłową;

2-do—dużo materiałów, opublikowanych tutaj, nie znajduje się i, być może, nie znajdzie się nigdy w ręku badacza;

3-io — mamy przecież szereg tomów zamykających w sobie całe archiwalne foljały *in extenso* przedrukowane lub duże części takich foljałów bez przerw i opuszczeń.

To właśnie nadaje główną wartość wydawnictwom i uprawnia, a nawet zniewala do korzystania z nich w studjach nad przeszłością W. Ks. Lit., przypominając jednocześnie, że korzystanie musi być nader ostrożne i że wartość opublikowanych aktów w większej części tomów jest mniejsza niż ich wartość w stanie naturalnym, że rzeczywistość często odbija się tutaj jak w krzywym zwierciadle.

Darować przeróżne błędy, mnogie usterki i liczne, a tak znaczne zboczenia nie tylko można, ale wręcz trzeba — przecież ci ludzie bez szkoły, bez dobrego, a przeważnie bez żadnego doświadczenia naukowo - wydawniczego, bez porządných wskazówek, przeważnie samouki, pozbawieni koniecznych tu kwalifikacyj wśród trudnych warunków w początkach, musieli popełniać liczne błędy nie posiadając w dostatecznej mierze obcych języków, nie orjentując się w transumptach i t. d. i t. d., ale—



złej woli, umyślnego niedbalstwa i celowego kaleczenia ogłaszanego materiału, kurczenia go w obcęgach politycznych tendencji i oświeclania fałszywym światłem — tego na karb omylności ludzkiej, trudności nadzwyczajnych, czy braku wykształcenia zaliczyć nie można. Natomiast, nazywając rzecz po imieniu, stwierdzić trzeba, że Komisja przeważnie składała się z ludzi nieosobliwych: iluż tu spotykamy ciasnych fanatyków, szowinistów, obskurantów i wprost renegatów. Naturalnie, wyjątki były w tym lub owym względzie: wyjątkiem był do pewnego stopnia Biezsonow, co i przez to nie miał miru u reszty Komisji i narażał się z jej strony na sprzeciw i denuncjację, wyjątkiem podobnym był Dobrianskij, górujący inteligencją nad tępą bracią komisyjną, a lubo nigdy się nie wyemancypował od reakcyjnych impulsów wessanych od niemowlęctwa w rodzicielskim domu prawosławnego popa, lubo tym duchem przesycone różne jego prace, pracami temi dawał żywe dowody interesowania się przeszłością miejscową, wyjątkiem był Glebow, co się w oszczerstwa nie wdawał.

Nie obracało się ku pożytkowi Komisji i kumulowanie przez jej urzędników kilku naraz urzędów i zajęć i w archiwum i w bibliotece publicznej i w muzeum i w szkołach różnych i w biurach, ale ci ludzie, zgarniając w swe ręce rozmaite posady, nadmiernie nie zaprzętały się troską o pożytek publiczny, nie zadawali pytania fraszobliwego: azali zdołają sprostać zadaniom? i nie odczuwali skrupułów wobec niewspółmierności sił własnych z zakresem i wagą podjętych ciężarów. Oni byli zdolni do wszystkiego i do wszystkiego potrzebni, do wszystkiego przygotowani i do wszystkiego gotowi, co dawało posady, zysk, odznaczenia. Wyższe władze dopiero w wigilję wojny zauważyły tę anomalję i rozpoczęły odpowiednie przegrupowywania i dymisje, sięgające i Komisji, skąd usunięto jej prezesa, będącego równocześnie prezesem komisji zarządzającej wileńską publiczną bibliotekę łącznie z muzeum, a zostającego na służbie rządowej od lat 41.<sup>1)</sup>

Jak w łączeniu posad, tak też i w łamaniu prawdy nie doznawali pracownicy Komisji żadnych skrupułów, byleby dotrzeć do upragnionego celu i jak dalece umieli zapędzać się w porywach zachłanności, z pomiędzy niezliczonych dowodów

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., nr. 258—1.



niech zaświadczy taki, szczególnie okazowy fakt — zaliczenia Reja i Kochanowskiego w poczet rosyjskich ludzi.... Kruszenia prawdy historycznej dokonywano z najłżejszym sercem: przesuwano dowolnie rok urodzin Jana z Czarnolesia, przekreślano jego Sycynę na jakiś „Sieczin“ i wydzierając ten kawał ziemi ze stron kozienickich wgniatano go do „chołmskiej obłasti“, a dla dowiedzenia doniosłości kulturalnych wpływów moskiewskich na dawną Polskę w emancypacji języka polskiego od łaciny umieszczono takiego rodzaju skromną notatkę, jak oto: „od połowy XVI w. spotykają się już akta spisane (poza tytułem) w całości po polsku, a nie po łacinie. Wówczas rozpoczął się czas ruchu reformacyjnego i działalności Reja, Kochanowskiego. Znany polski pisarz Jan Kochanowski urodził się we wsi Sieczynie (*Сичинь*) (w chełmskiej krainie), w 1532 r. i umarł w Lublinie w 1584 r. Synem rosyjskiej ziemi był też Rej i inni, co wytworzyli dla języka polskiego złotą erę“. <sup>1)</sup> Tam, gdzie poruszano unję — w Komisji tracono wszelką równowagę i przytomność, wpadano w paroksyzm i nad artykułami, przedmowami, broszurami, nawet urzędowymi sprawozdaniami jej pracowników buchala i kłębiła się niczem nigdy niemiarkowana nienawiść miotająca słowa ostre, złośliwe, jadowite! <sup>2)</sup>

Nie przeszkadzało to jednocześnie wyrażać chęci, nawet żądać, by polscy ziemianie pomagali im zohydzać ojczystą polską przeszłość i samych siebie, by wespół z nimi podpłiłowali odwieczny konar polski, na którym porodzili się i wyhodowali, by znosili pokornie materiał, z którego prawdziwie rosyjski człowiek mógłby łatwo zbudować przybytek fałszu i nienawiści i potrafił ukuć mordercze narzędzie dla szybszego poderżnięcia gardła nienawistnego przeciwnika a reprezentanta odmiennego świata, inszej kultury. Takie pojmowanie sprawy w Komisji nosiło miano budowania zgody polsko - rosyjskiej, a Komisja sama miała odegrywać rolę pomostu do tej zgody. Właśnie dla zgody tej wymagano tu, jako nieodzownego warunku, zrzeczenia się przez Polaków granic historycznych i uznania raz na

<sup>1)</sup> T. XIX, przedmowa, str. XXXIII-cia.

<sup>2)</sup> Vide np. w akt. Ar. O. N. kanc. kur., r. 1901, nr. 11—IV.



zawsze, „że zachodnia Rosja musi na wieki pozostać, jak pozostaje obecnie, rosyjskim krajem“, a jako jednego ze środków wiodących do celu domagali się otwarcia naościę prywatnych archiwów i rękopiśmiennych zbiorów przez ziemian polskich rosyjskim badaczom, szperaczom i wydawcom.

Tą drogą Polacy mieli okazać oczywiste lojalne dowody, że pomiędzy nimi a Rosjanami „waśń zakończyła się, jedni i drudzy bowiem połączyli się w imię nauki...“.<sup>1)</sup>

I oto niektórzy Rosjanie pokładali już naiwnie optymistyczną nadzieję, że nikt inny, tylko Komisja potrafi przekonać Polaków o nieodzowności uskutecznienia powyższego pomysłu.. Nie masz potrzeby dowodzić, jak dalekiem i zasadniczo sprzecznem z ideą łączenia się na naukowej arenie było wszystko w czasie i przestrzeni, w teorii i praktyce, w układzie stosunków i samej nawet Komisji — jej ludzie, charaktery tych ludzi, ich sposób myślenia, czucia, postępowania, i sposób pisania i wydawania źródeł. Kto, w czym i jakie mógł mieć gwarancje, że otwierając prywatne swe zbiory przed rosyjskim urzędnikiem nie wpuszcza do swego domu szpiega, denuncjanta, grabieżcy i kto mógł mieć wątpliwości, że uprzejmie ofiarowany do dyspozycji wydawnictw materiał nie posłuży do oszczerczych przedmów i artykułów w gazetach i perjodycznych wydawnictwach przeciw społeczeństwu i uczonym polskim, przeszłości i wydawnictwom polskim? Polskie wydawnictwa bowiem nie znajdowały aprobaty u rosyjskich pisarzy: zarzucali dominowanie tendencji politycznej nad wymaganiami naukowymi, zarzucali sztuczny dobór dokumentów w imię przeróżnych politycznych, narodowych, wyznaniowych pretensyj Polski do Litwy, zarzucali ignorowanie aktów pisanych po rusku i zarzucali pomijanie materiałów oświeclających życie wewnętrzne kraju.<sup>2)</sup> Ogólnie

<sup>1)</sup> Żurn. min. nar. prosw. r. 1870, sfr. 268—269.

<sup>2)</sup> Miłowidow: „Proszloje i sowremiennoje położenie archeografii...“ w Żurn. min. nar. prosw. r. 1904, IX, str. 2—6. Turcewicz: —Kratkij istor. očerzk wil. komissii...— str. 9—10.

Dowodów bezpodstawności, złej woli i kłamstwa w podobnych inwektywach, miotanych w polską stronę przez rosyjskich pisarzy, wydawców i biurokratów, dostarczają w dowolnej ilości same wydawnictwa przez polskich badaczy i miłośników przeszłości ogłaszane, o których w rozdz.



zarzucali stosowanie metod właśnie przez się samych stale pielęgnowanych, wiernie zachowywanych, utrzymywanych przez pokolenia rosyjskich wydawców i przekazywanych w spuściznie godnym agresywnych haseł następcom, gdy tymczasem polscy uczeni wydawcy gromadzili i ogłaszali źródła dziejowe z przeszłości W. Ks. Lit. w Wilnie z myślą pożytku naukowego i ogólnego, a bez myśli szkalowania kogośkolwiek, lub podpierania apriorystycznych założeń politycznych, czy jakich innych. Ideą służenia nauce, poczciwej sławie i pożytkowi publicznemu ożywion pracował niegdyś nad wiekopomnym „Kodeksem“ czcigodny pijar — X. Maciej Dogiel i ona przyświecała zarówno Dubińskiemu, jak uczonemu Daniłowiczowi i ona wiodła zacnymi drogi Kraszewskiego, Raczyńskiego, Tyszkiewicza i ona zabłysła nad poczynaniami Wileńskiej Komisji Archeologicznej ogłaszającej „Zbiór dyplomatów...“ pod pięknem, a prostem hasłem: „*podnieść z zapomnienia prochu!*“

Tendencja wdarła się, jak intruz brutalny do wileńskich wydawnictw źródłowych dopiero z chwilą ujęcia pracy i steru

I-ym wzmiankowaliśmy; po za tem dla stwierdzenia braku wszelkich zakusów tendencyjnych przypomnijmy sobie chociażby oświadczenie profesora niegdyś wileńskiego, potem charkowskiego uniwersytetu — I. Daniłowicza na końcu wydanego przezeń „Latopisca Litwy i Kroniki Ruskiej“ w Wilnie w r. 1827: „...drugiego zadziwi druk łaciński i pisownia polska do rzeczy słowiańskich użyte... Pragnąłem uczynić próbę, odnowić dawne usilności, dać popęd zręczniejszym, aby się lepiej sprawili. Cała wreszcie praca przeznaczoną została dla użytku tych, którzy nie dość z ruskiem piśmem oswojeni, do latopisców zamożnych tego ludu nie mają przystępu“.

Daniłowicz nic nie miał przeciwko ogłoszeniu i „ruskim drukiem“: „Oddalony od miejsca, z którego oryginalny rękopism miałem udzielony, pozbawiony nadto potrzebnych do tego pomocy, nie mogłem zadość uczynić chlubnemu dla mnie wezwaniu JW. Kanclerza Imperjum Hrabiego Rumiancowa, aby Kronika Litewska powtórnie ruskim drukiem ogłoszoną została. Jeżeli niniejsza praca polskimi literami ogłoszona przyniesie, zapewne i ta przysługa później dla niej odmówioną nie zostanie“.

Str. 327, 328.

Kłamstwem świadomem był też późniejszy zarzut Rosjan ciskany w Komisję archeologiczną, że ta w swym „Zbiorze“ (Krupowicza) dała „prawie wyłącznie łacińskie i polskie dokumenta“, że okazała „całkowite lekceważenie ruskich dokumentów, których tak dużo“ w wil. centr. archiwum — tymczasem dość zajrzeć do „Zbioru“, a znajdziemy szereg nietylko ruskich aktów tu ogłoszonych, ale nawet wydrukowanych grażdanką.



nad nimi przez biurokratyczne czynniki rosyjskie i panoszyła się tutaj bez miary i szalała bez kresu. To trzeba sobie uprzytomnić dobrze i dobrze zapamiętać, jako początek stałej demoralizacji w wydawnictwach i przez wydawnictwa źródłowe, demoralizacji rozwiniętej skutecznie i na szerszą skalę właśnie przez Wileńską Komisję Archeograficzną.

Prawda, Komisja w całym okresie swego istnienia nie była jedyną rosyjską placówką wydawniczą ani na ziemiach W. Ks. Lit., ani nawet w samym Wilnie, a z rzędu innych dość nadmienić o równocześnie wychodzących dwu dużych serjach wileńskiego „Zbioru archeograficznego” i witebskich „Historyczno-prawnych materiałach”, ale Komisja była najpoważniejszym ciałem wydawniczym, najbardziej ruchliwym i najbardziej płodnym w publikacje: nikt jej nie dorównał, dorównać też nie mógł środkami — dotacją, etatami, długością i ciągłością istnienia, prawami i prerogatywami.

Pomimo uprzywilejowanego stanowiska i znacznych środków, ułatwiających przewycięzenia trudności, Komisja szła stale po drodze najłatwiejszej, po linii najmniejszego oporu, stąd ta przypadkowość wydawanego materiału, brak w niej ścisłego związku i różnorodność treści nie połączonej wzajemną wewnętrzną więzią. I wszystko to było jasnym i widocznym, widocznym i jasnym nawet dla samych wydawców, nawet dla władz ich przełożonych z kuratorem włącznie: oto np. gdy w grudniu 1897 r. zwróciła się Komisja do kuratora Siergijewskiego z prośbą o zezwolenie na druk XXV-go tomu, zawierającego inwentarze, kurator, uderzony absolutnym brakiem pokrewieństwa następujących po sobie kolejno tomów — gdyż ostatni mieścił akta o bojarach, a przedostatni a. chełmskiego sądu grodz., zwrócił uwagę na brak związku i ciągłości i wyraził życzenie „większej konsekwencji”. Komisja wnet tłumaczyła, iż „konsekwencję” w doborze publikowanych źródeł można byłoby w takim tylko wypadku z łatwością utrzymać, gdyby te źródła były zarejestrowane — „gdyby był szczegółowy opis tego archiwalnego materiału, jaki przeznaczony do wydawnictwa Komisji”, dopóki to nie nastąpi „wydawnictwa Komisji mogą posiadać istotnie przypadkowy charakter”<sup>1)</sup> brzmiała niepocie-

<sup>1)</sup> Ar. O. N. r. 1897, nr. 158—IV.



szająca konkluzja z beznadziejnym horoskopem na przyszłość, chyba że ktoś wygotuje dobór aktów do wydawnictwa?... Taki był bowiem sens motywu usprawiedliwiającego, który za dostateczny, za przekonujący uznany być nie może.

Komisja dobitnie i otwarcie stwierdzała, że działała, działa i działać będzie nie przestrzegając konsekwencji, a przecież owoczesny prezes, od lat 10-ciu na stanowisku, mógł się już zaznajomić z charakterem, treścią i stanem zbiorów rękopiśmiennych w Wilnie, ten i ów z członków pracował tu dłużej. Po za tem — czyż Komisja, o ile nie mogła w całości polegać na własnych siłach, nie miała wzorów poważnych w samem owoczesnem państwie rosyjskiem, nie mówiąc o zagranicznych? czyż obcej były choćby wydawnictwa petersburskie, moskiewskie, kijowskie, że pominiemy masę prowincjonalnych publikacyj źródeł? I czyż nie znała nazwisk własnych zasłużonych rodaków: Kałaczowa, Płatonowa, Samokwasowa, Downara - Zapolskiego, Bagaleja, Leontowicza, Antonowicza, Lewickiego, Iwaniszewa, Łappy i tylu, tylu innych? Nie, tak daleko nie sięgała ignorancja wileńskich działaczy, nie wznosił nikt chińskiego muru pomiędzy nimi a światem uczonych edytorów rosyjskich, stojących nieporównanie wyżej, nie zapoznawali oni ostatecznie wydawnictw z szerszego świata, mieli je w bibliotece, cytowali nazwiska, ale... po za tem wszystkim wygodniej było poprzestać na dawnym systemie, lżej było stąpać w jednym szeregu z takimi osobistościami jak Batuszkow, Goworski, Siemionow, Hildebrandt, Miłowidow i t. d. Zresztą, gdy chodzi o pierwiastki nie naukowe, tendencyjne, czyż mało znajdziemy ich w wydawnictwach i owych poważnych uczonych? Dość przejrzeć liczny szereg tomów kijowskiej archeograficznej Komisji, a komentarze będą zbyteczne.

Przy tak zakorzenionej przypadkowości naturalnem było zjawiskiem, że Komisja, pomijając ważne a nieznanne akta, drukowała już ogłaszane, nawet dwukrotnie, a oddalanie się i powracanie po pewnym czasie do tegoż zagadnienia, czy źródła było zjawiskiem powszedniem, znajdującem wyraz i w przedmowach uderzających zbyteczną, mętną, pustą frazeologją, powtarzającą się wielomównością a nawet zaprzeczaniem samym sobie.



Zapewne, postęp trzeba stwierdzić i przyznać: różnica pomiędzy tomem I a XXXIX widoczna, nawet zmiany personalne oddziaływały na całe lata: pomiędzy czasami od owego pupila Nowosilcowa i Pelikana, wierszokleety, płaszcza i karciarza „a w czasie bezustannych uczt i biesiad zwyczajnego bawiciela“<sup>1)</sup> — Pawła Kukolnika do Kraczkowskiego włącznie a — Dobrińskiego i Dowgiałły spostrzegamy uchwytnę odrębność i w doborze źródeł i w technice wydawniczej, nawet i w przedmowach, chociaż, za wyłączeniem tomu ostatniego, przeważnie nacechowanych tendencjami politycznymi.

Inaczej zresztą być nie mogło, skoro wiecznie żył duch Murawjewa w łonie Komisji, dla której był on „niezapomnianym“, był „największym rosyjskim państwowym działaczem“, był mężem łączącym w sobie chrześcijański nastrój z hartem ducha, dla której wystawienie i odsłonięcie pomnika na placu Napoleona było „świętem“,<sup>2)</sup> było uroczystością piękną i pamiętną, którą dreszcz rozkoszny na samo brzmienie jego nazwiska przenikał.<sup>3)</sup>

Inaczej zresztą być nie mogło, skoro i rząd i wydawcy uważali publikacje Komisji za dzieło politycznej natury, skoro o polityce, a nie o nauce nieraz wyłącznie była tu mowa.

Wileński gen. - gub. Potapow wyraźnie rzecz całą określił (w związku z nominacją na prezesa Hołowackiego): „archeograficzna Komisja jest instytucją rządową, znaczenia której dla kraju pod względem politycznym niepodobna zaprzeczyć. Zbadanie szacownych historycznych materiałów tem bardziej niezbędne, że przy ustawicznych dążnościach polskiej partji ku gwałtownemu zgnieceniu odwiecznych podstaw rosyjskich w północno - zach. kraju i ku przywłaszczeniu sobie niesłusznych

<sup>1)</sup> — Obrazki litewskie. Ze wspomnień tułacza Sobarri (A. H. Kirkor) Poznań, 1874. — Z pamiłników prof. St. Jundziłła, str. 188, 136, 137.

<sup>2)</sup> A. K. W. A. r. 1898, t. 3; Memorjał Sprogisa; Nikotin 147.

<sup>3)</sup> Kult Murawjewa był tu tak gorący, że obok wyrazów uwielbienia — kiedy na uroczystość odsłonięcia pomnika w Wilnie zjechał tu z Petersburga wnuk — hr. M. N. Murawjew, minister spraw zagran. — Komisja, czcząc dziada we wnuku, ofiarowała mu wszystkie swe wydawnictwa.

— A. K. W. A. r. 1898, t. 3.



doń praw — starożytne akta staną się wyrazistymi świadkami przeszłości i wywołają z wiekowej zagłady i zapomnienia obyczajowe minione życie rosyjskie z jego historyczną przeszłością. Do podobnej instytucji winien rząd żywić nieograniczone zaufanie“.<sup>1)</sup>

„Taka instytucja, jak Komisja dla wydawania akt dawnych, gdzie są badane zagadnienia politycznej natury“ — wtóruje inny dygnitarz i działacz społeczny gen.-gubernatowi, P. N. Batuszkow — musi być uważaną za placówkę polityczną, co podkreśla zaznaczeniem powtórnem, iż wileńska działalność wydawnicza — to działalność polityczna.<sup>2)</sup>

„Komisja rzuciła przez swe wydawnictwa obfite światło na przeszłość Północno-Zachodniego kraju i bezsprzecznie udowodniła temi wydawnictwami, że obecny Półn.-Zach. kraj oddawna był rosyjskim krajem z panującym rosyjskim językiem“ — wywodził o niej pewien chwalec jednego ze wspomnianych już parokrotnie najzaciętszych naszych wrogów, kuratora Kornilowa, skutecznego tępicieła wpływów, żywiołu i życia polskiego.<sup>3)</sup>

Rosjanie nie kryli się z akcentowaniem przedewszystkiem politycznego momentu w roli i przeznaczeniu Komisji zarówno wówczas, gdy uważali za rzecz w skutku szkodliwą połączenie jej z innymi organami w jedno,<sup>4)</sup> jak i wówczas gdy departamenty ministerjalne szukały i znajdowały w jej publikacjach środki ułatwiające „prawidłowe postawienie stosunku rosyjskich katolików w rosyjskim państwie“,<sup>5)</sup> jak i wówczas gdy święcono jubileusz, jak i wówczas gdy rzucano wstecz spojrzenie i szukano najbardziej charakterystycznych przejawów i istotnych właściwości, jak i wówczas gdy reprezentanci rosyjskiej nauki, rosyjskich wyższych zakładów naukowych i rosyjskich naukowych towarzystw wyrażali swe gratulacje, życzenia i sądy

1) Arch. g. gub. r. 1867—69, nr. 388.

2) *ibid.*

3) A. Sidorow: —Pamięci I. P. Kornilowa— Petersburg 1911 r. str. 21.

4) Ar. O. N. k. kur., 1866 r., nr. 135—I; 1868 r., 175—I: charakterystyczne, że decydował o tem na miejscu gen. gub., a w Petersburgu Rada państwa, a nie czynniki minister. oświaty.

5) Przedmowa do t. I-go „Opisanja rukopisnawo otdielenja Wil. publicznoj biblioteki“, str. VI: zdanie księcia Kantakuzena — Sperańskiego (r. 1893), dyrektora depart. obcych wyznań. (O tem też w jubil. broszurze „Torżestw. sobranje“... etc.).



iskrzące się uciechą na widok rozbudzenia przez nią „rosyjskiego społecznego uświadomienia“, czy oświecenia „minionych losów Zachodnio-rosyjskiego kraju, co tyle wycierpiał“, czy obfitej pracy „ku pożytkowi nauki i nacjonalnej rosyjskiej sprawy w zachodnim kraju“, czy ułatwienia wychowywania nowych pokoleń „zach.-rosyjskiego kraju w świadomości prawdziwie rosyjskich zasad“ dzięki jej półwiecznym trudom „nad sprawą zwrócenia zabranego“....<sup>1)</sup>

Rosjanie wcale się nie taili z używaniem „nauki historycznej“, jako skutecznego środka, jako niezawodnej broni w zawziętej walce z Polakami o prawa „posiadania kraju“, nie kryli się z zasadą i hasłem zarazem „*non solum armis!*“, co się stała dewizą i gwiazdą przewodnią szeregu moskiewskich administratorów „północno-zach. kraju“ i epigrafem I-go archeograficznego zbioru,<sup>2)</sup> co się pojawił w r. 1824 p. t. „*Bieloruskij archiw drewnich gramot*“. Ułożył go rektor prawosławnej homelskiej duchownej szkoły protojerej I. G. Grigorowicz znany z czynnego udziału aż do śmierci (1852 r.) w petersburskiej Komisji archeograficznej, koszta poniósł hr. Mikołaj Rumiancew kanclerz państwa a „miłośnik i mecenas nauk“.<sup>3)</sup>

<sup>1)</sup> — Torżestwiennoje sobranje..... etc. passim.

<sup>2)</sup> — Wilenski Wremiennik kn. VI: Arch. materyjały murawjewskawo muzeja..... — cz. I, przedmowa Miłowidowa, str. XXIII.

<sup>3)</sup> — Bieloruskij archiw drewnich gramot — (str. XVI+148) wyszedł w r. 1824 w Moskwie, opracowany przez protojereja Iwana Grigorowicza, dedykowany hr. Al. Rumiancewu, tegoż kosztem wydany, a opatrzony przedmową Grigorowicza, zapowiadał dalsze tomy, które przecież nie ukazały się.

Rzeczony wydawnictwo zawiera tylko 57 przywilejów i uniwersałów od Kazimierza Jagiell. do Stan. Augusta, przeważnie do cerkwi prawosł. w Rzpłtej i do m. Mohylewa. Widoczna idea przewodnia zgrupowania pewnego quantum materyjałów przedewszystkiem do dziejów Mohylewa, ale bez specjalnego politycznego doboru, wydawcom chodziło o to, co ich bardziej ciekawiło samo przez się. Materyjał zbierał Grigorowicz z różnych miejsc: z bibl. mohyl. seminarjum, z archiwum archierejsk. w Mohylewie, a arch. mohyl. magistratu, duch. konsystorza, mscisławskiego pustynskiego klasztoru, ze zbiorów kanclerza Rumiancewa i orszańskiego męskiego klasztoru. Sam protojerej homelski wyznaje, że jego wydawnictwo jest rezultatem początkowego przeglądu niektórych białoruskich (na B. Rusi) archiwów, stąd samą nazwę wyprowadził. Nic dziwnego, że i dobór i ilość



Uważamy przecież za obowiązek nadmienić, że wspomniane hasło, na które później powoływali się pionierzy rusyfikacji i wydawcy wileńscy, umieszczone na karcie tytułowej, hasło do którego nawiązywali późniejsze poczynania przy zakładaniu Komisji i w toku jej czynności — inne miało znaczenie w r. 1823 i 1824, inną treść i w pojęciach i w zamierzeniach wydawców: miało ono podówczas znaczenie nie walki z polskością i katolicyzmem drogą oszczerstw, połajanek, specjalnego doboru świadectw, słowem, posiłkowania się wszelakimi sposobami w wojowaniu piórem, ale było w pojęciu Rumiancewa i Grigorowicza, zgoła zresztą nie żywiącego ku nam przyjaźni, dewizą służenia państwu i narodowi rosyjskiemu nie tylko na polu walk orężnych, lecz i w dziedzinie wydawnictw wysnuwających naukę na użytek ogólny. Innego celu wydawcy nie mieli, nie jest więc ani logicznym, ani słusznym, ani etycznym ze strony późniejszych rosyjskich pisarzy powoływanie się na hasło rumiancowskiego wydawnictwa i na nawiązywanie do niego o identycznym brzmieniu, ale odmiennej treści i intencji hasła, z którym z innymi organami i jednostkami kroczyła przez pół wieku przeszło Komisja, którą za polityczną, a nie naukową placówkę nad Wilją uważali i własni jej kierownicy. Pom. inn. wymowne świadectwo tego składa protokół posiedzenia z dn. 17 VIII. 1868 r.: Komisja nie może ukryć zadowolenia z wydania aż trzech już tomów „w kraju gdzie się toczy podziemna walka przybyłego, napływowego elementu ludności z tubylczą, gdzie pierwszy ogłasza swe prawa do panowania i nieraz już dążył do oderwania kraju od Rosji, podobnych wydawnictw dokumentów nie można nie uważać za użyteczne w najwyższym stopniu i za ważne: one rozwiewają mrok sztuczny i kłamstwo historyczne, dając masę niezbitych i oczywi-

---

stanowią wynik zaledwo początkowego i oczywiście pobieżnego przeglądu archiwów.

Znajdujemy przeważnie oryginalny tekst i tłumaczenie, po za tem miejsce przechowania i niekiedy opis dokumentu, tudzież bardzo udatne podobizny pieczęci (m. Mohylewa) i facsimilia autografów Zygmunta III, kancl. Lwa Sapiehy i patriarchy Nikona.



stych dowodów na to, że północno-zachodni kraj od wieków wiecznych rosyjskim był“<sup>1)</sup>

A w końcu, po wszelakich wykrętach i sztucznych racjach rzekomej samoobrony przed rzekomą polską ofensywą, po stronie rosyjskiej przyznawano, że „po uśmierzeniu polskiego buntu M. N. Murawjew, szukając sposobów ku zrusyfikowaniu kraju i ostatecznemu zlaniu jego z Rosją, zatrzymał się pom. inn. na wydawaniu dawnych zachodnio-rosyjskich aktów, udowodniających starożytność tu prawosławia i rosyjskiej narodowości, przyczem przypomniano mu o odłożonej sprawie powołania do życia archeograficznej Komisji“.<sup>2)</sup> Jak Murawjew zachował się, jak się zapatrywał na rzecz i co uczynił, była już mowa na innym miejscu, teraz tylko nadmienimy, że też same koła, co aprobowały polityczne posłannictwo Komisji, nie pozostawały ślepe i obojętne na okoliczność, że warunki wydawniczej pracy w Wilnie normalne nie są, że zależą od przypadkowości, że ta instytucja wydawnicza „przy całym widocznym bogactwie w Wilnie sił naukowych dla archeograficznej pracy... nie może się urządzić odpowiednio, a sz. prezes musi przezwyciężać nadzwyczajne przeszkody. Przyczyna tych wszystkich przypadkowości i trudności jedna i taż sama: brak w Wilnie stałych naukowych sił, brak, który wiecznie trwać będzie i będzie się odczuwać aż dotąd, dopóki tam nie zostanie założony wyższy zakład naukowy o charakterze historyczno-filologicznym, świecki, bądź duchowny“.<sup>3)</sup> Myśl o fundowaniu wyższej uczelni stale żyła w głowach rosyjskich od Murawjewa, a i poprzednikowi jego nie była też obcą, jak widzieliśmy.

W tych samych kołach nieraz odczuwano i nawet rozumiano niestosowność treści, wyboru i układu wydawnictw i z tej niestosowności próbowano tłumaczyć się, usprawiedliwiać przed *forum* publicznym, zrzucając winę na napastowaną, czernioną i nienawidzoną stronę polską. Stąd skargi na polski szowinizm

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur, r. 1862, nr. 54—1.

<sup>2)</sup> Żurn. min. nar. prosw. r. 1904, IX: Miłowidow — Proszłoje i sowrem. Położenje archeografii w S.-Zap. kraje— str. 7.

<sup>3)</sup> Kojalowicz: „Krit. i bibliograf. zamietki. Zap.-russkija archeograf. izdanja— w Żurn. min. nar. prosw. r. 1870, XII. str. 288.



agitujący i wysilający się na zgniecenie rosyjskiej narodowości na Litwie, na polską zachłanność nie znającą miary ni kresu, stąd usiłowania wytłumaczenia, że właśnie te czyny, te metody, te polskie prowokacje zmusiły do obrony i odpierania szkodliwych zakusów przez „nacionalistów rosyjskich, występujących w obronie i ku wznowieniu rosyjskich praw na Litwie“, że jednym z przejawów tego patriotycznego rosyjskiego odrodzenia w odpowiedzi na polską imperjalistyczną prowokację był „wzmógłony dobór historycznych dokumentów udowodniających starożytność prawosławia i rosyjskiej narodowości w litewskim kraju“. <sup>1)</sup>

Z tych samych kół odzywały się nierównie dotkliwsze zdania: oto w lat kilka po otwarciu Komisji kurator tak niepochlebnie szacował jej pracę w pewnym piśmie urzędowym ślanem do ministerjum: „Komisja.... w ciągu czteroletniego swego istnienia wydała dwa tomy aktów, które w taki sposób kosztowały skarb 24.000 rs., przytem oba tomy pod względem naukowym wydano w sposób niezadawalniający. Tak lichy rezultat przy tak dużych środkach wyraźnie wskazuje na kruchość tych podstaw, na których oparta jej działalność. Nie osiąga ona celu nie dlatego, żeby brakło materiału — materiału mnóstwo, ludzie kompetentni są, ale — dlatego, że Komisja posiadająca charakter naukowej instytucji działa jako kancelarja, że członkowie jej zabezpieczeni gażą jako urzędnicy, ale nikt niema obowiązku względem konieczności wydania aktów. W jednym roku Komisja wydaje jeden tom, w następnym żadnego, a doświadczenie wskazuje, że za taką bezczynność Komisja żadnej nie ponosi odpowiedzialności. Jeśli otrzymanie gaży połączone z takimi wygodami, to niepodobna myśleć, iżby Komisja pracując dalej w takich samych warunkach sama wyrzekła się tych wygod“. <sup>2)</sup>

Narzekania na brak doświadczenia, równowagi, umiejętności niejednokrotnie się odzywa pod adresem Komisji w urzędowych aktach, <sup>3)</sup> a po wielu latach prof. Łappo określił ją jako „główną rządową instytucję dla naukowego wydawania litewsko-

1) Miłowidow u. s. w — Żurn. min. nar. prosw. — r. 1904, IX, str. 6-7.

2) Ar. O. N. kanc. kur., 1868, nr. 175-1.

3) Arch. g.-gub., r. 1865, nr. 1681, k. 11, 12, 16, 17.



ruskich dokumentów“, 1) dołączając daleki od pochwał sąd o kwalifikacjach jej działaczy w fazie początkowej, przypominając, że członkowie Komisji, kreśląc pierwszy plan swoich prac wydawniczych żadnego nie mieli pojęcia o dziejach W. Ks. Lit., że szli za hasłem walki politycznej w t. zw. „półn.-zach. kraju“ po r. 1863. 2)

Tylko w łonie Komisji panowało po wsze czasy błogie z siebie zadowolenie i przewyborne mniemanie o własnej działalności i jej owocach: 3) „prace Komisji zawsze wywoływały całkowitą sympatję społeczeństwa — nadmieniam skromnie jeden z jej uczestników — o każdym pojawiającym się tomie pisano wzmianki, niekiedy szczegółowe recenzje“. 4) Nie żałowano trudu celem zdobycia popularności, ogłaszano się, stawiając

1) A. K. W. A. r. 1912, t. 4.

2) *ibid.*

3) Przypominając ustawicznie o ilości wydanych tomów i tysiącach aktów w nich zawartych sama Komisja przypominała i narzucała opinię o tych swoich rezultatach: „Prace te ocenione godnie przez badaczy uczonych i bez nich niepodobne poważne zbadanie kraju nie tylko w dziedzinie historycznej, ale też ekonomicznej i etnograficznej — przypomniano w drukowanych sprawozdaniach. — Naukowe opracowanie i wydanie bogatych materiałów miejscowych archiwów ma znaczenie też i dla rządu, ułatwiając ustalenie normalnego poglądu na wspólne stosunki różnorodnych elementów ludności zachodniego kraju Rosji” — Otczot wil. kom.... — r. 1908, str. 4 i inn.

4) A. K. W. A. r. 1901, t. 4.

A oto kiedy sama Komisja na pocz. r. 1914 postanowiła uświetnić 50-lecie uroczystym obchodem, prezes jej ze wszystkimi członkami taką opinię zaprotokolował: „W ciągu 50-letniej swej egzystencji... Komisja... w swych pracach niezachwianie śledziła za temi zagadnieniami, które wysuwała współczesna historyczna nauka. Wydając co roku jeden tom aktów K-sja opublikowała tysiące dokumentów, mających wyjątkowo ważne znaczenie dla historii cerkwi, administracji i bytu prawnego i ekonomicznego Półn.-Zachodn. kraju Rosji. Wydawnictwa wil. Komisji posiadają, pomimo to poważne państwowe znaczenie, gdyż ustanawiają prawidłowy, historyczny pogląd na półn.-zach. kraj i niezachwianie świadczą, że kraj ten od wieków rosyjski (иско́ни русскі́й), że pod panowaniem Polski nigdy nie był szczęśliwy, gdyż t. zw. polska cywilizacja gwałtownie szczypana i w zachodnim kraju daleką była od stopnia doskonałości, na którym chcą ją postawić Polacy, że tylko pod rosyjskim rządem zachodni kraj rozpoczął swój istotny byt polityczny”....

— Ar. O. N. kanc. kur., r. 1614, nr. 63—IV.



przed oczy zwierzchności, rosyjskiego społeczeństwa i rządu wyniki swej pracy i nazwiska czynnych w niej osób. Jednym ze środków ku temu były jubileuszowe i nie jubileuszowe szkice. Komponowanie takich publikacyj nie było rzeczą trudną, traktowano je publicystycznie, a przytem wiedzieć trzeba, że ogromna większość prezesów i członków Komisji odznaczała się niepospolitą pochopnością do ustawicznego pisania, że umieli pisać o wszystkim, że jak grzyby po deszczu wyrastały z pod piór tych urzędowych figur przedmowy do wydawnictw, broszury, szkice o przeszłości różnych miejscowości, o mitologii, faunie, florze, obyczajach, urządzeniach prawnych, polityce, kościele, cerkwi, myślistwie, statystyce, teologii, folklorze, Żydach, Tatach, ekonomji politycznej, a zresztą—o czem kto chce. Gdzie tajemnica takiego niepohamowanego popędu pisarskiego? tej nieugaszonej namiętności literackiej, tego żywiołowego chłonięcia przeogromnej masy papieru, tego rozpedzonego zainteresowania się nieskończoną mnogością zagadnień najróżnorodniejszej natury?

Tajemnicę rozwiązują dwie okoliczności główne: sowite wynagrodzenie przez rząd i nieustanna impulsywność polakożerczych instynktów.

Gdybyśmy tutaj chcieli przytoczyć tylko najbardziej wyraziste enuncjacje, rzucane ze szczególnym rozmachem tylko przez zdolniejszych osobników — musielibyśmy nieproporcjonalnie dużo tem miejsca zająć, ograniczamy się przeto do przytoczonych już na innem miejscu zasad Komisji, normujących kierunek jej wydawnictw, ożywiających je swoistym duchem. Z największą łatwością skonstatować można, jak tu kreślono karykatury upłynionego życia polskiego, jak wyrysowywano ustawicznie wykrzywioną i oszpeconą kalectwem moralnem figurę rozpasanego szlachcica polskiego i fanatycznego księdza, co jednocześnie skuteczniano i w inny sposób, przez pisma i rysunki.<sup>1)</sup> W celu rozszerzenia tej propagandy droga

<sup>1)</sup> Na początku działania Komisji jeden z jej członków, a niebawem prezes, jednocześnie kierownik kancelarji gen. gub. znany już nam Nikotin usiłował karykaturami zdyskredytować i ośmieszyć polskie duchowieństwo, szlachtę i powstanie; już zresztą naonczas (lipiec 1865 r.) stłumione. Przytaczamy w tej mierze pismo jego do mohylewskiego gubernatora z dn. 6 lipca 1865 r.:



ogłaszania źródeł, Komisja w r. 1892 wystarała się o zezwolenie z ministerjum na publikowanie w prasie poszczególnych aktów, mianowicie takich, co przy swej ogólnej wartości nie mogłyby jednak wejść do wydawnictw, jedni do takich zaliczali, jako „najciekawsze pod względem naukowym” — o wileńskim prawosławnym bractwie św. Ducha, o oskarżeniu przez magistrat jakiegoś członka bractwa św. Trójcy o zdradę, inni drukowali „obrazki oburzającego gwałtu“ wil. jezuickich żaków w klasztorze św. Ducha, a drukując w gazecie, robili odbitki i rozrzucali je na podobieństwo proklamacyj czy poczajowskich świstków. Zresztą takie dorywcze ogłaszanie jakichś pojedynczych dokumentów, rozrzuconych w ogromnej masie dzienników nie stanowi źródła dla badań: niepodobna dla niepewnej nadziei znalezienia jakiegoś aktu, może nawet bez znaczenia, przedzierać się poprzez stosy gazet; wprawdzie miały być one atrakcją dla czytającej swoistej publiczności i jako atrakcją musiały zalecać się osobliwą jaskrawością, pociągając tłum i wywołującą w nim specjalne nastroje.

Była to już gruba robota agitacyjna, była to demagogia *sui generis*, było to nadużywanie możliwości korzystania ze źródeł, ale na to nikt tu nie zważał.

Ponieważ ogłoszone w taki luźny sposób źródła stanowią zaledwo znikomą ilość, ponieważ nie służyły i nie służą one do badań, ponieważ ukryte są w cieniu i zagrzebane w gąszczu

---

— Do P. Mohylewskiego Gubernatora

Zamieszkujący w Moskwie litograf Morozow sporządził koło 10.000 karykatur ze scen minionego powstania i stara się o nabycie takowych celem rozpowszechnienia w kraju tutejszym. Wyraził przytem gotowość sprzedania ich jak najtaniej, mianowicie—kolorowe po 20 rs., a zwykle po 10 rs. za tysiąc. Z rozkazu P. Głównego Naczelnika kraju mam zaszczyt powiadomić o tem W. Ekscel., prosząc najpokorniej Sz. Pana, w razie uznania za pożyteczne wypisania rzeczonych karykatur celem rozpowszechnienia drogą sprzedaży w Pańskiej gubernji, o zwrócenie się z zamówieniem potrzebnej ich ilości wprost do moskiewskiego litografa Andrzeja Morozowa. —

— Archiwum Murawjewskie: kancelarja mohylewskiego gubernatora, (r. 1865—67), nr. ar. 147.



niezliczonych codziennych wiadomości prasowych—niema tedy racji bliżej się nimi zajmować, natomiast w zakończeniu wspomnieć jeszcze należy, że poza bezpośrednią działalnością wydawniczą była Komisja powoływana i do innych prac i zadań, lub też *proprio motu* do nich się zabierała. Więc kiedy archiwarzusz witebskiego centralnego archiwum zwrócił się o radę w kwestji źródłowych wydawnictw witebskich—Komisja odradziła nadania tytułu „*Sbornik*“ ze względu na identyczny tytuł wydawnictwa wileńskiego, natomiast zaaprobowała plan nakreślony przez tegoż archiwarzusa.<sup>1)</sup> Więc kiedy car w myśl memorjału ministra ośw. (28. IV. 1871 r.) rozkazał ze „stanowiskiem prezesa Komisji dla badań i wydawn. akt dawnych złączyć godność stałego członka rady kuratora wil. okręgu naukowego“<sup>2)</sup> — prezes zaczął zasiadać w tej radzie, co było znacznem wyróżnieniem, figurował tu jak gdyby surrogator przedstawicielstwa wyższej uczelni, albowiem w miastach, gdzie istniały uniwersytety, w radach kuratorów zasiadali rektorzy i niektórzy profesorowie uniw., w Wilnie zaś podówczas poza kuratorem i, od wyż. wspomnianej daty, prezesem Komisji: pomocnik kuratora, trzech inspektorów okręgowych, dyrektorowie I i II gimn., szkoły dla rabinów i wil. dyrekcji szkół ludowych.<sup>3)</sup> Po za tem Komisja sama niekiedy układała artykuły do prasy miejscowej o własnych wydawnictwach,<sup>4)</sup> brała udział bez żadnego wynagrodzenia w poświadczeniach oficjalnych odpisów z akt dawnych wydawanych przez wil. centr. archiwum,<sup>5)</sup> a za

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1869, t. 42.

<sup>2)</sup> —Połnoje Sobranje Zakonow Ros. Imperii, sobr. II, tom XLVI, otd. I— r. 1871, nr. 49522.

<sup>3)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1871, nr. 91—I.

<sup>4)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1883—85, nr. 40—IV.

<sup>5)</sup> Cesarz zatwierdził opinię Rady państwa (25. V. 1884 r.) o poświadczeniu odpisów wydawanych przez wil. centr. arch.: „do udziału przy poświadczeniu wypisów z ksiąg aktowych wil. centr. arch. wzywa się zamiast gubernjaln. strapczego (którego stanowisko zniesione) prezes wil. komisji do badań i wydawania akt dawnych, jub jeden z jej członków, specjalnie wyznaczony przez kuratora“. —Połnoje sobranje zakonow Ros. Imper. Sobr. III, t. IV—r. 1884, wyd. petersb. 1887 r. nr. 2166.—

Ar. O. N. kanc. kur., r. 1912 nr. 728—I i inn.



wybitne momenty w jej działalności publicznej uważano pewne wydarzenia w latach 1889 i 1893.

W r. 1889 Komisja brała czynny udział w obchodzie 50-lecia zniweczenia unji, wydając obok tomu XVI aktów szereg broszur, napisanych przez swych członków o cerkwi unickiej.<sup>1)</sup> W roku 1883 odbył się w Wilnie IX archeologiczny zjazd, przed rozpoczęciem którego Komisja zdążyła wydać specjalne tomy, mające wyraźnie „archeologiczny charakter obyczajowy, prawny i topograficzny o kopnych sądach i topografii m. Wilna. W nich dużo nowego dokumentalnego materiału dla nauki w zakresie etnografii, prawa i miejscowej historii“.<sup>2)</sup>

W Komisji też, w myśl wskazań z góry — z ministerjum oświaty i z minister. spraw wewn. fabrykowano takie produkty rusyfikacji, jak zmianę nomenklatury topograficznej na modłę wielkorosyjską, szczególnie kiedy chodziło o nazwy miejscowości o brzmieniu polskim, wielce niesympatycznym i nawskroś wstrętne dla moskiewskiego ucha, o nazwy, jakich mnóstwo znaleziono w atlasach Iljina i mapach wojskowo-topograficznych głównego sztabu i o ich zastąpienie nazwami rosyjskimi. Na żądanie z góry — przedłożenia „spisu zaludnionych miejsc zachodnich gubernij z podaniem: jakimi rosyjskimi nazwami można zastąpić napotykanne tam polskie“ nazwy? z Komisji szły „fachowe“ odpowiedzi ze stosownymi wykazami zmianami załączonymi do nich. Zmiany te tłumaczono niewinnie „względami czysto filologicznymi“, a przeto proponowała Komisja zmianę polskiego brzmienia y z n a na rosyjskie i n a,

dł	—	ł
dz	—	d
rz	—	r

a więc np. Michałowszczyzna musiałaby zwać się Michajłowszczyzna lub Michajłowo (*Михайловщина, Михайлово*), Widłówka — Wiłówka (*Виловка*), Dziady — Diedy (*Дяди*), Rzeczki — Rieczki, Mosarz — Mosar (*Рычки, Мосаръ*).

<sup>1)</sup> A. K. W. A. r. 1900, t. 3.

<sup>2)</sup> *ibid.*



Jeszcze okazalej „wzgląd czysto filologiczny“ objawił się w takich nazwach jak Buclaw w przemianowaniu na Bud'-Sławien (*Будь-Славенъ*). Trudniej było uporać się z nazwami, co srożej irytowały Komisję, niż jakaś Widiówka, czy Dziady, jak — Cegielnia, Papiernia, Dobra - Nadzieja, Bogudzięki i t. p., te chciałyby zamienić na „Kirpicznyj Zawod“, na „Bumażnaja Fabrika“, „Dobraja Nadieźda“ czy „Błagodarenje-Bogu“ (*Кирпичный-Заводъ, Бумажная-Фабрика, Благодаренье-Богу*), narazie jednak, choćby dla tak szacownych widoków „czysto filologicznych“ nie przystąpiono do uskutecznienia zmian, chociaż ową reformę topograficznej nomenklatury zamierzała Komisja rozciągnąć na  $\frac{9}{10}$  nazw, twierdząc, że są to przecież nazwy nowe, co najwyżej z końca XVIII i początku XIX w., a przeto pozbawione wszelkich historycznych podstaw. Dodajmy, że zmieniała Komisja nazwy nie badając na miejscu, ani się posiłkując żadnym poważnym materiałem, orjentowała się na podstawie przepelnionych błędami wykazów, podawanych np. przez ciemne policyjne niższe organy.<sup>1)</sup>

Pełniła Komisja i inne funkcje: zarządzała np. naukowemi wydawnictwami wil. okręgu nauk., sprzedawała je i ekspedjowała,<sup>2)</sup> to znowuż na rozkaz kuratora przeglądała wykazy aktów przeznaczonych przez tę lub ową instytucję urzędową na zniszczenie, jak np. w r. 1899 kurlandzkiej izby skarbowej. Z wykazów Komisja wywnioskowała, że nic tam ciekawego dla nauki niema,<sup>3)</sup> przeglądała też i same archiwa, jak—archiwum (poza kapitulnem, o czem była mowa) wileńskiej szlacheckiej opieki i kancelarji marszałka w r. 1911,<sup>4)</sup> a w 1912 r. brała udział w przeglądaniu gubernjalnego wileńskiego archiwum, skąd materiał dotyczący wojen i wojskowości z lat dawnych miał być wyeleminowany i przekazany archiwom wojskowym. Na żądanie cara w tym względzie miały powstawać w każdym

1) Ar. O. N., kanc. kur., r. 1894, nr. 236 — III; A. K. W. A. r. 1894, t. 3; r. 1900, t. 2.

2) Ar. O. N. kanc. kur., r. 1903, nr. 374—IV.

3) A. K. W. A. r. 1909, t. 3.

4) Ar. O. N. kanc. kur., r. 1911, nr. 569—I.



gubernjalnem mieście komisje specjalne pod przewodnictwem „vice-gubernatorów w składzie: radcy gubernj. zarządu, urzędnika wyznaczonego przez gubernatora, członka naukowej instytucji w dziedzinie archeografji, lub archeologii (o ile w danem mieście jest) i przedstawiciela wojskowości“. Na tę funkcję mianowany przez kuratora w lutym, 1912 r. przez Dobrianskij.<sup>1)</sup> Nie miało to przecież praktycznych rezultatów, a rola i działalność Komisji uzewnętrzniła się najplastyczniej i utrwaliła na stałe w dziedzinie wydawniczej i politycznej zarazem. Tu usiłowania usprawiedliwienia za wszelką cenę dzieła rozbiorów wybijają się na plan pierwszy. I Komisja i jej wydawnictwa w całokształcie służyły temu celowi i jak caryca Katarzyna rozbiór Rzplitej, grabież jej ziem, zagarnięcie ludności usiłowała upozorować i usprawiedliwić humanitarnemi frazesami, złączonemi z czernieniem rządu i życia polskiego, — podobnie ci ludzie na posterunku wydawniczym, naśladując swą monarchinię, upajając się jej manifestami i ukazami, toż samo głosili i pisali, używając tego samego tonu, stylu i treści.

„Naszym nowonabytym od Rzplitej Polskiej krajom i wszystkim w nich mieszkańcom Imperatorską naszą łaskę i życzliwość ogłaszamy — oświadczał manifest imperatorowej z d. 15. IV. 1793 r. — Przyłączywszy na wieczne czasy do Imperjum Rosyjskiego od Rzplitej Polskiej kraje ongi z niem złączone, a potem w burzliwych czasach oderwane i aż dotąd rujnowane ustawicznym bezładem i częstemi walkami wewnętrznemi, niszczącemi jak ciszę i spokój powszechny, tak też i pewność i dobrobyt prywatny, widzieliśmy z czynów czasów poprzednich i tych co się działy na naszych oczach, przez jak wielką ilość walk, przeciwności i nieszczęść wszelkiego rodzaju przejść musiały tam zamieszkujące narody, iżby wreszcie osiągnąć złączenie się pod jedną władzą z jednoplemiennym z niemi rosyjskim narodem i stać się współuczestnikami szczęścia, sławy i wielkości, któremi obecnie upaja się Monarchja nasza kwitnąc w pokoju“.<sup>2)</sup>

<sup>1)</sup> Ar. O. N. kanc. kur., r. 1912, nr. 83—IV.

<sup>2)</sup> — *Polnoje sobr. zakonow Ros. Imp.*, t. XXIII— (r. 1830, Petersburg) nr. 17114, str. 419, 420.



Takie i tym podobne manifesty znajdowały stały oddźwięk i w motywach gen.-gub. Nazimowa i w memorjale członka Komisji Sprogisa i w programowej przedmowie do tomu pierwszego „Aktów“ i w szeregu innych przedmów i przeróżnych enuncjacyj i w samym ugrupowywaniu źródeł w tych dużych tomach ku propagandzie skuteczniejszego usprawiedliwienia dzieła rozbiorów rozrzucanych po całym świecie, zagranicą, gdzie nawet u nieświadomych rzeczy, jak ów francuski arystokrata i serdeczny przyjaciel rosyjskiego narodu i państwa baron De Baye,<sup>1)</sup> znajdowały życzliwe przyjęcie, dobrą opinię i gdzie mąciły prawdę, a zasiewały kłamstwo, mające na celu zaszczepienie i ugruntowanie swoistego sądu i świadectw

---

<sup>1)</sup> Na dodatnią opinię o wydawnictwach Komisji barona De Baye w jej gronie lubiono się powoływać.

Nadmienić wypada, że na podstawie znanych nam broszur tego rusofila — jego znajomość stosunków w dawnej Rzplitej i dawnem W. Ks. Lit. wpływała z kilku podróży po owoczesnem imperjum rosyjskiem, z obecności na paru antropologicznych i archeologicznych zjazdach w Moskwie i na zaznajomieniu się z oszczerczemi wydawnictwami Komisji. Ponieważ zajmował jakieś wyższe stanowisko we francuskim ministerjum oświecenia i ponieważ stał się delegacją naukową — jego wiadomości rozpowszechniane we Francji musiały tem poważniejsze posiadać znaczenie i tem szkodliwsze wywoływać skutki. Oto np. rezultatem pobytu barona w Wilnie u przyjaciela a owoczesnego gen.-gub. ks. Światopełk-Mirskiego jest jego broszura p. t. „En Lithuanie. Souvenirs d'une mission“ (Paris 1905).

Tu już na samym początku słyszymy: „En France et même en Russie, dans certains milieux, la Lithuanie est regardée, comme une province de la Pologne. Cependant, la Lithuanie, avant son annexion à la Pologne qui, dans la suite, la soumit à un complet assujettissement, avait eu un passé d'indépendance et de gloire qu'atteste son histoire. Elle entretenait avec la Russie des rapports de bon voisinage. Sa réunion au royaume de Pologne lui enleva, pour une notable part, son caractère national et amena sa défiguration, si je puis m'exprimer ainsi“. (p. 6).

Dalej gość francuski wyrażał żywe zadowolenie z powodu rozdźwięków polsko-litewskich propagowanych przez „dobroczyzną politykę Rosji“ i przypominał, że — „wślad za wcieleniem Litwy do Polski, mocarstwo to, jak wiadomo, przyłożyło starań ku odarciu narodu litewskiego z jego odrębnych cech, z jego charakteru narodowego“. (p. 7.)



o dawnej Rzplitej Polskiej i przede wszystkim o tej jej obszernej niwie dziejowej, co się zwała W. Ks. Litewskiem i co była głównym objektem uwagi i działań przez pół wieku przeszło zajmującej nas tutaj instytucji.

A o żyzności tej niwy, o dawnej wiekowej pracy na niej i o jej plonie dawała Komisja takie świadectwo, jak ktoś, coby ze zboża na rozległym łanie rosnącego powyrywał kąkole i plewy, ozdobił je garścią polnego kwiecia, dodając nieco kłósów dobrych, a zbierawszy tego naręcz dużą okazywał ludziom i mówił:

— Widzicie! — oto co urosło na polskiej niwie, oto co na niej zasiano, oto jak urabiano glebę pod pługiem polskim, oto co wyhodowano, oto jaki jest plon polskiego rolnika!...—

I to się zwało w świecie tych ludzi rosyjskich walką z Polakami „*non solum armis*“.





## LA COMMISSION ARCHÉOGRAPHIQUE DE VILNO. (1864 — 1915).

Dépuis 1864 jusqu'à 1915, il existait à Vilno une institution d'édition russe bien connue sous le nom de Commission Archéographique de Vilno ayant pour but non seulement une tendance scientifique, mais aussi une tendance politique. A l'époque qui suivit le partage de la Pologne on éditait à Vilno même des matériaux historiques qui paraissaient dans les journaux, dans les annexes des travaux constructifs, ainsi que dans des volumes séparés, auxquels se rattachent les noms de Théodor Narbut, J. I. Kraszewski, du comte E. Tyszkiewicz, M. Krupowicz, d'Ignace Daniłowicz et de beaucoup d'autres.

La développement des publications pensées aux sources historiques par la Commission Archéologique polonaise fut arrêté et anéanti par la bureaucratie russe, qui fonde sa propre institution ayant pour devise „*non solum armis*”.

Après la victoire des armes la société et les employés russes étaient d'avis qu'il fallait achever l'oeuvre du partage de la Pologne par la victoire de la culture russe sur les terres de ces provinces qui avaient appartenu à la Pologne et qui s'appelaient Grand Duché de Lithuanie.

C'est principalement cette idée qui devait mettre à publier d'anciens actes ayant rapport à la République Polonaise; cette Commission était sous le contrôle et les ordres du général-gouverneur et du curateur de l'arrondissement scolaire. Jusqu'au moment où Mouravieff devint général-gouverneur de Vilno, la Commission ne pouvait se former, vu qu'on ne pouvait trouver des personnes d'origine russe possédant des connaissances plus ou moins suffisantes pour s'occuper des travaux scientifiques, d'autant plus qu'on exigeait des membres de la Commission une grande loyauté politique, qui rendait la tâche encore plus difficile.

Mouravieff, homme résolu et énergique, trancha la question d'une manière simple et facile, nommant comme membres de la Commission des gens qui, à l'exception d'un seul, ne répondaient point aux justes exigences et qui n'étaient pas spécialistes, mais qui étaient prêts à se conformer à tous les ordres qu'on leur donnerait. Comme la dotation de la Commission s'élevait à 6000 roubles par an, elle s'empressa de se mettre à l'oeuvre au mois d'Avril 1864.



L'existence et l'activité de cette Commission devaient rencontrer de grands obstacles, qui ont laissé des traces ineffaçables sur les nombreux volumes édités par cette Commission.

Avant tout on doit signaler que les membres de la Commission, qui appartenaient pour la plupart à l'état ecclésiastique et ne possédaient pour toute instruction que celle des séminaires ou de l'académie orthodoxes, donnaient à cette Commission un cachet d'institution religieuse, aux traits agressifs et fanatiques, on voit aussi au rang des présidents et des membres de la Commission des individus qui ne s'intéressaient point à ses travaux et dont le rôle se bornait à recevoir leurs appointements.

Ce fut ensuite l'absence de direction et d'indications pour le travail d'édition et le manque d'un statut réglant son existence légale qui devait avoir une influence défavorable et maintenir la Commission à l'état provisoire jusqu'au 1876.

L'absence de direction dans les travaux de publications entraînait un manque de plan déterminé non seulement pour l'avenir éloigné, mais quelquefois même immédiat. On y travaillait donc sans aucunes indications compétentes, sans lumière conductrielle, sans système, les avis, ainsi que les conseils improvisés, qui arrivaient de temps à autre de Pétersbourg, avaient le caractère de généralités sans valeur.

Les opinions et les observations, contenues dans les critiques de ces publications, ne faisaient pas d'impression sur la Commission et n'avaient sur elle aucune influence, elles étaient pour cela trop peu expressives et concrètes et dépourvues qu'elles étaient de l'autorité d'un ordre officiel, elles n'imposaient guère à la Commission et ne lui plaisaient point, à moins qu'on ne l'y loua, elle et ses oeuvres; ces critiques, au contraire, fachaient la Commission, l'agaçaient et provoquaient de sa part des répliques trop vives et des sorties peu courtoises.

Les essais, que la Commission tendait de temps à autre pour tracer elle-même un plan de travail, étaient mal réussis, manquaient leur but et démontraient son ignorance. Nous trouvons ces essais dans l'introduction du premier volume des actes et dans ses comptes-rendus.

Le compte-rendu de 1864 surtout s'exprime énergiquement; ainsi en faisant connaître les résultats des travaux du mois de novembre le rapporteur explique que les actes préparés pour être imprimés ont pour sujet pour la plupart la rapine, les violences et les brigandages sur les routes et toute sorte de tortures accomplis par l'arbitraire noblesse polonaise.

La Commission se guidait dans son choix par l'idée de prouver par des faits — on l'avouait sans restrictions:

„1) que le Pays de l'Ouest<sup>1)</sup> n'avait jamais été hereux sous le gouvernement polonais, malgré l'existence des lois et d'une grande quantité de tribunaux, personne n'était sûr de ses droits de propriété, ni de sa sécurité personnelle;

---

<sup>1)</sup> Les russes nommaient ainsi les terres de l'Est de l'ancienne République Polonaise.



2) afin que lisant le récit de ces différentes tortures qui révoltaient l'âme et de ces tourments imposés aux gens faibles et tout-à fait innocents que se permettaient les plus forts, on puisse conclure avec facilité que la civilisation de la Pologne, ainsi que celle, du Pays de l'Ouest était bien éloignée de la perfection, dont se vantaient les polonais;

3) que ce n'est que sous le gouvernement russe que le Pays de l'Ouest a oublié ses anciens malheurs et cicatrisé ses plaies et a commencé une vraie existence politique".

Les essais de suivre quelque chose dans le genre d'un plan trouvaient parfois leur expression dans des efforts de coordonner le travail d'édition avec une plus grande accessibilité des matériaux des archives centrales, en prenant cependant en considération certains principes politiques et religieux.

Conformément à ces principes la Commission à partir du commencement de son activité se posait le but de faire des copies des privilèges concernant l'orthodoxie — les églises et clergé orthodoxe — des privilèges et des fonds des grecs-unis, de certains testaments et institutions, des actes judiciaires les plus caractéristiques et des privilèges accordés aux personnes juridiques, ainsi que des sentences des tribunaux de commissaires.

De ces six catégories, les éditeurs formèrent trois groupes, précisément: celui des matériaux „qui devaient jeter la lumière sur l'orthodoxie dans le Pays de l'Ouest", le groupe administratif et le groupe juridique ethnographique.

On peut distinguer l'idée vague d'un plan, dans le commencement des éditions des actes du tribunal terrien civil de Grodno, si l'on prend en considération l'exquis tableau, selon la Commission, des violences polonaises, du bas niveau de la culture polonaise, de la vie pénible des bourgeois et des paysans polonais et des suites bienfaisantes de la domination russe.

C'est à peine si au commencement du siècle courant en 1902 que la Commission prit conscience de l'insuffisance de son travail, de la nécessité d'une révision des travaux d'édition, consciense de la nécessité absolue d'un programme. On en trouve la preuve dans le mémoire d'un de ses membres, lequel cependant, grâce à son manque de compétence, son fanatisme religieux et son chauvinisme, n'était pas en état de changer ni la tendance ni le caractère de l'activité de la Commission, qui continuait à éditer des matériaux sans système et quelquefois même sans le moindre ordre.

Cela dura ainsi pendant à peu près dix ans, quand frappé par cet état de choses l'un des curateurs de l'arrondissement scolaire, cela veut dire le chef de la Commission, mathématicien de profession, eût recours aux conseils compétents de trois spécialistes russes, précisément du recteur de l'université de Moscou Loubavsky, du professeur de l'université de Dorpat Łappo, et du professeur de l'Académie ecclésiastique orthodoxe de St. Pétersbourg Żoukowitsch, pour savoir comment s'y prendre pour la publication des matériaux. Ceci eut lieu en l'année 1912.

Tous ces trois savants énoncèrent immédiatement leurs opinions sur les éditions de la Commission; ces opinions soumettaient à une critique sé-



vère sur quelques points la méthode de publication actuelle et les idées qui dirigeaient, quant au ton dominant et à la tendance, le choix des matériaux. C'était un grand pas en avant comparativement aux remarques et conseils insuffisants reçus jusque là.

Parmi les opinions exprimées par les trois professeurs, les remarques du professeur Łappo sont les plus étendues et les plus intéressantes et ont le plus de valeur.

Łappo indiquait deux idées directrices:

1) avoir pour but d'aider aux recherches scientifiques sur le passé du Grand Duché de Lithuanie; 2) et aux recherches sur l'antiquité plus ou moins grande de tels ou tels matériaux.

Il est indispensable que la première idée dirige les publications archéographiques, pour que les matériaux publiés déjà donnent aux recherches scientifiques tout ce qu'ils peuvent et doivent donner, sans quoi les volumes publiés par la Commission durant des dizaines d'années resteront en dehors des travaux des savants. Plus loin Łappo appelait l'attention des éditeurs sur les matériaux décrivant l'organisation politique et sociale de l'État lithuano-Russe avant et après l'union de Lublin, particulièrement les matériaux concernant la diète polono-lithuanienne, l'assemblée lithuano-russe, les villes, les paysans dans le Grand Duché de Lithuanie: et par conséquent considérait comme désirable la publication prochaine de quelques livres de la municipalité de Mohylew datant du XVI siècle, de pièces relatives aux villes du Grand Duché de Lithuanie, de pièces concernant les paysans et de documents relatifs aux interrègnes, aux assemblées, aux diètes générales et locales jusqu'à la fin du XVIII siècle. Łappo, tout en recommandant de tendre à l'uniformité de l'orthographe, conseillait d'éviter les longues introductions et de s'en tenir aux introductions brèves simplement indicatives qui donneraient des informations sur les livres mêmes et sur la méthode de publication des documents tirés de ces livres.

Il citait comme exemple les préfaces de la Commission Archéographique Impériale de St. Pétersbourg.

Les indications des trois savants eurent des résultats pratiques, car la Commission s'y conforma, comme on le voit dans le volume XXXIX des „Actes” et dans le volume inachevé XL qui clôt le nombre des publications des matériaux, contenus en tout en 52 volumes et se partageant en deux amples parties paraissant simultanément.

La partie première comprend les „Actes” au nombre de 40 volumes, dont un de tables de matières; l'autre partie des publications particulières diverses en 12 volumes.

Dans la première partie il faut distinguer trois groupes, dont le premier est formé de différentes pièces détachées et leur nombre prévaut.

Elles remplissent les volumes I, V, VII, XVII, contenant des documents du tribunal terrien civil et du Châtelet de Grodno et en partie de Brześć, du II au VI des différentes pièces de Brześć, en partie de Grodno, de Kobryń et de Kamieniec; VIII et IX des différentes pièces relatives à Vilno; XI



XII, XIII et XV des documents relatifs au Tribunal Principal du Gr. D. de Lithuanie.

Le second groupe comprend des réimpressions *in extenso* de livres entiers de pièces juridiques, comme nous le voyons dans les volumes XVII, XXI, XXII, XXVI, XXX, XXXII, XXXVI, XXXIX.

Nous plaçons dans le groupe 3-me. les volumes consacrés à quelques questions spéciales bien déterminées, ainsi les volumes XIV, XXV, XXXV et XXXVIII contenant des inventaires, le volume XVIII des pièces des tribunaux de „Kopa”<sup>1)</sup>, XVI et XXXIII des pièces relatives à l'église grecque—unie et orthodoxe, X, XX et le fragment du tome XL à l'histoire de Vilno XIX, XXIII, et XXVII à celle de l'éparchie de Chelm, XXIV aux „boyars” XXVIII et XXIX aux juifs, XXXI aux tartares, XXXIV à la guerre de la Pologne avec Moscou dans les années 1654—1667; XXXVI à la guerre de 1812. Dans le premier des volumes publiés la Commission fit déjà preuve de sa direction d'esprit tendancieuse en divisant le matériel choisi dans trois parties; dont l'une peignant l'élément orthodoxe dans les terres de l'est de l'ancienne République Polonaise, l'autre son administration, et la troisième les relations juridiques—éthnographiques; dans cette dernière partie les éditeurs s'efforçaient particulièrement à déprécier le passé polonais, en ensermant dans les limites de l'éthnographie, spécifiquement comprise, toutes sortes d'excès criminels.

Dans le volume suivant (le II), le matériel a été choisi de même, classé et défini d'une manière défectueuse et au surplus édité avec négligence. Un fait peut donner la mesure du manque d'exactitude éditoriale: dans un acte de donation à l'église de Siemiatycze une page et demie contient 75 erreurs dont une grande partie consiste en la russification préméditée des mots. En examinant, dans le but de vérifier l'exactitude de l'édition, quelques autres pièces dans différentes parties du volume, nous constatons, après les avoir comparé avec les manuscrits originaux, sur une page et demie d'une pièce de l'an 1772 14 fautes, plus loin 9, et ainsi de suite dans la même proportion.

Si nous comptons par 10 fautes seulement par page, leur nombre complet dans le volume II en entier remonterait à plus de 3000, ce qui serait un peu trop, pour une publication prétendant au titre de scientifique. La disposition du matériel soi-disant chronologique est plutôt désordonnée; les titres des parties sont mal appropriés. Les deux volumes démontrent ce qui caractérise la plus grande part des „Actes”, précisément une méthode défectueuse et inadmissible de publier des matériaux historiques en prenant certaines pièces sur un ensemble entier et en les publiant séparément. Les exemples en abondent. Ces défauts cardinaux caractérisent également les volumes III, IV, V, VI et VII. A partir du VI apparaissent à la fin des volumes des tables de matières, dans lesquelles nous trouvons de grandes défections, comme par exemple des traductions erronées et de

<sup>1)</sup> C'était des assemblées de la population locale qui avaient pour but des enquêtes et qui bien souvent prononçaient des sentences judiciaires.



fausses interprétations de certains mots, l'indication de choses superflues, comme par exemple des noms de mois, d'omission de séries de mots, quand d'autres de la même espèce ont été employés; certaines personnes sont nommées du nom de leur père et sans indiquer toutes les pages, où l'on en parle, les substantifs ordinaires sont confondus avec les noms propres etc.

A partir du volume VIII on voit paraître des documents relatifs à Vilno, qui en guise d'ancienne capitale avait éveillé l'intérêt des éditeurs. La classification (répartition) des matériaux a subi aussi une certaine modification, il leur fut toutefois imprimé un coloris expressément orthodoxe en insistant sur les luttes de l'orthodoxie avec l'église grecque — unie, et en général sur les questions religieuses; et l'on se permit un classement de matériaux artificiel et dépourvu de logique. On peut se convaincre à chaque pas de la publication incorrecte des textes et de la tendance prononcée à leur donner un caractère russe en les faisant passer par l'imprimerie.

Dans les volumes XI, XII, XIII et XV sont imprimées de différentes pièces tirées des livres du Tribunal Principal. Ici les matériaux relatifs à certaines questions sont présentés dans un ordre plus satisfaisant. Dans le volume XIII nous rencontrons plus de cent lettres circulaires, privilèges, instructions, inventaires, résolutions des diètes locales, actes de délimitation de terrains, des documents des princes Gliński, une liste de la noblesse de Wolynie de l'an 1528. La prédilection des éditeurs pour la publication des matériaux servants à l'histoire de l'orthodoxie, et la tendance à assembler des matériaux identiques, mécontentaient même les critiques russes bien disposés pour la Commission. Les pièces des volumes que nous avons classé dans le groupe deux ont une valeur particulière, non seulement parce que ce sont des réimpressions de livres entiers d'actes, ou de leurs parties organiquement entières, mais aussi par la raison de l'antiquité de ce matériel; nous avons par exemple en entier trois volumes du tribunal terrien civil de Grodno des années 1539—1541 et trois autres de 1555—1558, ainsi que trois volumes du tribunal terrien civil de Słonim de 1556—1571; ensuite des livres du tribunal de chambellan de Troki de 1588—1613 et les actes du Châtelet de Wilkomir de 1596, et de Mińsk de 1582—1590 et de la municipalité de Mohylew de 1578—1580; par conséquent ce sont avec petites exceptions des matériaux du XVI siècle.

Dans la publication du volume XXXIX on perçoit l'influence bienfaisante de l'opinion des trois savants de l'an 1912, surtout du professeur Łappo. Sous le rapport de la technique éditoriale, de l'assamblage du matériel, de la conservation de son unité, la substantiellité de l'introduction, ce volume tient la suprématie sur tous les autres et vient clore le nombre des éditions d'une manière satisfaisante, étant le dernier, publié déjà pendant la guerre.

Au nombre des travaux rationnels de la Commission appartiennent les publications des inventaires de propriétés foncières, qui complètent celles des actes d'inspection des terres royales, formant série à part. Elles emplissent les volumes XIV, XV, XXXV et XXXVIII. Le manque de système



dans la manière de choisir et de publier les inventaires amoindrit la valeur de ce groupe. Les inventaires sont mêlés à d'autres genres de matériaux: déjà dans le volume XV on aperçoit une déviation vers les voies de relations grecque-unies et le volume suivant est entièrement rempli de documents relatifs à l'histoire de l'église grecque-unie en Russie.

Le titre ne correspond point au sujet puisque, sans parler de ce que les terres arrachées à la Pologne par le premier partage sont nommées „Russie”, les Bulles et autres écrits du Pape de l'an 1595 n'ont ici rien de commun avec la Russie. Les matériaux étaient rassemblés par les éditeurs de manière à rendre ridicules et à noircir autant que possible les moines Basiliens (grecque-unis) et à démontrer les traces de la gravitation de l'église grecque-unie vers le schisme. Grâce à son abondance la publication possède toutefois une grande valeur, comme matériel historique, surtout pour les recherches sur les relations des églises. Le volume XVI qui possède un caractère d'actualité, car il fut publié à l'occasion du 50-me anniversaire de l'annulation par force du culte grec-uni, contient beaucoup de choses déjà publiées dans le „Magnum Bullarium Romanum” dans la „Collection des lois”, le recueil de la Société Historique russe, dans les travaux de MM. Harasievitch et Koyalovitch et même dans la „Gazette de l'Eparchie” local.

Le volume XXXIII est en rapport avec le précédent quant au sujet et au caractère de la substance; il renferme des matériaux relatifs à l'histoire d'église orthodoxe et d'église grecque-unie du XV au XVII siècle de grande valeur politique et d'autres de moindre importance. L'index est incomplet. Le volume XVIII ne contient rien que des actes de tribunaux de „Kopa” auxquels beaucoup d'années avant la Commission russe, s'était intéressé le comte Eustache Tyszkiewicz président de la Commission archéologique polonaise, qui en avait même publié une partie.

Si la Commission s'est occupée de ces tribunaux, ce fut grâce à l'initiative de quelques professeurs de l'université de Kief.

Déjà dans les volumes précédents la Commission avait donné une quantité considérable de matériaux relatifs aux tribunaux „de Kopa”, mais l'acquiescement le plus important quoique n'épuisant point le sujet et n'étant pas complet se trouve dans le volume XVIII des livres du Châtelet de Vilno. Les livres d'actes du tribunal terrien civil étaient négligés ce qui avait une influence défavorable sur la publication. Trois volumes XIX, XXIII et XXVII furent consacrés par la Commission aux rapports religieux dans la province de Chelm, mais le matériel fut assorti d'une manière tendancieuse, grâce à quoi ces volumes, comme tous les autres d'ailleurs, même les moins bien édités, ont leur valeur pour les recherches sur les conditions religieuses, politiques et les moeurs, mais bien moindre que ne possède ce matériel tel qu'il se présente dans son état primitif, c'est à dire dans l'ensemble des actes, contenus dans les volumes des archives.

Les volumes X et XX sont consacrés à la ville de Vilno, avec cette différence que le X porte les titres d'„Actes de la municipalité de Vilno et



d'actes relatifs au droit de Magdebourg", et le XX celui d'„Actes relatifs à la ville de Vilno", par conséquent le matériel du premier appartient puisé exclusivement aux livres d'actes de la ville de Vilno, tandis que celui du second provient de beaucoup d'autres. Dans le premier nous rencontrons des privilèges octroyés par les rois aux corps des métiers, des lois, des statuts, des articles de lois et des règlements des corps de métiers, des privilèges des confréries de corps de métiers, des pièces concernant des procès, des décrets et des transactions ect. Il s'y trouve quelques documents, qui n'ont rien de commun avec Vilno. Il y a beaucoup de fautes d'orthographe. Les titres ne correspondent souvent pas à la substance des actes, ni même à celle des sections.

On ne s'oriente pas dans les dates de passation et d'inscription des documents. 366 pièces du volume XX des années 1526 jusqu'à 1804 représentent des matériaux relatifs à la vie quotidienne de Vilno, où la politique n'a point de place. Les pièces relatives aux boyards se rapportent au XVI siècle (volume XXIX), les index pèchent par l'inexactitude. Les deux volumes relatifs aux juifs donnent des résultats bien faibles, nous n'y voyons que des fragments détachés et rien d'autre. Le Commission a laissé de côté des tas de matériaux relatifs aux rapports intérieurs par exemple économiques des communautés juives, et cela des plus importantes. La méthode de puiser sans système dans les volumes des archives pour en soustraire des pièces séparées laissa ici nettement son empreinte malfaisante. Ainsi par exemple d'un énorme livre d'actes d'un tribunal de 1711, la Commission n'a tiré que 4 décrets condamnant à l'infamie, tandis qu'on y trouve beaucoup plus de pièces relatives aux juifs, la Commission cependant ne choisit que les plus sensationnelles, mais pas les plus importantes. La négligence, la légèreté et la tendance dominante de la Commission s'expriment d'une manière encore plus évidente dans des livres d'actes de Vilno de l'an 1795, de tout ce livre la Commission ne donne qu'une seule pièce certifiant la loyauté des juifs envers le nouveau gouvernement russe et leur inimitié envers le pouvoir et les institutions polonaises. Cependant dans le même livre se trouvent 22 pièces relatives aux juifs, dont la Commission a rejeté 21, comme représentant un matériel bien moins utile pour elle. Si le gouvernement russe n'avait pas emporté en évacuant Vilno l'an 1915 toute une série de livres d'actes, desquels la Commission tirait une certaine quantité de matériel, nous devrions admettre, que pour un investigateur de la question juive dans l'ancienne Pologne ces volumes n'auraient absolument pas de valeur.

De cette manière les publications de la Commission non seulement n'apportaient à la science aucun profit, mais donnaient au contraire des résultats malfaisants.

Les documents (volume XXXI) relatifs aux tartares se distinguent par leur antiquité et tirent un meilleur parti du matériel des archives. Le volume spécial consacré à la guerre polono-moscovite (des années 1654—1667) ne donne point de matériaux trop abondants, tout comme le volume relatif au centenaire de 1812.



Le fragment du volume XL prouve que la Commission voulait y donner des matériaux sur les conditions économiques de Vilno au XVII<sup>e</sup> siècle. Cette publication là se conformait aux indications des trois savants spécialistes, surtout du professeur Łappo, ce qui constituait un progrès; l'insertion des titres originaux à côté des titres russes en représentait également un; c'en était un encore, que les pièces originales russes, écrites au moyen de l'alphabet latin (en des lettres latines) étaient imprimées telles que, sans les mettre en lettres russes.

Quant aux publications spéciales, avec les „Tables” chronologiques elles commencent par une „Revision” des grandes forêts et leur pistes de gibier du Grand Duché de Lithuanie, à laquelle, au lieu d'en faire, avec les index correspondants, un volume à part, on a joint beaucoup d'autres documents. Les index n'ont paru que beaucoup d'années après en un volume à part. Après 4 ans parût „Le Règlement des forêts” contenant la description des forêts royales, commencé en 1636 et terminé en 1640. Il était publié en deux langues, cela veut dire en polonais avec une traduction parallèle russe, dans laquelle les noms étaient russifiés avec intention. On peut encore signaler que les textes étaient souvent estropiés et copiés avec négligence. Il n'y a presque pas de page qui ne renferme une quantité considérable d'erreurs, preuve de travail peu soigné.

Dans une „Inspection” curieuse de la starostie de Pińsk, nous trouvons de nouveau à côté du texte original polonais, une traduction russe, dans laquelle les noms des personnes et des endroits sont avec intention refaits à la manière russe. Il manque des notes et des observations substantielles comme d'habitude dans les travaux de la Commission. L'index laisse beaucoup à désirer sous le rapport d'exactitude. Dans „L'inspection de l'administration de Kobryń” la Commission donne une description des villes de Kobryń, *Dobuczyn* et Horodziec en y ajoutant des actes du tribunal du *chambellan* de Braslav et de l'archimandritat de Kobryń, mais de ces actes, elle ne choisit que quelques uns, en omettant une série d'autres, représentant cependant un ensemble organiquement lié. C'était une méthode de manipulations arbitraires inadmissible dans des publications scientifiques.

La publication de „L'Inspection de Grodno” provoqua une critique sévère de la part du professeur Stanislas Ptaszycki, critique fondée du reste sur une profonde connaissance du sujet et sur une analyse détaillée. Le critique était d'avis que les titres des chapitres ne sont pas appropriés, que les erreurs de chronologie déforment souvent la publication, que la préface est superficielle, que l'ignorance des droits et des institutions anciennes est énorme, que les index sont inexacts et incomplets, que le texte n'est pas analysé d'une manière détaillée par les éditeurs, que la traduction de différentes expressions anciennes est très mauvaise.

Ensuite fut publié un „Album Paléographique” dans lequel on ne donna pas un seul document en entier. Le texte imprimé contient beaucoup de petites fautes à travers lesquelles transparaît le désir de russifier des expressions de l'ancienne langue des actes. Cet Album parût en qualité de première



partie d'une édition contenant des reproductions de documents relatifs aux années 1432—1548, mais les parties à suivre ne virent point le jour. En éditant l'„Album” la Commission avait devancé par son initiative les autres institutions scientifiques russes. On publia en même temps „L'inspection des duchés de Pińsk et de Kleck”, laquelle se distingue, malgré les observations récentes du professeur Ptaszycki par les défauts analogiques aux défauts des publications précédentes.

La série des publications spéciales fut terminée enfin par une collection de documents relatifs à l'organisation administrative des terres de la Pologne annexées lors des partages par la Russie au temps de Catherine II.

Puisque en ce moment les russes à Vilno décidèrent d'ériger un monument à l'impératrice, la Commission de son côté voulut lui dédier un monument littéraire. Ce volume se distingue plutôt par son extérieur, que par des qualités intérieures. L'assortiment du matériel est défectueux et les titres sont mal appropriés. La première partie ne présente rien de nouveau; c'est une réimpression du „Recueil complet des Lois” une réimpression défectueuse, parce que incomplète. Les éditeurs s'étaient efforcés d'offrir tout ce qui selon leur opinion, préconisait le gouvernement russe et discréditait l'ancien gouvernement polonais. Les choses moins flatteuses pour le renom russe et la tsarine, ainsi qui indifférentes, étaient tranquillement omises.

Les préfaces de tous ces volumes à peu d'exceptions près, n'ont aucune valeur, quand on n'est pas obligé à les lire on peut fort bien les laisser de côté, ce sont en majeure partie des articles de journaux superficiels, ou même des libelles.

Quant aux publications des matériaux-mêmes, — ce qui était le raison d'être et le but de l'existence de la Commission, elles sont malgré leurs très grands défauts qui estropient les éditions, indispensables pour les recherches sur les terres du Nord-Ouest de la République Polonaise, de l'ancienne Lithuanie, et l'ancienne Russie Lithuanienne, pour les trois raisons suivantes: avant tout parce que quelque dizaines de ces volumes contiennent environ vingt mille actes et documents; parce que beaucoup de ces matériaux ne se trouveront peut-être jamais plus entre les mains des investigateurs; et enfin parce que nous trouvons ici des volumes entiers formant réimpression de livres d'archives *in-extenso*, ou au moins de leurs grandes parties. C'est en cela que consiste la valeur prédominante des publications qui contraignent d'en profiter, en se rappelant toutefois qu'il faut le faire avec une grande circonspection et que la valeur des pièces publiées est en grande partie moindre qu'elle ne l'était à l'état primitif, que la réalité s'y reflète, comme dans un miroir de travers, que ces matériaux étaient publiées sous le mot d'ordre de vider définitivement la querelle, de vaincre complètement tout ce qui était polonais après les partages et la repression des insurrections de 1794, 1830 et 1863 sur d'autres terrains—celui de la culture, sur le terrain économique, religieux etc, sous le mot d'ordre de lutte avec la Pologne „*non solum armis*”.

---

---

---



## INDEKS OSÓB.

- Aksakow I., publicy-  
sta ros. 91.
- Albertrandy J. bp, hi-  
storyk 69.
- Aleksander, król pol.  
165.
- Aleksander II, car 54,  
99, 107.
- Aleksy Michajłowicz,  
car 60.
- Antonowicz W., prot.  
un. kij. 156, 191.
- Arsenjusz, ihumen kl.  
św. Trójcy 5.
- August II (Fryderyk  
August II), król  
pol. 5.
- Bagalej, prot. un.  
chark. 191.
- Baliński M., historyk  
7, 69.
- Bandtke S., historyk  
69.
- Bantysz-Kamienskij,  
M. histor. ros. 22,  
139.
- Baranow E. hr., gen-  
gub. wil. 21, 88,  
92, 96.
- Batiuszkow P., kura-  
tor wil. 96, 104,  
108, 191, 193.
- Batory Stefan, król  
5, 161.
- de Baye baron 205.
- Bestużew-Riumin K.,  
ros. pisarz 87, 90,  
104, 106.
- Białozor komisarz  
król. 124.
- Bibikow g.-gub., i ku-  
rator wil. 7, 8, 9.
- Bieliński Józef dr.,  
historyk un. wil.  
31, 32.
- Biezsonow P., prezes  
Komisji III, IV, 24,  
38—44, 45, 50, 58,  
70, 77, 186.
- Bispingowie, ziemia-  
nie 131.
- Boiarcisz (Bojarasz),  
osocznik 169.
- Bolesław Chrobry,  
król 132.
- Bona, królowa 176.
- Braun 161.
- Brauner 90.
- Brockhaus, wyd. en-  
cyklop. 32, 38, 44,  
91, 106.
- Budziłowicz, A. pisarz  
ros. 108, 157.
- Bujnicki Kazimierz,  
wyd. „Rubonu” 3.
- Bułharynowie, zie-  
mianie 131.
- Byczkow A., prezes  
peter. arch. ko-  
misji 43.
- Chodkiewiczowie 2.
- Chodyncki, autor 69.
- Chwieczko, Chwiedz-  
ko (Хведоръ) 173.
- Ciuczowicz (Ciucko-  
wicz) 169.
- Chwalczewski vide  
Falczewski.
- Czaprakowicz, woźny  
76.
- Czapscy hr. 44.
- Czczulin M., pisarz  
ros. 23, 27.
- Czepuk (Stiepan) 169.
- Czereszczyc K. vide  
Kuźma Czer. 173.
- Czerkasskij, książę 90,  
91.
- Czornich (Czernuch)  
172.
- Czyrykow, urzędnik  
71.
- Daniłowicz Ignacy,  
profesor 2, 11, 69,  
189, 207.
- Delanow J., minister  
ośw. 27, 52.
- Dobrianskij Fl., pre-  
zes Komisji 54, 79,  
80, 84, 112, 145,  
147, 164, 186, 192,  
203.



- Dogiel M. pijar, historyk 189.
- Dolski Jan Karol 2.
- Dołhorukow, książę, gub. wil. 3, 4.
- Dowgiałło D., prezes Komisji III, IV, 54, 81, 82, 84, 113—115, 155, 192.
- Dowgiałło — Narbut, urzędnik archiw. 4.
- Downar-Zapolskij M., histor. ros., prof. un. 191.
- Dubiński, wydawca 5, 189.
- Dydyński, prof. un. warsz 69.
- Efron, wyd. encyklopedji 32, 38, 44, 106.
- Erben 90.
- Eufrozyna św. 114.
- Falczewski (Chwałczewski) St., stta piński 11, 124, 180.
- Finkel L., prof. uniwersytetu lwow. 86—88, 90.
- Giżycki J. M., historyk 151, 155, 162, 163.
- Glebow I., członek Komisji 113, 115, 118, 119, 120, 147, 186.
- Glińscy (Hlińscy) kniaziowie 143.
- Głowacki vide Hołowackij.
- Głowacki Teodor, paroch unicki 86.
- Golicyn książę 73.
- Gołel J. (Gofel), osocznik 169.
- Gołuchowski Ag., hr., namiestnik Galicji 27, 91, 92.
- Gorbuniew 94.
- Gowerskij Ksenofontes, redaktor 22, 27, 30, 68, 94, 191.
- Grigorowicz I., wydawca źródeł hist. 139, 140, 194, 195.
- Gruber Eweryst, kurator wil. 166.
- Gustaw Adolf, król szw. 132.
- Нас Макарович (Агафонъ Мокровичъ) 173.
- Harasiewicz (Harasievitsch) wydawca źródeł 153, 213.
- Herburt M. prałat, historyk 6, 7, 12.
- Hildebrandt P., członek Komisji III, 48, 74, 191.
- Hlińscy vide Glińscy.
- Hłyszko J. generał z połocki 142.
- Hołowackij (Głowacki) Jakub, prezes Komisji 27, 51—55, 68, 78, 84—109, 111, 131, 134, 192.
- Homolicki protojer. wil. 35.
- Horainowie ziemianie 131.
- Horbaczewskij N., członek Komisji 20, 23, 28, 35—39, 48, 50, 83, 108, 137, 168, 170, 171, 184.
- Hriczina (Griczina) 173.
- Hryc Własowicz (Григорій Власовичъ) 173.
- Hryń (Григорій) 173.
- Ikonnikow W., prof. uniwersytetu kij. 83.
- Ilijin, wydawca atlasów 202.
- Iłowajskij D., prof. uniwersytetu kij. 79, 111, 112, 154.
- Inczyk, kancelista Komisji 74.
- Isajkowski, komisarz król. 124.
- Ispołatjewscy 70.
- Iwaniszew, prof. uniwersytetu kij. un. 6, 20, 191.
- Iwanowski M. 2.
- Iziumow, nauczyc. 35.
- Jachimowicz, sekret. statyst. komit. 4.
- Jagiello Władysław Władysław Jag.
- Jan III, król polski 3.
- Jan Kazimierz, król polski 87, 160.
- Jarosław Mądry 79.
- Jaroszewicz J., prof. uniwersytetu wil. 2, 13.
- Jasinskij, histor. ros. V, 5, 127, 143, 144, 145, 150, 154, 156.
- Jasiunas (Iwan) 169.
- Józefat Kuncewicz, bł. 140, 154, 158.
- Jundziłł St., prof. uniwersytetu wil. 192.
- Kachanow, g. - gub. wil. 21, 119.
- Kałacow 191.
- Kamienski - Bantysz vide Bantysz-Kam.
- Kandidow dyr. szkół mińsk. 20.



- Kantakuzen-Speranskij ks., dyr. depar. 193.
- Kasso, minist. ośw. IV, 82.
- Katarzyna II, (Catherine II) caryca 57, 77, 117—119, 125, 141, 181, 182, 204, 216.
- Kaufman K. g.-gub. wil. 21, 25, 40, 70, 99.
- Kazimierz Jagiellończyk, król 194.
- Kirkor A. H., literat, człon. archeol. komis. 7, 12, 192.
- Klikowicz, archiw. katol. konsyst. 71.
- Kłagiewicz, bp wil. 73.
- Kochanowski Jan z Gzarnolesia 187.
- Kojałowicz (Koyalovitsch)—VI, 22, 56, 59, 63, 81, 83, 93, 132—134, 136, 153, 170, 196, 213.
- Koniski G., arbp białor. 22, 139.
- Korniłow I., kurator wil. IV, 23, 25—27, 38, 39, 41, 42, 77, 81, 83, 88, 89, 92, 116, 127, 193.
- Korowicki autor 69.
- Korsak Józef stta mścislaw. 142.
- Korsakiewicz duchowny praw. 4.
- Kościuszkowski, ziemian. 131.
- Kosmowski, kancelista Komisji 74.
- Kotlubaj Edward, autor 3.
- Kraczkowski J., prezes Komisji 53, 84, 110—112, 147, 151, 161, 192.
- Kraszewski J. I. 2, 3, 13, 175, 189, 207.
- Krupowicz M., wydawca, członek K. archeolog. 7, 10, 166, 189, 207.
- Kryński A. A., prof. 85, 86, 90.
- Kuczajew 94.
- Kukolnik Nestor 31.
- Kukolnik Paweł, prezes Komisji IV, 23, 28, 29—32, 38, 192.
- Kukuszkin, urzęd. ros. 82
- Kunczewicz Józefat bł. vide Józefat.
- Kurzeniecki, kasztelan witeb. 184.
- Kuszelewski, ziemianin brzeski 131.
- Kuzma Czereszczyc (Кузьма Черчиць) 173.
- Lachowicz ob. z. 2.
- Lelewel J., historyk pol. 30, 69.
- Leontowicz, historyk ros. 191.
- Lewickij, historyk ros. 191.
- Limkiewicz, nauczyc. 27.
- Linde, autor „Słownika” 69.
- Lipiński T., historyk 13.
- Lipski, kanonik wil. 6, 7.
- Liwczak, urzędnik bibl. wil. 105.
- Lubawskij (Loubavsky), rekt. un. mosk. 62, 65, 67, 149, 209.
- Łappo I., prof. un. dorpack. 62—67, 91, 149, 167, 191, 197, 209, 210, 212, 215.
- Łopatyński, kancelista Komisji 74.
- Łukaszewicz, autor „Słownika” 69.
- Łyszczyński, szlachcic pol. 128.
- Maciejowski 69.
- Mackiewicz kancelista Komisji 74.
- Maczko, Maszko (Макаръ) 173.
- Makary, władyka 175.
- Marcinowski redakt. „Kur. Lit.” 4.
- Malinowski 70.
- Mariusza (Marjusza) 179.
- Martynowicz vide Urban 146.
- Massalski I. książę, bp. wil. 73.
- Michnowiecki Modest (vide J. M. Giżycki) 162.
- Mieczkowski, notariusz 155.
- Mieszko I, książę polski 107.
- Miklosich Fr. prof. uniw. wiedeń. 78.
- Mikołaj I, car 4, 9.
- Miłowiwidow A., autor ros. I, 15—17,



- 20, 23-25, 127, 188, 191, 194, 196, 197.
- Mirkowicz, gen. gub. wil. 4.
- Mirski - Światopełk książę, g.-gub. wil. 205.
- Moraczewski A., historyk 69.
- Morozow A., litograf mosk.... 200.
- Mordys (Мордасъ) 173.
- Moszyński ksiądz, historyk 175.
- Mozgawa vide Giżycki.
- Muchanow, wyd. 5, 22.
- Muchin, urzędnik kanc. wil. g.-g. 71.
- Murawjew M., (Mouravieff) g.-gub. wil. 12, 17, 20-25, 30, 34, 35, 45-48, 50, 86, 98, 118, 127, 192, 196, 207.
- Murawjew M., minister ros. 192.
- Napoleon 192.
- Narbut Teodor, historyk 2, 69, 161, 207.
- Nazimow, g.-gub. wil. 16-21, 23, 45, 46, 62, 81, 126, 204.
- Nazimowy 35.
- Nestor V. 127, 143, 150.
- Niesiecki K., heraldyk 69.
- Nikon, patriarcha mosk. 195.
- Nikotin I., prezes Komisji 23, 28, 33-35, 45-49, 50, 54,
- 79, 108, 131, 192, 199.
- Nowickij, historyk ros. 156, 171.
- Nowosilcow 30, 192.
- Odyniec 165.
- Olelkowicz Jerzy, książę 2.
- Olędzcy ziemianie brzescy 131.
- Olieszko (Александръ) 173.
- Orgelbrandt, wyd. „Encyklopedji” 69.
- Orzewskij, gen. gub. wil. 21.
- Oskierko Aleksander, ziem. pow. wilej. 54.
- Ostroumow, kurator wil. IV, 62.
- Ostrowski, historyk prawa 69.
- Pac, bp. 128.
- Pac Stefan, podkancl. lit. 142.
- Padalica, autor 144.
- Polacki, historyk czeski 90.
- Paweł I, car 141.
- Pelikan, rektor un. wil. 192.
- Plater, ziemianin brzeski 131.
- Platon, archimandr. 5.
- Platonow, prof. un. petersb. 191.
- Płoszczanskij, członek Komisji 111, 112, 115, 117, 120, 157-159.
- Podbereski R., ziemianin 2.
- Podbięta J., pisarz z. połocki 142.
- Pogodin M., prof. un. 89, 90.
- Połosz Iwan (И. Полосъ) 173, 174.
- Poniatowski vide Stanisław August
- Popow G. 95.
- Potapow, g. gub. wil. 95-100, 104, 192.
- de Poulé, pracownik Komisji 42, 108.
- Pożaryscy 141.
- Prejcz K., pisarz leśnictwa lit. 137, 138,
- Pszczółko A. członek Komisji 23, 28, 33-35, 50, 108.
- Ptaszycki St., prof. 176-178, 181, 215, 216.
- Ptaszyńska A., urz. wil. arch. państw. VI.
- Raczyński, wydawca źródeł 189.
- Radczenko K., rus. pisarz 106.
- Radziwiński (Radiminski) 162.
- Radziwiłł (Radziwiłł) 162.
- Radziwiłł Albr. Stan. kancl. lit. 3.
- Radziwiłł Mikołaj Krzysztof 2.
- Radziwiłłowicz 3.
- Rej Mikołaj z Nagłowic 187.
- Repnin książę, g. gub. 182.
- Rieger 90, 91
- Riumin-Bestużew vide Bestużew - Riumin.



- Rodochlib, pisarz ros. 59, 83.  
 Rostek J. 162.  
 Rumiancew Al. hr. 194.  
 Rumiancew M. (Rumiancow) hr., kanclerz ros. 189, 194, 195.  
 Rurykowicze 170.  
 Rybiński P., sędzia 162.  
 Rzewuski hr., ppułkownik 47.  
 Ryszczewski L. hr. 2.  
 Samokwasow, prof. 191.  
 Sapieha Dymitr, rewizor król. 124.  
 Sapieha K. Nestor. 3.  
 Sapieha Lew, kancl. i hetm. lit. 154, 195.  
 Sapiehowie 154.  
 Schmidt W., autor 55.  
 Sciuszkowicz (Ysiuszkowicz), osocznik 169.  
 Szczec Онанцзус (Степанъ Онанчичъ) 173.  
 Semkowscy, ziemianie mohyl. 55.  
 Sęczykowski Fr. kanonik, działacz polityczny 77.  
 Siarczyński Fr. kanonik, autor 69.  
 Sidorow A., pisarz ros. 23, 193.  
 Sidorowca J., wydawca, człon.kom. archeolog. 11.  
 Siemaszko J, metropolita wil. 34, 46, 77, 86, 95, 96, 97, 99.  
 Siemionow, gub. wil., miń. 4, 16, 191.  
 Siergijewskij, kurator wil. 190.  
 Siestrzencewicz - Bohusz St., metropol. mohyl. 73.  
 Skalscy, ziemianie brz. 131.  
 Smaragd, wil. mnich prawosł. 100.  
 Snitko K., członek Komisji 36, 55, 115-117, 120, 145, 146.  
 Sobarri vide A. H. Kirkor.  
 Sobolewskij A., prof. un. pet. 179.  
 Speranskij-Kantakuzen ks., dyr. departamentu — 193.  
 Sprogis I., członek Komisji 34, 36, 59-63, 71, 115, 116, 120, 148, 171, 177, 192, 204.  
 Srezniewskij I., prof. un. 90.  
 Stabrowski J., podkomorzy połocki 155.  
 Stanisław August, król 108, 194.  
 Starzyński, prof. un. lwow. 86, 88, 90.  
 Stefan Batory vide Batory St.  
 Strojnowski H., bp. wil. 73.  
 Strykowski M. kronikarz 69.  
 Studnicki-Gizbert W., dyr. arch. wil. VI.  
 Studziński K., rus. pisarz 106.  
 Sumcow, ros. pisarz 106.  
 Surowiecki W., ks., autor. 69.  
 Suzin 131.  
 Światopelk-Mirski vide Mirski.  
 Szankowski, nauczyciel 27.  
 Szemiota M, podsędek 162.  
 Szeremietjew S. D. hr. 35.  
 Szestakow, gubern. wil. 104.  
 Szewczenko 78, 106.  
 Szółkowicz S., członek Komisji 35, 71, 115, 116, 120, 133, 134, 140, 177, 179.  
 Szpakowscy 131.  
 Szwerubowicz A. duch. prawosł. 31.  
 Szydor Onyszkowicz 181.  
 Szylling, kancelista Komisji 74.  
 Szyrynskij-Szachmatow A. książę, kurator wil. 16, 18, 25.  
 Tapski, proc. międzyrzecki 155.  
 Terlecki, ziemianin piński 70.  
 Thurowa (Tur) 173, 174.  
 Tołstoj D. hr., minister ośw. 88, 89, 92, 93.  
 Trośnicki Hrehor, szlachcic 154.  
 Turcewicz Ar., człon. Komisji II, V, 25, 32, 34, 44, 49, 54,



- 117-120, 125, 150-152, 182, 188.  
 Tutolmin, gen. gub. 184.  
 Tyszkiewicz E. hr., prezes Archeolog. komisji 6-9, 155, 166, 189, 207, 213.  
 Urban Martynowicz 146.  
 Walicki K. hr., ob. z. 45.  
 Wejtko W., archiwista państw. arch. wil. VI.  
 Wereszczaka 131.  
 Wierzbowski Kazimierz, księgarz wil. 167.  
 Władysław IV, król 124, 170, 171.  
 Władysław Jagiełło, król 5, 115.
- Włodek 155.  
 Woiciechowicz Maciej (M. Wojciechowicz) 173, 174.  
 Wojna Ławryn (Wawrzyniec), piń. i kobryń. stta 124, 175, 180.  
 Wołowicz Grzegorz, stta mścibogowski 123, 124, 168.  
 Wołyniak vide Giżycki.  
 Wruczewicz Al., członek Komisji 115, 119, 120, 167.  
 Zacharzewski M., dr. med. 35.  
 Zapolskij-Downar vide Downar-Zapolskij.
- Zdanowicz Al., pedagog, autor 69.  
 Zenowicz Krzysztof, autor 3.  
 Zubrzycki (Żubricki) 162.  
 Zygmunt I, król 160, 161, 165.  
 Zygmunt III, król 161, 195.  
 Zygmunt August, król 2, 3, 11, 124, 161, 175,  
 Żongolłowicz Br. ks., prof. uniw. wil. 29, 31, 32.  
 Żukowicz P. (Żoukowsch), prof. duch. akad. petersb. 23, 62, 65, 66, 209.  
 Żyliński P., administrator wil. 47.



10481



## E R R A T A.

<i>str</i>	<i>wiersz</i>	<i>zamiast</i>	<i>powinno być</i>
40	7 od góry	de capo	da capo
54	9 od dołu	tat	lat
55	10 od dołu	s r	str.
58	3 od dołu	dokumentu	dokumenty
58	9 od góry	przepajał	przepajała
58	10 od góry	miastoa	miasto
63	4 od dołu	szlachactwa	szlachectwa
64	1 od dołu	rowincjonalnych	prowincjonalnych
83	9 od dołu	Radochlib	Rodochlib
103	10 od góry	soi disant	soi—disant
179	6 od dołu	i t d	i t. d.
188	20 od góry	mógł mieć	mógł nie mieć
197	14 od dołu	niema	nie ma
200	16 od góry	atrakcja	atrakcja





BIBLIOTEKA  
W BIAŁYMSTOKU  
Publiczna Mińska

Бел. адзям  
1994 г.











